

PRACE ZAKŁADU EKONOMJI ROLNICZEJ
UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO
POD REDAKCJĄ PROF. DR. WIKTORA SCHRAMMA

WINCENTY KRZYSZTOFIK
INŻ. ROLN.

JASIEŃÓWKA
WIEŚ POWIATU SOKÓLSKIEGO

MONOGRAFJA ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM
ZMIAN WYWOŁANYCH KOMASACJĄ GRUNTÓW

POZNAŃ 1934

WYDANA Z ZASIĘKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLN.
CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

Albat

PRACE ZAKŁADU EKONOMJI ROLNICZEJ
UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO
POD REDAKCJĄ PROF. DR. WIKTORA SCHRAMMA

WINCENTY KRZYSZTOFIK
INŻ. ROLN.

JASIEŃÓWKA
WIEŚ POWIATU SOKÓLSKIEGO

MONOGRAFJA ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM
ZMIAN WYWOŁANYCH KOMASACJĄ GRUNTÓW

POZNAŃ 1933

WYDANA Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLN.
CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO.

K-63/81

Praca dyplomowa celem uzyskania stopnia Inżyniera Rolnictwa



72250

*Pracę niniejszą poświęcam bratu mojemu
JÓZEFOWI, któremu zawdzięczam możliwość
odbycia studjów uniwersyteckich.*

Pracę „Monografia wsi Jasienówka” złożył p. Wincenty Krzysztofik jako pracę dyplomową, celem uzyskania stopnia i tytułu inżyniera rolnictwa w r. 1951. Widząc w niej poza bardzo dużym nakładem trudu, co w rezultacie dało autorowi możliwość wnikliwego i sumiennego uchwycenia tak tła ekonomiczno-gospodarczego dzisiejszego stanu wsi, jak i zwłaszcza jej wyglądu rolniczo-gospodarczego, sformowanego na skutek przeprowadzenia komasacji, również niepoślednie walory bystrej obserwacji tętna życia wsi, zachęciłem Inż. Krzysztofika do poświęcenia tematowi jeszcze dalszej uwagi, do uzupełnienia i skonkretyzowania w słowie jeszcze niektórych szczegółów tak, aby można było całość monograficznego opracowania uprzystępnąć przez jej wydrukowanie.

I oto Monografia wsi, względnie bylej wsi Jasienówki została wykończoną i ukazuje się w druku w formie niniejszej publikacji.

Dażeniem mojem zawsze było i pozostanie i nadal starać się, aby opracowania uczniów moich, współpracowników Zakładu Ekonomji Rolniczej Uniwersytetu Poznańskiego, cenniejsze czy to ze względów metodycznych, czy to ze względów na zawarty w nich konkretny materiał, były drukowane. Przywiązuję do tego dużą wagę. Nie tylko bowiem druk uczy dociągania pracy do formy jaśniejszej i uchwytnej, nie tylko porządkuje myśli i kształci zdolność i ścisłość ich ujmowania w słowo pisane, co w dziedzinie dyscyplin ekonomicznych jest nieodzownem, ale również tą drogą wzbogaca się niedość jeszcze rozwiniętą literaturę naukową polską w dziale zagadnień ekonomiczno-rolniczych, wytwarza podniecie do dalszych prac, uprzystępnia pewne, choćby drobne, zdobycze, które bez drukowanego słowa niejednokrotnie musiałyby być i muszą być wtórnie przez następców — zajętych tym lub zbliżonym tematem — przeliczane i ustalane, oczywiście ze stratą czasu, który mógłby i winien być zużyty na głębszą rozbudowę naszego dorobku naukowego i praktycznego.

Jednakże przy zachęcaniu do wykończenia i obecnie przy druku pracy Inż. Krzysztofika powodują mnie i inne momenty; to jest

szczególniejszy charakter tej pracy i pewne jej cechy, względnie cechy piszącego autora.

Owóż autor, wychowany bezpośrednio we wsi opisywanej, związany z nią całym swoim jestestwem, autor, który żył zamsze tym bezpośrednim duchem drobnego, w niezmiernie ciężkich warunkach bytującego rolnika, który uczył się i studjował w nielatających warunkach finansowych, przy wnikliwej i bystrej zdolności obserwacji — aż do daleko posuniętej drobiazgowości — jest bezsprzecznie typem człowieka, mogącego oddać istotne podłoże formowania się życia gospodarczego i kulturalnego wsi. Że tak jest, znać w niemalym stopniu z treści i sposobu ujęcia monografji, która — choć zapewne w tym i owym szczególe mogłaby być idealniej, lepiej zrobioną, — ma jednakże w sobie cechę wysokiej wartości; cechę bezpośredniości, znamię nie tylko rozumienia i opisywania badanych zjawisk, ale i ich przeżywania.

Zakres podjętego tematu jest szeroki. Wprawdzie więzłą zasadniczą w założeniu autora miał być dzisiejszy stan wsi, wytworzony przez fakt przeprowadzenia komasacji (której też autor poświęca najwięcej miejsca), ale poza tem wije się przed oczyma czytelnika i przeszłość wsi i ludzi ją zamieszkujących (aż do czasów najdawniejszych zapisków spotkanych w aktach) i tło historyczno-kulturalne dzisiejszego układu warunków życia i gospodarowania, wraz z psychiką zbiorowiska gospodarzy ziemi; — wije się i obraz sposobu życia, techniki pracy codziennej, podłoża myślenia i rozumowania, formowania się psychiki tej najważniejszej składowej gospodarstwa wiejskiego — jego podmiotu, człowieka.

Życie wsi to skomplikowany spłot czynników materialnych i duchowych w ich wzajemnie złożonym układzie w jednostce społecznej, w grupie socjalnej. Ta grupa socjalna ma swoje własne drogi rozwoju. Wykształca i pielęgnuje swoiste cechy charakteru, które nie są — rzecz jasna — sumą cech jednostek na zbiorowość się składających, a jednak ta złożona grupa społeczna z tych jednostek się buduje i na nie nawzajem wpływa.

Życie materialne i duchowe włościanina oraz jego gospodarstwo splecione są w całość nierozłączną i nierozzerwalną. Rozpatrywać to życie można tylko na tle gospodarstwa i jego czynności całorocznych i codziennych, jak i naodwrot, gospodarstwo zrozu-

miałem się stać na tle całości życia. Treść, sens, drogi rozwojowe i wynik gospodarowania, czy też efekt prowadzenia przedsiębiorstwa, tylko w ścisłym związku z podłożem psychiczno-kulturalno-socjalnym trybu życia możliwym jest do rozpatrywania. Dotyczy to każdego gospodarstwa; dotyczy to i zespołu wsi oraz gospodarstw w tejże wsi się znajdujących w tem wyższym stopniu.

I oto do badań ekonomiczno-rolniczych, które same w sobie muszą mieć założenie syntetyzujące, wejść muszą szersze zasięgi badań psychiczno-kulturalnych. Należy budować zręby tego, co nazwałoby należało socjologją gospodarstwa wiejskiego, socjologją wsi.

Praca Inż. Krzysztofika zawiera zarody tych cech, i to ją czyni tem ciekawszą, pomimo pewnych usterek i mimo tego, iż można bez wątpienia tak ujęte zagadnienie jeszcze pogłębić, rozszerzyć i rozbudować.

Dr. Wiktor Schramm
 Profesor ekonomji rolniczej
 Uniwersytetu Poznańskiego

Wstęp

W wyborze tematu mojej pracy dyplomowej kierowałem się temi samymi pobudkami i tą samą myślą przewodnią, która przyświecała mi w ciągu całych moich studjów uniwersyteckich, to jest chęcią bliższego zapoznania się z gospodarstwem wiejskiem, z jego życiem nie tylko gospodarczem, ale również społecznem i kulturalnem we wszelkich jego przejawach.

Obierając jako przedmiot pracy tak bardzo ważny w dziejach moment naprawy stosunków rolnych jak komasacja, miałem na celu bliższe zapoznanie się ze zmianami, dokonywanymi przez obecną reformę na gruncie, oraz wpływem tychże zmian na inne dziedziny życia wiejskiego; jak również bliższe przyjrzenie się samej technice dokonywanych zmian, co umożliwiła mi — jakkolwiek niedługa, praktyka w Urzędzie Ziemijskim własnego powiatu.

Jeśli jako obiekt moich studjów wybrałem rodzinną wieś Jasienówkę, to uczyniłem to w pierwszym rzędzie dlatego, że stosunki gospodarcze, społeczne i kulturalne są mi tam najbardziej znane, a po drugie dlatego, że w Jasienówce wykonano pierwszą w tutejszym powiecie komasację na podstawie polskiej ustawy scaleniowej; że zatem od czasu scalenia gruntów upłynął tu najdłuższy okres i najbardziej też musiały się uwydatnić i skutki scalenia. Jasienówka może jest niezbyt typową o ile chodzi o dokonywanie zasadniczych, nakreślonych przez reformę zabiegów: nie było tu ani regulacji serwitutów (serwituty nie istniały), ani meljoracyj łąk czy roli, ani też uzupełniania gospodarstw karłowatych. Nie mniej jednakże jest Jasienówka wogóle typową wsią dla całego terenu okolicznego, tak pod względem stosunków rolnych jak i stosunków społecznych, kulturalnych i innych.

Materiały do pracy niniejszej czerpałem ze źródeł rozmaitych: więc w archiwach i u autorów, którzy się historją zajmowali, znalazłem dane odnośnie do części dziejowej; w aktach pokomasacyjnych, uprzyjętnionych mi przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, znalazłem dane odnośnie do przebiegu i wyników koma-

sacji, zaś odnośnie spraw gospodarczych i kulturalnych wsi posługiwałem się jużto własną obserwacją, co mi — jako stałemu mieszkańcowi wsi — z łatwością przychodziło, jużto ankietą i informacjami ze strony mieszkańców Jasienówki, którzy chętnie służyli mi swojemi wiadomościami, za co im wszystkim składam tutaj uprzejme podziękowania.

W tem miejscu niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowania Panu Profesorowi Dr. Wiktorowi Schrammowi, pod którego kierownictwem pracę niniejszą wykonywałem i którego łaskawej pomocy zawdzięczam wydanie jej drukiem, oraz Panu Profesorowi Dr. Franciszkowi Bujakowi za uprzejme przejrzanie pracy w rękopisie i udzielenie mi cennych wskazówek odnośnie jej części historycznej, które — w miarę możności — starałem się uwzględnić. Również serdeczne podziękowanie składam Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych w osobie Naczelnika Wydziału Finansowego Pana Włodzimierza Michałskiego, Naczelnika Wydziału Scaleninowego Pana Jerzego Radwana i Rady Ministerjalnego Pana Teodora Lewandowskiego za przychylnie potraktowanie i udzielenie środków materialnych, które w znacznej mierze pokryły koszty druku.

Serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyszli z pomocą przy pisaniu lub wydaniu pracy niniejszej: Panu Postupolskiemu, referentowi Min. Roln. i R. R. za uprzejme informacje i wskazówki, udzielane mi we wszelkich kwestiach z którymi się do niego zwracałem, kolegom Leonowi Strakowskiemu i Mieczysławowi Grasewiczowi za udzieloną przy pisaniu niniejszej pracy pomoc w rozmaitej formie, oraz Panu Walerjanowi Bujnowskiemu, starszemu koledze i sąsiadowi, autorowi monografji naszego powiatu, za uprzejme podzielenie się spostrzeżeniami odnośnie stosunków w Jasienówce.

Autor

Położenie i warunki przyrodnicze wsi

Położenie. W województwie białostockiem w powiecie sokólskim od miasta Sokółki aż do krańców tegoż powiatu, t. j. przeszło 50 klm w kierunku północnym, ciągnie się t. zw. „Długa Wieś”. Cała ta wieś jest podzielona na cały szereg większych (dłuższych) lub mniejszych (krótszych) odcinków, stanowiących odrębne jednostki administracyjne i gospodarcze i noszących odrębne nazwy, jak: Smołowszczyzna (Smołauszczyzna), Małyszówka (Małyszouka), Juryzdyka (Jurdyka), Jasienówka (Jasienouka), Brzozowo (Bierozawo), Krugło (Kruhło), Nierosno (Nirasnoje), Łozowo (Łazowo) i t. d. Cechą wspólną wszystkich tych wiosek jest to, że leżą przy jednej drodze, mają jednakowy kształt pól t. j. formę prostokąta, prowadzą jednakową gospodarę polową, jednakowe mają zmianowania zasiewów i podobnie mają rozmieszczone zabudowania. Pozatem nie je wzajemnie nie łączy. W czasach dawnych, gdy cała ta okolica była pokryta lasem, tędy prowadził trakt z Sokółki do Kamiennej, gdzie było leśnictwo puszczy Sokółsko-Nowodworskiej. Z biegiem czasu przy trakcie tym osiedlali się przybysze, karczowali las i ziemię brali pod uprawę roli; w ten sposób następowało zaludnienie okolicy. Jasienówka leży w części północnej tego szeregu wsi tuż koło miasteczka Dąbrowy, będącego niegdyś jedną z wiosek tegoż szeregu. Grunta wsi Jasienówki od południa graniczą z gruntami wsi Brzozowo, dotykając na malej przestrzeni od południowego zachodu gruntów wsi Suchodolina. Od północy graniczą z wsią Więzówka i od północnego zachodu znowu na niewielkiej przestrzeni z gruntami wsi Wesołowo, od północy graniczą z gruntami wsi Juryzdyki i od wschodu z gruntami wsi Stocka. Obecnie wieś złączona jest z miasteczkiem Dąbrowa; w wykazach istnieje już zatem jako „była wieś Jasienówka”.

Pochodzenie nazwy wsi. Nazwa wsi pochodzi bezsprzecznie od słowa „jesion”, gdyż i cały szereg wsi sąsiednich nosi

nazwy pochodzące od nazw drzew, jak to: Brzozowo od „brzoza“, Łozowo od „łozą“¹⁾, Więzówka od „wiązu“ i t. d.

Obecnie niektórzy piszą „Jasionówka“; w dawniejszych jednak dokumentach wszędzie spotykałem nazwę „Jasienówka“ i taka też nazwa powinna być nadal zachowana, gdyż niema żadnej potrzeby nazwę tę przeinaczać.

Położenie względem traktów, dróg bitych i kolei. Miasteczko Dąbrowa, z którym wieś Jasienówka stanowi obecnie jedną jednostkę administracyjną, jest niejako węzłem drogowym, gdzie zbiega się i krzyżuje cały szereg gościńców i nawet dróg bitych. Z południa prowadzi droga od Sokółki, stanowiąca właściwie ulicę całego szeregu wiosek; droga ta przecina Dąbrowę idąc dalej w stronę północną do stacji kolejowej „Kamienna Nowa“ i dalej za rzekę Biebrzę (Bobrę)²⁾ do powiatu augustowskiego i Augustowa. W kierunku południowego zachodu prowadzi trakt w stronę Białegostoku przez miasteczko Janów, Korycin i t. d. jako centra najbogatszych w powiecie Sokólskim okolic, będących z ludnością okolic Dąbrowy w zażytych stosunkach życiowych. Trakt ten w pewnym miejscu rozdwaja się i jedna jego odnoga zawraca w kierunku północno-zachodnim, prowadząc do miasteczka Suchowoli, odległego od Dąbrowy 18 klm, z którym ludność okolic Dąbrowy utrzymuje liczne stosunki handlowe, kulturalne i w wielkim procencie z ludnością okoliczną Suchowoli jest związana węzłami pokrewieństwa rodzinnego. Dalej z Dąbrowy prowadzi trakt w kierunku północno-zachodnim do Sztabina, miasteczka położonego za rzeką Biebrzą w powiecie augustowskim w odległości 16 klm od Dąbrowy. W kierunku południowo-wschodnim od Dąbrowy prowadzi trakt do Nowego-Dworu i dalej do Grodna. Trakt ten

¹⁾ a może od „łazy“ patrz Fr. Bujak — „Zmłaca“, W. Schramm — „Wdziary sosnowe“ i t. d.

²⁾ Rzeka, obecnie zwana Biebrzą, wszędzie w dawniejszych dokumentach, począwszy od Metryki Litewskiej a kończąc na ostatnich dokumentach Polski przedrozbiorowej, występuje pod nazwą „Bobra“; ludność miejscowa również ją Bobrą mianuje.

Nazwa ta jest zrozumiała, pochodzi bowiem od słowa „bóbr“. Nazwa „Biebrza“ mało zrozumiała jest przeinaczeniem słowa „Bobra“ przez ludność mazurską, dla której ta nazwa „Bobra“ jest może trudna do wymówienia.

w dawniejszych czasach miał może najglówniejsze znaczenie ze względów handlowych, łącząc Dąbrowę z dobrze rozwijającym się niegdyś miasteczkiem Nowym-Dworem, i następnie z Grodnem, jako największym rynkiem. Po wybudowaniu w końcu zeszłego stulecia szosy z Grodna do twierdzy Osowca, która przechodzi przez Dąbrowę, dawny trakt stracił zupełnie znaczenie.

Drogi bite. Jak widzimy Dąbrowa, a z nią oczywiście i Jasienówka, nie tylko pod względem dróg zwykłych — gościńców ale i pod względem dróg bitych jest w położeniu uprzywilejowanym. Oprócz wyżej wymienionej doskonałej szosy z Grodna do Osowca prowadzi szosa z Dąbrowy w kierunku północno-wschodnim do Lipska (8 klm) i dalej do Augustowa, drugiego większego miasta, z którym z dawien dawna utrzymywano żywe stosunki handlowe. Obecnie buduje się szosę również od strony Sokółki do Dąbrowy, która połączy Dąbrowę z siedzibą powiatu i umożliwi licznej ludności Długiej-Wsi komunikację tak z jednym jak i drugim miasteczkiem.

Koleje. W odległości około 5 klm od Dąbrowy przechodzi kolej żelazna z Grodna do Suwałk. Jednakże stacja kolejowa Kamienna-Nowa jest odległa około 8 klm, to też powszechnie korzysta się z przystanku kolejowego „Różanystok“, pobudowanego właściwie koło wsi Harasimowicze, odległej od Dąbrowy 3,5 klm. Kolej ta wybudowana przez Rosję dla celów strategicznych nie uwzględniała potrzeb gospodarczych ludności, przeprowadzona była zdala od osiedli ludzkich ponad błotami rzeki Biebrzy. Stacje kolejowe z reguły były oddalone od miast i miasteczek, leżących w pobliżu tego szlaku; i tak pierwsza od Grodna stacja „Bielany“ odległa 5 klm od miasteczka Nowy-Dwór, druga stacja Kamienna-Nowa — 8 klm od Dąbrowy, trzecia stacja Augustów — około 5 klm od miasta powiatowego Augustowa, i t. d. Takie przeprowadzenie kolei mocno zmniejszyło jej znaczenie gospodarcze dla okolic przez które przechodzi, to też kolej ta nie odgrywa tej roli gospodarczej, jakaby mogła i powinna była odegrać. Mimo to położenie Dąbrowy pod względem komunikacyjnym jest najdogodniejsze z pomiędzy wszystkich miasteczek powiatu sokólskiego i w dodatku przy dzi-

siejszym rozwoju komunikacji autobusowej sprawy komunikacyjne nie staną na przeszkodzie szybkiemu i pomyślnemu jego rozwojowi. Jednak rozwój miasteczka, opartego na handlu pośredniczącym z okoliczną ludnością włościańską, może postępować tylko wraz ze wzrostem kultury i rozwojem dobrobytu tejże ludności. To też w interesie miasteczka leży solidarność z okolicznymi włościanami w dążeniu do podniesienia gospodarstwa wiejskiego, mogąca znaleźć wyraz w ułatwieniu wszelkich poczynań w tym kierunku, które z konieczności muszą się koncentrować na terenie miasteczka. A już obowiązkiem kardynalnym jest utrzymanie w dobrym stanie dróg, ulic i placów targowych. Ludność, która najwięcej korzysta z handlu jest w łwiej części pochodzenia żydowskiego, to też w żadnej sprawie nie uważa za stosowne solidaryzować się z rolnikami. Władze samorządowe nie są wyrobione w pracy, nie zawsze stoją na wysokości swego zadania i rozumienia własnego interesu. Dąbrowa jest punktem handlowym dla okolicznych włościan w promieniu co najmniej 8—10 klm. Wszystkie niemal towary wyprodukowane na tej przestrzeni przechodzą przez ręce pośredników w Dąbrowie. Zaopatrywanie się w przedmioty codziennego użytku odbywa się również w Dąbrowie. Od roku 1926 t. j. od czasu zaprowadzenia jarmarków, tu się wyłącznie koncentruje cały okoliczny handel. Mieszkańcy Jasienówki mają przeciętnie około 1 klm, to też niemal codziennie mogą ją odwiedzać; należąc zresztą dziś do magistratu miasta Dąbrowy, często miewają tam jakieś sprawy. Drugim, obok Dąbrowy, miasteczkiem handlowym, do którego mieszkańcy Jasienówki razem z wszystkimi okolicznymi włościanami często się udają, jest Suchowola. Gdy w Dąbrowie jarmarków nie było, Suchowola była najbardziej handlowym miasteczkiem i najczęściej odwiedzanym. Tam się zwykle zaopatruje we wszelkie gospodarskie statki, wyrabiane przez tamtejszych włościan i przez włościan gminy janowskiej, cieszące się dobrą marką i wielkim popytem w całej okolicy. W Suchowoli odbywają się najlepsze targi na bydło, które sprowadzają tam aż z okolic Goniądza, Łomży i t. d. W czasach stonkowo niedawnych, a nawet i dziś jeszcze, bogaci gospodarze jeżdżą czasami ze zbożem do Grodna, odległego 55 klm, lub Augustowa 50 klm, gdzie uzyskują za zboże prawie zawsze wyższe ce-

ny niż od miejscowych handlarzy żydów, którzy również w Grodnie odsprzedają swój towar. Ci jednak z gospodarzy, którzy nie mogą sprzedawać od razu większej ilości, muszą sprzedawać w Dąbrowie po niższej cenie, gdyż małej ilości nie opłaca się wieść daleką drogą. Ale nie tylko zboże, wszelkie produkty wiejskie, — ziemniaki, jaja, które w dni targowe przekupnie zakupują na rynku w znacznych ilościach, masło, drób zwłaszcza gęsi, kury i t. p. wszystko to jest odwożone przeważnie do Grodna i sprzedawane z zyskiem. Pośrednim więc konsumentem produktów naszych jest Grodno, które przy jakiej takiej organizacji włościan mogłoby być bezpośrednim konsumentem, pośrednictwo to bowiem sporo włościan kosztuje. To są główniejsze rynki zbycia i nabycia towarów. Oprócz wyżej wymienionych odwiedzane czasem bywają jarmarki w Lipsku, odległym 8 klm (założonym i wyposażonym w przywileje przez Stefana Batorego) i Nowym-Dworze, odległym 14 klm. To ostatnie miasteczko, stare, posiadające niegdyś przywileje królewskie, pozwalające odbywać jarmarki dwa razy w tygodniu, świetnie się rozwijało i było najgłówniejszym ośrodkiem miejscowego handlu. W czasach obecnych z najrozmaitszych powodów miasteczko to zupełnie podupadło i nie odgrywa prawie żadnej roli. Jak widzimy Jasienówka i cała okolica Dąbrowy tak pod względem dróg jak i rynków zbytu jest w położeniu nienajgorszym i rozwój jej z tej strony nie napotyka wielkich trudności.

Klimat. Dane klimatyczne odnośnie do jednej wsi wzięte ze stacji klimatycznej odległej kilkadziesiąt kilometrów są bardzo problematyczne.

Najbliższa stała stacja meteorologiczna znajduje się w Białymstoku, atoli w latach 1921—1928 istniała stacja meteorologiczna w powiecie sokólskim we wsi Słójka, odległej o około 40 klm od Jasienówki; z braku bliższych lokalnie danych przytaczam dane ze stacji w Słójce³⁾.

Słójka położona jest na 55°18' szerokości geograficznej i 41°18'50" długości geograficznej, 158 nad poziomem morza.

³⁾ Dane klimatyczne zaczerpnąłem z monografii powiatu sokólskiego opracowanej przez Walerjana Bujnowskiego, absolwenta Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie w r. 1950.



Średnia temperatura przeciętna (w °C) w Słójce.

Rok	Dla miesiąca stycznia	Dla miesiąca lipca	Średnia roczna
1922	- 9,59	+ 18,21	+ 5,95
1923	- 1,24	+ 18,30	+ 7,25
1924	- 7,96	+ 16,74	+ 6,37
1925	- 1,05	+ 18,46	+ 7,38
1926	- 4,39	+ 20,79	+ 7,50
1927	- 4,30	+ 21,48	+ 7,24
1928	- 1,49	+ 17,60	—
przeciętna za siedem lat	(- 4,25)	(+ 18,70)	—

Jak widzimy średnia temperatura stycznia waha się od -1,05 do -9,59° C. Wahania w lipcu są mniejsze, od +16,74 do +21,48° C; przeciętna roczna za sześć lat waha się w granicach od 5,95 do 7,50° C. Stacja meteorologiczna w Białymstoku w r. 1926 wykazała średnią dla stycznia -5,0° C., dla lipca +20,0° C.

Powiat sokólski leży w pasie opadów 600—650 mm rocznie. Średnia roczna suma opadów w mm w latach 1891 do 1910 najbliższych miejscowości wynosiła: Białystok za okres 15—17 lat 587 mm, Osowiec 15—17 lat 585 mm, Swisłocz za okres 18—20 lat 579 mm.

Opady atmosferyczne w poszczególn. miesiącach w mm w Słójce.

	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928
styczeń	—	31,1	33,6	22,5	32,0	37,0	9,6	60,6
lut	—	8,0	24,2	17,6	15,8	26,5	8,4	8,5
marzec	—	46,0	12,2	34,0	33,2	36,5	49,6	9,2
kwiecień	—	25,5	45,1	65,0	25,8	45,7	44,5	45,2
maj	61,8	38,5	56,1	81,9	39,9	124,4	87,1	102,7
czerwiec	79,8	37,4	59,5	95,5	159,1	105,5	76,9	67,8
lipiec	12,1	310,2	28,9	99,7	88,6	86,7	76,5	67,0
sierpień	33,9	30,1	38,7	215,2	151,6	106,6	74,2	82,4
wrzesień	36,7	47,1	28,6	32,0	36,8	72,1	37,2	15,5
październik	24,2	33,7	106,4	17,4	44,7	33,8	86,6	—
listopad	49,1	26,5	65,5	29,3	35,8	35,6	243,8	—
grudzień	32,8	15,0	23,6	15,3	39,2	29,2	212,0	—
Razem		665,5	342,2	745,2	720,5	734,7	1026,2	

Widzimy bardzo nierówny rozkład opadów w poszczególnych latach. Nadmierne deszcze w sierpniu 1924 oraz w czerwcu i sierpniu 1925 r. były dla rolnictwa tych stron kłeską. Kilkakrotnie wyższa od przeciętnej suma opadów w listopadzie i grudniu 1927 r. podniosła ogólną ilość opadów w tym roku do niespotykanej wysokości 1026,2 mm i wpłynęła na podniesienie przeciętnej rocznej za sześć lat (1922—1927) do 741 mm, a więc znacznie powyżej przeciętnej wieloletniej. Powiat sokólski posiada przeciętnie 160—180 dni z opadem w roku (za lata 1890—1910). W powiecie przeważają wiatry zachodnie. Część powiatu, w której znajduje się wieś Jasienówka, jest najbardziej otwarta na działanie wiatrów północno-zachodnich.

Rzeźba terenu. Teren całej tutejszej okolicy z lekka fałdy, pagórkowaty, o wzniesieniach łagodnie nachylonych w rozmaite strony. Krajobraz bezleśny, otwarty i tylko na horyzoncie daleko na północy i bliżej na zachodzie, patrząc od strony wsi błękitnie wstęga lasu. Część północna wsi wybudowana na pewnym wzniesieniu, które ku południowi łagodnie obniża się i od środka wsi jest teren raczej niski. Na wschód od wsi teren nachyla się w kierunku południowo-zachodnim, na zachód — w kierunku zachodnim, aż do łąki zwanej od nazwy rzeczki tam przepływającej „Krapiwną“, której odnogi w jednym i drugim końcu wsi zwane „Swojnauka“ albo „Suwonauka“ sięgają nieco dalej na północ. Od Krapiwnej teren ku zachodowi znowu znacznie się wznosi łagodnymi grzbieciami, aż do najwyższego punktu zwanego „Babiczowa Góra“ (Babiczowa Hara)⁴⁾. Stąd dalej ku zachodowi obniża się aż do łąki zwanej „Kamienna“, środkiem której płynie rzeczka tejże nazwy w kierunku z południa na północ, biorąc początek w sąsiedniej wsi i wpadająca do rzeki Biebrzy dopływu Narwi. Od Kamiennej ku zachodowi środkowa część terenu dość stromo się wznosi, następnie łagodnie opadając w kierunku południowym i północnym do łąki zwanej od wioski Wiązówki „Wiazaukie“. Śród pól zdarzają się gdzieś wklęsłości, zwane łhami, poro-

⁴⁾ Od nazwiska mieszkańca wsi, żyjącego w początkach XVIII wieku (Babicz).

sie kwaśnemi trawami. Jeden taki „luh”, zwany „Szkociwo”³⁾, znajduje się na zachód od wioski i trzy na wschodzie wioski.

Gleba. Na całym terenie tutejszym gleby są zbielicowane, przeważnie piaszczysto-gliniaste, gdzie indziej o przewadze piasku lub gliny, usiane większych i mniejszych rozmiarów glazami narzutowymi pochodzenia lodowcowego. Kamienie te, przez całe pokolenia zbierane w duże stosy, zwane „kruszniami” nadają specjalny wygląd krajobrazowi. Podglebie prawie wszędzie jest gliniaste, tylko w nielicznych miejscach trafiają się głębsze piaski lub jeszcze rzadziej żwiry. Określając gleby podług roślin, które się najlepiej udają, możemy powiedzieć, że są to gleby żytnio ziemniaczane, jednak uprawa pszenicy i koniczyny na większości terenów z powodzeniem jest stosowana. W niektórych miejscach, zwłaszcza gdzie brak jest dostatecznego spadku, wytworzył się rodzaj sapów, wymagających drenowania. W latach 1924—1927 przy nadmiernej ilości opadów ucierpiała mocno tak Jasienówka jak cała zresztą gmina dąbrowska, mająca grunta niedrenowane.

³⁾ Szkociwo, nazwa ciekawa prawdopodobnie pochodzi od słowa „szkoć”, którym ludzie mieszkający dalej na zachód przezywają miejscowych, a miejscowi przezywają ludzi na wschód mieszkających.

II.

Historja wsi

od czasów najdawniejszych poprzez okres reformy wołocznej, wiek XVII, XVIII aż do uwłaszczenia

Tereny, na których między innymi znajduje się wieś Jasienówka, zostały zaludnione i zagospodarowane przez ludność obecnie je zamieszkującą stosunkowo bardzo późno, prawdopodobnie w środku czy nawet drugiej połowie wieku XVI. Dokładnie określić nie można czasu zasiedlenia z braku zupełnych ścisłych i pewnych danych. Że okolice te tak stosunkowo późno zostały zaludnione, pozostaje to w ścisłym związku ze zdarzeniami historycznymi, które się na tej ziemi przed wiekami odgrywały. Autochtonami na tych terenach przed wiekami byli Jadźwingowie. — Jatwiah, — albo Jatwież, plemię bałtyckie pokrewne Litwinom i Prusakom. Granicę ich posiadłości od południa stanowiła rzeka Bug od Brześcia Litewskiego do połączenia się z Narwią, od zachodu Narew do ujścia w nią rzeki Biebrzy, tudzież Prusy, od których Jatwieżja oddzielona była błotami Biebrzy. Łyki i Netty, od północy i wschodu Litwa, a od południa Litewskie Polesie. Cały ten kraj, a szczególnie okolice nadrzeczne, był pełen nieprzebytych błot i obszarów leśnych, czem i dziś jeszcze odznaczają się brzegi Biebrzy i Narwi.

Jatwieżję zwano również Podlaszem, z mazurska Podlasiem, jako że oddzielała kraje ruskie od Lachów. Jadźwingowie występują na widowni dziejowej w początkach wieku XI, kiedy to pierwszy raz zetknęli się z Rusią. Ale dopiero wieki XII i XIII były czasem śmiertelnego zmagania się Jadźwingów z sąsiadami: Rusią, książętami polsko-mazowieckimi i Zakonem Krzyżackim. Zaatakowani z południa, wśród nieustannych walk napastniczych i obronnych w ciągu dziesiątków lat powoli lecz systematycznie cofali się Jadźwingowie ku północy. Ziemie opuszczone przez nich zajmowali i kolonizowali zdobywcy. Wśród tych walk nieustannych

niejednokrotnie Jadźwingowie ponosili wielkie klęski i straty w ludziach i mieniu, gdyż nieprzyjaciele nieraz zajmowali ich kraje aż do Biebrzy, jak np. w l. 1281—1287, gdy kraje Jadźwingów przez sześć lat z górą były pustoszone przez sprzymierzone siły Daniela księcia Halickiego, Wasilka księcia Włodzimierskiego, Ziemowita księcia Mazowieckiego i książąt polskich. Ostatni raz widzimy Jadźwingów, gdy w r. 1282 pod wodzą Trojdana napadają na Polskę i w drodze powrotnej, obławowani zdobyczą, ponoszą klęskę nad brzegami rzeki Supraśli pod Wasilkowem (pow. białostocki). Od tego czasu już nie występują jako szereg zorganizowany. Historia podaje, że część ich wyniosła się do Litwy i osiadła w okolicy Nowogródka i Lidy, część do sąsiednich Sudawów i Prusów, gdzie wyginęli w walce z Krzyżakami. Nie jest atoli wykluczonem, że część z nich pozostała na miejscu, chroniąc się wśród lasów i błot, o czem świadczyłby znaczny odsetek nazwisk o brzmieniu niesłowiańskim wśród ludności, zwłaszcza w pobliżu błot Biebrzy i Narwi mieszkającej, jako też nazwy miejscowości: Jatwież, Jatwież Wielka, Jatwież Mała, które m. in. spotykają się w powiecie sokólskim i białostockim. Pozostały po Jadźwingach kopce, to jest mogiły wspólne gdzieś tam spotykane. Na mapie, jeszcze w zeszłym stuleciu będącej w archiwum w Królewcu, był oznaczony jeden taki kopiec w okolicy między Dąbrową a wsią Grodziskiem (około 10 klm od Dąbrowy), a drugi między Dąbrową a Lipskiem (8 klm od Dąbrowy) na błotach biebrzańskich¹⁾.

Po ustąpieniu Jadźwingów kraj był uważany za teren kolonizacyjny, który od południowego wschodu i południa kolonizowali Rusini, od zachodu Mazurzy a od wschodu ludność litewsko-białoruska. W ciągu długich dziesiątków lat tereny te były przedmiotem licznych sporów i walk, zwłaszcza między Litwą i Mazowszem, którego ludność już wtedy mocno zagęszczona szukała nowych dla osiedlania się terenów. Ostatecznie w r. 1445 całe Podlasie znajduje się w posiadaniu Litwy. Książęta litewscy nie przeciwstawiali się kolonizacji mazowieckiej, owszem nawet ją popierali jak np. Witold.

Cały szereg danych z pierwszej połowy XVI wieku wskazuje na to, że obszary interesującego nas terenu nie były w tym czasie

¹⁾ Jaroszewicz: Obraz Litwy.

zaludnione, albo też jedynie w stopniu bardzo nieznacznym. Tak np. pisze Aleksander Jabłonowski w „Polska XVI wieku“ w tomie traktującym o Podlasiu na str. 39: „dalej na wschód włości Goniądzkiej, zajmującej pograniczne z Mazowszem błotne widły między Biebrzą a Narwią zalegały na początku jeszcze wieku XVI na całym obszarze nieprzebyte bory, których dział północny aż do rzeki Brzozowej (dopływ Biebrzy) uważany był wtedy za przynależność puszczy Grodzieńskiej, południowy zaś, bliższy Narwi aż do dopływu owej Sokółki lackiej, puszczy Bielskiej, i dopiero po roku 1510 zaczęły być wyrabiane i osadzone przez Radziwiłła na rzecz Goniądza“.

Gdy w roku 1509 włość Goniądzka po zdradzie Michała Glińskiego została przez Zygmunta I oddana Radziwiłłom, to w krótkim czasie, mianowicie do r. 1536, pomiędzy starymi rębami Goniądzkimi z czasów Glińskiego a nowymi powstało całe mnóstwo osad: suma zaś zajętych i wyrobionych przez te osady włók, tak puszczy Grodzieńskiej jak i Bielskiej wynosiła 850²⁾.

Opis włości Knyszyńskiej z r. 1536 zaznacza, że „pomimo tylu siól przerzeczonych w lasach i w borach, nie mało jeszcze siól przez wykopanie mogłoby być rozkopane ku pożytkowi gospodarskiemu“. Jeszcze w epoce zbliżającej się do Unji Lubelskiej puszcza Bielska tak słabo była osadzona, że ludziom wolnym zamieszkałym w siolach gospodarskich przy przejściu tych siól w prywatne ręce możnowładców zalecano w razie, gdy nie zechcą zostawać pod nowymi dziedzicami, przenosić się właśnie w jej głębie na włóki. W tym mniej więcej czasie powstaje około r. 1551 miasto Augustów — tak nazwane od imienia założyciela i cały szereg innych osad i siól, tak od strony wschodniej jak i zachodniej.

Jednakże przeglądając liczne źródła zawarte w Metryce Litewskiej, nie spotykamy nigdzie wzmianki o miejscowościach wchodzących w obręb nas bliżej interesujący: natomiast mamy szereg osad jak Nowy Dwór, Odelsko, Krynki, Indura, wskazujących niejako granicę zaludnienia puszczy od wschodu — a następnie Augustów, Rajgród, Goniądz, Knyszyn, Tykocin, tworzących pas okupacji puszczy od zachodu.

²⁾ Al. Jabłonowski, „Źródła dziejowe“ tom XVIII część II str. 187—89. Możliwe jest, że w tym właśnie czasie powstała osada w Dąbrowie, gdyż założenie kościoła w Dąbrowie podanie wiąże z nazwiskiem Radziwiłła.

Okolice Dąbrowy i ziemie na południe i zachód położone musiały być zagospodarowane później. W wieku XVI, przynajmniej w pierwszej jego połowie, były albo całkiem niezaludnione albo przedstawiały tak małą wartość gospodarczą, że nie wchodziły w krąg ówczesnych zainteresowań i nie były przedmiotem aktów prawnych.

Pierwsze wzmianki odnoszące się do naszych okolic mamy dopiero w początku wieku XVII. Mianowicie w inwentarzu z r. 1689 pod tytułem „Komisja Leśnictwa Nowodworskiego”³⁾ czytamy, że włościanie sąsiednich wsi Brzozowa, Krugła i Nierosna w 1611 r. jeździli do króla Zygmunta Wazy na skargę o niesłuszne narzucenie im pańszczyzny, której oni odrabiać nie chcą, jako że oddawna byli ludźmi kopnemi t. j. czynszowemi. Z tego samego inwentarza widzimy, że w tym czasie t. j. r. 1689 Jasionówka jest ludna, liczebnością mieszkańców nie ustępująca prawie czasom dzisiejszym, — liczyła bowiem 51 rodzinę, t. j. około 300 osób, podczas gdy w roku 1915 liczyła 356 osób. Również przy opisie zabudowań folwarcznych spotykamy niektóre budynki bardzo stare, co wszystko razem wskazywałoby na wcześniejsze zaludnienie.

Tereny przez nikogo niezajęte pod uprawę według ówczesnych praw i zwyczajów były własnością panującego. Mógł on nimi swobodnie rozporządzać, nadawać albo darowywać osobom prywatnym z pośród szlachty, lub też prowadzić własne gospodarstwo, osadzając poddanych, którzy bądź płacili czynsz bezpośrednio do Skarbu Królewskiego, bądź też odrabiali pańszczyznę w folwarkach króla.

Jasionówka, wraz oczywiście z okolicznymi wsiami, należała do obszarów wchodzących w skład dóbr książęcych pod nazwą puszczy Sokolsko-Nowodworskiej, aż do drugiej połowy XVIII wieku, w którym to czasie przeprowadzono nowy podział administracyjny, gdzie już niema mowy o puszczy. Nazwa „puszcza” w czasie gdy mamy już bezpośrednie dane interesujących nas okolic 1689 r., miała raczej znaczenie administracyjne, pochodzące z czasów dawniejszych, kiedy odpowiadała rzeczywistej treści.

³⁾ Inwentarze były to księgi prowadzone w każdym kluczu, gdzie obok dokładnego opisu folwarku były podane nazwiska włościan poddanych, określenie ich powinności dla dworu, oraz wszelkie inne korzyści do klucza należące.

Nie mniej jednakże jeszcze w pierwszej połowie XVII w. znaczne tereny pokryte były lasami, gdzie dziś nawet znaku po nich nie zostało. W ordynacji puszczy królewskich z roku 1641⁴⁾, gdy jest mowa o obowiązku osaczników, mówi się: „ci osacznicy ze wsi Osmołowszczyzny i ze wsi Łazowa w puszczy od Horodnianki nad rzeką Bobrą, aż do dworu Kamiennej, stamtąd główną ścianą pomijając granice Sidry do Cieśnisk, Krasnego Duba, Leśnictwa Kuźnickiego i Karpanowicz, dróżki pilnować powinni”. Już w pierwszej połowie XIX wieku okolice te cierpią na brak lasu.

Puszcze dzieliły się na leśnictwa. Jak widzieliśmy wyżej, pierwotnie była tylko puszcza Grodzieńska i na zachód od niej Bielska. Później dopiero, w miarę jak produkty puszczy, t. j. drzewo, miód, skóry znachodziły zbyt i stawały się przedmiotem handlu, gdy więc puszcza zaczęła przedstawiać pewną większą wartość ekonomiczną, powiększono dozór nad nią, ustanawiając większą liczbę okręgów administracyjnych. Stało się to w r. 1567, kiedy w Knyszynie została wydana dnia 27 lutego ustawa leśna. Ustawa ta również przewidywała podział puszczy na leśnictwa z leśniczymi na czele, zaś leśnictwa te dzieliły się na klucze, obejmujące szereg wsi. Sokolsko-Nowodworska puszcza obejmowała leśnictwa Sokolskie i Nowodworskie. To ostatnie składało się z dwóch kluczów, Kamińskiego i Chodorowskiego. Do klucza Kamińskiego obok szeregu innych wsi należała wieś Jasionówka.

W inwentarzu z r. 1689 (p. wyżej) spotykamy już stosunki ustalone, które przetrwały w zasadzie aż do uwłaszczenia. Widzimy więc z jednej strony dwory i folwarki, korzystające z bezpłatnej pracy włościan, z drugiej wsie z ich rozmaitemi kategorjami włościan: pańszczyźnianymi, czynszowymi, dannicznymi, rzemieślniczymi i t. p. Wioski zorganizowane już są według wzorów zachodnich, na podstawie t. zw. Wołocznej Pomiery. Mamy więc wszystkie chaty zgrupowane w jeden szereg, przy jednej ulicy — system ulicówki, pole podzielone na włóki i zagospodarowane według zasad trójpolówki, ciężary określone i ustalone. Czy taka organizacja wioski została przeprowadzona w czasie wykonywa-

⁴⁾ Ordynacja Korolewskich Puszczy w leśniczestwach bywyszaho wielikaho Kniażestwa Litowskaho, z r. 1641. Wilno, 1771 r.

nia ustawy wołocznej, czy w czasie innym, trudno powiedzieć, gdyż niema żadnych co do tego danych. Niektóre wsie bowiem zostały zorganizowane w ten sposób jeszcze przed ustawą wołoczną. Już Witold przy kolonizacji Podlasia osadzał ludzi na sposób polsko-niemiecki, ziemie dzieląc na włóki albo lany i oddając na czynsz. System ten początkowo był stosowany tylko na „surowym korzeniu”, przy nadaniu dla zasiedlania i uprawy puszczy, ale już Zygmunt I całe grupy starych siół na Podlasiu przeprowadzał na włóki. Żona jego Bona przetworzyła na system włókowy ziemie włościańskie i puszcze w swoich dobrach, które otrzymała od męża. Być może, że wieś Jasienówka jeszcze przed rokiem 1557 została zorganizowana; kiedy to nastąpiło ostatecznie jest sprawą drugorzędną, natomiast bliżej musimy się zapoznać z ustawą wołoczną, dlatego że 1. mocno wpłynęła ona na zmianę stosunków gospodarczych wsi, 2. stosunki przez nią wytworzone z większymi lub mniejszymi zmianami przetrwały aż do uwłaszczenia, a niektóre urzędnictwa, jak system trójpolowy, przetrwały aż do naszych czasów, i 3. stosunki, które przed reformą istniały, były pod wieloma względami podobne do stosunków panujących przed ostatnią generalną reformą wsi — przed komasacją.

Stosunki panujące do reformy wołocznej. Jakież więc to były stosunki? — Przedewszystkiem nie było żadnej prawidłowości w organizacji gruntów należących do jednego gospodarstwa. Składało się takie gospodarstwo z bardzo wielu działek, o fantastycznej nieraz figurze, porzucanych w rozmaitych nieraz odległościach od centrum i zmieszanych wśród działek gospodarstw innych. Ziemie włościańskie były w szachownicy z dworskimi i naodwrot, ziemie jednych osiedli z innymi, słowem panowała ogromna mozaika. Również w uprawie roli panował system pierwotny dzięki gospodarce odlogowej. Przyczyną takich stosunków było pochodzenie i tworzenie się gospodarstw w przeciągu długich lat, jako rezultat wolnego i swobodnego zajmowania nieczyich ziem, przez ciąg całego szeregu pokoleń włościańskich. Władza nie wtrącała się do powstawania gospodarstw, ograniczając się tylko do nakładania na powstałe gospodarstwa odpowiedniej wielkości ciężaru. Przy dostatecznej ilości sił roboczych można było obszar uprawy zwiększyć do nieokreślonych rozmiarów, zgodnie z ówczesnymi prawami, że kto puszcę wy-

karczował i ziemie pod uprawę roli wyrobił, tego jest ona własnością i właściciel puszczy (książę) nigdy mu tej ziemi nie odbierał⁵⁾. Gdy w gospodarstwie był brak sił do pracy, to przyjmowani byli obcy, dolnicy, połownicy, którzy nie będąc pierwotnie współwłaścicielami ziemi otrzymywali pewną „dole”, część plonów. Na tem tle rozwinęła się organizacja „siabrostwa”, polegająca na tem, że taki przyjęty do pracy człowiek (siaber) stawał się współwłaścicielem gospodarstwa, pobierając z pewnej jego części plony i ponosząc część ciężarów.

Jeżeli chodzi o wymiar ciężarów to i w tej dziedzinie panował zupełny chaos. Nie znano żadnych pomiarów, żadnych jednostek gospodarczych wspólnych dla ogółu, każde gospodarstwo taksonowano indywidualnie, na oko i indywidualnie obciążano rozmaitemi daninami, które mogły się zmieniać tylko w razie znacznego powiększenia lub zmniejszenia gospodarstwa⁶⁾. Już Witold, chcąc wprowadzić jakiś porządek, ustanowił jednostkę gospodarczą t. zw. „służbę”. Ściśle mówiąc była to pewna określona wielkość daniny należąca się z mniej lub więcej określonej jednostki obszaru użytkowego. Mniejsze gospodarstwa dawały jedną służbę, większe kilka. Wielkość obszaru obciążona jedną służbą wynosiła około 4 włóki, ciężar zaś wynosił beczkę owsa, wóz siana i 14 dni w roku robocizny, a od roku 1457 jeden dzień w tygodniu i 4 razy do roku odrabiać gwałt⁷⁾.

Od reformy Witolda sporo upłynęło czasu; warunki się zmieniły, życie gospodarcze się rozrosło i domagało się nowych ram i nowych regulacji. To też jeszcze przed reformą wołoczną kilkakrotnie były wydawane ustawy, jak w r. 1514, 1529, mające za zadanie nadanie pewnej większej planowości w prowadzeniu gospodarstwa, oraz usiłujące ściślej określić funkcje zarówno urzędników jak i poddanych w dobrach ekonomicznych. Ustawy te jednak nie miały znaczenia ogólniejszego; miały raczej charakter lokalny, przytem ustawodawcy podkreślają bezustannie, że nie chodzi bynajmniej o wprowadzenie nowin, lecz tylko o ściśle wyko-

⁵⁾ „Rozwój prawa własności na Litwie przed pierwszym statutem” — Witold Kamieniecki. Kraków, 1914 r.

⁶⁾ Lubawskij — „Oczerk istorji Litowsko Ruskaho Gosudarstwa”. Str. 95.

⁷⁾ Wieczorek — „Stosunki gospodarcze włościan w XVIII i XIX w.”.

nywanie dawnych, obyczajem ustanowionych, obowiązków „my staryny nie ruchajem a nowiny nie uwodzim” — mawiał przy każdej sposobności Zygmunt Stary⁸⁾). Dopiero prawdziwą reformą, na szeroką skalę, była „ustawa wołoczna”, wydana przez Zygmunta Augusta 1 kwietnia 1557 r.

„Reforma przeprowadzona przez ustawę wołoczna dokonała dla Litwy tego, co dla Polski zrobiła kolonizacja wsi na prawie niemieckim w XIII i XIV wieku i wytworzenie folwarków w XV i XVI wieku, z tych samych też wyszła ona warunków i celów gospodarczego rozwoju”⁹⁾). Nazwa pomiery wołocznej wiąże się z zasadniczą czynnością, wymiarem gruntów. Wymiar ten jednak nie wyczerpuje pojęcia reformy; sięgała ona w życie gospodarcze wsi bardzo głęboko i dokonała gruntownych przeobrażeń we wszystkich jej dziedzinach. Przy pomiarze na włóki gruntu wszystkich włościan jednoczyły się, znosiła się szachownica. Jeżeli między włościańskimi gruntami znajdowały się działki szlacheckie, to również zabierane były do pomiery, a wzamian dawane były inne ziemie. Przy tej sposobności każdy szlachcic lub za szlachcica się mający musiał szlachectwo swoje udowodnić dokumentami, jeśli tego uczynić nie potrafił to zaliczany był do włościan i ziemia jego szła do ogólnego podziału. W ten sposób rozgraniczone ziemie włościańskie wydzielono włościanom, dając jedną włókę t. j. około 50 mg. na dwie osoby: ojca i syna, lub dwóch braci. Jednakże do każdej włóki dodawano po 5 mg. na miejsce zajęte przez ulicę, na wypust i na „zaroszczenie gajów dla budowania i dREW palenia”¹⁰⁾). Wyjątkowo uposażono niektóre warstwy ludności włościańskiej lepiej, dając po dwie włóki na gospodarstwo. Do tych uprzywilejowanych należeli putni bojarzy, koniuchy, strzelcy, osacznicy i młynarze. Reszta ziem włościańskich pozostała od tego nadziału przeznaczona była na utworzenie folwarków, które ustawa poleca zakładać gdzie można w wielkości 1 włóka ziemi folwarcznej na 6 włók gruntów „ciahłych” t. j. pańszczyźnianych. Gdzie zaś nie można było utworzyć folwarku z jakich-

⁸⁾ Piezeta — „Agrarna reforma Sigizmunda Augusta w Litowsko-Russkom Gosudarstwie”. Moskwa, 1917, str. 141.

⁹⁾ Kutrzeba — Historia ustroju Polski. Cz. II. Litwa, str. 86.

¹⁰⁾ Pomiar należących do zamku Grodzieńskiego gruntów 1558—1560. Archiwum Główne, Akta kameralne i solne. Warszawa.

kolwiek przyczyn, oddawano ziemie włościanom na wspólny użytek, jako t. zw. morgi. Prócz tego z ziem tych wydzielono pastwiska najczęściej wspólne, łąki, las lub też dawano dodatki dla wyrównania wartości gruntów pod nazwą klinów, liszek, zliszek, naddawków, dodatków itp. „A nadto kędy miejsca przytrafiły się jako bagna, blocka, piaski, kamienie, góry, z których poddani żadnego pożytku mieć nie mogą, takowe miejsca nikczemne i niepożyteczne są wytrącane, a na to miejsce w rzezech¹¹⁾ naddawki dzielone i w regestrach przy każdym siele dostatecznie opisane”¹²⁾.

Forma osiedlania. Tak określony zasadniczy nadział gruntów dzielono na 5 równe pola. W środkowym najczęściej polu wytyczano ulice i tu włościanie musieli przenosić swoje dotychczas bezładnie porozrzucane budynki, skupiać je obok siebie wzdłuż ulicy najchętniej tak, aby budynki stały tylko z jednej strony. W ten sposób wykonano swego rodzaju komasację gruntów. Pomiera wołoczna doprowadziła do wyrównania uposażenia ludności. Gdy dotychczas na jedno gospodarstwo wypadła znaczna ilość głów na inne bardzo niewielka, obecnie ta nierówność została zniesiona. Poza tem bardzo wiele ludności, będącej dotychczas przy dworze na rozmaitych przysługach jak to: cieśli ślusarzy, kowali, kołodziei, rzemieślników, rybołówów, psarzy, sokolników i t. p. skierowano do pracy na roli, dając im odpowiednie działki, a tylko nieznaczną ich ilość zostawiono na usługach bezpośrednich dworu.

Rodzaj ciężarów włościańskich. Nowy podział ciężarów składał się z dwóch rodzajów: czynszu i robocizny. Czynsz wynosił: od włóki dobrego gruntu groszy 21, średniego 12, a nadto tak dobrego jak i średniego dwie beczki owsa albo od beczki 10 groszy (5 za owies 5 za odwóz) i wóz siana albo 5 groszy (5 za siano, 2 za odwóz). Włóka gruntu podłego płaciła czynszu 8 groszy, jeszcze podlejszego, piaszczystego lub błotnistego 6 groszy, nadto z włóki podłej ziemi dawano 1 beczkę owsa i 1 wóz siana; bardzo podła ziemia była od tego wolna. Każda włóka jakiegokolwiek gruntu dawała gęś lub 1½ grosza, 2 kury lub 16 denarów i 20 jaj lub 4 denary, 2 grosze za niewód, 2½ grosza za sta-

¹¹⁾ Rezy — nadziały.

¹²⁾ Regestr pomiarów 1560 r., str. 2.

cję, lub w naturze z każdych 50 włók 1 jałowicę i 2 barany, a z każdej włóki po kurze i po 10 jaj. Po przerachowaniu na pieniądze wypadało z włóki dobrej ziemi 54 grosze, średniej 45, podlej 31, z bardzo podlej 14. Gdy dawniej ciężary miały prawie wyłącznie charakter daniowy, obecnie powoli z charakteru daniowego przechodzą na czynszowy. Robociznę pańszczyźnianą określono na 2 dni z włóki na tydzień, nadto dawano z włóki rocznie 12 tók i w razie potrzeby gwałty oraz koszenie siana dworskiego. Robociznę zamieniano na opłatę o ile jej dwór nie potrzebował. Za zwykłą robociznę płacono z włóki 30 groszy, za tłoki 12 i za gwałty 10 groszy. Reforma wołoczna nie dawała organizacji gminy wiejskiej z sołtysem na czele. Nieliczne jakie na Litwie powstały poprzednio sołectwa zniknęły ulegając skupowi, jak to się stało w Polsce w wieku XV a zwłaszcza XVI, gdyż instytucja sołectwa nie mogła się godzić z władzą absolutną dziedzica folwarku.

Zarząd. Cały zarząd dworu w dobrach gospodarskich należał do dzierżawcy. On też uważał, aby rola była zasiana, plony sprzątnięte i gospodarstwo sprawnie funkcjonowało; do niego należał sąd nad włościanami, wyznaczanie i przyjmowanie czynszu i t. p. sprawy. Podwładnymi mu urzędnikami byli wójt przez niego mianowany i ławnicy.

W puszczy role dzierżawców czy namiestników pełnili leśniczowie, oni nadzielali włóki, zbierali czynsz i inne daniny, sprawowali sądownictwo. Stanowisko leśniczego było zaszczytne: na urząd leśniczego mianowani byli chorążowie, łowczy, ziemscy sędziowie, pisarze itp. Urząd leśniczego był nadawany jako specjalna nagroda „radi uczciwej służby”, coś w rodzaju dzisiejszych urzędów rejentalnych.

Wogóle leśnictwa w puszczech w rzeczywistości były dzierżawami na zaludnionych obszarach i skoro tylko następowało większe zagęszczenie ludności w danym leśnictwie, stawało się ono rzeczywistą dzierżawą.

Wynik ogólny pomierzy wołocznej. Reasumując wyniki pomierzy wołocznej widzimy że: 1. dokonała ona komasacji gruntów, skupiając rozrzucone działki w trójpółówkę, 2. określiła i rozgraniczyła grunta włościańskie i szlacheckie i zarysowała wyraźną granicę między stanem włościańskim i szlacheckim, 3. wy-

znaczyła i ściśle określiła obszar jednostki gospodarczej, zrównując pod względem majątkowym wszystkich włościan, 4. ujednostajniła ciężary włościan na rzecz dworu, 5. skierowała gospodarstwa wiejskie w kierunku produkcji rolnej, tworząc liczne folwarki.

Z punktu widzenia interesów włościańskich posunięcia te możemy podzielić na korzystne i niekorzystne. I tak skomasowanie gruntów i zaprowadzenie regularnej trójpółówki wydaje się być rzeczą korzystną, choć może nie w tym stopniu jakby to było w warunkach dzisiejszych. Również korzystnym byłoby rozgraniczenie gruntów włościańskich i szlacheckich i usunięcie szlachowicy, gdyby nie to, że przy tej sposobności ziemi lepsze zabierano do obszarów dworskich, lub zakładano folwarki, wydzielając włościanom grunta gdzieś na okrainach. Do dziś gdzie pozostał folwark widzimy, że korzysta on z ziem równiejszych, lepszych, gdy wieś zajmuje grunta gorsze¹³⁾.

Wyraźnie o tem mówi artykuł 20 ustawy wołocznej p. t. „O folwarkach” — w brzmieniu dosłownem: „folwarki chcem mieć aby wezde stanowiły jako nobolszy byty mohut, przy każdych zamkach i dworach naszych, okrom hdeby hrony złyje i niepożytecznyje byli, takowyje kazati ludmi osażati zostawiwszy na wrad po odnoj wołocę”.

Ścisłe określenie jednostki obszaru i włączenie każdego gospodarstwa we wspólne ramy trójpółówki nie pozwoliły, jak dawniej, rozrastać się gospodarstwom przez „dorabianie” puszczy, co w następstwie musiało powodować dzielenie się i rozdrabnianie gospodarstw włościańskich. Powodem pomiarów, obok potrzeby zaprowadzenia pewnego porządku w stosunkach rolnych, była także i chęć rozbudowania gospodarstwa folwarcznego, kosztem ziem, uprawianych przez włościan. Ten sam proces odbywał się i w sąsiedniej Polsce „odejmowanie ziemi przez pomiar — pisze prof. Rutkowski¹⁴⁾ — miało miejsce wówczas, gdy włościanie przez samowolny karczunek, zaorywanie łąk, rozszerzali swoje gospodarstwa ponad ustanowione rozmiary, z których uiszczali powinności. Przy dokładniejszym określeniu rozmiarów gospo-

¹³⁾ Jaroszewicz: „Obraz Litwy”, str. 241.

¹⁴⁾ Rutkowski: „Skup sołectw w Polsce”, str. 6. Poznań, 1921.

darstw włościańskich pozostałością takiego pomiaru mógł dwór swobodnie dysponować". Na Litwie karczowanie dowolne lasów nie było przekraczaniem prawa, tylko zwyczajem powszechnie stosowanym i przez prawo uznawanym. A dalej „za rzecz ustaloną musi jednak uchodzić, iż w całym szeregu wypadków, folwark w XV i XVI wieku rozwijał się kosztem gospodarstw włościańskich, obejmując ziemie dotychczas zostające w drobnej uprawie". Ustawa wołoczna wyraźnie poleca zakładanie folwarków, które przecież nie mogły być zakładane na ziemiach nieuprawnych, a ziemie uprawne można było zdobyć tylko odejmując od włościan. Fakt utworzenia folwarku z kolei pociągnął za sobą potrzebę nałożenia na włościan stałej robocizny na rzecz folwarku i w miarę swego rozwoju wymagał jej coraz więcej. Ustawa, jak widzieliśmy, określała ją na dwa dni w tygodniu z włóki, w XVII w. już dochodzi do 4, a czasem więcej, w XVIII — do 6, a w prywatnych dobrach niekiedy 12 i więcej dni w tygodniu z włóki, nie licząc innych robót, co przecież nie przyczyniało się do dobrobytu włościan. Ujednostajnienie ciężarów zostawało w ścisłym związku z określeniem jednostki obszaru. Dawniej włościanin przed nadmiernym ciężarem podatkowym mógł się bronić, rozszerzając gospodarstwo przez dorabianie puszczy i unikając jednocześnie podziału tego gospodarstwa, tak że nieraz całe wspólnoty z tego powstały¹⁵⁾. Po reformie w ten sposób, postępować nie mógł¹⁶⁾.

Tak więc widzimy, że o ile reforma dla skarbu królewskiego czy dochodu innego właściciela majątku bezwzględnie była korzystna, to z punktu widzenia interesów włościańskich, miała raczej więcej stron niekorzystnych.

Że reforma wołoczna została przez ówczesne stany posiadające oceniona jako zjawisko dodatnie, świadczy fakt, iż na Sejmie Grodzieńskim w r. 1568 szlachta domagała się przeprowadzenia tej reformy we wszystkich dobrach prywatnych. Nie wyklucza to jednak, że i z pośród szlachty zwłaszcza drobnej było wielu

¹⁵⁾ Kamieniecki Witold: Rozwój prawa własności na Litwie.

¹⁶⁾ „Też Rewizor mająt dohledati a z pilnostju dowiedywatisia aby chto z szlachty i poddanych naszych w puszczech na własnych hruntach naszych prorobków nie czynili i nie tak nie przywłaszczali i opowiedali nam tak niedbalstwo wrodnika w czymby sia to wradje nie djejało". — Art. 29 ustawy wołocznej.

niezadowolonych. ustawa bowiem domagała się wykazania szlachectwa na podstawie dokumentów, co niezawsze było rzeczą możliwą, i wielu ze szlachty drobnej, a więc niezamożnej i bojarów przeszło do stanu poddańczego¹⁷⁾. Było również pewne niezadowolenie przy zamianie gruntów, co zresztą przy każdej reformie się zdarza. Wszystko to jednak nie świadczy bynajmniej, iżby całość reformy była dla szlachty niekorzystną.

Jak się do tej reformy odnosili włościanie i jak ją odczuli — nie wiele o tem zachowało się wiadomości. Istnieją jednak pewne dane wskazujące, że inowacje wniesione przez ustawę wołoczna były przez ludność wiejską niechętnie widziane. Zaświadcza o tem i lustratorowie królewscy: tak np. we włości Augustowskiej r. 1561, gdy nowozałożony przy mieście Augustowie folwark Żarnów zniszczono jako „mało pożyteczny" i na włóki na osadzenie poddanych pomierzono „poddani byli tego wdzięczni" i przyjęli chętnie dodatkowe daniny na siebie. O niezadowoleniu włościan również świadczy częste nieprzyjmowanie odmierzonych włók: tak np. we wsi Kozopatry na 46 włók wymierzonych „od pomiary nieprzyjętych było 24, w Borsukówce na 50 włók odmierzonych było nieprzyjętych 15, w Guilej na 17 odmierzonych nieprzyjętych 9". We włości Augustowskiej w siole Jeziorki jeszcze w r. 1571 na 55 ogółem „zdawna nieprzyjętych i pustych jest włók 15" ¹⁸⁾.

Większych jednak jakbyśmy dziś nazwali demonstracji na tem tle historia nie przekazała.

W drugiej połowie XVII wieku zaszły o ile chodzi o Jasienówkę i okolice pewne zmiany, głównie w sensie przysporzenia robót i innych rozmaitych ciężarów w robociznie i daninach, rozdrobienia gospodarstw itp.

Dwór Kamienna. Jasienówka, jak powiedziałem poprzednio, należała do dworu Kamiennej, stanowiącej ośrodek całego klucza kamieńskiego w Leśnictwie Nowodworskiem. Do dworu Kamiennej należało cały szereg innych wsi obok Jasienówki jak: Kamienna-Wieś, Poborcze, Stużkowie, Małyszówka, Dąbro-

¹⁷⁾ Piczeta.

¹⁸⁾ Al. Jabłonowski: „Źródła dziejowe". Tom XV. Cz. II. str. 85.

wa, Brzozowo, Kruhle, Nierosno, Ostrów, Krapiwno, później zaś wsie: Osmołowszczyzna i Łozowo, zamieszkałe głównie przez ludność czynszową, t. zw. kopnych włościan i bojarów. Dwór Kamienna, do dziś istniejący, odległy od Jasienówki 6 klm w kierunku północnym, ma położenie poniekąd obronne. Od strony północnej bowiem otaczają go błota rzeki Biebrzy, od południowo-zachodniej rzeczka Kamienna, od południa i wschodu bagniste, w pewnych porach roku trudne do przebycia łąki. Samo to jego położenie nasuwa przypuszczenie, że teren ten bardzo dawno musiał być obrany za siedzibę ludzką, tem bardziej, że pomimo otoczenia błotami jest mocno wzniesiony, o gruncie raczej piaszczystym, suchym.

Krescencja dworu i folwarków dóbr Kamienna.

Na paszni dworu Kamińskiego w tym roku wzięto żyta	kop.	snopów
na folwarku Osmołowszczyzna wzięto żyta . .	155	7
na folw. Ostrowskim i Kropiwny wzięto żyta	139	11
wszystkiego żyta	131	55
na gruncie dworu Kamińskiego wzięto jęczmienia	425	55
na folw. Osmołowszczyzna wzięto jęczmienia	57	15
na folwarku Ostrowskim i Kropiwnańskim wzięto jęczmienia	49	8
suma jęczmienia	57	50
ośsa na gruncie dworu Kamińskiego wzięto .	165	51
na Osmołowszczyźnie wzięto	65	17
na folwarku Ostrowskim i Kropiwnańskim . .	90	5
suma ośsa	57	45
Pszenicę na dworskim gruncie Kamińskim . .	211	65
na folwarku Ostrowskim wzięto pszenicy . . .	8	—
suma pszenicy	5	50
grochu na dworskim gruncie wzięto	11	50
na Ostrowskim gruncie wzięto grochu	16	—
suma grochu	4	—
	20	—

Co do rozmiarów dworu Kamińskiego to nie był on zbyt wielki. Inwentarze wprawdzie nie podają nam tych rozmiarów bezpośrednio, ale o jego wielkości możemy sądzić z ilości plonów wymienionych w inwentarzu za r. 1689.

Jeśli przyjmiemy, że w owym czasie na folwarkach był system trójpolowy, to — sądząc po ilości żyta — można przypuszczać, iż w samym dworze Kamienna ziemi ornej musiało być około 60—70 ha, nie licząc oczywiście ogrodów i łąk. Łącznie z dworem w Kamiennej prowadzone były folwarki w Osmołowszczyźnie oraz w Ostrowiu i Kropiwnem, rozmiarów nieco mniejszych. Zresztą nie znając ówczesnej urodzajności gruntów w każdym z tych folwarków, tylko w grubym przybliżeniu możemy określić wielkość danego obiektu.

Folwarki w Osmołowszczyźnie oraz w Ostrowiu i Kropiwnem nie odgrywały wielkiej roli, o czym świadczą ich zabudowania bardzo skąpe i bardzo liche. Natomiast mocno bardzo rozbudowany jest sam dwór w Kamiennej: oprócz właściwego domu mieszkalnego zwanego: 1. domem wielkim, znajdowały się tam następujące budynki: 2. lamus wielki z łaźnią, 3. stajnia nowa ze żłobami, 4. lodownia słomą kryta, 5. dom służby, 6. dom „pusty, stary, nadgniły”, 7. dom kuchenny z gankiem, 8. dom drugi nad stawem, służący jako warsztat tkacki, 9. świronek nad stawem „a wierchem syrnik”, 10. dom urzędniczy, 11. kuźnia nowa, 12. browar „dekiem kryty”, 13. karmnik na wieprze „niedawno pobudowany”, 14. łaźnia pospolita z sienią, 15. stajenka mała „dla urzędniczych koni”, 16. wozowienka, 17. psiarnia z podwórzem ostrokolem wysokim ogrodzona, obok 18. izba z sienią dranicami kryta, 19. „szpiklerz wielki dla zboża w nim zasieków cztery a na górze cztery”, 20. gumno wielkie, 21. wozownia, 22. obora w kwadracie nowo przebudowana, 23. stajnia na woły karmne, 24. osobnych chlewów dwa dla świń, 25. turma z komorą, 26. stajnia na kilkanaście cugów, 27. lamus stary, pod nim 28. piwnica albo parska na jarzynę, „kamienny stary naprawy potrzebuje”.

Kategorje włościan. Na rzecz dworu w Kamiennej rozmaite kategorje ludności ponoszą rozmaite ciężary. Są więc między nimi rzemieślnicy, pełniący bezpośrednio na dworze

pewne funkcje, są bojarowie, również na rzecz dworu pełniący funkcje, są włościanie t. zw. ciahli¹⁹⁾, jest to najliczniejsza kategoria ludności poddańczej, ponosząca największe ciężary. Dalej mamy ludność czynszową, t. zw. włościan kópnych i bardzo liczną kategorię włościan zwanych prosto „dannikami” i wreszcie kategorię ludzi, związanych bezpośrednio z lasem, t. zw. strzelców i osaczników. W rozmieszczeniu wszystkich tych kategorii ludności włościańskiej w stosunku do dworu nie widzimy żadnej prawidłowości. Z wyjątkiem rzemieślników, którzy mieszkają we wsi Kamiennej, reszta ludności jest rozmieszczona na rozmaitej odległości. Często włościanie odrabiający pańszczyznę mieszkają dalej, płacący czynsz bliżej. Rozmaite kategorie ludności mieszkają razem w jednych wioskach z mniejszą lub większą przewagą pewnej kategorii. Takie rozmieszczenie ludności dowodzi, że zaludnienie tych okolic nie nastąpiło według zgóry określonego planu, lecz było wynikiem powolnego procesu osiedlania, i żadne reformy nie zdołały tego zatrzymać. Nas najwięcej interesuje kategoria ludności ciahlej, ponieważ przeważna część mieszkańców Jasienówki do tej właśnie kategorii należała.

„Ciahli”. Jasienówka liczy 51 rodzin, w czym 5 rodziny danników, resztę (48) stanowią włościanie ciahli oraz czynszowi. Ilu z nich było ciągłych a ilu czynszowych w inwentarzu nie wspomniano, być może, że niektórzy z włościan część gruntu mieli na prawach ciągłych, a część na prawach czynszowych, pozatem wiadomo, że ilość włók ciągłych wynosiła przeszło 10, zaś czynszowych niecałe 5 włóki.

Ogółem zaś cała wieś miała 20 włók odmierzonych, $10\frac{1}{8}$ — ciągłych pod poddaństwem, $\frac{3}{4}$ wolne na dekarza i na wójta, $2\frac{3}{4}$, $\frac{1}{8}$ — czynszowych, $6\frac{1}{4}$ — pustych²⁰⁾ do dyspozycji dworu.

¹⁹⁾ „Ciahły” — albo od powinności odrabiania ciąglej pańszczyzny, albo też od cerkiewnego wyrazu „tiabło” znaczącego ciężar, do posiadanej przez chłopca ziemi przywiązany. Jaroszewicz — Obraz Litwy, T. II, Str. 155.

²⁰⁾ Ziemie puste albo pustowszczyzny, były to tereny uprawne z jakiegokolwiek powodów przez posiadaczy opuszczone. (Kamieniecki W.).

Ludność wsi Jasienówka i wielkość gospodarstw według inwentarza z r. 1689.

1. Walenty Krahluk	$\frac{1}{4}$ włóki	27. Marcin Siwicki	$\frac{1}{4}$ włóki
2. Ambrożko Zemoyczyk	$\frac{1}{6}$..	28. Paweł Bednarz	$\frac{1}{8}$..
3. Janko Krahluk	$\frac{1}{4}$..	29. Jaśko Kownacki	$\frac{1}{8}$..
4. Błażej Krahluk	$\frac{1}{4}$..	30. Jaśko Radziwonczyk	$\frac{1}{8}$..
5. Michał Granowski	$\frac{1}{4}$..	31. Hryhor Lysy	$\frac{1}{8}$..
6. Prochim Makaryk	$\frac{1}{4}$..	32. Janko Kibitek	$\frac{1}{8}$..
7. Hryhor Pliszka	$\frac{1}{4}$..	33. Kazimierz Siwicki	$\frac{1}{3}$..
8. Drozdowska wdowa	$\frac{1}{4}$..	34. Józef Łysieniuk	$\frac{1}{3}$..
9. Ławren Paspencyk	$\frac{1}{4}$..	35. Gasper Zuczko	$\frac{1}{4}$..
10. Stefan Żuk	$\frac{1}{6}$..	36. Marcin Boruch	$\frac{1}{3}$..
11. Jakób Żuk	$\frac{1}{6}$..	37. Maciej Sciepanczuk	$\frac{1}{6}$..
12. Jaśko Zdun	$\frac{1}{6}$..	38. Szymko Wales	$\frac{1}{6}$..
13. Pawluk Kulhawik	$\frac{1}{6}$..	39. Aleksy Jaginta	$\frac{1}{4}$..
14. Andrzej Zima	$\frac{1}{6}$..	40. Krzysztof Russau	$\frac{1}{4}$..
15. Stefan Dubotouk	$\frac{1}{6}$..	41. Otakmey	$\frac{1}{4}$..
16. Jan Andronik	$\frac{1}{4}$..	42. Mateusz Pikreli	$\frac{1}{6}$..
17. Jurko Worobiej	$\frac{1}{4}$..	43. Wojtko Sierbin	$\frac{1}{4}$..
18. Mikołaj Żemojczyk	$\frac{1}{6}$..	44. Mateusz Łysieniuk	$\frac{1}{4}$..
19. Szymon Waluk	$\frac{1}{6}$..	45. Filip Hanusowicz	$\frac{1}{4}$..
20. Mikołaj Cichnowski	$\frac{1}{8}$..	46. Hryszko Dubotouk	$\frac{1}{6}$..
21. Kościuk Grajawczyk	$\frac{1}{6}$..	47. Ławnryn Aksamit	$\frac{1}{3}$..
22. Józef Ihnaciuk	$\frac{1}{4}$..	48. Michał Kuracz	$\frac{1}{4}$..
23. Mikołaj Jakubienia	$\frac{1}{8}$..	49. Jakób Żaczek	$\frac{1}{4}$ leziwa
24. Piotr Basałaj	$\frac{1}{4}$..	50. Paweł Kulawik	$\frac{1}{2}$ leziwa
25. Marcin Iwanczuk	$\frac{1}{6}$..	51. Maciej Sciepanczuk	$\frac{1}{4}$ leziwa
26. Janko Pietruk	$\frac{1}{6}$..		

Wielkość gospodarstw ciahłych. Na 48 gospodarzy, posiadających włóki, 21 gospodarzy ma po $\frac{1}{4}$ części włóki (niespełna 8 morgów), 15 po $\frac{1}{6}$ części włóki (5 morgów), 7 po $\frac{1}{8}$ części włóki (niespełna 4 morgi) i 4 po $\frac{1}{3}$ części włóki (10 morgów). Widzimy, że stan posiadania jest bardzo mizerny i w dzisiejszych czasach najbogatszego z nich uważanoby za małorolnego. Czy taki stan posiadania wytworzył się z braku gruntów? Napewne nie, gdyż jak widzimy wyżej, było $6\frac{1}{4}$ włók „pustych do dyspozycji dworu”.

nej", które dwór mógł potrzebującym rozdać. Unikanie większych nadziałów było raczej celowe ze strony włościan, którzy nie chcieli się zbyt obciążać robocizną na rzecz dworu, tem bardziej, że jak zaraz zobaczymy, oprócz tych włók ciągłych mieli oni sporo jeszcze innych gruntów, za które pańszczyzny nie potrzebowali odrabiać ani płacić ustawowego czynszu. Mianowicie w inwentarzu po wyliczeniu tych włók oraz powinności z nich mówi się: „Ta wieś ma starych do włók przydanych zdawna morgów 120, nie z nich płacić nie powinni, ex quo do włók są nadane. Średnich morgów ma ta wieś 77, z których blotami, bagnami i nieużytkami wyszło morgów $6\frac{1}{2}$, a wyrobionych morgów $70\frac{1}{2}$, czyniąc auktion skarbowi J. Kr. Mci. z morga po 10 groszy, czyni zł. 25 gr. 15. Ta wieś ma przy ograniczeniu puszcze od ciągłych morgów 150, z tych już wyrobionych znajduje się morgów 72 po groszy 10 — 24 zł. Lasem zarosłych do wyrobienia zgodnych jest morgów 78 po groszy 6 uczyni zł. 15 gr. 18”²¹⁾. Widzimy, że oprócz włók włościanie mieli do dyspozycji swojej drugie tyle morgów, za które ponosili o wiele mniejsze ciężary. Ale nawet i po dodaniu tych gruntów morgowych wyposażenie w rolę będzie nieznaczne. Dowodzi to, że w owym czasie zaludnienie tych okolic było stosunkowo do gruntów użytkowych bardzo gęste.

Świadczenie dla dworu. Z włók ciągłych włościanie musieli płacić różnorakie świadczenia w robociznie, pieniądzech, daninie zbożowej i innej. Ponieważ przepisy podane w instruktarzu są dość jasne i treściwie napisane, przytoczę je w całości.

„Ci poddani czynszu z włóki jednej osiadłej ciągłej dawać powinni po zł. sześć. Żyta dziakielnego z włóki jednej osiadłej beczkę jedną i pięć korcy krakowskich. Jęczmienia z włóki osiadłej pół beczki też miarą. Owsa dziakielnego też miarą z włóki jednej osiadłej beczek dwie, a osobliwie zaś poleśne owsa z włóki jednej osiadłej beczkę jedną. Za to wolny opał i na poprawę budynku drzewo wolne z puszczy mieć mogą, a na insze potrzeby jako to na sprzedaż drzew (płacić?) powinni. Gęś jedną z włóki jednej, kapłonów dwa, jaj dwadzieścia. Robić mają z włóki jednej

²¹⁾ Morgi te były uprawiane przez włościan w stosunku do ilości posiadanej gruntów ciągłych.

osiadłej ciągłej przez trzy dni z czym każą, w których dniach zarabianie morgów jako i insza robota ma się includować, siano kosić i łąki na swoich dzielnicach w swoje dni sprzątać mogą. Także czasu żniwa po czworgu z włóki rachując, gwałtów sześć przez rok odprawiać powinni. Stróżą²²⁾ kolejają po tygodniu z włóki osiadłej według dawnych praw z całą włością we dworze Kamieńskim odprawować mają... Podwody pobliskie jako to do folwarów tutejszych do spichrzów do brzegu na wywóz zboża odprawować powinni albo do Goniądza albo do Grodna za pańszczyznę. Ale od dalekich warszawskich, wileńskich, królewieckich i innych dróg, według dyspozycji z ustaw ich dawnych — wolni być mają.. Mosty mianowicie na Świbutowie mają wespół z całym gminem naprawować, podział uczyniwszy na losie sążniami. Także czasu powodzi nieszczęścia, tak do ratowania jako i zasypywania grobli gwałtem iść powinni bez pańszczyzny²³⁾. Pod bytność J. Kr. Mci w Grodnie i Kamiennej po furze drewek suchych na kominy z włók osiadłych odwozić powinni”. To były powinności z włók ciągłych. „Z włók zaś czynszowych po zł. 15 czynszu płacić co rok mają, nie pełniąc z nich inszej powinności”. Również za włóki „puste” przy wsi będące, wymagana była zapłata w sumie 2 zł. Jeśli jednak ktoś na włókach „pustych” zasiał zboże to musiał trzeci snop oddać dworowi „z pustych co się znajdzie zasianych dworowi trzeci snop należy”. Widzimy, że powinności włościan ciągłych były znacznie i bardzo różnorodne, oprócz czynszu i robocizny trzy dni w tygodniu musieli dawać różne daniny w naturze, jak: żyto, jęczmień, owies, drób, jaja i t. p. Musieli też chodzić do pracy poza ustawowymi dniami w razie pilniejszych robót we dworze jako t. zw. „gwałty” i „tłoki”, pozatem musieli kosić siano dworskie, pełnić straż we dworze, dawać podwody, budować mosty i t. p. Niema jak widzimy w instruktarzu mowy o włościanach czynszowych (w Jasienówce) mówi się tylko o włókach czynszowych, które w porównaniu z ciągłymi są nie bardzo obciążone. Po przerachowaniu

²²⁾ Polegała na tem, że kolejno z każdego domu pełniono we dworze rozmaite posługi przez cały tydzień. Wieczorek: Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. Poznań 1929 r.

²³⁾ Nie będzie to im zaliczone jako odbywanie obowiązkowej pańszczyzny.

na pieniądze cała wieś daje czynszu i daniny, nie licząc robocizny, na zł. 519. W szczególności:

ciągłych włók 10 ¹ / ₈ czynszu po 6 zł. =	60 zł. 22 ¹ / ₂ gr.
z czynszowych włók 2 ³ / ₄ , 1 ¹ / ₈ czynszu po 15 zł. =	45 zł. 5 ¹ / ₂ ¹ / ₄ gr.
z pustych do dyspozycji dwornej 6 ¹ / ₄ po 2 zł. = .	12 zł. 15 gr.
Dziakło ²⁴⁾ : żyta z włók 10 ¹ / ₈ po 1 beczce, beczka	
po 4 zł. =	40 zł. 15 gr.
jęczmienia z włók 10 ¹ / ₈ po 1/2 beczki 5 ¹ / ₁₆ , beczka	
po 3 zł. =	15 zł. 5 ¹ / ₂ ¹ / ₈ gr.
owsa z włók ciągłych i poleśnych po 5 beczki =	
50 ¹ / ₈ 1 ¹ / ₈ po 2,5 zł. =	75 zł. 28 ¹ / ₈ gr.
za gęsi, kapłony i jajca z włóki po 24 gr. =	8 zł. 5 gr.
reszta poborów za morgi średnie =	25 zł. 15 gr.
za inne morgi =	24 zł.
za las =	15 zł. 18 gr.
	<hr/>
Razem 519 zł. 6 gr.	

Obciążenia włóki ciągłej czynszem i daninami, nie rachując robocizny, wynosi 19 zł. 24 gr., podczas gdy włóka czynszowa obciążona była 15 zł. pozatem wolna od wszelkich innych ciężarów. Teraz jasnym się staje, dlaczego istniały tak małe nadziały włók ciągłych. Pozatem prawdopodobnie dworowi taka ilość robocizny wystarczała na uprawienie jego obszaru, w przeciwnym razie dwór znalazłby sposób uzyskania większej robocizny.

Bortnicy. Oprócz „ciałych” w Jasienówce byli jeszcze t. zw. „bortnicy” w liczbie trzech — Jakób Żaczek, Paweł Kulawik i Maciej Sciepanczuk. Należeli oni do kategorii t. zw. „danników”, t. j. ludzi płacących dań kniaziowi. O tej kategorii ludności pisze Witold Kamieniecki ²⁵⁾.

„Najdłużej i najskuteczniej broniła swojej osobistej wolności ta grupa ludności włościańskiej, która pierwotnie robocizny nie

²⁴⁾ Dziakło jest jednym z najdawniejszych podatków na Litwie tak nazwanych od wyrazu litewskiego „dokle” znaczy hołd, danina. Podatek ten pobierali księżęta w płodach rolnych, owsie, sianie, później podciągano pod tę powinność inne daniny i ospy. Jaroszewicz: *Obraz Litwy*. Wilno 1841. Str. 165.

²⁵⁾ „Rozwój własności na Litwie”. Kraków 1914. str. 85.

pełniła i której powinności były najdokładniej określone: — ludność ta znana jest źródłom pod nazwą danników. Sądzić należy, że była to pierwotnie ludność wyłącznie bartnictwu i myślistwu oddana, nie uprawiająca roli. Najpospoliej płacili daninę miodową i w futrach. Cechy charakterystyczne ludności danniczej noszą na sobie ślady bardzo odległej epoki i bardzo pierwotnego ustroju społecznego. Można ich uważać za pierwotnych pionierów osadnictwa litewskiego”. Pierwotnie ta kategoria ludzi była dość liczna, z biegiem jednak czasu, w miarę jak pojawiała się dobra konjunktura dla gospodarki folwarcznej, danników zmuszano do pracy na roli, narzucając im służbę ciałą. „Ten los — powiada Witold Kamieniecki dalej — spotkał zdaje się danników we właściwej Litwie, bo mało bardzo o nich słyhać w XVI w.”. Jak widzimy w dobrach gospodarskich w „puszczy” ta kategoria ludności zachowała się nie tylko w XVI ale i w początkach XVIII w., jakkolwiek w niewielkiej liczbie. Już około roku 1750 nie spotykamy danników, natomiast nazwiska te spotykamy między włościanami kopnymi. Że bortnicy w ówczesnej hierarchji społecznej zajmowali wyższe stanowisko, widzimy stąd, że byli oni obowiązani do służby wojskowej na równi z bojarami, a główszczyzna, t. j. kara za zabicie bortnika wynosi 40 kop groszy litewskich. Bortnicy hodowali pszczoły i bortcie t. j. ule obliczali na t. zw. „leziwa”. Termin leziwo często w źródłach spotykany nie jest zupełnie jasny, właściwie oznacza on przyrząd do wchodzenia na drzewa. Bortnicy jasienowscy w liczbie trzech mieli razem jedno leziwo, dwóch z nich miało po 1/4 leziwa i jeden pół leziwa. Od każdego leziwa powinni byli dawać dworowi miodu garncy cztery ²⁶⁾. Oprócz Jasienówki spotykamy bortników w Osmołowszczyźnie (jeden) i w Dąbrowie w liczbie trzech (w Osmołowszczyźnie i Dąbrowie wszyscy bortnicy noszą jedno nazwisko). Dla zobrazowania całości nie od rzeczy będzie wspomnieć i o innych kategoriach ludności, których w Jasienówce nie było, którzy jednak podobnie jak mieszkańcy Jasienówki byli w ścisłym związku z dworem w Kamiennej i należeli do całości tej jednostki gospodarczej, którą wówczas był dwór ze swojemi włościami.

²⁶⁾ Garniec kosztował 1 zł. 15 gr.

Ogrodnicy. Otóż ściśle z dworem związani byli ogrodnicy albo zagrodnicy. Mieszkali oni w Kamiennej wsi tuż przy dworze. Na ogólną liczbę 52 mieszkańców wsi ogrodników było 14. Mieli oni niewielkie działki ogrodów od 2—30 przętów. Z każdego przętu musieli płacić czynszu na rok po 1 groszu, a że zajmowali równe 120 przętów płacili więc razem 4 zł. i „w każdy tydzień po 1 dniu do ogrodów dworu Kamińskiego każdy z nich odprawować powinien”. Głównem atoli ich zajęciem było pewne rzemiosło, które pełnili na potrzeby dworskie, byli więc między nimi: kucharz, stolarz, kowal, zdun, szewc, krawiec, masztelarz, rymarz, kuśnierz, piekarz i t. d. Charakterystyczne, że ogrodnicy we dworze Kamienna noszą tylko imiona a nazwiska mają nadane od zawodu, np. Jan Stolarz, Walenty Zdun, Jakób Szwiec, Marcin Kusznierz, Jakób Kowal, Jan Masztelarz, Piotr Rymarz itp. Oprócz nich byli ludzie bez określonego zajęcia „na dworskiej usłudze” — w liczbie 7.

Włościanie kopni. Poważną grupę ludności włościańskiej stanowili t. zw. włościanie kopni, gdzieindziej czynszowymi zwani. Grunta użytkowali na prawach czynszowych, płacąc z włóki po 15 zł. Prócz tego obowiązkiem ich było pełnienie stróży we dworze, odbywanie szarwarku na potrzeby komunalne i t. p. Wolni natomiast byli od wszelkich danin, podwód i robocizn na rzecz dworu..

Nazwa kopni prawdopodobnie pochodzi od płacenia daniny pieniężnej kopszczyzną zwanej w kopach groszy. Jeszcze przed ustawą wołoczną istniały „służby kopne” i za taką służbę dawano kopę groszy litewskich. Na prawach kopnych zdaje się była początkowo większość ludności osadzona w puszczy hospodarskiej, z biegiem jednak czasu z rozwojem folwarku zaczęto kopnych włościan zmuszać do odbywania służby ciągłej. Już w roku 1611 komisarze króla Zygmunta III Wazy zmusili włościan sąsiednich wsi: Brzozowa, Kruhła i Nierosna do służby ciągłej „której oni pełnić nie chcieli i bunt o to podniosły, do króla Imci z supliką się udali, król Imci Zygmunt swawolnych karać kazał i ustawę komisarzką dekretem swoim potwierdził”. Włościanie buntowali się dalej, nie chcąc służby ciągłej pełnić i raz po raz „supliki” do komisarzy i króla podawali, utrzymując, że poprzednicy żadnej pańszczyzny nie robili, „tylko na gołym czynszu pieniężnym zosta-

wali”. W r. 1689 jeszcze ponawiają swoje supliki, lecz komisarz powołując się na wyrok króla z r. 1611 odrzuca ich prośbę, mówiąc, że oni zawsze pańszczyznę odrabiali, a „kopnemi nie od kop pieniężnych dawania, ale od wożenia zboża kopami — nazwani”, — filozofował oczywiście. Włościanie kopni, których nie kwestjonowano, mieszkali we wsi Osmołowszczyźnie w liczbie 11 na ogólną ilość 47 gospodarzy, w Łazowem w liczbie 19 obok 22 osaczników.

Bojarowie. Bojarowie zamieszkujący wieś nie wiele mieli wspólnego z dawnymi bojarami z czasów przed unją Litwy z Polską. Miejsce tamtych zajęła szlachta częściowo przybyła z Polski, częściowo z miejscowych bojarów, którzy przyjęli herby polskie. Pozostali bojarowie, którzy — czy to nie chcieli, czy później nie mogli przyjąć herbów, stopniowo stracili znaczenie i zeszli na dalszy plan hierarchji społecznej²⁷⁾. Szlachta zaczęła wówczas nazywać bojarami swoich dworskich ludzi (służbę dworską). Tych sług było kilka kategorii, — putni, których głównem zajęciem były posyłki, (put, służba listowa), pełnili też obowiązki jak: koszenie siana i t. d. Na wojnę szli bojarzy (słudzy) putni pod dowództwem namiestnika. Prócz służby putnej była służba pancerna, cięższa i dlatego sługi pełniące tę służbę „pospół z bojary” nie pełnili obowiązków innych. Obok nich byli sługi „dospieszne”, „szczytne” (od szczyt — tarcza), „konne”, — pełnili służbę wojenną, dawali dań w pieniądzech, koniach, miodzie, kosili siano, chodzili na łąki, sypali stawy i t. d. Wszyscy oni pochodzili z włościan i z biegiem czasu powrotnie złączyli się z masą włościańską. Bojarów spotykamy w Kamiennej (11), Osmołowszczyźnie (6), w Brzozowem (5) i w Kruhlem (2).

Osacznicy. Prócz tego w Osmołowszczyźnie i Łazowem byli t. zw. osacznicy; była to straż leśna do pilnowania puszczy przeznaczona. Jako taka posiadała pewne gradacje, dzieląc się na starszych osaczników czyli dziesiętników i straż pospolitą. O powinnościach ich mówi się w Ordynacji Królewskich puszczy: „a do pilnowania tego czarnego lasu tak ze strony Brzozowej rzeki i głównej ściany, jako i z tamtej strony od Podlasia, dziesiętników star-

²⁷⁾ Bobrowski: Matierjały dla geografji i statistiki Rosji — Grodzenskaja Gubernija, Petersburg. 1865 r.

szych osaczników dwu obraliśmy i każdemu z nich włókę wolną na osacznictwo naznaczyli, z których włók niżej powinnościami panu leśniczemu pełnić nie mają, tylko powinni będą każdy w swej kwaterze jako najczęściej objeżdżać i wszelkich szkód tak w drzewie jako i zwierzu postrzegać. Nikomu drzewa bez kwitów imć pana leśniczego tak suchego pogotowiu surowego nie wydawać, a każdej ćwierci roku przed imć leśniczym przy myśliwym J. Kr. Mości rachować się i sprawę dawać, tak J. Kr. Mości ubitym, lubo gdyby które zdechłe należeli, jako też o wyrabaniu drzewa i wszelkiej innej jeśliby jaką szkodę postrzegli — oznajmić.

Drudzy zaś osacznicy, których piędziesiąt pięć obraliśmy i każdemu z nich po pół włóczku gruntu na to naznaczyli, powinni będą wespół z dziesiątnikami starszymi osacznikami puszcze i borów pilnować, mosty w puszczy mościć, drogi do ostępów naprawować i koło ostępów na płachty stocki przeczyszczać i w lowy kiedy i kędy każą po jednemu z pół włóki chodzić. Mieszkali w Osmolowszczyźnie (20) i w Łozowem (22)²⁸⁾. Z czasem po wyniszczeniu puszczy osacznicy przeszli do kategorii włościan czynszowych. To samo i kategoria następna ludzi t. zw.:

Strzelcy. Również bezpośrednio z lasem byli związani, mający po jednej włóce gruntu za co „powinien będzie każdy strzelec z włóki swej konia dobrego a z włók dwu wóz porządny drabiniasty pod płachty (namioty?) J. Kr. Mei, z którymi w lowy gdy im rozkażą kiedy i kędy na wiele niedziel z chlebem wybrawszy się na miejsce naznaczone stawić powinni. Czasu też rui zwierza w puszczy według zwyczaju dawnego pilnować mają. A jeśli który rok w lowy nie pójdą, tedy z włóki czynszu po 5 kopy groszy litewskich panu dzierżawcy dawać powinni a od owsa względem gruntów piaszczystych wolni być mają”²⁹⁾.

Tak się przedstawia mniejwięcej ludność włościańska i jej główne obowiązki. O prawach włościan trudno mówić, chyba o dziedzinach życia włościańskiego, w które jeszcze nie wkroczyła, czy nie mogła wkroczyć, władza dzierżawcy czy namiestnika; ale o bliższym życiu włościan niema żadnych danych.

²⁸⁾ I dziś mieszkańcy Łozowa zaznaczają swoją indywidualność i wykazują niekiedy wybitną energję.

²⁹⁾ Ordynacje Korolewskich Puszczy — str. 159.

System władania ziemią w królestwie zeznaczeni. W dobrach królewskich panował system dzierżawny, były one oddawane na krótszy lub dłuższy czas, najczęściej na lat trzy do sześciu. I tak w roku 1689 leśnictwo Nowodworskie dzierżawił niejaki Burter za sumę 5050 zł., oprócz tego z karczem dąbrowskich należy się arendy za sumę 1200 zł. (musiało być dużo karczem). Zdaje się, że аренда z karczem wpływała bezpośrednio do skarbu królewskiego. Arenduje żyd³⁰⁾. W r. 1705 ekonomję grodzieńską dzierżawi książę Korybut-Wisniowiecki, od 1727 r. niejaki Kiciński, a od 1729 do 1752 major de Szulcen. Ci dzierżawcy niejako główni od siebie wydzierżawiali poszczególne dwory wraz z folwarkami innym dzierżawcom, którzy zostawiają sobie 1 dwór, inne folwarki wydzierżawiali dalej, niekiedy żydom. Ten system dzierżawy ogromnie był nieekonomiczny dla skarbu królewskiego i rujnujący dla całej gospodarki, a uciążliwy dla włościan. To też, jak zaraz zobaczymy, zaczęto w dworach królewskich likwidować folwarki a włościan przeprowadzać na czynsz.

Los kraju w końcu XVII i na początku XVIII wieku. W drugiej połowie XVII w. i na początku XVIII w. całe połacie kraju zostały w wojnach szwedzkich, rosyjskich i innych mocno wyniszczone. Tego losu nie uniknęło leśnictwo Nowodworskie a z nim i klucz Kamieński. Już w tym samym inwentarzu z r. 1689 czytamy, że folwark Kalne „ze wsiami niegdyś bywszymi Grabowem i Szuszałewem, które y dotąd w ruinie y spustoszeniu zostają y tylko imię ich extrat dla spustoszenia wielkiego bez płacenia czynszu zostawiono”. Jasionówka, jak widzieliśmy, była w stanie dobrym, ale już w inwentarzu z r. 1705 widać, że nawiedziła ją jakaś wielka katastrofa. Prawdopodobnie zniszczyły ją przechodzące wojska szwedzkie czy moskiewskie. W inwentarzu tym nie podano liczby ludności, natomiast widzimy, że ilość ziemi uprawnej znacznie zmalała. Gdy w roku 1689 ziemi „pustej” było 6 włók w r. 1705 jest jej 15 włók, włók ciałych uprawia się tylko 5, gdy poprzednio było 10^{1/8}, czynszowych tylko 1/2 włóki, poprzednio 3 włóki. Pozatem w r. 1689 poza włókami ciałymi, uprawiano morgów przeszło 400, teraz uprawia się ich tylko 219. W inwentarzu z r. 1729/30 mamy daną ilość oraz nazwiska mieszkań-

³⁰⁾ Chamowicz.

ców wsi Jasienówki. Są one: 1. Jan Wojcisz, 2. Mikołaj Luty, 3. Mateusz Żak, 4. Jurko Żak, 5. Fronci Hatn? 6. Michał Dronik (zapewne Andronik), 7. Janko Haduk, 8. Marcin Babicz, 9. Michał Bazatny, 10. Mikołaj Pietuch, 11. Jan Fiedorczyk, 12. Michelowa — wdowa, 13. Tomasz Siwicki, 14. Piotr Kułak, 15. Błażej Krasiel (pewnie Krahel), 16. Michał Wojski, 17. Anton Piktel, 18. Aron Hubasiewicz.

Gdy poprzednio ilość wynosiła 51 rodzinę, to w 1729 r. ilość ta wynosi tylko 18 rodzin t. j. — 36%. Zmniejszyła się zatem prawie trzykrotnie. Nie wiele pozostało nazwisk z roku 1689. Prawdopodobnie Jasienówka była całkiem, albo prawie całkiem zniszczona i na miejsce puste zaczęła powoli napływać ludność z innych okolic. W inwentarzu z r. 1712 czytamy: „Ta ekonomja leśnictwa w tych czasach nieszczęśliwych srodze jest zniszczona, tak przez lokacje wojsk, a najbardziej za buławy Xcia Imci Michała Wiśniowieckiego, a jeszcze ciężiej przez dzierżenie arendowe samego Xcia Imci i jego dzierżawców, przez nieznośne rozpisy pieniężne prowiantowe (czego opisać niepodobna), tak że już było mało ludzi zostało w ekonomji i tych powietrze więcej niż per tertiam sortem wyniszczyło”³¹⁾. Widzimy, że to co było w Jasienówce działo się również i w całej ekonomji.

Podwyższenie pańszczyzny. Równocześnie dwór w Kamiennej, nie mając dostatecznej ilości rąk do uprawy swoich gruntów, narzuca włościanom ciałym jeszcze jeden dzień w tygodniu. Od włóki więc obecnie wymaga się nie trzy lecz cztery dni w tygodniu. Również widzimy cały szereg innych podatków pod rozmaitemi nazwami i tak: czynsz w r. 1735³²⁾, wynosi dla całej wsi 514 tymfów 18 groszy 15,5 szelągów, hyberna — 50 tymfów, a w 1745 r. 81 tymfów, wiktowe i ekspensowe — 40 tymfów, komisarzszczyzna 30 tymfów, na wybrance 70 tymfów, na stację 102 tymfów 15 groszy. Cała wieś płaci 646 tymfów 35 grosze = 719 zł. 9 groszy³³⁾, nie licząc działka, podczas gdy w r. 1689 wieś, trzy razy więcej zaludniona, płaciła razem z wartością działka 319 zł. Widzi-

³¹⁾ Kościalkowski: Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie. Wilno 1914.

³²⁾ Inwentarz Ekonomiczny z r. 1735 i 1734 Warszawa. Archiwum Główne.

³³⁾ 1 tymf = 58 groszy = 1 zł. 8 gr.

my, że wszystkie klęski polityczne najczęściej odbijają się na włościanach, na których dwory przerzucają wszystkie ciężary.

Oczynszowanie włościan w ekonomji grodzieńskiej. Nie wszędzie jednak gospodarstwa folwarczne można było prowadzić wskutek zniszczenia folwarków, trzeba było poczynić wielkie nakłady na ich odbudowę, wyłożyć gotówkę, której nie było, to też już w drugiej połowie XVII wieku w dobrach królewskich ekonomji grodzieńskiej zniesiono pańszczyznę, przenosząc włościan na prawo czynszowe. „Z ordynacji terażniejszej z woli J. K. Mci Pana Naszego Miłościwego, wszystkie klucze ekonomji grodzieńskiej od wszelkich robót pańszczyzny i podwód są uwalniane a na gołym czynszu postanowione”³⁴⁾. Jednakże w leśnictwie Sokolskiem i Nowodworskiem oyczynszowanie włościan nie nastąpiło. Widzieliśmy już w roku 1689, że prośbę niektórych włościan o przeprowadzenie na czynsz komisarze królewscy odrzucili, i pomimo że leśnictwa Sokolskie i Nowodworskie około r. 1712 zostały przyłączone do ekonomji grodzieńskiej, to jednak ten stan rzeczy nie zmienił się ani przed rokiem 1712, ani też po tym roku³⁵⁾. W inwentarzu z r. 1720 pod tyt. „Rewizja ekonomji grodzieńskiej w leśnictwach Sokolskiem, Nowodworskiem, Perstuńskiem i Przelomskiem”, przy wymienianiu powinności wsi Suchowoli w kluczu Chodorowskim na str. 66 czytamy „przytem roboty w każdy tydzień z czem rozkażą po dni 4 z włóki zarabiać powinni będą. Stróżą po tygodniu z włóki odprawować mają”. W niektórych miejscowościach zamiast pańszczyznę znieść to przeciwnie ilość dni pańszczyznianych powiększono. Tak np. w kluczu kumialskim leśnictwa Sokolskiego we wsi Kumiała w tymże inwentarzu na str. 50 czytamy: „Przy opisanym czynszu i działce robili przedtem po 4 dni z włóki, od wschodu słońca do zachodu w każdy tydzień z czym kazano. A że poddani tej wsi, nie obserwując ustaw

³⁴⁾ Kościalkowski: „Ze studjów nad dziejami itd.”.

³⁵⁾ Według prof. Kościalkowskiego wszyscy włościanie w dobrach królewskich, nie wyłączając włościan w leśnictwie sokolskiem i nowodworskiem, zostali zwolnieni od pańszczyzny i przeprowadzeni na czynsz. Co do leśnictwa sokolskiego i nowodworskiego to prawdopodobnie prof. Kościalkowski opiera się na tem, że leśnictwa te około r. 1712 zostały przyłączone do ekonomji grodzieńskiej, a tem samym i zreformowane. Tymczasem tak nie jest jak z powyższego widzimy.

swoich Commisarskich, późno zawsze przychodzą y przeto uyma robocizny na folwarku dzieje, przeto dowoli y decyzyjej Generalnej-Commisyjei, do 4 dni dawno ustanowionych przydajemy na włókę 2, y tak pół włóki po 5 dni robić będą powinni z czem każą". Stąd widać, że wniosek prof. Kościalkowskiego, że jakoby do r. 1712 wszystkie wsie w dobrach skarbowych na Litwie były czynszowe nie zgadza się z wyżej przytoczonymi danymi.

Na wrót pańszczyzny w ekonomji grodzieńskiej. Lecz i w ekonomji grodzieńskiej stan oczynszowania włościan nie przetrwał zbyt długo. W początkach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego za administracji Antoniego Tyzenhauza w latach 1766—67 nastąpił powrót do stosunków pierwotnych t. j. do pańszczyzny. Zmiana nastąpiła bardzo radykalnie, przygniatając włościan w dobrach królewskich całym ciężarem robocizn, danin i opłat pieniężnych z całą bezwzględnością. Ten nawrót do stosunków pierwotnych w dobrach królewskich i to w czasach, gdy poczęto mówić o reformach, o poprawie bytu włościan, o konstytucji jest bardzo dziwny. Zwłaszcza za króla, który niby dbał o to, „żeby wszyscy poddani a mianowicie w ekonomjach litewskich, mieli rację błogosławić pana swego i rząd jego" i który zastrzegał w listach do administracji ekonomicznej, żeby włościanie „żadnej a żadnej za podawanie skarg do tronu nie doznawali przykrości", gdyż sprawa niezadowolenia włościan jest „dla sumienia jego delikatną". O ile sprawa włościan naprawdę była dla królewskiego sumienia „delikatną" świadczy właśnie fakt narzucenia pańszczyzny. Można sobie wyobrazić, jaki wpływ wywarła ta „reforma" na stosunki włościańskie w dobrach prywatnych panów. Fakt ten świadczy o ile przyszłym uczestnikom sejmu 4-letniego naprawdę zależało na polepszeniu bytu włościan. Gdy trzeba było pieniędzy zapomniano o wszelkich względach humanitarnych. „Uzyskano więc pożądane sumy za cenę obciążenia ludności o wiele znaczniejszymi daninami oraz robociznami na gruntach folwarcznych, a które ustały w ekonomjach od lat kilkudziesięciu i których wznowienie było cofnięciem sprawy włościan o całe niemal stulecie" (Kościalkowski). Celem tych wszystkich reform było podniesienie dochodów z tych dóbr. Do osiągnięcia tego samego celu zmierzały również w tym czasie inne wprost przeciwnie metody, t. j. zamiana pańszczyzny na czynsz. Jednak za-

chodzi ta różnica, że tej ostatniej „towarzyszyły ulepszenia administracyjne i postępowe metody w rolnictwie, dzięki czemu zwiększyły się dochody nie tylko właścicieli ziemskich ale także i włościan. „Wielka własność przeważnie dążyła do ukształtowania podziału dochodów w kierunku zabezpieczenia sobie największego udziału w zyskach, a rzadziej zmierzała do zwiększenia urodzajności produkcji przez stosowanie metod postępowych" ³⁶⁾. Tyzenhauz dokonał swego, dochody królewskie, wynoszące w 1765 r. — 650 tys. zł. polskich, w chwili upadku Tyzenhauza w 1785 roku wzrosły do 2 milj. 400 tys. zł. polskich. Suma ta uzyskana została bynajmniej nie przez podniesienie dochodowości gospodarstw włościańskich. W leśnictwach jakkolwiek nie było oczynszowania to i tak przeprowadzoną została reorganizacja dotychczasowych stosunków. Nie od rzeczy więc będzie podać te zasady, którymi się kierowano w tej reformie. „Zesłani od Najjaśniejszego Pana teraz pożądanie nam panującego i od Rzplitej rewizorowie pola zdawna dworskie od chłopów odebrali i poddaństwo dla ich powinności pańszczyźnianej obrócili, wykalkulowawszy z krescencji sperandę powiększającą skarbowi pańskiemu dochody" ³⁷⁾. „Systema formowanego inwentarza były takowe, że stan ludzi miał być dwojaki, jeden ciągły, drugi ziemiański, grunta zaś dzielone na sadzibne i przyjemne". Grunta włościańskie ściśle wymierzono i „wiele włók pod osiadłość gospodarską potrzeba było, do tyle pomiarem wyznaczono, a reszta co się z pomiaru nad dawne inwentarze superato pozostało, gruntem przyjemnym nazwano. Gruntu sadzibnego pod każdego gospodarza po ćwierci włóki naznaczono i z tej ćwierci włóki — dwa dni prihonu na tydzień naznaczono, a który nie chciał prihonu służyć stanowiono na ziemiaństwo spłaceniem czynszu, — resztę zaś gruntu nazwanego przyjemnym dzielono na potrzeby każdego włościanina" ³⁸⁾. Co to są grunta przyjemne a co sadzibne zobaczymy zaraz na przykładzie Jasienówki. Reformę rozpoczęto przede wszystkim od nowego podziału administracyjnego włości. Do dotychczasowego po-

³⁶⁾ „Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce w XVIII wieku", str. 58—61. Marjan Kula, Poznań 1929.

³⁷⁾ Archiwum Czartoryskich w Krakowie Nr. 718 — Kościalkowski: Ze studjów itd str. 18 odsyłacz 56.

³⁸⁾ Kościalkowski str. 55.

działu ekonomji na klucze, wójtostwa i wsie, dodano podział na gubernie. Gubernie te miały obejmować kilka kluczków, które utworzono daleko mniejsze, obejmujące kilka zaledwie wiosek. Tak np. z klucza kamieńskiego utworzono teraz kilka kluczków, mianowicie: klucz kamieński z czterema wsiami — Kamienną, Nową (wsią), Miedziejowszczyzną, Małyszówką. Kalnieński obejmujący 5 wiosek — miasto i wieś Dąbrowę, Grabowo, Jasienówkę, Grodzisk, Suszalewo. Prócz tego utworzono dwa inne klucze: harasimowicki i suchodolski, do których przyłączono inne wsie klucza kamieńskiego. Wioski Łazowo i Nierosno dołączono do folwarku Zaścianek. Klucz kalniański należał do gubernji dąbrowskiej, obejmującej 9 kluczków oraz 5 folwarków mających po jednej lub kilka wsi. Nazwa gubernji i kluczków dawana była od nazwy miejsca stałego pobytu gubernatora albo ekonomy kluczewego; i tak gubernja dąbrowska od miasteczka Dąbrowy, janowska od Janowa, klucz kalniański od folwarku Kalno itd. Odnośnie tego okresu mamy bardzo szczegółowe dane tak do klucza kalnieńskiego jak wsi Jasienówki, które zresztą nas najbardziej interesują tak pod względem zaludnienia wsi jak również pod względem wyposażenia włościan w ziemię, ciężarów na rzecz dworu oraz poniekąd stanu ekonomicznego gospodarstw (patrz tabela).

Nowe stosunki w Jasienówce. Dla zapoznania się bliższego z ówczesnym stanem wsi musimy się bliżej rozejrzeć w poszczególnych rubrykach załączonej tabeli. Przedewszystkiem widzimy, że liczba mieszkańców od roku 1750 wzrosła z 18-tu do 30-tu rodzin t. j. zwiększyła się o 66%. Jeśli przyjrzymy się nazwiskom i porównamy z ludnością z 1750 roku, to zobaczymy, że z dawnych 18 nazwisk pozostało 8, inne nazwiska zanikły a na ich miejsce pojawiły się zupełnie inne; widoczny jest przypływ ludności z zewnątrz. Druga rzecz, jaka w związku z ludnością się nasuwa, to stosunkowo mała liczebność rodzin. Widzimy, że około 7% rodzin składa się z dwóch osób, 20% rodzin z 3 osób, 44% z 4 osób, 20% z 5 osób i tylko 10% rodzin składa się z 6 osób: przeciętnie na rodzinę przypadnie 4,4 osób. W porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy wypada bardzo mizernie. Kobiet jak widzimy jest 1½ razy mniej niż mężczyzn. Dziś jest i pod tym względem inaczej.

Pozatem widzimy we wsi 5 kalek, co stanowi znaczny procent ogółu ludności. Gospodarstwa są uprawiane przeważnie własnymi siłami; tylko trzech gospodarzy posługuje się siłą najemną parobków, natomiast 10 osób służy prawdopodobnie gdzieś u innych gospodarzy we wsi lub przy dworze. Służba wówczas zastępowała dzisiejszą emigrację.

Nowy podział ludności. Cała ludność wsi dzieli się teraz na „ciągłych“ i „wolnych“. Wolni dzielą się na oficjantów, t. j. pełniących jakiś urząd przy dworze (wójt, ławnik), ziemian, t. j. płacących czynsz zwany ziemiańszczyzną.

Oprócz ciągłych i wolnych w oryginale dodana jest rubryka „niedoleźni“ i „kątnicy“, gdzie jednakże nic nie wpisano; co znaczą „niedoleźni“ niewiadomo; natomiast w metryce kościelnej w Dąbrowie z r. 1823 podani są kątnicy w Jasienówce w liczbie 31, w czym 12 mężczyzn i 19 kobiet. Przebywa niekiedy po kilka rodzin kątnicznych w jednym domu; gruntów ani ogrodów, ani domów nie mają kątnicy, mieszkają przy rodzinach włościan innych — kątem, pomagają w gospodarstwie i prawdopodobnie chodzą na zarobek do dworu.

Grunta włościańskie, jak dawniej, dzielą się na włóki i morgi. Te ostatnie w ilości 219 morgów nie są między włościan rozdzielone; uprawiane są prawdopodobnie przez każdego gospodarza w ilości proporcjonalnej do posiadanych włók ciągłych. Włóki dzielą się na płatne i wolne, z wolnych korzysta administracja, wójt, ławnik. Włóki płatne dzielą się na osiadłe albo ciągłe i przyjemne albo czynszowe. Naogół u p o s a ż e n i e w ł o ś c i a n jest skąpe; maksymalny nadział gruntu osiadłego jest ¼ włóki (8 mg) minimum 1/8 (4 mg). Grunta przyjemne nie są tak szablonowo rozdzielone, spotykają się objekty od przeszło włóki do 1/8 włóki. Nadziały gruntów przyjemnych zależały od woli włościan. Ogółem przyjemnych gruntów w posiadaniu włościan jest dwa razy więcej niż ciągłych. Razem włościanie uprawiają 20 włók.

P o w i n n o ś c i w ł o ś c i a n składają się jak dawniej z robocizny, czynszu i daniny. Robocizna bywa kilka rodzajów; najwięcej uciążliwa i powszechnie obowiązująca była pańszczyzna; wynosiła ona z 1 włóki 8 dni w tygodniu sprzężajnych t. zn. z końmi lub wołami, a kto nie miał koni ani wołów musiał iść pieszo (w okresie poprzednim pańszczyzny było 4 dni w tygodniu z włóki). Obok pań-

szczyzny były gwałty czyli zhony. Zwały się wielkimi, gdy wszyscy — z wyjątkiem jednej dorosłej osoby — musieli iść do roboty, i małemi kiedy obowiązywały 1 lub 2 osoby z domu. Gwałty były piesze i sprzężajne, w czasie gwałtów sprzężajnych musiały być zaprzężone wszystkie konie lub woły znajdujące się we wsi. Według inwentarza każdy gospodarz, niezależnie od ilości posiadanego gruntu, musiał odbyć 4 gwałty w roku ze wszystkimi osobami zdolnymi do pracy a wymienionymi w inwentarzu. „Gwałtów 4 do roku każdy włościanin z całą siemą odsłużyć ma, zostawując jedną osobę dorosłą w chacie dla pilności ognia; t. zw. pieszych gwałtów trzy i sprzężajnych do orby przez samych gospodarzów — jeden, od którego w chacie pozostała siemia pieszo iść powinna do czego dwór nakaze”³⁹⁾. Zależnie więc od wielkości rodzin praca na gwałt wynosiła od 4 dni rocznie przy jednej osobie do 16 przy 4 osobach. Gwałty trwały w czasie żniw, jak również w czasie jesiennych i wiosennych robót. Oprócz pańszczyzny i gwałtów istniał jeszcze cały szereg innych robocizn wymienionych w inwentarzu. Do takich należała: 1. stróża tygodniowa, którą „każdy gospodarz raz jeden odbyć powinien do roku”, 2. szarwark „do komunalnej potrzeby i do robót regulamentem wyznaczonych” (do roku 1780 każdy gospodarz miał odbyć w roku 30 dni szarwarku, później zaś tylko 20 dni), 3. „wagi prócz pańszczyzny, daremszczyzną prząść się powinni, to jest każdy gospodarz wyprząść powinien zgrzebniyny po funtów dwa albo pacześniyny po funcie jednym”. Poza tem istniała młocka, która odbywała się poza dniami pańszczyzny, niekiedy nocą, z powodu krótkiego dnia w czasie zimy. — „A od św. Michała już nie dni, aże nocy do młóczy iść powinni”. Wartę nocną, czyli ponocone polegające na strzeżeniu budynków dworskich kolejno z dymu pojedynczo lub po dwie osoby. Zwózka drzewa na opał, na budowę i na poprawę dworskich zabudowań. Również poza pańszczyzną włościanie musieli uprawiać ogrody dworskie, robić obławę na wilki, iść na posyłki, poza tem odrabiać t. zw. daremuicę, t. j. pleć wazywa, polewać ogrody, moczyć i trzeć włókna, tkać i bielić płótno, myć bieliznę, doić krowy, strzyć owce i t. p. Jednym słowem żądano od włościan wszystkiego, co było konieczne do prowadze-

³⁹⁾ Inwentarz ekonomiczny z roku 1785.

nia folwarku lub też zaspokojenia potrzeb dziedzica. Praca trwała dzień cały. „każdy gospodarz jakąkolwiek powinność z wyżej wyrażonych odbywający w letniej porze od wschodu słońca aż do zachodu pełnić powinien, a w porze zimowej od świtania aż do zmroku”, na swoim oczywiście utrzymaniu. Czasami w przystępie dobrego humoru częstowano włościan piwem lub wódką, naogół jednak nie należało się „żadnego poczęstunku”.

Wartość robocizny. Cena dnia pracy sprzężajnej w owym czasie wynosiła 10—20, średnio 15 groszy. Pieszkiej $7\frac{1}{2}$ —10, średnio 9 groszy; po przeliczeniu dni pracy wymienionej i ściśle określonej na pieniądze wartość robocizny w Jasienówce dawanej dworowi wyniesie 1558 zł. W szczególności wartość robocizny pańszczyźnianej:

a) sprzężajnej dla całej wsi tygodniowo 57 dni, rocznie $57 \times 52 = 1924$ dni przy cenie 15 gr dziennie wyniesie 28860 gr = 962 zł,

b) pieszej — 5 dni tygodniowo, rocznie $5 \times 52 = 156$ dni po 9 gr = 46 zł 15 gr.

Razem więc wartość robót pańszczyźnianych wynosi 1008 zł 15 gr.

Wartość robocizny dawanej na gwałt z całej wsi:

a) sprzężajnej 22 dni rocznie po 20 gr. = 440 gr = 14 zł 20 gr

b) pieszej — 154 dni po 10 gr = 1540 gr = 51 zł 10 gr

Stróża: 25 gospodarzy (oficjanci (2) i ziemianie (1)

są od tego wolni), po 7 dni w roku = 175 dni po

9 gr = 1575 gr = 52 zł 15 gr

Szarwark: 26 gospodarzy (wolni od szarwarku tyl-

ko oficjanci, wójt i ławnik) po 50 dni w roku =

780 dni po 15 gr dziennie = 11700 gr = 590 zł — gr

Koszenie siana: 25 gospodarzy po 5 dni = 125 dni

po 10 gr = 1250 gr = 41 zł 20 gr

Ogółem wartość pracy = 1558 zł 20 gr

Poza tem trudno określić jaką wartość pieniężną stanowiły następujące roboty: wagi, młocka, warta nocna, zwózka drzewa, daremnica? Czas bowiem trwania tych robót nie jest bliżej określony.

Czynsz. Głównymi świadczeniami pieniężnymi były: czynsz, ziemiańszczyzna, podroszczyzna i podymne. Czynsz była to opła-

ta pieniężna za użytkowanie gruntu przyjemnego, wysokość jego zależała od rodzaju gleby. W Jasienówce czynsz wynosił około 45 zł za włókę. Obrót czynszu z włók przyjemnych cała wieś płaci razem za użytkowanie morgów — 179 zł 24 gr. Ogółem cała wieś wraz z opłatą czynszu morgowego wnosi 628 zł. 02 gr.

Ziemiańszczyzna. Ziemiańszczyznę płacą t. zw. ziemianie, t. j. ci, którzy nie odrabiają wcale pańszczyzny i innych robót wymaganych od włościan ciągłych. W Jasienówce jest tylko 1 ziemianin, Wojtaszewska wdowa płaci ziemiańszczyzny 48 złotych, t. j. 36 zł za włókę.

Podróżczyzna. Nazwa pochodzi od słowa droga — podróż, czyli opłata za podróż. Już poprzednio widzieliśmy, że włościanie obowiązani byli dawać furmanki do rozmaitych miast, jak Grodna, Goniądz, Warszawy, Wilna, Królewca etc. Podróż ta była bardzo uciążliwa dla włościan: to też niejednen wolał zapłacić pewną sumę, aby uniknąć takiej podróży. Z czasem zapłata pieniężna zastępowała częściowo lub całkowicie obowiązek dawania podwozy i opłatę taką nazwano podróżczyzną. Wnosili ją wszyscy z wyjątkiem wójta i ławników. Wynosiła ona w Jasienówce 52 zł od włóki; cała wieś wnosi 175 zł 18 gr.

Podymne — był to podatek państwowy od każdej włościańskiej chałupy (dymu). Wymiar podatku był wyznaczony specjalnymi ustawami sejmu, według których podymne miało być równe ze wszystkich zagrod. W praktyce istniało zróżniczkowanie, i tak w Jasienówce płacono „z dystynkcji gospodarzów“ bogaty — 12 zł, majątny — 9 zł, średnio majątny — 6 zł, ubogi — 5 zł. Razem cała wieś płaciła 180 zł. Były to opłaty głównejsze, poza tem opłaty drobniejsze jak składka komunalna — opłata bliżej nie określona, którą „na własną swą potrzebę włościanie składać powinni“, a która „za wiadomością dworu y podwoyskiego perceptowana expensowana i konserwowana być powinna“; na „konflegrate“⁴⁰⁾ pobierana „z dystynkcji gospodarzów“, t. j. bogaty powinien dać 1 z. 15 gr, majątny 1 zł, średnio majątny 27 gr, ubogi 11 gr., ogółem cała wieś płaci 21 zł 22 gr. — Groszowe albo wpisowe,

⁴⁰⁾ Prawdopodobnie była to opłata ogniowa, stanowiąca rodzaj ubezpieczenia na wypadek pożaru (Fr. Bujak).

które należało płacić od podymnego każdego złotego po $\frac{1}{2}$ grosza, z całej więc wsi $180 \times 2 = 90$ gr. = 3 zł.

Daniny należało od każdego gospodarza po kurze i jaj sztuk sześć, t. j. z całej wsi 28 kur po 10 gr, wyniesie 9 zł 10 gr i 168 sztuk jaj po $\frac{1}{2}$ gr = 2 zł 24 gr; — a od każdego 10 gospodarzy gęś, t. j. ze wsi 5 sztuki po 15 gr., wyniesie 1 zł. 15 gr. Cała więc wartość pobieranej ze wsi daniny wynosiła 13 zł. 19 gr., którą można też było wnieść w gotówce, a która w inwentarzu była przewidziana — w razie ewentualnej zamiany — w wysokości 13 zł 18 gr. Poza tem pobierano daninę w miodzie, orzechach, grzybach itp. w ilości bliżej nieokreślonej, która zresztą po r. 1825 została zniesiona.

Ogólna wartość wszystkich świadczeń ściślejsz w inwentarzu określonych, które wieś dawała dworowi wynosi:

w robociznie	1558 zł 20 gr	co stanowi	59,4%	sumy ogólnej
w gotówce	1054 zł 12 gr	„ „	40,1%	„ „
w naturze	15 zł 19 gr	„ „	0,5%	„ „
Razem	2626 zł 21 gr	„ „	100,0%	„ „

Jeśli sumę tę rozdzielimy na $16\frac{1}{4}$ włók płatnych (osiadłe i przyjemne), któremi włościanie rozporządzali, to otrzymamy obciążenie 1 włóki około 161 zł. Widzieliśmy wszakże, że włościanie mieli ponadto 219 morgów t. j. około 7 włók; jeśli obciążenie rozłożymy i na te włóki, to obciążenie 1 włóki wyniesie około 112 zł, z czego — jak widzieliśmy — 59,4% przypada na robociznę, 40,1% na opłaty pieniężne i 0,5% na daninę w naturze.

Jeśli byśmy tę sumę przerachowali na zboże, to wysokość ciężaru na 1 włókę wyniesie: 7 beczek żyta albo grochu, albo też 14 beczek owsa, albo $9\frac{1}{3}$ beczki jęczmienia. Jest to obciążenie dość znaczne w porównaniu z zasiewami i plonami zbóż uprawnych⁴¹⁾.

⁴¹⁾ Ceny ówczesne: żyta beczka 16 zł., pszenicy beczka 20 zł., jęczmienia beczka 12 zł., owsa beczka 8 zł., grochu beczka 16 zł., kura 10 gr, jajo $\frac{1}{2}$ gr, gęś 15 gr.

Dane odnośnie cen ówczesnych produktów rolnych zaczerpnąłem z pracy Wieczorka: „Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Ks. Litewskiego w XVIII wieku“. Ze podane przez Wieczorka ceny odpowiadają ówczesnym cenom na omawianym w niniejszej pracy terenie, mogłem stwierdzić

Z tabeli widzimy, że gospodarz, który ma 1 włókę wysiewa 1¹/₂ beczki żyta; przyjmując, że otrzyma plon 4 ziarna (tak bowiem liczono przy określaniu czynszu w r. 1848) otrzyma on 6 beczek plonu. Dla opłacenia więc ciężaru musiałby on spieniężyć niemal wszystek swój plon żyta, ale jak widzimy gotówką musiał płacić 40%, resztę zaś ciężarów wnosil w robociźnie i daninach.

Stosunki materialne włościan. Zkolei inwentarz pozwala zorientować się do pewnego stopnia co do stanu majątkowego włościan, uwzględniając inwentarz żywy oraz zasiew zboża, ukos siana.

Koni ma cała wieś sztuk 15, z tego 1 gospodarz ma koni 5, dwóch po 2, 8 gospodarzy po 1 koniu i reszta nie ma koni wcale. Powszechnie siłę pociągową stanowiły woły, których jest we wsi 3 razy tyle co koni. Tylko 5 ubogich gospodarzy nie posiada wołów, większość (12) ma po parze wołów, jeden ma 5 woły, jeden 5, reszta po jednym. Ci ostatni uprawiają ziemię prawdopodobnie na spółkę jak się to i obecnie dzieje. Krów dojnych jest bardzo mało, kilku gospodarzy wcale krów nie posiada. Jałowizny chowają sporo, po 2, 5 a nawet 4 sztuk. Pokazną pozycję stanowią owce, których przeciętnie na gospodarstwo wypada około 8 sztuk, są jednak gospodarze mający po 10, 15 do 25 sztuk. Łąki wiele nie posiadają. Siana na gospodarstwo wypada najwyżej 7 wozów, średnio około 4 wozy; jest to w stosunku do ilości inwentarza żywego bardzo mało. W zimie prawdopodobnie żywiono inwentarz słomą, co zresztą do niedawna było zjawiskiem powszechnem. Na polach uprawia się żyto, jęczmień, owies, grykę, groch. Największą rolę odgrywała uprawa żyta, którego wysiewano w gospodarstwie 1—1¹/₂ beczki, następnie idzie owies, wysiew 2 — 3 — 4 ośminy, jęczmienia wysiewa się 1—2 ośminy, gryki 4—5 ośminy i wreszcie grochu zaledwie po kilka garncy. Plon prawdopodobnie nie

dzić na podstawie tegoż inwentarza z r. 1785, gdzie podany jest obok ilości i rodzaju daniny w naturze dawanej, ewentualny „prowent za daninę”, na wypadek uiszczania jej w gotówce. Otóż po obliczeniu daniny według cen podanych przez Wieczorka otrzymujemy różnicę wartości daniny i podanego „prowentu za daninę” zaledwie w wysokości jednego grosza. Jeśli zaś cena drobiu i jaj jest podana trafnie, to wolno przypuszczać, że i ceny pozostałych produktów również będą się w zasadniczych zarzysach zgadzały.

był obfity. W r. 1850 plon określano „czystego” urodzaju na ziemi dobrej 4¹/₂ ziarna, średniej 5, i lichej 2 ziarna. Ogólnie dwór segreguje włościan we wsi „podług dystynkcji gospodarzów” na bogatych, majątnych, średnio majątnych i ubogich. Do bogatych tylko 1 należy — ziemianin, majątnych jest 6, średnio majątnych 15 i ubogich 9.

Ilość posiadanej ziemi nie zawsze była momentem decydującym przy określaniu „dystynkcji gospodarza”. Tak np. gospodarz nr. 2 jest zaliczony do średnio majątnych, ma on 1/3 część włóki; nr. 5 natomiast ma 1/2 włóki, a zaliczony jest do ubogich; z innych rubryk widzimy, że inwentarz jego jest bardzo słaby, ma bowiem tylko jedną krowę i jednego wołu. Następny jednakże ubogi nr. 17 ma ziemi prawie 1/2 włóki i sporo inwentarza: trzy świny, pięć owiec, cztery sztuk jałowiznika, dwie krowy, jednego wołu, nie wygląda więc wcale na ubogiego; to samo i numer 27. Więc ilość inwentarza posiadanego również nie decydowała o „dystynkcji”. — Oplaty pieniężne dawane dworowi także nie były momentem decydującym. Np. nr. 2 płacił 17 zł 26 gr, Nr. 5 — 11 zł 12 gr i obaj byli zaliczeni do średnio majątnych, natomiast nr. 5, choć płacił 25 zł 11 gr, zaliczony był do ubogich. Kryterjum decydującem o zaliczeniu danego gospodarza do jednej z tych kategorii stanowił prawdopodobnie ogólny stan jego gospodarstwa, a więc brana była pod uwagę i ilość ziemi wraz ze stanem obsiewów i stan zabudowań i ilość inwentarza, gdyż jedna tylko z tych danych nie stanowiła o „dystynkcji”, jak z przytoczonych przykładów widać.

Tak się przedstawia stan majątkowy ludzi we wsi i ciężary na rzecz dworu.

Ulgi po upadku Tyzenhauza²²⁾. Po upadku Tyzenhauza w r. 1780 niektóre ciężary zostały nieco złagodzone: o ulgach tych mówi się w inwentarzu „ażeby pro futuro tempore zostały ślady o takowej roku 1780 uczynionej dla włościan allewiacji”. „Allewiacja” ta (ulga) polegała na skróceniu t. zw. daremstczyzny (patrz wyżej) o 5 dni w roku, szarwarku o 10 dni w roku, „iż co przedtem każdy gospodarz w roku po dni 50 odsłużyć teraz tylko po dni 20”, na skasowaniu poleśnego t. j. oplaty za

²²⁾ Tyzenhauz: od roku 1765 do 1777 administrator ekonomji królewskich na Litwie, zaś od 1777—1780 dzierżawca tychże dóbr.

drwa i lyka; zniesiono następnie daninę miodową i daninę w grzybach i orzechach. „Stróżę jedną ustąpiono iż co przedtem każdy gospodarz dwie tygodniowe do roku odbywał jedną tylko tygodniową teraz pełnić będzie“. Ulgi te jak widzimy były bardzo nieznaczne, dotyczące się drobniejszych obowiązków w robocie i daniach a nie naruszające wcale ciężarów zasadniczych.

K a r y. Dokładne wypełnienie wszystkich tych robót i ciężarów było bardzo surowo przestrzegane i za wszelką nieakuratność karano cieleśnią i grzywną pieniężną. Bito różgami za opóźnienie się na pańszczyznę, za ukrycie jednego z członków rodziny przy wyjściu na gwałt, za przekroczenie najrozmaitszych zakazów i nakazów, których pełno było na każdym kroku. Plagi powrozami spotykają się w licznych inwentarzach.

Już w artykule XIX ustawy wołocznej z r. 1557 p. t. „O robotach“ czytamy: „Kotoryj czelowiek ne wyjdet na robotu, ino za perwyj deń ohurnoho zaplatit hrosz, a za druhyj deń barana, a koli tretij raz ohurytsia albo za pijaństwom ne wyjdet, ino biezom na lawie skarati a dni powinnych zarobiti“.

Czytamy np. w pewnym inwentarzu⁴³⁾: „nieposłusznych zaś sprzeciwiających się woli naszej i temu opisowi jako buntowników podług uczynku bić, sądzić i karać zupełnie moc dajemy i pozwalamy“; albo „kto uchowaj Boże ze strzelbą albo siekierką albo też na grzyby, jagody i orzechy w niedziele do lasu przyjdzie takowy powinien być karany we dworze 45 plagami“ — Gdy niskie pola, należy wykopać kanał „dla ściągania wody i dla lepszego urodzaju pod winą na dwór 5 talarów i 50 postronków na nieposłusznego“. W jednym inwentarzu wprost mówi się „takowe wypełnianie przyhonów i zhonów posłusznie pod plagami dopełniać powinni“ (Akty str. 197). Nie wolno w lesie stawiać sideł „pod winą“ na dwór 10 bitych talarów i 100 postronków“ (Str. 55). Nie wolno pod grozą wielkich kar robić żadnych zebrań, „ażeby się przypadkiem nie porozumieli i nie podnieśli skarg“, a „jeśliby kto ich do tego podmówił wraz powinni dać znać dworowi, a jeśli takiego człowieka wieś utuliła wtedy za wyjawieniem się eodem modo wieś cała ma być ukarana“ (Str. 54). Wreszcie przy opisywaniu bu-

⁴³⁾ „Akty wydanie wileńskoj Komisjeju dla razbora drewnich aktów“ za lata 1751—1789. Str. 6 i str. 152.

dynków mieszkaniowych w pewnym majątku czytamy taki drobiazg: „w komorze na deskach dobrze wprawionych żaren czworo gospodarskich dużych dobrych y łańcuch żelazny na osoby dwie do ściany wprawiony“, delikwenci przywiązani do łańcucha musieli jeszcze żarna obracać.

Dane wzięte z akt odnoszą się do majątków właścicieli prywatnych. Przytaczam je jednak, jako odzwierciedlenie ducha onych czasów i sytuacji klasy chłopskiej. Nie sądzę, aby w dobach królewskich traktowanie włościan było lepsze, jeśli zważymy, że dobra te były wydzierzawiane na krótkie terminy (3 lat), w tych warunkach nawet najlepsze chęci Króla oszczędzania swoich poddanych nie nawiele się przydały. Taki pokrzywdzony chłopek mógł poskarżyć się samemu tylko Królowi, oddalonemu o setki kilometrów, do którego w dodatku nie łatwy był dostęp dla chłopca. W tych warunkach czy to administracja, czy dzierżawcy mogli być pewni bezkarności. Zresztą chłop nie był bardzo delikatny i wiele mógł znosić bez skargi.

Ograniczenie w życiu prywatnym. Całe życie zostało skrępowane, dwór roztoczył opiekę na każdym kroku wkraczając w ich życie prywatne. Nie wolno było np. żenić się ani wydawać córek zamąż bez zezwolenia dworu, który z zasady nie pozwalał wydawać córek zwłaszcza poza granice swoich włości. „Dozierać aby syny nie wychodziły ze wsi, a córki osobliwie bogate do obcych włości zamąż nie szły“⁴⁴⁾. Nie wolno było włościanom swobodnie kupować, zwłaszcza wódki, piwa, soli, śledzi i sprzedawać rzeczy jak owsa, konopi, lnu, kur, jaj itp., jak tylko za pośrednictwem dworu.

Opieką moralną. Dwór dba również o sprawy religijne poddanych i pilnuje by do kościoła regularnie uczęszczali. „Najprzód ma dziesiętnik przestrzegać czci i bojaźni Boga, co niedziele i święto jeżeli nie po więcej to przynajmniej po 1 osobie z każdego dziesiętnictwa do kościoła prowadzić i na nabożeństwie z nimi być przytomnym... ażeby każda osoba, jeżeli nie częściej przynajmniej w roku wielkanocną spowiedź odprawiała“. Dalej ten sam dziesiętnik „ma przestrzegać, aby po nabożeństwie żaden

⁴⁴⁾ Instruktarz regularnej ekonomiki wydany przed r. 1776 dla ekonomij królewskich na Litwie. Pawlik: Polskie instruktarze ekonomiczne z XVII i XVIII wieku. Kraków 1915.

z ludzi do karczem cudzopańskich nie wstępował i tam się nie zabawiał" (tylko do własnych oczywiście).

Oświata. Nie zapomina dwór i o oświacie włościan i o to „troskliwa zwierzchność” zaczyna „czynić o nią starania”, mianowicie „Bakalarza do klucza starać się ma jasnie pan ekonom i regularnie w każdym roku konserwować, aby dzieci do lat 5 (sic.) w szkółce w każdym kluczu zafundowanej czytać uczyli się, a za nabyciem światła lepszymi gospodarzami byli...” — „za to wdzięczności i szacunku chyba od oświeconych ludzi spodziewać się trzeba, a trwający w terażniejszej ślepcie i upodłym genjuszu nie rozumie co się przeto acz skutki obaczą”. Niewielkie skutki musiała dać ta nauka dzieciom do lat 5 „zakonserwowanego bakalarza” w tej „zafundowanej” przez „jasnie Pana Ekonomy” szkółce.

Karczmy. Jedną z najcięższych plag ówczesnego życia włościan były karczmy, rozrzucone po wszystkich wsiach i dające dworowi ogromne zyski a włościanom ruinę i ogłupienie. Jasienówka choć tak blisko Dąbrowy, miasteczka, w którym prócz karczmem nie innego nie było, miała jednak „swoją” karczmę, przynoszącą dworowi arendy 186 zł rocznie. Była to suma mała w porównaniu z innymi karczmami, prawdopodobnie dlatego, że niedaleko od Dąbrowy, miała więc wielką konkurencję. Z karczmy bowiem grabowskiej wpływało 465 zł, choć to mała wioszczyzna, a z grodziskiej 781 zł, bo wieś duża i oddalona od Dąbrowy 12 klm. Ze wszystkich karczmem w samym miasteczku Dąbrowie będących, dwór pobierał 6 082 zł 6 gr arendy. Cała ta suma musiała być wyciągnięta od włościan, których jak widzieliśmy stan ekonomiczny nie był świetny. W dodatku dzierżawcy, którymi prawie z reguły byli żydzi, musieli opłacać liczne podatki, utrzymywać rodziny i jeszcze zarabiać, tak że sumy te musiały się faktycznie conajmniej podwoić. Dwór z żydem karczmarzem wyrachowali w ten sposób: „Żyd arendarz za każdy dom, czyli rodzinę włościańską, która od niego ma brać trunki, płacił właścicielowi zł 40”; pisarz i bezpośredni obserwator i znawca stosunków ówczesnych Ignacy Lachnicki⁴⁵⁾ mówi o tem: „Żyd na trunkach w karczmie wyprzedawanych w średnim porównaniu licząc zyskiwał 25% na war-

⁴⁵⁾ Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośny, mieszkającego. Warszawa, 1815.

tości towaru, włościanin zatem, żeby przyniósł z siebie zł. 40 żydowi, dla spłacenia minimum właścicielowi, wypotrzebować musi trunków za złotych 160 na rok. Ale żyd nie tylko musiał dać właścicielowi 40 zł, on musiał i sam zarobić, żeby móc utrzymać siebie i swoją liczną rodzinę, opłacić podatki, wyposażyć córki i nieraz zebrać kapitał; musiał więc sprzedawać przynajmniej drugie tyle i mocuo przytem szachrować. Zresztą karczmarze mieli inne zarobki oprócz sprzedaży alkoholu”. Czasami arendarzem karczmy był chrześcijanin, co wcale nie zmieniało postaci rzeczy, zresztą najczęściej nie mógł się utrzymywać na arendzie i dworowi żądanej kwoty dostarczyć. Mistrzami byli żydzi; na podstawie porozumienia rozdzielili oni między sobą włościan, tak że każdy włościanin albo każda wieś miała swojego żyda, u którego musiała wszystko kupować i sprzedawać; żyd taki nazywał się siabrem⁴⁶⁾; „siabra swojego — pisze Lachnicki — włościanin uniknąć nie może, bo on go na drodze czeka, pilnuje i do domu swojego zawraca. Jeśliby się udało włościaninowi ująć oka czulego siabra i w drugą się zawrócić stronę, żaden inny żyd od niego nie kupuje, spieszy owszem zawiadomić tego, któremu się sprzeniewierzył”. W razie większego zadłużenia włościanina, dwór dawał żydowi pomoc przy egzekucji, w razie nadużycia ze strony żyda, chłop może iść na skargę do dworu (innego sądu nie miał); ale dwór w dochładach karczmy jest zainteresowany, to też „udającym się ze skargą chłopu zgóry wyrok jest wiadomym, że od sędziego za drzwi zostanie wypchniętym”. Stan taki był wytworzony przez ówczesne kalkulacje dworów, którym widocznie lepiej się rentowało wyrabianie gorzałki we własnych browarach i sprzedawanie jej chłopom, niż bezpośrednio sprzedawanie zboża. Żydzi byli zręcznymi współpracownikami dworów, dobrze wykorzystującymi sytuację.

Nędza włościan. To rozpijanie włościan wpędzało ich w ostatnią nędzę, tak że niekiedy już od Wielkiejnocy a czasami od Bożego Narodzenia chleba nie starczało. Stąd też były te sławetne głodowe przednówki wycieńczające do ostatka ludność, która z wiosną nie mogła wydajnie pracować, natomiast była ogromnie podatna na choroby dziesiątkujące ją każdego roku. W czasie tych przednówek ratowano się czerpiąc zboże ze współ-

⁴⁶⁾ Analogicznie do dawniejszego współżycia właściciela gosp. z pomocnikiem — p. w.

nego magazynu włościańskiego, będącego przy dworze, do którego po żniwach wszyscy gospodarze wsypywali pewną ilość zboża. Często i tego nie wystarczało, wówczas udawano się do dworu z prośbą o pożyczkę. Dwór dawał przeważnie na odrobek, wyznaczając pewną dodatkową ilość dni do pracy.

Złodziejstwo. We stosunki z kolei rzeczy rozwinęły u włościan skłonność do kradzieży, która była drugą obok karczem plagą zwłaszcza zamożniejszych włościan. Kradzieże te z prężnym udziałem żydów karczmarzy trapiły włościan przez całe dziesiątki lat. Słaba organizacja policyjna już za panowania Rosji, wchodząca często ze złodziejami w kompromisy, rozwieliła rycerzy tego przemysłu do granic niemożliwości. Posuwano się do tego stopnia, że zamożniejszym gospodarzom proponowano okup np. 20 pudów żyta czy pszenicy; po złożeniu tego okupu włościanin taki był wolny, w przeciwnym razie żadnej nocy nie miał spokojnej. Procederowi temu często oddawali się nawet majątniejsi gospodarze przynajmniej w końcu XIX wieku. Opinia publiczna była tak przytępiona i pogodzona z tym stanem rzeczy, że ci rycerze nie bardzo się taili ze swoim przemysłem, obawiano się ich raczej niż piętnowano. Szczególnym przedmiotem kradzieży były konie, które szybko wyprawiano zagranicę przez lasy augustowskie do Prus Wschodnich. Poza tem włamywano się często do spichrzów, wybierając płótno, okrasę itp. słowem co tylko przedstawiało jakąkolwiek wartość. Stosunkom tym położono kres dopiero w ostatnich latach XIX wieku, dzięki energii jednego z urzędników policyjnych.

Stosunki do roku 1846. Wracając do spraw gospodarczych, należy stwierdzić, że przeprowadzone przez Tyzenhanza porządki przetrwały aż do roku 1846 t. j. do czasu oczynszowania włościan w dobrach rządowych. Ani Konstytucja 5 Maja ani przejście kraju pod panowanie rosyjskie nie wpłynęło na poprawę bytu włościan. Przeciwnie, wzorując się na carskiej Rosji, traktowano chłopów miejscowych według wzoru rosyjskich pomieszczyków. Stosunkowo najlepiej jeszcze powodziło się włościanom rządowym, którzy w sokolskim powiecie stanowili 75% ogółu włościan⁴⁷⁾. Ale i oni ze swego losu zadowoleni nie byli

⁴⁷⁾ Bobrowski: Materiały dla geografji i statystyki Rosji. Str. 774.

i łatwo dawali posłuch wszelkim pogłoskom o zniesieniu pańszczyzny, o wolności itp., szerzonym bądź przez emisariuszy, bądź nawet przez niższych funkcjonariuszy państwowych (Lachnicki), do tego stopnia, że niekiedy „spełnienie powinnościów inwentarskich odmówili”. Tego rodzaju strajki srogo były karane, niekiedy przy pomocy wojska, represjami połączonemi „ze zniszczeniem całej wsi” a nawet wymordowaniem wielu włościan⁴⁸⁾. Były jednakże między szlachtą jednostki, które ulegając prądom liberalnym Zachodu, szczerze pragnęły poprawy losu włościan. Do takich należał właściciel dóbr klucza sztabińskiego za rzeką Biebrzą 16 klm od Dąbrowy — hr. Brzostowski, który, umierając, cały swój majątek zapisał na rzecz gminy, obdarowawszy przedtem włościan wolnością. Poza tem najczęściej kończyło się na dobrych chęciach. Sprzyjająca konjunktura na płody rolne kazała niebawem szlachcie wyrzec się wszelkich dążeń reformatorskich i zwróciła ją w kierunku robienia fortun majątkowych. „Dukaty pędziły szlachtę, a różga i baty chłopu do coraz większych zbiorów”⁴⁹⁾.

Oczynszowanie włościan. Ażeby zapobiec nakładaniu coraz to większych ciężarów na chłopów, rząd na mocy ukazu z dnia 15 kwietnia 1844 roku powołał do życia t. zw. Komii-

⁴⁸⁾ Wypadek takiego buntu i represji według opowiadania miejscowych ludzi starszych zdarzył się we wsi Bagny, odległej od Jasienówki około 8—10 klm. Do opornej wsi przysłało oddział wojska, który okrążywszy wieś po steroryzowaniu mieszkańców przeprowadził egzekucję. Polegała ona mianowicie na tem, że mężczyznę rozebranego do naga kładziono na tylnej części wozu i przywiązywano sznurem. Następnie, ciągnąc przez całą wieś, bito różgami. I tak po kolei wszystkich aż do ostatniego. Po tej egzekucji 25 mężczyzn wykastrowano! Po jakimś czasie dopiero wojsko odeszło: z 25 mężczyzn, dwóch wyżyło, a 23 zmarło.

Tradycja nie podaje dokładnie czasu tego zdarzenia. Możliwe jest, że fakt powyższy odnosi się do r. 1861, kiedy to włościanie, nie będąc zadowoleni z nadanych przy uwłaszczeniu praw i podejrzewając urzędników o zmianę treści manifestu, odmówili czasowego dawania powinności pańszczyźnianych. W owym czasie podobna reakcja nastąpiła w całym państwie miejscowości na obszarze imperjum rosyjskiego, co skłoniło ówczesne władze do przyjęcia względem włościan „srogich miar” (Wielikaja reforma — Moskwa, 1911 r.).

⁴⁹⁾ Henryk Mościcki: Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX stulecia. Str. 6, Warszawa 1908.

tety Inwentarzowe, które miały uporządkować i uregulować powinności włościan i na przyszłość uniemożliwić ich podwyższenie. Podstawą tych regulacji były dawne inwentarze, które odpowiednio skorygowane według ogólnych przepisów i zatwierdzone przez władze miały być obowiązujące tak dla włościan jak i właściciela. W dobrach rządowych w tym samym mniej więcej czasie zostało przeprowadzone oczynszowanie włościan. Punktem wyjścia przy oczynszowaniu była zasada, iż użytkowca uprawiający cudzy grunt własnym sprzężajem i robocizną i zasiewający go własnymi nasionami, winien jest zwrócić właścicielowi gruntu jako tenutę dzierżawną $\frac{1}{3}$ część plonu z pól uprawnych i pól zbioru z łąk. Po dodaniu dochodu z ogrodów warzywnych określono całkowity plon z gospodarki włościańskiej. Sumy równające się $\frac{1}{3}$ plonu włościanin płacił, jako czynsz dzierżawny. W kluczu kamieńskim włościan przeprowadzono na czynsz w r. 1846 dnia 16 lutego. Wszelkie niestety zapiski, jakie zachowały się z tych czasów w Państwowym Archiwum w Grodnie odnoszą się do klucza kalniańskiego jako całości i oddzielnych danych dla Jasienówki niema. Mogę przytoczyć tylko dane ogólne.

Otóż ⁵⁰⁾ przed oczynszowaniem stan mniej więcej był następujący: cały obszar klucza liczył 5875 i 51 setnych dziesięcin, z tego 2229,57 dziesięcin należało do włościan, 686,58 dziesięcin do folwarku Kalno, 167,1 dz. do osób postronnych, 119 do folwarku Harasimowicz i Kamiennej i 259,51 dz. ziemi zapasowej. Włościan ciągłych w kluczu było 110, półciągłych 52 ⁵¹⁾, ogrodników 18, bobyli 51 ⁵²⁾, stanowiąc razem 1161 osób, 552 mężczyzn i 582 kobiet.

Włościanie odbywali w naturze 11100 dni ciągłych i 5598 półciągłych. Według taksy lustracyjnej dzień ciągły liczy się $11\frac{2}{3}$ kopiejki, a półciągły $7\frac{3}{4}$ kopiejki. Ogólna więc wartość dawanej robocizny wynosi 1724 ruble 22 kopiejki. Prócz tego dopłacali pieniędzmi 642 rubli 20 kop., dawali dań na 28 rubli 97 kop.

⁵⁰⁾ Według inwentarza z roku 1842.

⁵¹⁾ Półciągły = mający nadziały mniejsze i odbywający pańszczyzną pieszo, o czem świadczy cena dnia pracy.

⁵²⁾ Bobyl = prawdopodobnie bezrolny. Podział ten został wprowadzony drogą ustawy w r. 1859 na wzór segregacji włościan w rdzennej Rosji.

Ogółem więc wartość świadczeń wynosiła 2395 rubli 39 kop., średnio na gospodarstwo ciągle wypadało 19 rubli 1 $\frac{1}{2}$ kopiejki.

Inwentarza roboczego u wszystkich włościan jest 344 sztuk, innego 1232 sztuk, razem wszystkiego 1576 sztuk; średnio na gospodarstwo ciągle wypada 12 głów. Jako strona dodatnia w kluczu kalnieńskim liczy się dostateczna ilość ziemi ornej i łąk; stroną ujemną jest brak lasów.

O c z y n s z o w a n i e. Dla celów oczynszowania włościan cały obszar gruntów ornych, łąk i pastwisk klucza kalnieńskiego został podzielony według stanu użytkowego na dobry, średni i lichej. Według inwentarza z r. 1850 ziemi ornej dobrej w całym kluczu znajdowało się 46 dziesięcin, średniej 1144 dziesięcin, lichej 1118 $\frac{1}{2}$ dziesięcin i ogrodowej 102,44 dziesięcin. Wysiew na jedną dziesięcinę na ziemi dobrej i średniej 7 częściaryków, lichej 5 częściaryków. Czystego urodzaju na ziemi dobrej 4 $\frac{1}{2}$ ziarna, średniej 5 i lichej 2 ziarna. Cena za ćwierć żyta wynosi 2 rb. Dochód z dziesięciny ziemi dobrej 1 rb 75 kop., średniej 1 rb. 2 kop., lichej 46 kop. i ogrodowej 1 rb. 75 kop.

Łąki średniej w kluczu 164,54 dziesięcin, lichej 30,02 dziesięcin, łąk błotnych 253,76 dziesięcin. Ukos siana z dziesięciny średniej łąki 60 pudów, lichej 30 pudów i błotnej 50 pudów. Cena za pud siana 6 kop., błotnego 4 kp. Czystego dochodu z dziesięciny łąki średniej 1 rb. 20 kop., lichej 60 kop. i błotnej 67 kop.

Pastwiska średniego 317,22 dziesięciny; dochód z dziesięciny 60 kop. Pastwiska lichego 149,22 kop., dochód z dziesięciny 20 kop.

Przy oczynszowaniu w r. 1846 zostały na nowo określone wielkości gospodarstw (uczastków). Nie były one jednakowe we wszystkich wsiach, i tak:

we wsi	Szuszalewo	12	dziesięcin	ziemi ornej	2,5	dz. łąk	razem	14,5	dz.
" "	Grabowo	10,5	"	"	"	2,5	"	13	"
" "	Stock	13,5	"	"	"	2	"	15,5	"
" "	Grodzisk	13,5	"	"	"	3	"	16,5	"
" "	Jasienówka	12	"	"	"	2	"	14	"
" "	Wesołowo	15	"	"	"	5	"	20	"
" "	Juryzdyka	10	"	"	"	5	"	15	"

Za te uczestki ustanowiono czynsz, a mianowicie: Szuszalewo 8 rubli 24 kop., Grabowo 12 rb. 76 k., Stock 12 rb. 43 k., Grodzisk 15 rb. 95 k., Jasienówka 8 rb. 92 k., Wesołowo 14 rb. 57 k., Juryzdyka 10 rb. 4 k.

Wielkość czynszu wynosiła z gleby dobrej i średniej $\frac{1}{4}$ plonu, a z gleby lichej $\frac{1}{3}$.

Czynsz z włóki w całym kluczu za ziemię ogrodową wynosił 136 rb. 12 kop., za ziemię orną i łąkę 1426 rb. 19 kop.; razem 1562 rb. 31 kop.

Czynszu osobowego (licznego) od 24 roboczych osób ogrodników i 34 bobylów po 1 rb. 50 kop. od osoby, razem 87 rb. Średnio na gospodarstwo 12 rb. 73 kop., na osobę (rewizskuju duszu) 2 rb. 94 kop. W porównaniu do czasów przed oczynszowaniem ciężar się zmniejszył o przeszło 6 rb.; tylko że teraz trzeba go było wnieść gotówką, do tego dochodziły jeszcze podatki na gospodarstwo około 6 rb., co razem stanowiło taki sam ciężar jak przed oczynszowaniem.

Prócz tego włościanie obowiązani odbywać w naturze od gospodarstwa ciągłego sześć dni „stroitielnych“ — szarwarku i dziewięć dni na uprawę wspólnej „zapaszki“, t. j. obszaru ziemi ornej 48 ha, z którego plon miał służyć na dodatkowe wyżywienie włościan.

Z tych dziesięcin według przyjętych ówczesnych norm powinno wpłynąć do włościańskiego zapasowego magazynu zboża ozimego 42 i jarego $46\frac{1}{2}$ czećwieryków.

Jest też w inwentarzu określona pewna ilość produktów leśnych dla włościan, a mianowicie: budulca 166 sążni kubicznych, na opał drzewa 260 sążni kubicznych, chróstu 91,5 sążni kubicznych i „koljew“ 1676 sztuk rocznie.

Ogólny dochód z całego klucza wynosił 3252 rb. 9 kop. Dochód ten składał się z następujących pozycji:

a) czynsz z ziem włościańskich	1562 rb. 31 kop.
b) „ z ziem zapasowych	256 rb. 53 kop.
c) „ z pastwiska co oprócz normalnego nadziału dane	78 rb. 11 kop.
d) „ z ziem „wakantnych“ w Kalnie	223 rb. 51 kop.
e) „ z ziem nadanych ludziom postron.	201 rb. 78 kop.
f) „ ze wspólnych nadziałów	48 rb. 96 kop.
g) „ z ośmiu karczem, młyna i sadu	793 rb. 89 kop.
h) dochód z czynszu pogłównego	87 rb. — kop.
razem	3252 rb. 9 kop.

Czysty dochód z całego klucza wynosi 2971 rb. 58 kop. Po skapitalizowaniu sumy dochodu ogólnego (3252 rb. 9 kop. wg. akt) na 5% w stosunku rocznym otrzymamy wartość całego majątku 65041 rb. 60 kop., co wyniesie za „rewizskuju duszu“ 115 rb. 94 kop.

Przy oczynszowaniu włościanie zostali zobowiązani do wzajemnego ręczenia za akuratną spłatę czynszu, co miało dla nich w następstwie ważne znaczenie, stanowiąc niekiedy ciężar, któremu nie mogli podoleć. Tak np. w aktach 1850 r. znajdujemy podanie włościan wsi Jasienówki i Grodziska, w którym proszą o odjęcie im (mieszkańcom Jasienówki) 10 włók ziemi, które w ich granicach się znajduje, motywując tem, że wskutek zarazy bydła i nieurodzajów są w skrajnej nędzy. Te 10 włók jest to ziemia niczyja, pozostała po wymarcu właścicieli, której oni uprawiać nie mogą z powodu braku sił i sprzężaju, a muszą płacić za nią czynsz. Jak widzimy, sytuacja włościan nie uległa poprawie. Czasy były nieszczęśliwe; zaraz w pierwszych po oczynszowaniu latach, w kraju zaczęły się szerzyć choroby zaraźliwe, jak cholera, tyfus; zwłaszcza w latach 1848, 1852—1855 były okresem panowania cholery. Co najmniej czwarta część ludności przechorowała, z których połowa umarła; ogółem na te i inne choroby, mocno się wówczas szerzące, jak koklusz, szkarlatyna, biegunka, rozmaitego rodzaju zapalenia, wymarło 10—15% ludności. Do dziś w niektórych wsiach, zwłaszcza zdala od kościoła będących, są cmentarze, gdzie grzebani byli zmarli na cholere. Do chorób ludzi na dobitkę dołączyła się epidemia bydła, zawleczona z obozem wojsk w r. 1855 t. zw. dzuma (pestis bovum). Od tej choroby wyginęło około 40% inwentarza. Niestety jak widzieliśmy wszystkie te nieszczęścia nie ominęły i Jasienówki. Sprawę pogorszył jeszcze bardzo uciążliwy obowiązek dostarczania rekruta (służba bowiem wojskowa trwała wówczas lat 25), oraz częste kwatunki wojsk po wsiach, potęgujące złodziejstwo, szerzące nierzad i choroby weneryczne. Wszystko to zarazem sprawiało, że rozwój gospodarczy nie mógł postępować.

Stan rzeczy zaprowadzony przez oczynszowanie niedługo przetrwał. W lat 18 nastąpiły zmiany w kierunku dalszych reform na rzecz całkowitego oswobodzenia włościan.

Bytowanie włościan w okresie pańszczyźnianym. Na zakończenie tego okresu nie od rzeczy będzie po-

dać sposób mieszkania i bytowania włościan w tym okresie, gdyż z chwilą uwłaszczenia będzie byt włościan powoli ale systematycznie się zmieniał na lepsze. Opis życia włościan ówczesnych podaje Bobrowski⁴⁹⁾. Całe obejście włościanina składa się z domu mieszkalnego (chata), chlewa (najczęściej razem stajnia, obora i świniec) i stodoły. Chatę wznosi się bez fundamentów, na rogach kładzie się kamienie a na nich ściany wyprowadza się aż do sufitu. Składa się chata z 3 części, mianowicie: przedniej t. zw. izby albo chaty właściwej, średniej — sieni i tylnej — komory, albo kleci. W sieniach karmi się dobytek: kury, gęsi, świnie (a czasem i w chacie), w komorze przechowuje się wszystkie zapasy. Wnętrze chaty prawie wszędzie jednakowe. Na lewo od wejścia pod lewej przedniej ściany stoi ława do siedzenia. Na prawo piec „gardłem“ do drzwi obrócony. Za piecem jest t. zw. zakut albo poł, na którym śpi cała rodzina. Na piecu spiąją tylko uprzywilejowani. Z pieca wchodzi się na t. zw. podsufitek — rusztowanie zrobione pod pierwszą kwaterą sufitu, arszyn niżej od sufitu. Sufit składa się z okrągłaków, rzadziej z ciosanych desek. W rogu przy ścianie przedniej stoi stół a nad nim zawieszony na ścianie obraz. Cała chata zawierała około 80 sążni kubicznych przestrzeni, 2 okna wielkości 1½ arszyna kwadratowego w ścianie lewej i trzecie okno w ścianie przedniej od ulicy. W oknie ramy o kształcie nieprawidłowych trójkątów czy czworokątów, zazwyczaj rozbite szkła, założone szmatami lub drzazgami. Chaty przeważnie kurne, tylko nieliczni koloniści i niektórzy z włościan rządowych mają chaty z kominami stosunkowo czyste. Dym wychodzi do sieni przez drzwi albo przez specjalny otwór w suficie i rozchodzi się pod słomianym dachem. Piec robi się z gliny na drewnianym szkielecie; pod piecem mieszczą się kury, prosiaki itp. Chata oświetla się błonami sosnowymi, piec ogrzewają chróstem albo słomą. W domu obowiązkowymi sprzętami są: żarna, krosna, stępa drewniana, dzieża, łopata do wsadzania chleba, widły do wyjmowania z pieca glinianych garnków, drewniane albo gliniane miski, gliniane kubki i dzbanki do noszenia jedzenia w pole, drewniane łyżki i także warząchew. Jest to cały inwentarz do-

⁴⁹⁾ Matierjały dla geografji i statistiki Rosii. Grodzieńskaja Gubernia.

mowy gospodyni. Niebogaty również jest inwentarz włościanina: koń, parę wołów, kilka owiec i świń, kilka sztuk drobiu — to inwentarz żywy, wóz, sanie, uprząż, socha, brona, topór, powrozy, worki i inne niezbędne narzędzia stanowią kapitał cały prymitywnego gospodarstwa włościańskiego. Pożywienie włościan składa się z chleba, ogrodowizny, mleka, mięsa, grzybów i jarzyn; chleb z mąki żytniej razowej z żaren. Na przednówku, gdy często braknie żyta, biedniejsi dodają do mąki suszonych liści paproci, brzoźową korę i różne korzenie; chleb taki jest niestrawny i niesmaczny. Dodatek jęczmienia, kartofli, miękiny, stosuje się powszechnie. Jako zupełną ważą kapuśniak zaprawiony krupą, boćwinę, krupnik, żur, kisiel z mąki owsianej. Kartofle są w powszechnem użyciu. Dalej groch, soczewica, bób. W dniu postnym okraszają strawę makiem lub siemieniem konopnem. Na wiosnę jedzą szczaw, pokrzywę, gorczycę itp. Podczas roboty jedzą suchy chleb, kartofle, groch gotowany i bób. Tylko w święta używają jajka, rybę, suszone grzyby itp.; zazwyczaj te rzeczy są sprzedawane dla nabycia soli, żelaza lub odnosi się je do karczmy na wódkę. Wódkę lubią wszyscy: męszczyźni i kobiety, starzy i młodzi, a nawet mali.

Na tem kończę opis dziejów wsi z czasów pańszczyźnianych. Reforma uwłaszczeniowa zakończyła jeden długi i smutny okres historii stanu włościańskiego. Gdy przejrzymy cały ten okres od początku jak sięgają przynajmniej nasze źródła, mało znajdziemy tam momentów świetlejszych. Jest to jedno pasmo pracy niewolnej, ciężkiej, nędzy materialnej i poniżenia moralnego.

b) Uwolnienie włościan od poddaństwa i zniesienie pańszczyzny

Od czasu włączenia ziem naszych do imperjum rosyjskiego losy włościaństwa tutejszego zostały związane z losami wsi rosyjskiej, które o tyle się różniły w dotychczasowym swoim biegu, iż prądy niosące klasie chłopskiej zależność zawitały tu nieco później, bo dopiero w początkach XVII wieku. Poza tem stanowisko społeczne chłopów rosyjskich w chwili przyłączenia ziem litewsko-polskich było jeszcze bardziej upośledzone, niewola zupełniejsza, zaś forma gospodarki pańszczyźnianej w pełnym rozkwicie.

Zarówno tu jak i tam od zachodu przyjęto wzory gospodarki pańszczyźnianej. Z zachodu też zawitały prądy nowe, niosące odmienne pojęcia godności ludzkiej i nowe formy gospodarki społecznej.

Bliższe zetknięcie się warstw posiadających w początkach XIX wieku z życiem kulturalnym i umysłowym zachodu ukazują jednostkom szlachetniejszym z pośród nich ogrom nędzy w jaką popadły warstwy włościańskie i rodzi prądy liberalne również w pośród warstw rządzących. Coraz częściej pojawiają się jednostki i grupy ludzi, domagające się reformy tych stosunków, a nawet usiłujące przeprowadzić niekiedy zmianę we własnym, małym zakresie. Pod ich wpływem również pozostały ogół w stosunku do włościan nie może stosować represji właściwych w warunkach pracy niewolnej i praca ta staje się coraz mniej wydajną, a gospodarstwo oparte na poddaństwie coraz mniej rentowne. Reforma tych stosunków staje się więc koniecznością, za którą obok względów etyczno-moralnych przemawiają względy ekonomiczno-gospodarcze, zmuszając czynniki kierownicze w państwie do zastanowienia się nad naprawą tych stosunków. W połowie XIX w. za reformą przemawiają również względy finansowe państwa. Włościanie byli wówczas niemal jedynymi płatnikami, bowiem wszelkie ciężary nakładane na warstwę władającą, ta ostatnia przerzucała na chłopów, zostawiając sobie tylko czynność egzekucyjną, która zresztą częstokroć zbyt drogo skarb państwa kosztowała. Przy mizernym stanie włościan trudno było od nich wydobyc większe sumy potrzebne Państwu; należało więc pomyśleć o poprawie tego stanu by móc powiększyć źródło wpływów skarbowych.

Niemalą rolę — jeśli chodzi o ziemie zabrane i włączone w imperjum rosyjskie — odegrały przy uwłaszczeniu włościan ówczesne stosunki polityczne; dążenia pewnej części warstwy posiadającej do pozyskania włościan w walce o niepodległość, przez obietnicę zmiany stosunków pańszczyźnianych. Z szeregów szlachty litewskiej, niezadowolonej w dodatku z porządków wprowadzonych na zasadzie inwentarzy, ozwały się pierwsze głosy przemawiające za koniecznością reformy. Szlachta jednak, rezygnując z osobistej zależności włościan, pragnęła zatrzymać sobie ziemie

przez nich uprawianą, oddając ją włościanom na prawach wieczystej dzierżawy.

Ostatecznie reskrypt wydany przez cara Aleksandra II w dniu 20 listopada 1857 r. podawał zasady, na podstawie których toczyć się miały dyskusje nad sprawą włościańską.

Dla opracowania konkretnych projektów urządzenia włościan utworzone zostały Komitety Gubernjalne oraz jedna Komisja Ogólna dla Gubernji Grodzieńskiej i Kowieńskiej. Prace Komitetów zostały zapoczątkowane w czerwcu 1857 r., i trwały prawie dwa lata, kończąc swą czynność w połowie 1859 r. W lutym 1861 został wydany manifest Aleksandra II o zniesieniu poddaństwa, oraz ogłoszone zasady, na jakich mieli być urządzi włościanie. Podstawową ustawą, która regulowała byt oswobodzonych od poddaństwa włościan, była „Obszczoje położenje o krestjanach wyszedszych iz krepstnoj zawisimosti“.

Na razie ziemie uprawiane przez włościan nadal pozostały własnością dziedziców, jednak ci ostatni zobowiązani byli zostawić włościanom ich sadyby i taką ilość uprawnej ziemi, która zapewniłaby włościanom egzystencję oraz umożliwiłaby wykonanie świadczeń zarówno na rzecz Państwa, jak i dziedziców za otrzymaną ziemię. Bliższe szczegóły o ciężarach, jakie włościanie winni byli ponosić za otrzymane ziemie, jak również minimum tej ostatniej określały ustawy szczegółowe (miestnyja położenja). Wydana dla ziem litewskich taka ustawa określała, iż w posiadaniu włościan winne były być pozostawione ziemie uprawiane przez nich na podstawie inwentarzy⁵⁰⁾. Między obu stronami powstały „stosunki czasowo obowiązujące“. Obie strony powinny były dobrowolnie w przeciągu dwóch lat od chwili ogłoszenia manifestu porozumieć się z sobą, zarówno co do ziem pozostających we władaniu włościan, jak i ciężarów ponoszonych przez włościan na rzecz dziedziców. Takie umowy zwały się „ustawnemi gramotami“. Jeżeli obie strony w przepisany termin nie mogły dojść do porozumienia, to umowy te układali pośrednicy mirowi, którzy powołani zostali celem otoczenia włościan opieką jako też rozstrzygania wszelkich skarg i sporów, powstałych między włościanami i dziedzicami. Włościanie zwolnieni z poddaństwa nabyli zdolność praw-

⁵⁰⁾ W. Staniewicz: „Matujzy Bołondziszki“.

na rozporządzenia majątkiem ruchomym i budynkami. Poza tem zorganizowany został samorząd włościański i sądownictwo. Po ogłoszeniu manifestu z dnia 16 lutego 1861 włościanie jeszcze w ciągu dwóch lat obowiązani byli odrabiać pańszczyznę normalnie. Spodziewając się natychmiastowego i zupełnego uwolnienia od poddaństwa, włościanie nie wierzyli urzędnikom, ogłaszającym postanowienia manifestu, posądzając ich o przekupstwo i znowe ze szlachtą, celem przeinaczenia treści manifestu i woli cesarza i odmawiali posłuszeństwa do robót pańszczyźnianych. W grodzieńskiej gubernji w rozmaitych powiatach w czasie od marca do lipca 1861 około 10 tysięcy włościan odmówiło posłuszeństwa. To zmusiło władze do przyjęcia z pomocą właścicielom ziemskim i zastosowania „strogich mier“, wzywając zazwyczaj do okolic zbuntowanych wojsko, celem zmuszenia włościan do posłuszeństwa. Środkiem do uśmierzania włościan były represje, stosowane względem aktywniejszych włościan. W mieście Zabłudowie odbyła się taka egzekucja, gdzie 100 ludzi z rozmaitych okolicznych wiosek otrzymało od 5 do 50 uderzeń różgami⁵¹⁾.

Na bieg reform uwłaszczeniowych na ziemiach polsko-litewskich wpłynęła mocno sprawa powstania r. 1863. Rząd rosyjski, chcąc pozyskać włościan i odciągnąć ich od udziału w powstaniu, rozwinął w tym kierunku energiczną akcję. *Wydanym w dniu 1 maja 1863 ukazem zostały zniesione instytucje pośredników mirowych, złożonych przeważnie z miejscowej szlachty, które — zdaniem rządu — ustanawiały zbyt wysokie powinności włościan przy układaniu ustawnych gramot. Równocześnie zostały powołane t. zw. „Komisje Lustracyjne“, mające zrewidować powinności włościan, ustanowione przez ustawnyje gramoty, celem ewentualnego ich zmniejszenia. Po objęciu zarządu kraju przez Murawjewa zaraz zostały wydane prawidła o natychmiastowej likwidacji „stosunków czasowo-obowiązujących“ pomiędzy włościanami a dziedzicami“. Włościanie zostali zaliczeni do kategorii właścicieli-rolników.

Po przeprowadzeniu lustracji obszar posiadanej przez włościan ziemi zwiększył się od 25 do 70%. Zarządzono obowiązujący

⁵¹⁾ Pierwija szagi krestjanskoj reformy. — Popielnicki: „Wielikaja Reforma“.

wykup ziemi, przy jednoczesnem obniżeniu „wykupnych płatniej“ o 20% w porównaniu do obrachowanych czynszów. Rząd udzielił włościanom długoterminowej pożyczki amortyzacyjnej i nią spłacił dziedziców. Pożyczkę tę włościanie spłacali ratami rocznymi (wykupnyje płatnieży) w wysokości 6 kopiejek z każdego rubla pożyczki.

Zarówno manifest z r. 1861 jak i ukaz z 1. 5. 1863 r. odnosił się do urządzania włościan w dobrach prywatnych. Odnośnie urządzania włościan w dobrach rządowych został wydany ukaz z dnia 16 maja 1867 r. (dla ziem północno-zachodnich). Główne wytyczne wyłuszczone w powyższym ukazie zasad były następujące:

1. Włościanom oddawał się na własność nadział gruntu, którym oni rozporządzali dotychczas. Komisje Lustracyjne, w wypadku istniejącej szachownicy zewnętrznej z gruntami majątkowymi, mogły przeprowadzać zamianę gruntów, celem jej usunięcia lub wyprostowania granic, nie mogły jednak stanu posiadania włościan zmniejszać.

2. Włościanie obowiązani byli wnosić wykup (wykupnyje płatnieży) wielkości określonego przez Komisje Lustracyjne czynszu powiększonego na 10% w przeciągu 49 lat, t. j. w czasie do 1 stycznia 1913 r.⁵²⁾.

3. Po określeniu granic ziem włościańskich i obliczeniu rocznych opłat, sporządzone zostały akty lustracyjne, składające się z części ogólnej i części dodatkowej. W części ogólnej podano ilość gruntów wydzielonych gromadzie wioskowej (ogrodów, roli, łąk i pastwisk, nieużytków), tudzież liczbę włościan, należących do gromady, z wyliczeniem ich kategorii (ciagli, półciagli, ogrodnicy). W części dodatkowej zamieszczono spis imienny włościan, w którym według kolejności numerów wyszczególnieni są wszyscy gospodarze danej gromady i przy każdym podana ilość ziemi, która znajduje się w dziedzicznym posiadaniu danego gospodarstwa. Nadział był wyznaczany przez Komisje Lustracyjne ogółowi włościan danej gromady (obszczestwam) sumarycznie, z pozostawieniem prawa rozdziału jego na poszczególne gospodarstwa według własnego uznania. Jeśli jednak włościanie sami nie mogli się zde-

⁵²⁾ Wnoszenie wykupnych płatniej zostało przerwane w r. 1907 osobnym ukazem.

cydować, to Komisje Lustracyjne same określały rozmiar nadziału dla każdego gospodarstwa osobno. Oprócz udziałów wyosobnionych (indywidualnych — „podwornych“) dla ogółu nadzielane były użytki wspólne i udziały zapasowe, dla nadziału osób postronnych (postoronnich lic), należących do danej gromady i wysłużonych żołnierzy (odstawnych żołdat). Były wyznaczane — jak widzimy — granice posiadłości całej gromady, działek poszczególnym gospodarzom nie wytyczano.

4. Z chwilą wydania ukazu z 16 maja 1867 r. włościanie rządowi zaliczeni zostali do włościan posiadaczy; lecz do wydania dla nich aktu nadawczego (danej) zobowiązani byli władać ziemią i płacić czynsz na poprzednich zasadach. Akt nadawczy (danna) był wydawany dla całej gromady wspólnie; osobno mógł być wydany włościaninowi tylko po zamortyzowaniu wykupu, zaś do wydania tego aktu nie wolno było włościaninowi skutecznie kupna-sprzedazy drogą notarialną.

Jedna rodzina nie mogła mieć w swoim władaniu więcej niż trzy udziały. Udziały nie mogły być rozdzielane na obszary mniejsze jak 10 dziesięcin. Ziemia włościańska mogła być sprzedawana tylko włościanom, chociażby pochodzącym z innych wsi, którzy z chwilą nabycia ziemi otrzymywali prawo wcielania do danego zespołu wsi.

Urządzenie włościan rządowych w gubernjach zachodnich cesarstwa, poza nielicznymi wyjątkami, zostało zakończone w połowie 70 lat XIX stulecia. Ogółem nadzielono ziemią 944 284 włościan, zamieszkałych w 14 242 osadach (sielenjach). Na osobę wypadło średnio po 4,6 dziesięcin. Ogólna suma „wykupnych płatowej“ razem 3 396 991 rb., czyli średnio na 1 dziesięcinę wypada 80,5 kopiejki.

W kluczu Kalnińskim zostało uwłaszczonych 6 wiosek, a mianowicie: 1. Szuszałewo, 2. Grabowo z wysiółkiem Kalno, 3. Stock, 4. Grodziszczany, 5. Juryzdyka Dąbrowska, 6. Wesołowo. Wszystkie te wioski razem liczyły ⁵³⁾:

⁵³⁾ Na podstawie akt z r. 1864—1870. Państwowe Archiwum w Grodnie nr. akt 2667, str. 101.

	Bezpośrednio przed uwłaszczeniem	po uwłaszczeniu	Jasienówka	
			przed uwłaszczeniem	po uwłaszczeniu
1. liczba gospodarstw	149	288 ⁵⁴⁾	—	44
2. liczba osób	413	858	—	148
3. gruntów szacowanych	2496,42 dzieś.	2828,23 dzieś.	587,96 dzieś.	595,39 dzieś.
4. gruntów nie-szacowanych	219,85 dzieś.	284,90 dzieś.	55,50 dzieś.	60,08 dzieś.
5. nieużytków	551,45 dzieś.	564,97 dzieś.	28,57 dzieś.	30,77 dzieś.
Ogółem	5067,70 dzieś.	5478,50 dzieś.	672,03 dzieś.	686,24 dzieś.

Średnia z 5 lat wielkość czynszu w całym kluczu 2 322 rb. 46 kop., z 1 dziesięciny średnio 95 kop. W Jasienówce ogółem 521 rb. 2 kop., z dziesięciny 88,5 kop.

Widzimy, że ogólna ilość uprawianej przez włościan ziemi zwiększyła się, to samo i w Jasienówce zresztą tylko o 14 ha. Najwięcej uderza zwiększenie liczby gospodarstw i osób prawie w dwójnasób. Co do Jasienówki nie mamy danych z przed uwłaszczenia; z metryki kościelnej jednak wiadomo, że było gospodarstw samodzielnych 55. Zostali nadzieleni ziemią prócz włościan samodzielnych dorośli członkowie rodzin, żołnierze wysłużeni (soldaty odstawnyje), pochodzący z tych okolic i inne kategorie włościan nie posiadających ziemi jak kątnicy, bobyle (postoronnija lica).

Wielkość sumy wykupnej. Podstawą przy określaniu wielkości czynszu była wielkość plonów, których 1/3 część stanowiła roczny czynsz płacony właścicielowi gruntu. W tym celu wszystkie grunta zostały podzielone według jakości: orne na 2 gatunki, łąki na 3 gatunki i pastwiska na 2 gatunki. Wartość rocznego czynszu obliczano według ilości funtów żyta, rachując cenę funta żyta 0,92 kop. (funt rosyjski). I tak: ziemi w wyższej kategorii otrzymała Jasienówka 144,21 dziesięcin, od której czynsz rocz-

⁵⁴⁾ Liczba gospodarstw samodzielnych po uwłaszczeniu zwiększyła się od razu bardzo silnie wskutek 1. nadania samodzielnych osad dorosłym członkom rodzin, 2. nadzielenia ziemią wysłużonych żołnierzy, 3. prawdopodobnie również i części włościan bezrolnych.

ny miał wynosić 25 506 funtów żyta; niższej — 308,14 dzieś. wartości 20 645 funtów żyta. Ziemi pod budynkami i placami 28 dzieś. wartości 4 600 f. żyta. Łąki wyższej kategorii 29,08 dzieś. wartości 3 489 f. żyta i niższej 44,89 dzieś. wartości 1796 f. żyta. Razem 595,55 dzieś. wartości 56 487 f. żyta. Po przeliczeniu funtów żyta na pieniądze, otrzymamy 519 rb. 68 kop. Ziemi, nieobciążonych spłatą, wydzielono 60,08 dzieś. wartości 3 840 f. żyta. Nieobciążone spłatami były ziemie nadane byłym żołnierzom, oraz część użytków wspólnych (nie da się stwierdzić dlaczego te ostatnie nie były obciążone spłatami). Na pełny włościański udział czynszu lustracyjnego⁵⁵⁾ wypada 15 rubli 67 $\frac{1}{2}$ kop., na 1 dzieś. 88 $\frac{1}{2}$ kop. Przy lustracji suma wykupna została podniesiona o 10%, tak że ostatecznie „wykupnyje płatczy” wyniosą dla całej wsi 571 rb. 65 kop., na 1 udział 17 rb. 33,76 kop., na 1 dzieś. 96 kop.

Prócz tego wydzielono 98,65 dzieś. wygonów i pastwiska, z którego mieli korzystać wszyscy, nie wyłączając ogrodników, z tego 57,80 miały być wolne od opłaty; dalej również 2,28 dzieś. ogrodów nadzielonych żołnierzom. Ogółem ziemi użytkowej nadzielono 655,47 dzieś., oraz nieużytków 30,77 dzieś. Razem udział wynosi 686,24 dzieś. Wydzielono 38 udziałów. Na pełny włościański udział wypada w Jasienówce 15,67 dzieś. ziemi szacowanej i 2,39 ziemi nieszacowanej. Razem 18,06 dzieś. Jak z załączonej tabeli widać nadziały nie były równe. Dziesięciu z gospodarzy otrzymało nadziały po $\frac{1}{2}$ udziału, 16 po jednym udziału, 10 po $\frac{1}{2}$ udziału, 1 gospodarz otrzymał 2. udziały oraz 7 otrzymało tylko ogrody⁵⁶⁾.

⁵⁵⁾ Murawiew zniósł instytucje pośredników mirowych a na ich miejsce utworzył t. zw. komisje lustracyjne, które miały za zadanie zbadać warunki umów zawartych między włościanami a dziedzicami i ewentualne pomniejszenie ciężaru włościan. W dobrach rządowych sumę wykupu stanowił czynsz płacony do uwłaszczenia powiększony o 10% (spłacany w ciągu 49 lat). Wymienione komisje lustracyjne badały — według wszelkich danych — również wielkość czynszu w dobrach rządowych, określając go na nowo. Taki skorygowany czynsz wykupny zwał się „lustracyjnym”.

⁵⁶⁾ Ciekawie, że włościanie sami nie mogą wyjaśnić dlaczego udział był tak nierówny; starsi opowiadają, że każdy otrzymywał tyle gruntu ile chciał i mógł uprawić i opłacić; — powiadają, że nawet dawano lustratorom łapówkę, żeby zechcieli pomniejszyć nadzielony obszar łąk błotnych nad rzeką Biebrzą, których wartość użytkowa jest nieduża a zapłata jednakowa.

Nazwiska gospodarzy w Jasienówce i nadziały przez nich otrzymane przy zniesieniu poddaństwa⁵⁷⁾.

Nr. tab. nadzia.	Imię i nazwisko	Liczba osób	Ilość dziesięcin		Razem	Roczna spłata	
			ogrod.	pól i łąk		rubli	kop.
1	Wincenty Luty	5	1,22	20,78	22,00	21	69
2	Bartłomiej Marcinezyk	4	1,13	20,78	21,91	21	60
3	Jan Budnik	4	1,10	2,78	21,88	21	58
4	Dominik Milewski	4	1,13	20,78	21,91	21	60
5	Piotr Owsiejko	2	0,67	13,85	14,52	14	32
6	Wincenty Lewkowicz	3	0,67	13,85	14,52	14	32
7	Bartłomiej Andronik	8	1,44	27,72	29,16	28,7	75
8	Szymon Zieziulewicz	5	0,72	13,85	4,51	14	37
9	Michał Krahel	6	0,91	20,78	21,09	21	39
10	Jan Kułak syn Marc.	5	1,08	20,78	21,98	21	67
11	Ignacy Klimuszko	3	1,20	20,78	21,98	21	67
12	Jan Krzysztofik	2	0,76	13,87	14,61	14	41
13	Franciszek Budnik syn W.	3	0,87	13,86	14,72	14	51
14	Ludwik Ciulewicz	3	1,15	20,78	21,93	21	62
15	Jan Krahel syn Anton.	3	0,73	13,85	14,58	14	38
16	Jan Andronik syn Franc.	3	0,38	6,92	7,29	7	19
17	Józef Jasiukiewicz	6	0,37	6,92	7,29	7	19
18	Jan Kirejczyk	2	0,73	13,85	14,58	14	38
19	Jan Karpienia	5	0,99	20,78	21,77	21	47
20	Fr. Klimuszko syn W.	6	0,78	13,85	14,67	14	43
21	Stan. Ciulewicz syn J.	3	1,17	20,78	21,95	21	64
22	Karol Andrejczyk	3	0,78	13,85	14,63	14	43
23	Jan Ulewicz	4	0,73	13,85	14,58	14	38
24	Józef Krahel syn W.	1	0,53	6,92	7,45	7	35
25	Kazimierz Krzysztofik	5	0,90	13,85	14,75	14	55
26	Daniel Kukuć	8	0,67	13,85	14,52	14	32
27	Jan Kamiński	3	0,73	13,84	14,57	14	38
28	Jan Wilczek	1	0,73	13,84	14,58	14	38
29	Wincenty Fiedorczyk	2	0,37	6,92	7,29	7	19
30	Michał Gryżenia	3	0,37	6,92	7,29	7	19
31	Piotr Budkiewicz	2	0,39	6,92	7,31	7	21
32	Józef Milewski	1	0,37	6,92	7,29	7	19
33	Jan Krahel	4	0,30	—	0,30	—	30
34	Stanisław Raczkowski	1	0,37	—	0,37	—	—
35	Franciszek Krahel	2	0,25	—	4,25	—	25
36	Adam Miedźwiedz	2	0,37	—	0,37	—	36
37	Józef Sienkiewicz	2	0,39	0,39	0,39	—	38
38	Karol Amulecki	4	0,78	13,85	14,63	14	43
39	Franciszek Sawicki	3	0,64	6,92	6,92	6	82
40	Paweł Karpienia	2	0,32	6,92	6,92	6	82
41	Jan Pihiel	3	—	6,92	6,92	6	82
42	Piotr Kalina	3	0,64	13,85	13,85	13	67
43	Jan Luty	4	0,18	—	0,18	—	—
44	Jan Zaworonek	1	0,50	—	0,50	—	—
Razem . . .		148	28,22	rola 442,35 łąk 73,97	554,54	571	65

526,32

⁵⁷⁾ Wyciąg z akt lustracyjnych — odpis aktu nadawczego (dannej).

Jednym z najbardziej charakterystycznych zjawisk w Jasińcówce było przy uwłaszczeniu przeprowadzenie reformy, którą bez wahania możemy nazwać wsteczną. Polegała ona na tem, że ziemię jednego uczestka, będące dotychczas w jednym dziale, z reguły leżące naprzeciw ogrodu tegoż właściciela, rozbito na 2, 3, a często 4 działy t. zw. płoski, wymierzając je zdala od ogrodu i zabudowań (p. plan). Np. weźmy z kolei gospodarstwo nr. 1, zamiast otrzymać działkę naprzeciw ogrodu, otrzymał w dwóch dwa razy węższych działkach — jedną działkę w pobliżu środka wsi i drugą w przeciwnym końcu wsi. Działkę zaś naprzeciw jego ogrodu, otrzymał gospodarz mieszkający akurat w przeciwnym końcu wioski. Z reguły komu wydzielono ziemię w dwóch działkach, jeden dział otrzymywał w jednym końcu wsi, drugi w drugim. Kto otrzymał w 4 działkach, to dwa działy otrzymał w jednej stronie wsi, a drugie dwa w drugiej, przyczem żadna z plosek właściciela nie była wydzielona naprzeciw ogrodu i zabudowań. Postępowanie takie prawdopodobnie motywowano tem, że wszyscy płacą za uczestek jednakową sumę bez względu na jakość ziemi, któraby im wypadła w udziale, więc każdy musi otrzymać w możliwie większej ilości działkach, tak aby nikt nie był ani pokrzywdzony otrzymując samą gorszą ziemię, ani nie miał się znowu zbyt dobrze kosztem innych. Czy w tym czasie podobną „reformę” jeszcze gdzie przeprowadzono nie wiem. W sąsiednich wioskach, jakkolwiek również mających grunty podobne, takiej reformy nie było. Wyszła ona z inicjatywy samych gospodarzy, a właściwie jednego z zamożniejszych wówczas gospodarzy, pełniącego urząd starosty wiejskiego — sołtysa, który potrafił dla swojej inicjatywy zdobyć zwolenników. Czem kierowano się, wydzielając gospodarzom, nieraz nie mającym nic wspólnego ze sobą, płoski obok siebie, to pozostało wieczną tajemnicą inicjatorów i wykonawców, którzy posługując się dla nich tylko znaną matematyką wyrachowali sobie ziemię najlepszą. Z tego podziału odrazu większa ilość gospodarzy nie była zadowolona, a zwłaszcza ci, którzy lepiej doprawioną ziemię musieli oddawać wzamian za „dziką”, bo grunty we wsi były nietyle nierówne z natury swojej, ile raczej niejednakowo uprawione. Skutkiem tej „reformy” namnożyło się granic, a z nimi sporów o wyoranie, wykoszenie, o rzucanie kamieni na

pole itp., kończących się sądami niekiedy nawet bójkami. O uprawie w płoskach roli będzie mowa w następnych rozdziałach.

c) Okres od uwłaszczenia do wojny światowej

Uwłaszczenie było aktem wysoce doniosłym, rozpoczynającym nową erę gospodarczego i kulturalnego życia włościan. Przez uwłaszczenie nastąpiła radykalna zmiana stosunków gospodarczych, przejście od gospodarki naturalnej do gospodarki pieniężnej. Musiały początkowo powstać tedy znaczne trudności przy uzyskaniu potrzebnej gotówki na opłatę podatków, spłatę długu za ziemię itp.; pieniędzy nie było gdzie zarobić. W dobrach rządowych ten moment przejścia do gospodarki pieniężnej nastąpił o wiele wcześniej, przed uwłaszczeniem, już w czasie oczynszowania w r. 1846. Widzieliśmy, że włościanie wówczas po wprowadzeniu oczynszowania nie zawsze mogli podolać kłopotom finansowym. Przystosowanie się do nowych warunków gospodarczych następowało dopiero z biegiem czasu. Moment samego uwłaszczenia w dobrach rządowych, jako następny po okresie oczynszowania, był aktem czysto formalnym, prawnym, stanowiącym dalszy etap na drodze wyzwolenia; pod względem gospodarczym we wsi nie pociągał zbyt wiele zmian. Rozwój był stopniowy od pańszczyzny do oczynszowania i do uwłaszczenia.

W dobrach prywatnych przeskok był silniejszy bez porównania i poprawa oczywiście nie mogła nastąpić odrazu. Po uwłaszczeniu powoli lecz systematycznie stan materialny włościan zaczął się podnosić, wzrastał dobrobyt i do chat wiejskich nieśmiało zaczęły przenikać promienie kultury materialnej i duchowej. Stopniowo z życia wiejskiego usunięto karczmarstwo, a z niem ograniczyło się pijaństwo i jego następstwa, w szczególności przez długi czas we znaki dające się złodziejstwo.

Polepszenie dobrobytu wyrażało się w lepszym urządzeniu budynków gospodarczych, w szczególności chat mieszkalnych; kurne chałupy, bez podłóg, o małych okienkach zanikły, ustępując miejsca widnym i czystym mieszkaniom. Szczególnie ostatni dziesięć lat ubiegłego stulecia i czasy do wybuchu wojny światowej były okresem szybkiego rozwoju gospodarczego wsi. W tym czasie rozpoczęła się emigracja zarobkowa do Stanów Zjednoczo-

nych Ameryki Północnej, więc dopływ gotówki od zewnątrz mocno wpływał na rozwój gospodarki. W tym też czasie pobudowano najwięcej nowych domów, usuwając ostatnie zabytki minionych czasów.

Zaprowadzono wszędzie orkę pługiem i końmi zamiast żmudnej i ciężkiej pracy sochą i wołami, co wpłynęło na szybkość pracy i wydajność roli, zwłaszcza po wprowadzeniu roślin motylkowych jak: łubinu na zielony nawóz, koniczyny itp., o czym szczegółowiej w następnych rozdziałach. Wzrost dobrobytu przejawiał się i w życiu domowym włościan. W ubiorze zwłaszcza zanikły dawne niepraktyczne i nieestetyczne łapcie i chodaki, noszone tak przez mężczyzn jak i niewiasty zarówno w dnie powszednie jak i w niedzielę, ich miejsce zajęły bardziej nowoczesne i praktyczne buty. Zanikły noszone dawniej jako zwierzchni ubiór kobiet t. zw. „kitle“ pasiaste w różne desenie (na podobieństwo pasiaków łowickich), noszone do niedawna przez staruszki wiejskie, zanikły „algiercy“, t. j. białe, długie, do kostek siermięgi sukienne, bramowane u brzegów czarnem lub zielonem sukniem. Zmienił się również kompletnie strój męski, począwszy od koszuli niegdyś zapinanej na boku z wyhaftowanym przeważnie jaskrawego koloru niemi w przeróżny wzorec kołnierzem i t. zw. „hrudziną“, a kończąc na czapce. W tym korowodzie zmian zanikały niezawsze tylko rzeczy niepraktyczne. Owszem, zanikło wiele rzeczy, zwłaszcza z dziedziny strojów, zupełnie dobrych, pięknych i oryginalnych, podtrzymujących swoistą odrębność kulturalną ludności; ich miejsce zajął ubiór bardziej nowoczesny i powszechny, zacierając wszelkie ślady oryginalności.

Polepszyło się również odżywianie się ludności; oprócz zwykłych otrzymywanych z gospodarstwa produktów gospodarze zakupować zaczęli artykuły i z zewnątrz (np. w czasie postnym śledzie, sprowadzane nieraz całymi beczkami do wsi), spożywanie cukru również nie należało do rzadkości. Często wydawane stypy przy rozmaitych okazjach, jak w czasie wesela, pogrzebu, w rocznicę śmierci (zamawiając nabożeństwo w kościele, stawiając krzyże), przy chrzcinach, dożynkach i wszelkich innych okazjach, na które zapraszano krewnych od kilku pokoleń, również świadczą o wzroście zamożności włościan.

W tym też czasie zapoczątkowano szkolnictwo, które się stopniowo coraz bardziej rozwijało. W okolicy niejeden z włościan wysłał syna po naukę, kształcąc przeważnie na księży, choć i w innych zawodach można nieraz spotkać synów miejscowych włościan.

Bliższe zapoznanie się ze stanem ówczesnego życia gospodarczego i określenie zmian i postępu na podstawie bardziej konkretnych niż tradycja materiałów, jest niemożliwym, gdyż wszelkie dokumenty wiejskie i gminne w czasie wojny zostały zniszczone tak, że żadnego śladu po nich nie zostało.

d) Okres wojny światowej

Następuje okres wojny światowej, zawierający niekiedy ciekawe momenty. Pierwszym skutkiem wybuchu wojny było powołanie do wojska znacznej liczby osób w wieku dojrzałym, będących niekiedy jedynymi żywicielami rodzin. Przechodzące wojska rosyjskie stale wymagały podwód ze wsi i pędzały je nieraz całymi tygodniami w stronę Prus Wschodnich, Osowca, Łomży, Grodna i gdzie zresztą wypadało, pozbawiając gospodarstwa sprzężaju i ludzi, niekiedy zupełnie niszcząc inwentarz. Przemarsze i postoje wojsk zniszczyły zwłaszcza ogrody i sady, gdyż konie uwiązywano do drzew owocowych; poniszczono wszelkie parkany, płoty i inne ogrodzenia, tak że wieś wyglądała raczej na jakieś obozowisko. Rosyjskie wojsko było dobrym odbiorcą produktów wiejskich, gdyż w początkach wojny jeszcze za wszystko płacono; to też zwłaszcza oddziały wojsk gruzińskich wyjadły w okolicy wszystko bydło, a zwłaszcza barany, wiecznie przy rozpalonych na ogrodach ogniskach przyrządzając sobie potrawę na roznach, t. zw. szaszłyk. Przy cofaniu się wojsk rosyjskich ludność nie opuściła swoich miejscowości, natomiast z okolic na wschód położonych przeważnie prawosławna ludność całymi wsiami wyemigrowała z odstępującymi wojskami rosyjskimi, co im na dobre nie wyszło.

Okupacja niemiecka. W sierpniu 1914⁹ r. kraj ten zajęły wojska niemieckie. Pierwszą ich czynnością była rekwizycja koni; ludność nie spodziewając się tego, nie ukrywała się z dobytkiem, to też na drugi, trzeci dzień, wszystkie konie, nadające się

dla celów wojskowych, zostały zarekwirowane. Jako zapłatę wydano kwity, które optymiści do dziś chowają. Później każdy następny przechodzący oddział robił to samo, lecz ludność nauczona doświadczeniem z pozostałym dobytkiem kryła się po lasach, dokąd Niemcy bali się zapuszczać. Po oddaleniu się linii bojowej na wschód Niemcy rozpoczęli gospodarke, obejmując w posiadanie majątek Kalno i tu zakładając punkt operacyjny na okolicę Dąbrowy. Zarządzono rekwizycję bydła, pozostawiając na gospodarstwo po 1 krowie i od tej mleko kazano odwozić do Kalna, gdzie była mleczarnia. Owce, jeśli kto je posiadał, musiał strzyc we dworze i wełnę oddawać. Świń karmić nie wolno było; robiono to pokryjomu w jamach starannie ukrytych, piwnicach, stodołach, między wiązkami („kulami“) słomy itp. Nawet jaja od kur kazali Niemcy sobie oddać. Również zboże rekwirowano. Mleć pozwalano tylko na kartki; ludność radziła sobie mieląc w żarnach, ale niebawem i te kazano oddać, a w razie znalezienia żaren karano dużemi grzywnami. Tłumaczami byli miejscowi żydzi, udzielając przytem potrzebnych informacji. Największym atoli ciężarem dla ludności był obowiązek uprawiania majątku Kalno; była to formalna pańszczyzna, przy minimalnej opłacie za pracę. Ludność musiała wykonywać wszelkie prace, uprawiać rolę, siał, zbierać, młócić. O tem co ludność ucierpiała za czasów okupacji niemieckiej wieleby można pisać. Na tem miejscu wypada wspomnieć o wywożeniu ludności na roboty do Niemiec. Zarządzano formalne obławy, chwytając zdolnych do pracy jak murzynów, gdzieś w Kongo czy innym Sudanie. W każdym razie sceny były bardzo podobne do opisywanych w powieściach o handlu murzynami. Co młodszy musieli uciekać ze wsi i kryć się po lasach i polach, albo też chować się w obrębie budynków, by łatwiej było im dostarczać pożywienia. Przebywano np. przez 2—3 tygodnie pod podłogą w spichrzu, trwając przez cały dzień w pozycji leżącej lub siedzącej, tylko na noc wychodząc dla wyprostowania członków i zaczerpnięcia świeżego powietrza. Pojmanych często jak zbrodniarzy ze związanymi nieraz rękoma odwożono do Sokółki, gdzie był punkt zborny. W Jasienówce początkowo wyłapano większość młodych ludzi, którzy jednak prawie wszyscy zdołali zbiec, gdyż straż pilnująca pojmanych nie była zbyt obowiązkowa i dawała się przekupić. Do Niemiec wy-

wieziono tylko dwóch żonatych mężczyzn, którzy nie odważyli się uciekać; pracowali w Niemczech przez lat kilka. Prócz tego jednego mężczyznę wydelegowała wieś, składając mu na drogę trochę pieniędzy. Był to młody chłopak, syn niezamożnego gospodarza, który zgłosił się dobrowolnie. O losie jego nie dotychczas nie wiadomo. Opuszczając w r. 1918 okolice i Kalno Niemcy nie zdążyli nagromadzonych tam zapasów odesłać do Niemiec, a nie chcąc by zebrane zboże dostało się ludności podpalili stodołę; resztę zebranych towarów i płodów rolnych ludność momentalnie rozciągnęła, rozbierając nawet mury ceglane i to nie tylko budynków spalonych ale i tych, które nie uległy pożarowi, jak obora, stajnia a nawet urządzenia dla hodowli ryb tak, że z majątku nic prawie nie pozostało.

Mimo wszystkich utrapień, przeżywanych w czasie okupacji niemieckiej, ludność obecnie nie czuje specjalnego żalu do tych czasów miały one bowiem oprócz stron ujemnych, przykrych, o których przeważnie zdołano już zapomnieć — również i strony dodatnie.

Stosunki ekonomiczne pomimo wszystko nie były bardzo ciężkie, zwłaszcza w ostatnich latach okupacji. Jakkolwiek wiele produktów wydobytych z gospodarstwa ludność zmuszona była oddać, to jednak zdołano jeszcze tyle uchować, że wystarczało na własną konsumpcję i na opędzenie nielicznych wydatków. Pieniądzy wiele nie było potrzeba w naszych stosunkach gospodarki niemal naturalnej; podatków w tym czasie nie płacono, długów również nikt nie miał, ceny natomiast za produkty rolne w miastach były wysokie tak, że można było zauważyć nawet pewien wzrost dobrobytu. Wyrazem tego mogło być chociażby garnięcie się w owym czasie młodzieży wiejskiej do oświaty. Po założeniu gimnazjum w Grodnie młodzież wiejska ze wszystkich stron pospieszyła tam po naukę, stanowiąc około 80% ogółu uczniów. Stan taki trwał jeszcze kilka lat po wojnie, a nawet założone zostało gimnazjum w Sokółce, które jednak po kilku latach istnienia zostało zlikwidowane. Dziś w tem samym gimnazjum państwowem w Grodnie młodzież wiejska stanowi około 5—10%, resztę stanowi młodzież z miasta, w czem około 60% wyznania mojżeszowego.

Zajęcie kraju przez wojska polskie. Po zajęciu kraju przez władze polskie ze wszystkich wsi po kilku czasem po

kilkunastu młodych ludzi pospieszyło do wojska jako ochotnicy, zaciągając się przeważnie do szwadronu ułanów grodzieńskich. Z Jasienówki brało udział w wojnie 2 ochotników, z których jeden będąc w szwadronie ułanów grodzieńskich odbył szczęśliwie kampanję⁵⁸⁾, drugi zginął na wojnie⁵⁹⁾. Poza tem dwóch ochotników z Jasienówki odbyło kampanję w armji Hallera, jako ochotnicy z Polonji amerykańskiej, z których również jeden wrócił cało⁶⁰⁾, drugi zaś ciężko ranny, nie odzyskawszy normalnego zdrowia, zmarł w lat kilka po wojnie⁶¹⁾. Oprócz wymienionych służyło w wojsku kilkunastu ludzi, jako poborowi, z których jeden zginął w bitwie pod Przemyślem⁶²⁾. Bolszewicy prócz zrabowanych kilkunastu koni żadnych większych szkód nie wyrządzili, uważając ten kraj za Litwę, z którą byli zaprzyjaźnieni. Poza tem w ciągu dwóch dni wieś była okupowana przez Litwinów. W całej tej wojnie od roku 1915 do roku 1921, jakkolwiek ludność Jasienówki wiele ucierpiała i wiele straciła, to jednak w porównaniu z innymi okolicami kraju może się uważać za szczęśliwą. Szczęściem jej było to, że zabudowania nie zostały spalone, to też po wojnie przystąpiono od razu do normalnego gospodarowania.

⁵⁸⁾ Krzysztofik Kazimierz.

⁵⁹⁾ Krahel Józef syn Wincentego.

⁶⁰⁾ Kukuć Klemens.

⁶¹⁾ Andronik Stanisław.

⁶²⁾ Bolesław Amulecki.

III.

Komasacja

(Technika postępowania scaleniowego i wynik gospodarczy)

Jak w każdej dziedzinie życia ludzkiego, tak i w wielkiej dziedzinie produkcji rolnej wciąż następują powolne zmiany jej warunków i sposobów; tym winne towarzyszyć zmiany form i ram, w których produkcja się odbywa. Formy jednak są mało elastyczne, ich zmiana i dostosowanie się nie nadążają i z biegiem czasu stają się hamulcem krępującym rozwój i postęp produkcji. Gdy hamulec ten jest już zbyt jaskrawy i świadomość tego jest powszechna, moment taki staje się początkiem wielkich reform, zmierzających do stworzenia nowych form produkcji.

W rolnictwie zagadnienie to w naszych warunkach społecznych jest zbyt skomplikowane i obszerne, żeby mogło być podjęte i przeprowadzone przez prywatną inicjatywę. Z tego względu, jak również z uwagi na doniosłość zmian dla całego życia państwowego inicjatywę przyjmuje na siebie państwo.

W dziejach interesujących nas terenów takich momentów było kilka. Pierwszym była reforma wołoczna, odpowiadająca mniej więcej kolonizacji wsi na prawie niemieckim. Wprowadzała ona w ówczesnym chaosie stosunków rolnych tak w dziedzinie organizacji gospodarstw jak w dziedzinie prawnej pewien porządek, który z rozmaitemi mniejszymi modyfikacjami w zasadzie przetrwał aż do czasów uwłaszczenia włościan.

Drugim etapem było uwłaszczenie włościan. Reforma ta, polegająca głównie na zmianie stosunków prawnych, nie naruszała głębiej form organizacyjnych gospodarstwa włościańskiego. To też gospodarstwo włościańskie niebawem skutkiem postępu rolnego staje się przestarzałym i domaga się zmian i dostosowania do nowych sposobów i warunków gospodarowania. Przeprowadzenie tych zmian staje się celem obecnej reformy rolnej; jednym z głównych jej zadań jest związanie rozrzuconych w szachownicę działów go-

spodarstwa w jedną całość. Komasacja jak widzimy jest tedy niejako dalszym etapem reformy uwłaszczeniowej, pominiętym w czasie jej przeprowadzania. Ale nietylko skomasowania gruntów domaga się dzisiejsze gospodarstwo wiejskie. W związku z naprawą ustroju występuje cały szereg zagadnień, jak powiększenie zbyt małych warsztatów rolnych, regulacje hipoteki i sprawa dziedzicznego podziału gospodarstw scalonych, usuwanie serwitutów i wspólnot gromadzkich, meljoracje gruntów podmokłych, organizacja nowoutworzonych gospodarstw itp. Wykonanie i gruntowne przeprowadzenie w życiu tych zadań da pewność, że skutki reformy będą trwałe i że ustrój gospodarczy nie stanie na przeszkodzie dalszemu rozwojowi wiejskiej produkcji rolnej.

Jeśli chodzi o wieś Jasienówkę, to świadomość, że szachownica stoi na przeszkodzie postępu, jak również dążenie do jej usunięcia pojawiło się dość dawno. Wydana w 1911 roku w czasie reformy stołypinowskiej ustawa o komasacji wielu zachęciła do poważnego zastanawiania się nad tą sprawą. Jednakże do komasacji nie doszło, gdyż ustawa wymagała zgody większości zainteresowanych dla wszczęcia postępowania scaleniowego. Jakiś czas był popularny projekt przeprowadzenia wsi na tak zwane „otruby“, t. j. rozbięcia wsi na dwie części, z których jedna pozostałaby na miejscu, druga, przechodząc w najdalsze pole, założyłaby wieś nową. Jednakże i ten projekt nie spotkał się z uznaniem większości; sprawa więc pozostała nadal niezmienną. W ostatnich jednak czasach przed wojną pojawiły się objawy coś w rodzaju samorzutnej komasacji. Zdarzały się wypadki, że dwaj gospodarze, których płoski czyli działki rozmieszczone były obok siebie w kilku miejscach, zamieniali się działkami w ten sposób, iż jeden z gospodarzy oddawał swoją naprzykład dziesięciometrową działkę w jednym miejscu, przyłączając do swojej także samą działkę sąsiada w drugim miejscu. W ten sposób zamiast czterech działek dziesięciometrych powstawały dwie dwudziestometry. Takich wypadków było kilka i spotkały się z powszechnym uznaniem miejscowej opinii publicznej. Były one wyrazem i dowodem tego, że wieś nie jest zadowolona z istniejącego stanu rzeczy i że wieś dojrzała do zrozumienia konieczności zmiany tych stosunków. Być może, i zresztą są wszelkie dane po temu, że gdyby ruch komasacyjny dotychczas

nie nastąpił, musiałaby na szerszą skalę rozwinąć się samorzutna komasacja płošek.

Scalenie gruntów stało się sprawą aktualną z chwilą wydania 31 lipca 1923 r. polskiej ustawy o scaleniu gruntów wiejskich. Ustawa ta dla rozpoczęcia postępowania scaleniowego wymaga zgody właścicieli 25 ha gruntów, a przy obiekcie mniejszym niż 200 ha — zgody właścicieli tylko dziesięciu procent gruntów danego obiektu; jest tedy polska ustawa scaleniowa bardzo radykalną w dążeniu do wywołania postępowania scaleniowego. Radykalizm jej niekiedy budzi obawy, że praca scaleniowa często może być podjęta tam, gdzie nie zachodzi tego potrzeba, i gdzie kosztów jej nie pokryje wartość korzyści ze scalenia płynących. Praktyka jednak wykazuje, że obawy te są nieuzasadnione; widzimy całe połacie kraju posiadające skrajną szachownicę, gdzie mimo radykalizmu ustawy scalenie nie postępuje, gdyż brak jest innych warunków do jej przeprowadzenia. Nawet w tych rejonach kraju, gdzie w czasie lepszej konjunktury przy dostatecznej ilości środków kredytowych ruch komasacyjny mocno się rozwijał — w czasie gorszej konjunktury zahamował się li tylko z powodu braku kredytów. Niejednokrotnie nawet w tych obiektach zaniechano postępowania scaleniowego, gdzie było ono już rozpoczęte. Widzimy więc, że i poza ustawą istnieją okoliczności zdolne ruch scaleniowy zahamować.

W Jasienówce inicjatywę rozpoczęcia dyskusji w sprawie scalenia gruntów podjęli dwaj bracia Walerjan i Waclaw Bujnowscy (studenci), którzy też pierwszymi pozyskali zwolenników. Sprawa przybrała konkretne formy w drugiej połowie 1923 roku. Po długich, często bardzo burzliwych dyskusjach złożono wreszcie w dniu 5 listopada 1923 roku wniosek o scalenie gruntów, podpisany przez 16 gospodarzy (na ogólną ilość 65), mających razem około 172 ha ziemi (na ogólną ilość 748 ha). Na tych 16 gospodarzy wypadło:

2 półtora udziałowych, na ogólną ich liczbę we wsi 5 t. j. 66%,
1 udziałowy na ogólną liczbę we wsi 6 t. j. 16,6%,
6 trzy czwarte udziałowe na ogólną liczbę we wsi 16 t. j. 37,5%,
5 pół udziałowe na ogólną liczbę we wsi 28 t. j. 17,8%,
2 jedną czwartą udziałowe na ogólną liczbę we wsi 7 t. j. 28,5%.

Jak widzimy potrochu są wszyscy reprezentowani.

Zgłoszenie się na komasację gruntów nie było wyrazem interesów ekonomicznych w Jasienówce, zależało raczej od nastrojów w tym czasie i od właściwości indywidualnych poszczególnych jednostek. Zgłaszali się przeważnie gospodarze odważniejsi, energiczniejsi, ufający sobie i nie obawiający się, że będą pokrzywdzeni przy nadziale. Przeciwnie, natury spokojne, starannie unikające wszystkiego co może dać powód do zatargów i kłótni, obawiali się zmian, nie ufając sobie i nie wyobrażając jak komasacja będzie wykonana, obawiali się, że ich kosztem mogą być liczne nadużycia. To też choć w zasadzie nie byli przeciwnikami komasacji woleli jednak nigdzie nie dawać swego podpisu, by w razie czego mieć przynajmniej spokojne sumienie. Podkreślić jeszcze wypada, że młodszy członkowie rodzin niemal wszyscy byli zwolennikami reformy, jednakże nie będąc właścicielami gospodarstw nie mogli dać własnych podpisów; wpływ ich wszakże paraliżował upór starszych, a ich zapał osłabiał obawę tych ostatnich i zjednywał ich dla sprawy. Byli jednakże między oponentami i tacy, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że mogą nastąpić dla nich niekorzystne zmiany i z całą świadomością i stanowczością przeciwstawiali się uchwale. Najwięcej przestraszała ich kwestja pastwiska. Czy mieli słuszość, będziemy się starali rozpatrzyć w dalszym ciągu pracy. W tem miejscu należy wspomnieć, że Jasienówka była pierwszą wsią w powiecie Sokólskim, która na podstawie polskiej ustawy scaleniowej przystąpiła do reformy i dlatego też początkowe trudności były w Jasienówce największe. Inne wioski okoliczne, zobaczywszy jak sprawa się odbywa i że ostatecznie żadnych nadużyć nie było, z tem większą ochotą przystąpiły do komasacji, udoskonalając czy modyfikując niektóre posunięcia, w pewnych do decyzji gromady oddanych kwestjach. Rozpoczęcie postępowania scaleniowego poza ustawą w znacznym stopniu zależy od ustosunkowania się organów, którym powierzono jest przeprowadzenie scalenia, w danym wypadku Powiatowego Komisarza Ziemskiego. Trzeba stwierdzić, że rolę swoją przy komasacji Jasienówki komisarz spełnił zadawalniająco. Na zebraniach, w których przeważnie cała ludność brała udział, komisarz wyjaśniał cel komasacji i jej skutki, jak również sposób, w jaki zostanie przeprowadzona. Tych, którzy mieli obawę zapew-

niał, że nie będzie żadnych nadużyć, przedstawiając rolę komisarza jako obrońcy pokrzywdzonych, do którego we wszelkich kwestiach powstałych przy scalaniu z całym zaufaniem należy się zwracać. Powodzenie każdej akcji zależy w pierwszym rzędzie od zdolności jej wykonawców. Powodzenie akcji scaleniowej tak w początkowej części przygotowawczej jak i w dalszej części technicznego jej wykonania w szczególności zależy od zdolności, a zwłaszcza uczciwości i znajomości psychiki ludzkiej wykonawcy; i żadne przepisy, nawet najtrafniej sprawę ujmujące, nie mogą być dobre przy niedbałości czy złej woli wykonawców. Władze nadzorcze mogą reagować jedynie powierzając pracę jednostkom zdolnym i bezwzględnie uczciwym.

Przebieg komasacji był szybki, gdyż w owym czasie personel wykonujący reformę był mało zaangażowany. Wniosek o scalenie gruntów został złożony do Powiatowego Urzędu Ziemskiego, jak wyżej wspomniałem, w dniu 5 listopada 1925 r. Prace wstępne rozpoczęły się 15 sierpnia 1924 r. przybyciem Powiatowego Komisarza Ziemskiego do wsi dla wszczęcia czynności wstępnych.

W dniu 6 listopada 1924 r. wybrano Radę Scaleniową w liczbie 5 osób; w skład jej wchodził gospodarze: Jan Klimuszko, mający 1,5 udziałka ziemi, Dominik Karpienia, mający 0,75 udziałka ziemi, Paweł Krahel, mający 0,5 udziałka ziemi; zaś ich zastępcami zostali wybrani: Adam Andronik, Józef Milewski, Jan Kułak i Wincenty Luty (obszar ich gospodarstw w wykazie).

Ustawa scaleniowa powierza Radzie Uczestników Scalenia bardzo ważną rolę pośredniczenia między gromadą zainteresowanych gospodarzy a władzami wykonującymi reformę, a także zostawia do jej rozstrzygnięcia cały szereg pierwszorzędnych spraw, jak: decyzję o pomiarze lub zaniechaniu pomiarów starego stanu posiadania (art. 25 ustawy 51. VII. 1925 r.), ustalenie zasady podziału wspólnot, wybór rzeczoznawców do Komisji Szacunkowej, zawarcie umowy o wykonanie prac pomiarowych oraz załatwienie wszelkich spraw związanych ze scaleniem o charakterze administracyjno-gospodarczym. Jak widzimy, spełnienie zadań powierzonych ustawą Radzie Uczestników Scalenia wymaga od niej świadomości celów i skutków każdego posunięcia, uprzedniej znajomości całej techniki postępowania, poza tem bezstronności sądów

i niejednokrotnie odwagi cywilnej w obronie własnego stanowiska. Cech powyższych członkom Rady Uczestników Scalenia przeważnie brak; nie są oni przecież bardziej do tego przygotowani niż ogół, z pomiędzy którego są wybrani, a po drugie, będąc sami narówni z innymi zainteresowani w wyniku scalenia w razie odmiennego stanowiska, nie chcą w czemkolwiek narażać się wykonującemu techniczne prace personelowi, obawiając się ściągnąć na siebie jego niezadowolenie. W praktyce przeważnie członkowie Rady Ucz. Scal. prześcigają się wzajemnie w wyświadczeniu usług, chcąc tym sposobem zwrócić na siebie uwagę i pozyskać względy mierniczego. W rezultacie Rada Ucz. Scal. nie może bez zarzutu spełnić wszystkich powierzonych jej przez ustawę zadań i staje się przeważnie obrońcą jedynie własnych interesów; poza tem jest posłusznym wykonawcą wniosków i projektów mierniczego, który siłą faktu staje się właściwym organem rozstrzygającym kwestje powierzone Radzie Ucz. Scal. Z tego jednakże nie wynika zbędność tej instytucji; powierzenie rozstrzygnięcia ważnych kwestyj Radzie Ucz. Scal., a nie decyzji całej gromady zainteresowanych, ma wiele dodatnich stron: przedewszystkiem przy niewielkiej liczbie decydujących szybsze bywa zrozumienie i decyzja w każdej sprawie, poza tem istnieje możliwość wzięcia w obronę interesów mniejszości, która przy decyzji większości gromady byłaby całkiem bezsilną. W związku z przekazaniem Radzie Ucz. Scal. drogą ustawy ważnych decyzji w sprawach dotyczących się całej gromady, wysuwa się kwestja kontroli jej działalności, bowiem z chwilą wybrania Rada Ucz. Scal. uchyla się z pod kontroli gromady. Ustawa w tym względzie nie daje gromadzie żadnych środków możliwości wpływania na Radę, mogącą wykorzystywać swoje stanowisko dla własnych celów. W praktyce dość często zdarzają się wypadki, że ani ogół zainteresowanych, ani Rada Ucz. Scal. nie może, lub nie chce się zdobyć na decyzję w pewnych nieraz ważnych sprawach; otóż w momentach takich z pomocą przychodzi ustawa, która dane sprawy załatwia według odpowiednich ustalonych przepisów. Takie postawienie sprawy przez ustawodawcę a nie narzucanie we wszystkich wypadkach zgóry ustalonych norm jest bardzo słuszne, a z punktu widzenia techniki scaleniowej bardzo praktyczne; ułatwia bowiem sytuację i pracę personelowi wykonywującemu reformę. Przy

scalaniu wsi Jasienówki, Rada Uczestników Scalenia spełniała swoje zadania w miarę swoich zdolności. Pierwszą jej czynnością było zawarcie umowy z geometrą (o czem poniżej), następną wybór członków Komisji Szacunkowej, jako „rzeczoznawców do oznaczania różnej jakości skalonych gruntów i ich oszacowania“.

Komisja Szacunkowa. Na członków Komisji Szacunkowej powołano gospodarzy sąsiednich wsi: Tadeusza Andrejczyka z miasta Dąbrowy, Józefa Łosia ze wsi Brzozowo i Stefana Jodczyka ze wsi Stock. Kompetencje powołanych członków w ocenie gruntów niczem nie różniły się od kompetencji przeciętnego rolnika w Jasienówce, a powołanie ich z wiosek sąsiednich, a więc bezpośrednio niezainteresowanych w wyniku scalenia, miało zapewnić bezstronność ich sądów. Oprócz wyżej wymienionych członków w Komisji Szacunkowej brali udział: jako przewodniczący Komisarz Ziemski, mierniczy wykonujący prace techniczne, Rada Ucz. Scal., oraz wszyscy uczestnicy scalenia z głosem doradczym. O ile ważnym jest skład Rady Ucz. Scal., tem więcej ważnym jest skład Komisji Szacunkowej i jej świadomość celów komasacji, a przedewszystkiem świadomość wagi wpływu dobrego szacunku na pomyślny przebieg i dodatni wynik całej akcji. W praktyce obok mierniczego o szacunku decydują najczęściej uczestnicy scalenia, a raczej Komisja Szacunkowa pod naciskiem uczestników scalenia, którym najlepiej jest znana urodzajność i wartość gruntów we wsi. O ile dalszy przebieg komasacji, zwłaszcza sposób obioru kolonji nie jest uczestnikom znany, szacują oni stosunkowo bezstronnie; w przeciwnym razie bezstronność ich opuszcza i przedewszystkiem geometra musi dobrze uważać na pobudki taksujących. Zła ocena bowiem wpłynie ujemnie na całość sprawy, w pierwszym rzędzie uniemożliwiając miernicznemu sporządzenie dobrego projektu.

Obszar scalenia. Po załatwieniu czynności wstępnych przystąpiono do określenia obszaru scalenia. W Jasienówce nie wszystkie grunty zostały objęte scaleniem; wyłączono mianowicie od scalenia łąki błotne nad rzeką Biebrzą t. zw. „biele“, położone w odległości 7—8 kilometrów od wioski w dwóch działach. Motywy, które skłoniły uczestników scalenia do pozostawienia dawnego porządku były następujące:

1. Łąki te są bardzo odległe i dojazd do nich odbywa się za ledwie kilka razy do roku.

2. Rozdział na dogodniejsze figury jest bardzo trudny, albo zgoła niemożliwy; trudność polega na tem że, jeśli chodzi o dział „B”, to łąka możliwa jest tylko na końcach tych wąskich, a długich pasków, środek zaś, stanowiący niemal połowę tych łąk, jest tak nędzną porośnięty trawą, że koszenie i zbieranie siana nigdy się tam nie oplaca. Nie można więc tam gorszej łąki wynagrodzić większą ilością obszaru.

3. Uprawa tych łąk jest zgoła niemożliwa, gdyż w czasie letnim koni tam wprowadzić nie można, siano albo się wynosi na plecach na brzeg błota, albo kładzie się w stóg i wywozi zimą, gdy błoto zamarza.

Władze scaleniowe początkowo nie godziły się na wyłączenie tych łąk i nawet z tego powodu Okręgowa Komisja Szacunkowa przedłożony do zatwierdzenia projekt odrzuciła, tem bardziej, że część gospodarzy (32) wyraźnie się domagała scalenia tych łąk. Większość zainteresowanych (40) wolała zrezygnować ze scalenia tych łąk, tylko dlatego, że pragnęła przyspieszyć zakończenie postępowania scaleniowego, dowodząc, iż mniejszości chodzi tylko o odwołanie sprawy i wywołanie zamieszania we wsi.

Ostatecznie władze przychyliły się do żądania większości i łąki te w ilości 48 ha 2 478 m² od scalenia wyłączyły, polecając tylko mierniczemu dokonanie pomiaru i sporządzenie planu.

Wyłączenie tych łąk od scalenia nie było posunięciem trafnym; był to raczej jeden z większych popełnionych przy scaleniu błędów.

Jak zobaczymy w dalszym ciągu pracy, cały szereg gospodarzy w nowym projekcie nie otrzymał łąk wcale, poprostu z powodu ich braku. Otóż gospodarzom tym można było wyznaczyć przynajmniej działki tych łąk kwaśnych, szacując je nisko przy odpowiednim uwzględnieniu ich niedużej wartości. To że środek działu tych łąk jest słabo porośnięty trawą, można było uwzględnić przy sporządzaniu projektu, wyznaczając działki o formie prostokąta, przechodzące przez połowę długości całego działu. Tym sposobem każda z wyznaczonych działek obejmowałaby część łąki lepszej i część gorszej. Rozdział tych łąk na większe figury umożliwiłby przeprowadzenie rowów odwadniających, co

bezwzględnie wpłynęłoby na zwiększenie porostu traw (jak to uczyniła sąsiednia wieś Grabowo).

Jak widzimy argumenty, przemawiające za wyłączeniem tych łąk od scalenia, nie były przekonujące. Jeżeli władze uznały te argumenty, to prawdopodobnie przeważyły tu względy taktyczne. Wieś poniosła stratę podwójną, gdyż mimo wyłączenia tych łąk, mierniczy zapłatę za ich scalenie pobrał; tak więc i łąki zostały niescalone i wydatek dokonany. Oprócz tych łąk również wyłączono 28 ha 4095 m² ogrodów, które nie zostały zgłoszone do obszaru scalenia. Ogółem wyłączono od scalenia 85 ha 5620 m² (p. tabl. ogól.).

Po dokonaniu tych wyłączeń, Rada Ucz. Scal. z Pow. Komisarzem na czele postanowiła w myśl art. 25 ust. z dnia 31. VII. 1923 roku zaniechać pomiaru starego stanu posiadania: „stan uczestkowy starego posiadania winien być traktowany jako równowarty między sobą... winien być zastosowany t. zw. średni mórg”.

Według wyżej wymienionej ustawy na terenie województw wschodnich we wsiach, gdzie jest tak zwany uczestkowy stan władania, jest zasadą przy komasacji nieszacowanie starego stanu posiadania, przyjmując zgóry, że wartość wszystkich udziałów jest jednakowa. Może być jednak przeprowadzony pomiar dawnego stanu posiadania i szacunek posiadanych gruntów każdego gospodarza indywidualnie, o ile tego żąda $\frac{2}{3}$ uczestników scalenia.

Z punktu widzenia techniki komasacyjnej, w sensie jej uproszczenia, przyspieszenia i potanienia, takie postawienie kwestji jest bardzo praktyczne i wygodne. Przy tej bowiem zasadzie zrównuje się wszystkich gospodarzy, przyjmując zgóry, że wszystkie udziały jednakowej wielkości mają również jednakową wartość bez względu na miejsce położenia, glebę, uprawę itp.; a przy odbiorze nowowyznaczonych kolonij każdy z uczestników, otrzymując grunt dobry, dostaje odpowiednio mniejszych rozmiarów działkę, zaś biorąc grunt gorszy, otrzymuje go odpowiednio więcej bez względu na to, kto jakim gruntem rozporządzał do komasacji. Ten fakt nieszacowania starego stanu posiadania poszczególnych jednostek, powoduje niekiedy takie zjawisko, że gospodarz otrzymujący po scaleniu swoje własne poprzednio uprawiane pole, otrzymuje go o kilka ha mniej, o ile szacunek na danym kawałku jest wyższy od przeciętnego.

We wsi jednak nikt nie otrzymuje tych samych gruntów, zawsze następuje zamiana, i gospodarz choćby otrzymał mniej gruntów tej samej jakości, nie widzi tego, nie może tego stwierdzić naocznie i dlatego nie czuje się pokrzywdzonym; zresztą poddaje się woli ogółu, a w wyniku scalenia otrzymuje korzyści, które mu z nawiązką opłacają stratę.

Do klasyfikacji gruntów w Jasienówce przystąpiono w dniu 26. XI. 1924 r. Odbywała się ona w atmosferze spokojnej; wiedząc, że nie będzie obliczeń wartości każdego gospodarstwa z osobna, a nie wiedząc jeszcze sposobu odbioru nowych kolonij, nikt z gospodarzy nie miał specjalnego interesu w podnoszeniu lub obniżaniu szacunku. Szacując nie określono rzeczywistej rynkowej wartości gruntów, wyznaczano tylko względną wartość porównawczą. Sposób ten polega na tym, że grunta najlepsze we wsi oznacza się np. wartością 100 (złoty) najgorsze 10 (złoty) i między temi skrajnymi wartościami ustanawia się pewną skalę, stosownie do zróżniczkowania gruntów we wsi. Otrzymałą w ten sposób względną wartość całego obszaru scaleniowego wsi dzieli się przez ilość udziałów, wyznaczając w ten sposób przeciętną względną wartość całego udziału, czy innej wielkości np. jednego hektara. Dołączony do tego wartość przypadającą z udziału wspólnot ewentualnie wartość oddanych do scalenia ogrodów, otrzymuje się sumę, za którą wyznacza się ekwiwalent. Jednakże w celu określenia wartości ewentualnych dopłat w myśl art. 2 ust. z dnia 31. VII. 1923 r. Komisja Szacunkowa określiła wartość sprzedażną jednego hektara gruntu ornego klasy pierwszej na zł. 750, opierając się na cenie ziemi płaconej przy transakcjach dokonywanych na obszarze scalenia oraz na obszarze innych okolicznych wsi.

Mimo że jak wspomniałem klasyfikacja odbywała się w atmosferze spokojnej i taksujący starali się być jaknajbardziej obiektywni, szacunek gruntów nie wypadł bez zarzutu. Wszakże wada jego nie wynikała z niekompetencji, czy niesolidności taksujących, lecz była raczej wynikiem wadliwej techniki szacowania. Rozmawiając we wsi z gospodarzami o tych sprawach, często spotykałem się z zarzutem, że szacowano „na oko“, podciągając pod jedną klasę wielkie działki roli w rzeczywistości zawierające różnej wartości grunta. Trzeba stwierdzić, że nie tak nie martwi gospodarza jak to, że jego grunta gorsze są tej samej ceny co i sąsiada grunta uro-

dzajniejsze, chociażby na niewielkiej tylko przestrzeni. Ludziom obcym jakimi byli taksatorzy, może wydawać się rzeczą bez znaczenia, że tu i ówdzie może być jakaś ich zdaniem niewielka różnica w jakości gruntów podciągniętych pod jedną klasę. Dla gospodarza jednakże, który ten grunt uprawia, który zna urodzajność niemal każdej jego piędzi, ta mała (niekiedy jednakże dość znaczna różnica) nie jest bagatelą i nieraz w oczach jego wzrasta do rozmiarów wielkiej niesprawiedliwości.

Jakość gruntów rozsegregowano, jak zaraz zobaczymy, aż na 9 kategorii; zróżniczkowanie było zatem może zbyt drobiazgowo. Można by było utworzyć mniejszą ilość klas, a raczej szczegółowiej przestrzegać różnicy jakości gruntów; szacunek ten wypadłby wtedy o wiele dokładniej.

Trudnoby mi było w tem miejscu szczegółowo wykazać niedokładność szacunku, gdyż zbadanie wszystkich wypadków we wsi było dla mnie techniczną niemożliwością. Stwierdzam tylko, że z wyżej przytoczonymi zarzutami we wsi spotykałem się niejednokrotnie i w wielu wypadkach naocznie mogłem stwierdzić ich uzasadnienie. Że zainteresowani nie podnosili tych zarzutów w czasie klasyfikacji, jest to całkiem zrozumiałe; popierwsze, że była to w okolicy pierwsza komasacja, więc niebardzo wiedziano jak można rzecz poprowadzić inaczej i podrugie w tem stadjum komasacji nikomu z zainteresowanych specjalnie nie zależało na wielkiej dokładności szacunku.

Drugim czynnikiem, który wpłynął na wadliwość klasyfikacji, były ówczesne warunki atmosferyczne. Lata 1924—1925 obfitowały w silne opady i cała okolica cierpiała od nadmiaru wilgoci. To też specjalnie wysoko były cenione (przeceniane) miejsca wyższe, dające wówczas dobre plony i odporne na nadmiar wilgoci. Z tego też powodu miejsca niskie, o glebie cięższej, wrażliwe na nadmiar opadów, gdzie w latach normalnych udaje się pszenica i koniczyna czerwona, ceniono nieraz zbyt nisko (niedoceniano). Wady klasyfikacji powstałe z tego powodu ujawniły się po nastaniu lat normalnych.

Jeszcze jedną wadę klasyfikacji stanowił zbyt wysoki szacunek gruntów położonych zdala od wsi (jakkolwiek był niższy od szacunku gruntów bliżej wsi leżących), skutkiem czego było brak tendencji do przenoszenia zabudowań na kolonje. Wszyscy ci, któ-

rzy mieli pierwszeństwo w wyborze kolonji, w danym wypadku małorolni, woleli otrzymać nieco mniejsze działki w pobliżu wsi i pozostać na miejscu, niż dostać trochę większe działki i iść na przebudowę. W wyniku tego nastąpiło znaczniejsze zróżniczkowanie gospodarstw na małe i większe niż było przed scaleniem, o czym szczegółowiej będzie mowa w następnych rozdziałach.

Jest to wynik sprzeczny z zasadniczymi tendencjami komasacji, zdążającej do powiększenia obszaru gospodarstw zbyt małych.

Rozwiązanie kwestji szacunku gruntów przy siedlisku i gruntów położonych na krańcach scalanego obszaru jest jednym z najtrudniejszych zadań przy klasyfikacji. Zadanie to niestety, nie może być rozwiązane szablonowo drogą ustawy dla wszystkich wypadków zgóry, lecz musi być traktowane indywidualnie dla każdego wypadku.

Są osiedla gdzie pozostanie na miejscu nie przedstawia żadnej korzyści, a nawet wygodniejszym jest przeniesienie zabudowań na kolonję, w innych natomiast wypadkach bywa wręcz odwrotnie, jak np. przy scaleniu miasteczek lub wsi w pobliżu miasteczka będących, oprócz wygody nieprzenoszenia zabudowań występuje cały szereg innych korzyści natury gospodarczej i kulturalnej. Kwestje te muszą być dobrze przestudjowane i rozważone przez Komisję Szacunkową zanim się przystąpi do klasyfikacji.

Szacunek siedlisk. W Jasienówce siedliska podzielono na 4 kategorie, wartości 100, 90, 80 i 60 (zł). Bardzo niewielki procent siedlisk zgłoszono do scalenia. Większość bowiem wolała ogrody zostawić, bądź z prostego przywiązania do swego kawałka ogrodu, bądź mając zamiar odprzedać go, by uzyskać na przenoszenie zabudowań. Razem siedlisk włączono 6,0244 ha, na ogólną ilość 54, 4539, czyli $\frac{1}{6}$ część, podczas gdy grunty przenoszących się ze wsi na kolonje stanowią więcej niż 50%. Ci jednak, którzy nie zamierzali ogrodów sprzedawać, zrobiliby o wiele lepiej oddając te ogrody do komasacji (z wyjątkiem ogrodów porośłych dobrą łąką), dlatego przedewszystkiem, że z reguły były one szacowane bardzo wysoko (ogrody jako nieobjęte obowiązkiem włączaniem do obszaru scaleniowego wszystkie były szacowane oddzielnie) w stosunku do rzeczywistej wartości otrzymaliby zatem za nie gruntu o wiele więcej zwłaszcza zdala od wioski. Pozosta-

Powierzchnia i podział szacunkowy dla komasacji

	w ha
Ogólna powierzchnia — grunty szacowane i nieszacowane	784,6250
Ogólna powierzchnia bez dróg i wyłączeń	665,2560
Siedliska:	
I. 100%-owe	2,9692
II. 90%-owe	0,1190
III. 80%-owe	1,9580
IV. 60%-owe	1,1055
Razem	6,0244
Orne:	
I. 100%-owe	110,3344
II. 90%-owe	61,6716
III. 80%-owe	36,1450
IV. 70%-owe	101,2090
V. 60%-owe	161,5087
VI. 50%-owe	37,8660
VII. 40%-owe	1,8365
VIII. 30%-owe	5,3854
IX. 10%-owe	5,9028
Razem	521,8594
Łąki:	
I. 200%-owe	0,9437
II. 160%-owe	3,3860
III. 150%-owe	1,6315
IV. 120%-owe	4,0062
V. 100%-owe	13,7878
VI. 80%-owe	1,7006
VII. 60%-owe	1,2040
Razem	27,6632
Pastwiska:	
I. 70%-owe	7,9139
II. 40%-owe	93,8750
III. 30%-owe	7,9216
Razem	109,7085
Powierzchnia dróg szacowanych	11,2274
Powierzchnia siedlisk	28,4095 (wyłącz. z oszacow.)
Łąki błotne zwane „Biele“	48,2478 (wyłącz. z oszacow.)
Rzeki i wody	4,5062 (wyłącz. z oszacow.)
Razem wyłączono z oszacowań	83,5690
Ogólna powierzchnia i wartość dawnego stanu posiadania (bez dróg)	732,4664

wienie ogrodów we wsi zdala od kolonji nie pozwala ich ani nalezyce uprawiac, ani dopatrzec wegetacji i zbiorow, tak ze wartosc ogrodu szybko maleje i wreszcie staje sie mniejsza od przecietnego kawalka gruntu, polozonego przy zabudowaniu. Juz dzis niektorzy pozostawione ogrody zasiewaja lubinem na zielony nawoz (jako glowny w ciagu roku), po ktorym sieja zyto. Byc moze, ze przy pozostawieniu ogrodow zawazyly jeszcze i ten wzglad, ze gdyby ogród, na ktorym staly zabudowania byl włączony do obszaru scalenia, nowy wlasciciel mialby prawo ządac przeniesienia budynków w ciagu 3 lat, co niezawsze bylo na reke przenoszącemu sie. Pozostali we wsi chętnie brali ogrody, nie bacząc na ich wysoką cene, gdyż spodziewali sie utrzymac je w wyzszej kulturze, co sie do pewnego stopnia sprawdzilo w praktyce. Grunta orne rozsegregowano na 9 kategoriij (p. tabela). Procentowo kategorje przedstawialy sie jak nastepuje:

Kategorje:	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
zł:	100	90	80	70	60	50	40	30	10
‰/‰:	21	17,7	6,9	19,5	30,8	7,2	0,5	1,0	1,1

Widzimy zatem, ze wielkich różnic w jakości gruntu niema. Ostatnie trzy kategorje ziemi najgorszej obejmują bardzo mały procent gruntów; składają się na nie bądź miejsca zbyt wzniesione, bądź zbyt niskie, w lata mokre trudne do uprawy. Grunta 100 i 90 (zł) są przeważnie w pobliżu wsi; nie tylko ze względu na swoje położenie zostały one drożej wycenione, są one faktycznie lepsze w porównaniu do gruntów dalej na zachód położonych. Teren zwłaszcza na wschód od wioski jest z nielicznymi wyjątkami równy, grunta nie są zbyt wrażliwe na suszę ani na wilgoć, z reguly dajace dobre plony. W dodatku nie zostaje bez znaczenia i to, ze przez cale dziesiatki lat wszelkie starania uprawowe byly skierowane na grunta bliżej położone i ci, ktorzy otrzymali grunta dal-sze, bądź co bądź wiele muszą wlozyć pracy zanim doprowadzą je do lepszego stanu kultury. Dochodzą tu jeszcze koszty przebudowy, które zresztą przy szacunku gruntów wcale w rachubę nie były brane.

Szacunek łąk. Łąki podzielono na 8 kategoriij (patrz tabela). Łąk dobrych w całym tego słowa znaczeniu wieś nie ma wcale; niewielki kawałek, obejmujący niecały ha dobrej łąki

wspólnej — wieś sprzedala na koszty komasacji. Ciągający się wąskim, równoległym do wsi pasem kawał łąki zwanej „krapiiuna“ mógłby dawać niezłe plony przy należytej uprawie, w tym stanie jednak w jakim się dziś znajduje daje plony mizerne; przy ogólnym jednak braku łąk szacowano i te bardzo wysoko. Ogółem ilość łąki właściwej wynosi 27,6652 ha. Jest to ilość bardzo mała w porównaniu do gruntów ornych (550 ha) i stanowi zaledwie 5‰.

Szacunek pastwisk. Pastwiska rozdzielono na 3 kategorje, z czego większość stanowią pastwiska o wartości 40 (zł). Ogólna ilość pastwiska 109,7085 ha. Stosunek łąk (nie licząc 48 ha „bieli“, których wartość niewielka) i pastwisk do roli wynosi jak 1 : 4. Pastwisko oddalone od wioski 2,5 km było jak zazwyczaj przy wspólnem korzystaniu zupełnie zaniedbane; przedewszystkiem całe było zarzucone głazami, których nikt nigdy nieuprzątał i wogóle bez żadnej kultury. I być może taksującym członkom Komisji, jak zresztą i innym biorącym udział w szacunku (wszyscy gospodarze całej wsi brali udział z głosem doradczym), wydało się, iż wartość jego jest prawie wszędzie jednakowa i dopiero różnice ujawniły się, gdy każdy korzystać począł indywidualnie.

Zasada podziału wspólnot. Przepisy urzędowe co do podziału wspólnot stosowane bywają wtedy, gdy wieś sama nie zdobędzie się na decyzję w tej sprawie i nie załatwi jej według własnego uznania. Gdy ustawa wkracza, wówczas najczęściej połowę wspólnot dzieli się po równej części na wszystkich uczestników scalenia, drugą połowę proporcjonalnie do ilości gruntów posiadanych przez każdego zainteresowanego.

W Jasionówce wspólnotę stanowiło pastwisko i kilka hektarów łąk. Otóż Rada Uczestników Scalenia przy udziale Pow. Komisarza Ziemińskiego postanowiła wspólnotę podzielić między ogół posiadający własność ziemską w sposób następujący:

5 gospodarzom, posiadającym po $1\frac{1}{2}$ udziałka gruntu, wydzielić po 5 dziesięciny na gospodarstwo

6 gospodarzom, posiadającym po 1 udziałku gruntu, wydzielić po 2 dziesięciny na gospodarstwo

11 gospodarzom, posiadającym po $\frac{3}{4}$ udziałka gruntu, wydzielić po $1\frac{7}{10}$ dziesięciny na gospodarstwo

4 gospodarzom, posiadającym po $\frac{5}{8}$ udziału gruntu, wydzielić po $\frac{13}{10}$ dziesięciny na gospodarstwo

27 gospodarzom, posiadającym po $\frac{1}{2}$ udziału gruntu, wydzielić po $\frac{13}{10}$ dziesięciny na gospodarstwo

5 gospodarzom, posiadającym po $\frac{3}{8}$ udziału gruntu, wydzielić po $\frac{13}{10}$ dziesięciny na gospodarstwo

8 gospodarzom, posiadającym po $\frac{1}{4}$ udziału gruntu, wydzielić po 1 dziesięcinie na gospodarstwo

1 gospodarzowi, posiadającemu $\frac{1}{8}$ udziału gruntu, wydzielić 1 dziesięcinę na gospodarstwo

5 ogrodnikom wydzielić po $\frac{1}{5}$ dziesięciny na ogrodnika.

Ponadto zamieszczono uwagę, że o ile przy ostatecznym obliczeniu okaże się pewna różnica powierzchni z wyżej przytoczoną sumą tych nadziałów, to winna być rozdzielona proporcjonalnie pomiędzy wszystkich gospodarzy, otrzymujących udziały w pastwisku.

We wsi było 109 ha wspólnego pastwiska i 38 udziałów. Biorąc proporcjonalnie wypadało na udział wspólnot około 2,8 ha, odpowiednio na półtora udziału 4,2 ha, na pół udziału 1,4 ha i na ćwierć udziału 0,7 ha.

Jasnym jest, że przy wyżej przytoczonym rozdziale dokonanym przez Radę Ucz. Scal. stracili więcej posiadający, a zyskali mniej posiadający. Największa grupa środkowa, którą stanowią pół-udziałkowi, nie straciła i nie zyskała nic w stosunku do rozdziału proporcjonalnego. Grupa małorolnych, a zwłaszcza ogrodników, została nadzielona kosztem gospodarzy więcej posiadających.

To faworyzowanie mniej posiadających, przejawiało się w ciągu całej komasacji, przy wszystkich ważniejszych posunięciach; sprzyjał temu zarówno duch ustawy scaleniowej, jak również struktura gospodarstw.

Gdyby zastosowano rozdział proporcjonalny do posiadanych gruntów, to jest oczywiście, że małorolni i ogrodnicy otrzymaliby bardzo małe udziały i w wyniku reformy słuszenieby się czuli pokrzywdzeni; tracąc bowiem możliwość dowolnego korzystania z pastwiska wzamian niczy prawie nie uzyskiwali.

Mimo takiego rozwiązania sprawy, małorolni nie czuli się zadowoleni. Świadczy o tem złożone przez nich na ręce Komisarza Ziemskiego podanie, podpisane również przez pół-udziałkowych gospodarzy, w którym domagali się rozdziału pastwiska po równej części na każdego gospodarza. Komisja Ziemska w Sokółce nie uwzględniła tego żądania, powołując się na art. 21 p. a ust. z dnia 31. VII. 1923 r. i § 54 rozporządzenia M. R. R., motywując odmowę tem, że „postanowienie Rady Ucz. Scal. nie krzywdzi żadnego z uczestników scalenia”. — Antytezą tego podania było inne ze strony większej własności o rozdział proporcjonalny — również nieuwzględnione.

Rozwiązanie tego zagadnienia sposobem zastosowanym przez Radę Ucz. Scal. było zupełnie słusznym, gdyż stanowiło kompromis ścierających się interesów skrajnych ugrupowań własności.

Po klasyfikacji i rozdziale wspólnot następną najważniejszą czynnością jest sporządzenie projektu nowych kolonij.

Wybór kolonij. Dla uczestników scalenia bardzo ważną jest zasada wyznaczenia nowych działek każdemu z gospodarzy. Sposobu obioru nowych kolonij przepisy ustawy niestety nie podają, zostawiając tę kwestję do rozstrzygnięcia zainteresowanym uczestnikom scalenia, stosownie do układu sił w danej miejscowości i w zależności od doświadczenia i zdolności mierniczego, wykonującego pracę.

W późniejszej praktyce komasacyjnej utarło się kilka sposobów; najczęściej stosowany bywa sposób odbioru kolonij polegający na tem, że pierwszeństwo w wyborze miejsca otrzymują ci, którzy decydują się na przeniesienie zabudowań; wybierają tedy oni kolejno „z numeru”, to znaczy według numeracji domów. Następnie obierają kolonje, reflektujący na pozostanie na miejscu, również kolejno. Jest to jeden z najsprawiedliwszych i najpraktyczniejszych sposobów. — Innym sposobem stosowanym przy komasacji okolicznych wsi jest t. zw. system „trójkowy” polegający na tem, iż każdy z gospodarzy wskazuje trzy miejsca, w których chciałby kolonję otrzymać. System ten zarówno można nazwać systemem zabezpieczenia, gdyż tak mierniczy układający projekt, jak i strona wybierająca zabezpieczają się „na wszelki wypadek”. System ten byłby dobry, gdyby nie to, że zbyt często niestety obierający nie dostaje żadnego z trzech wskazanych miejsc.

W Jasienówce był zastosowany inny system; mianowicie decyzją większości (na wniosek geometry) postanowiono, iż naprzód obierać będą właściciele najmniejszych działek, a następnie mający coraz więcej ziemi. Najwięcej posiadający wezmą na ostatku, przytem działka gruntu, do której się ktoś zgłosił, uważa się za zajętą i następny może obierać tylko z pozostałej całości.

Pomijając narazie inne kwestje, należy stwierdzić, że sama technika obioru działek zastosowana przez mierniczego była zgoła złą; ten sposób wogóle nie powinien mieć miejsca w praktyce scaleniowej. Obiór kolonji odbywał się szybko i cała rzecz była w porządku, dopóki brali małorolni przy wsi, otrzymując działki przeważnie w pobliżu ogrodów; każdy więc otrzymał tam, gdzie chciał. Niebawem jednak zabrakło gruntów przy wsi, należało decydować się na wybór miejsca zdala, na przeniesienie zabudowań i tu następowała cała trudność dla obierających. Gdy np. gospodarz „X” zamierzał wziąć działkę w pewnym miejscu, w tej samej chwili tę akurat działkę zabierał gospodarz „Y”. Sytuacja się zmieniała, wypadło zastanowić się nad nowym położeniem, tymczasem mierniczy naglił z zegarkiem w rękę (na który co chwila spoglądał), zmuszając do decyzji w przeciągu 5—10 minut.

Najgorzej sprawa przedstawiała się przy odbiorze kolonij przez uczestkowych i półtora uczestkowych; pozostały do wyboru tylko wolne działki w różnych stronach wsi, na które z tych czy innych powodów nie reflektowali poprzednio obierający. Niemal każda z tych działek przedstawiała zupełnie odmienny charakter, miała niemal zupełnie inną wartość i inny układ użytków, wymagających przy produkcji odmiennego ustosunkowania sił, pracy i kapitału. Należało się zastanowić.

Nie wszystko jedno było wziąć grunt 90%owy i mieć gospodarstwo o obszarze 12—14 ha, w czym jeden hektar dobrej łąki, czy też otrzymać 50—60%owy, grunt zadarniony, zanieczyszczony wielkimi i małymi kamieniami, ale zato mieć gospodarstwo o obszarze 24—25 ha, w czym 6—8 ha pastwiska, jakkolwiek marnego.

Tych kwestyj w pięciu czy dziesięciu minutach rozstrzygnąć nie można. Mierniczy jednak nie pozwalał się dłużej zastanawiać; jeśli ktoś w przeciągu tych kilku minut nie mógł się zdecydować, mierniczy, omijając go, zapytywał tymczasem następnego gospodarza, zmuszając tym sposobem do rozpaczliwej decyzji. Powsta-

ły przy tem dantejskie sceny, zwłaszcza kobiety lamentowały w niebogłoso.

Takiej metody wyboru kolonij nie można nazwać dobrą.

Za największe zło przy scalaniu uważa się przenoszenie budynków. To też ci, którzy w wyborze kolonij mieli pierwszeństwo, obierali tuż koło wsi działki najlepszych, więc najdrożej wycenionych gruntów i otrzymywali działki nieduże.

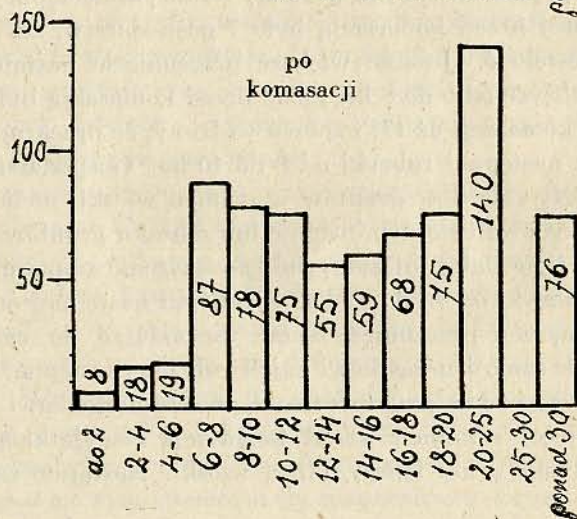
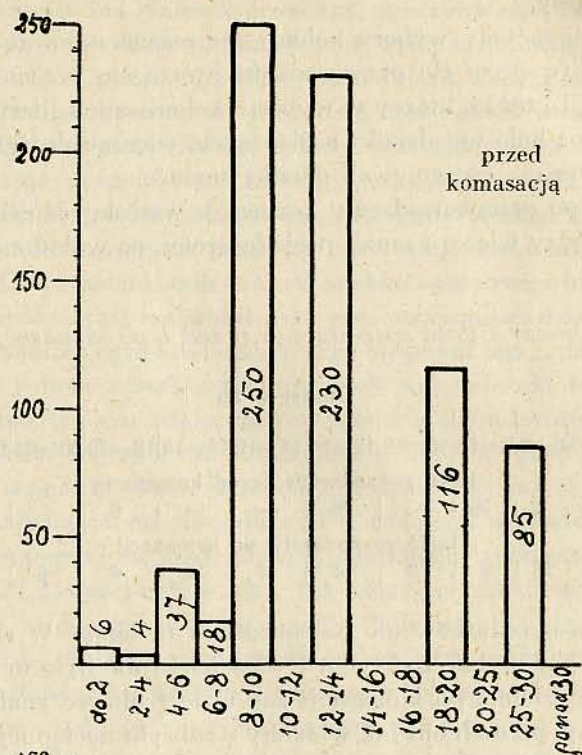
Stąd po przeprowadzeniu komasacji wzrosła różnica w posiadaniu między więcej i mniej posiadającymi, co widać z załączonej tabeli.

Obszar i ilość gospodarstw przed i po komasacji

do	Obszar w ha												powyżej 30
	2—4	4—6	6—8	8—10	10—12	12—14	14—16	16—18	18—20	20—25	25—30	30—	
	Ilość gospodarstw przed komasacją												
5	1	7	2	26	—	16	—	—	6	—	3	—	
	Ilość gospodarstw po komasacji												
5	5	4	13	9	7	4	4	4	4	6	—	2	

Liczba ogrodników (do ha) pozostała ta sama. W rubryce od 2 do 4 ha poprzednio był tylko 1 właściciel i nie było to gospodarstwo samodzielne, po komasacji zaś w tej rubryce znalazło się 5 gospodarzy, przeszli oni jak widzimy z rubryki następnej od 4 do 6 ha, w której przed komasacją było 7 gospodarstw, zaś po komasacji pozostało 4. Jeszcze większe przesunięcie nastąpiło w następnej rubryce od 6 do 8 ha, gdzie przed komasacją było 2 gospodarzy, po komasacji aż 13; i znowu widzimy, że przegrupowani zostali oni z następnej rubryki od 8 do 10 ha. Gospodarstwa te (do 10 ha) zajęły całą ilość gruntów w pobliżu wioski; nieliczni tylko, którzy decydowali się dobrowolnie lub z braku gruntów przy wiosce na wyjście dalej, otrzymywali zwiększenie obszaru, przechodząc do rubryki od 10 do 12 ha. Z rubryki następnej od 12 do 14 ha po komasacji przesunięci zostali gospodarze do rubryk dalszych. Tak samo i uczestkowi zajęli rubrykę następną, zwiększając swoje gospodarstwo; to samo i półtora-uczestkowi otrzymali gruntu więcej niż mieli przed komasacją z wyjątkiem jednego, który otrzymał grunt lepszy, bliżej wioski. Nastąpiło zatem ogól-

Ilość gruntu przypadająca na poszczególne wielkości gospodarstw.



nie biorąc przesunięcie gospodarstw mniejszych od 10 ha w kierunku zmniejszania się i większych — w kierunku zwiększenia się obszaru.

Procentowy podział ilości gruntu przed i po komasacji

do	Obszar w ha											powyżej 30
	2-4	4-6	6-8	8-10	10-12	12-14	14-16	16-18	18-20	20-25	25-30	
Procent gruntów przed komasacją												
0,4	0,4	4,5	2,1	34,1	—	31	—	—	16,3	—	11,2	—
Procent gruntów po komasacji												
0,67	2,31	2,62	11,9	10,4	10,5	7,3	7,7	8,2	10,0	18,5	—	9,9

Ogółem procent gruntów będących w dyspozycji gospodarstw o obszarze do 12 ha został zmniejszony; przed komasacją stanowił on 41,5% gruntów, po komasacji 38,4%; natomiast zwiększył się obszar grupy gospodarstw od 12 do 25 ha (47,5%—51,7%). Obszar największych gospodarstw (od 25 do 30 ha) nieznacznie się zmniejszył, wskutek przejścia jednego z trzech gospodarzy do grupy poprzedniej; jednak poszczególne gospodarstwa swój udział powiększyły. Po komasacji prawie 10% gruntów przypada na 2 gospodarstwa, zaś przed komasacją wypadło 11% na 3 gospodarstwa (patrz załączony wykres).

Ilość i wielkość gospodarstw przed i po komasacji*)

Nr.	Nazwisko i imię	Obszar gruntów w ha		Numery parcel po komasacji
		przed komasacją	po komasacji	
1.	Aleks. Karpienia	9 8560	8 2700	87, 88, 66
2.	Adam Krahel	0 4105	1 4511	89, 90, 6
3.	s-cy Jana Budnika	19 7720	23 4601	91, 92, 19, 28
4.	s-cy Stan. Ulewicza	19 7720	24 4772	93, 94, 5
5.	Maciej Krzysztofik	19 7720	21 5484	95, 96, 32, 13
6.	Dominik Klimuszko	9 8560	7 0957	97, 148, 149, 81
7.	Paweł Klimuszko	9 8350	7 1269	98, 146, 447, 80, 55
8.	Franc. Klimuszko	29 6080	34 8281	99, 142, 143, 20
9.	Józef Strakowski	9 8360	8 4515	100, 44
10.	Dominik Karpienia	14 7535	12 2345	101, 46, 45
11.	Jan "Karpienia"	9 8360	6 6294	102, 150, 161, 65
13.	Władysł. Andronik	14 7535	14 4015	103, 104, 43

*) Patrz plan rozdziału parcel po scaleniu.

Nr.	Nazwisko i imię	Obszar gruntów w ha		Numery parcel po komasacji
		przed komasacją	po komasacji	
14.	Aleksander Kułak	9 8560	6 7160	107, 108, 64
15.	Eustachjusz Kułak	9 8560	8 1677	109, 110, 10, 79
16.	Jan Kułak	9 8560	8 0526	111, 112, 11, 78
17.	Walerja Krahel	2 2587	2 2805	49
18.	Teofila i Stef. Krahel	4 5175	5 6778	114, 63
19.	Stanisław Krahel	10 2404	7 7688	105, 106, 115, 77
20.	Adam Andronik	14 7555	16 5295	117, 14, 51
21.	Wincenty Andronik	9 8560	7 5299	116, 62
22.	Jan Andrejczyk	14 7555	17 2556	15, 50
25.	s-cy K. Lewkowicza	14 7555	16 2745	118, 121, 152, 153, 25, 210
24.	Józef Lewkowicz	14 7555	18 6380	120, 54, 25
25.	Piotr Owsiejko	19 7720	16 9207	122, 123, 85, 5, 154, 155, 82
26.	Józef Milewski	12 0947	13 8744	12,
27.	Wincenty Sawicki	9 8550	8 9016	124, 76
28.	Marcin Zieziulewicz	19 7720	24 8725	2
29.	Wincenty Kukuć	4 9175	4 4089	125, 9, 73
50.	Karol Kukuć	4 9175	5 4106	129, 42
51.	Wincenty Milewski	7 1762	10 8051	16
52.	Wincenty Mieźwiedź	0 4044	0 9546	128, 127
55.	s-cy Jana Andronika	9 8560	11 1461	129, 150, 115, 119, 27
34.	Jan Sawicki	10 5825	7 2258	151, 152, 61
55.	Piotr Cierieszko	9 8560	8 1817	154, 74, 153, 75
36.	"	"	"	"
57.	Józef Jasiukiewicz	9 8560	10 5416	155, 156, 41
58.	Wincenty Fiedoreczyk	4 9175	4 5486	158, 60
59.	Ignacy Fiedoreczyk	5 1175	5 9778	157, 156, 72
40.	Adam Żołądkowski	0 2742	1 5967	159, 157, 8
41.	s-cy Just. Andronika	12 0947	19 1896	141, 140, 71
42.	s-cy Fr. Andrejczyka	4 9175	5 5970	144, 145, 71
43.	Konstanty Kopańko	9 8560	10 5906	159, 160, 209, 211
44.	Stanisław Kułak	9 8560	7 9664	161, 162, 70, 7
45.	Jan Budnik	14 7555	18 3164	165, 164, 21
46.	s-cy Winc. Budnika	9 8560	9 8560	166, 165, 57, 69
47.	Jan Kamiński	12 0947	20 5592	167, 168, 22, 169, 200, 201, 55
48.	"	7 1762	"	"
49.	Paweł Krahel	9 8560	15 5584	4
50.	Aleksander Koziół	4 9175	5 6778	170, 171, 56
51.	Franciszek Sulik	14 7555	18 1792	25
52.	Edward Trambowski	14 7555	14 8827	172, 173, 40
53.	Aleksander Krahel	19 7720	14 2571	175, 174, 59
54.	Józef Bujnowski	29 6080	57 1495	176, 177, 186, 187, 1
55.	Kazimiera Lutowa	4 9175	5 2904	178, 179, 57
56.	Wincenty Luty	12 0947	11 5768	190, 191, 56
57.	Karol Luty	12 0947	9 6020	180, 181, 190, 195, 68, 54
58.	Dominik Budnik	14 7555	14 5827	182, 185, 59, 58
59.	"	"	"	"
60.	Jan Budnik	9 8560	7 1716	184, 185, 52
61.	Michał Milewski	9 8560	9 2154	188, 189, 55
62.	Rozalja Karpieniowa	10 5825	7 1197	194, 195, 51
63.	Józef Ciulewicz	29 6080	22 0125	198, 199, 58, 85
64.	Nikodem Mikłosz	9 8560	11 5079	202, 29
65.	Stanisław Siedzik	9 8560	7 7226	205, 50
66.	Maciej Zaworonek	0 5465	1 4596	204, 205, 17

Nr.	Nazwisko i imię	Obszar gruntów w ha		Numer parcel po komasacji
		przed komasacją	po komasacji	
67.	Piotr Krahel	7 1762	5 9445	48
68.	Mikołaj Baldowski	9 8560	7 7922	207, 47
69.	Michał Bankun	9 8560	8 9994	206, 67, 18
70.	Wincenty Sienkiewicz		0 7994	196, 197, 209
71.	Jan Pihel	9 8550	10 8715	55
72.	Stefan Milewski	0 9478	0 9478	158
Razem		748 6250	748 6250	

Ogółem gospodarstw przed komasacją było 66, zaś po komasacji 67, gdyż w czasie scalenia utworzono o jedno gospodarstwo więcej. Liczba numerów 72 w szczegółowym wykazie powstała wskutek tego, że niektóre gospodarstwa przy regulacji hipoteki zostały potraktowane jako złożone, stanowiąc faktycznie jedno gospodarstwo. Takich gospodarstw było 5, zatem przed komasacją było gospodarstw $71 - 5 = 66$, po komasacji $72 - 5 = 67$.

Z wyżej przytoczonych cyfr i tablic jasno widać pogłębienie różnicy posiadania grup gospodarzy więcej i mniej posiadających. Wydaje się, iż bardziej pożądanem i to zarówno przez wzgląd na dobro wsi jak i zwłaszcza na dobro gospodarzy małorolnych, byłby wynik odwrotny. Ustawa scaleniowa specjalnie stawia sobie za cel uzupełnienie gospodarstw karłowatych. W Jesienówce o uzupełnieniu gospodarstw z innego źródła mowy nie było; jedynym sposobem ich powiększenia był wybór przez nich kolonij na gruntach niżej cenionych. Nie wchodziło tu w grę wysunięcie małych gospodarstw na grunta specjalnie jałowe, nieurodzajne; jak widzieliśmy z poprzednich rozdziałów, na terenie Jasienówki wielkich różnic w naturalnej jakości gruntów niema, jest różnica tylko w stopniu kultury, którą można prędzej lub później usunąć i wyrównać. Jak widzimy kosztem przeniesienia zabudowań gospodarstw małych można było te anormalne we wsi stosunki uzdrowić.

Zabudowania małorolnych są z reguły drewniane i nieliczne. Jeśli w dodatku nie są zbyt stare i zniszczone, to koszt przeniesienia jest minimalny, jeśli zaś są zniszczone, to przeniesienie było doskonałą sposobnością do przebudowy, gdyż w starych budynkach i tak mieszkać długo nie można. Jeśli chodzi o budynki większych gospodarstw, to stanowią one wprawdzie mniejszą wartość w stosunku do wartości gruntu niż w gospodarstwach mniejszych, ale zato są przeważnie solidniejsze i wymagają większych kosztów przeniesienia. Zresztą w praktyce zarówno w Jesienówce jak i innych wioskach kwestja zabudowań nie może być traktowana szar-

blonowo; są gospodarstwa małe o solidnych budynkach i naodwrot gospodarstwa duże, posiadające zabudowania w stanie najgorszym. Mając na uwadze stan zabudowań przy układaniu projektu, należałoby traktować gospodarzy indywidualnie, zostawiając na miejscu tych, którzy mają zabudowania solidne. W Jasienówce ten wzgląd nie był brany pod uwagę. Za przebudową mniejszych gospodarstw przemawia i to jeszcze, że posiadają one w stosunku do zajmowanego obszaru więcej sił roboczych, których użycie zaoszczędziłoby kosztów przebudowy, a otrzymany na przebudowę kredyt można obrócić na podniesienie kultury gospodarstwa; łatwiejby im też było grunta otrzymane doprowadzić do stanu należytej kultury. Jeśli w Jasienówce sprawy potoczyły się odmiennie, to przyczyna tego tkwi, jak już wspomniałem, w zbyt wysokim szacunku gruntów dalszych. Uważano widocznie (może niezupełnie słusznie), że ta nadwyżka gruntów nie pokryje kosztów przeniesienia zabudowań i dlatego tendencja do przejścia na kolonje była bardzo słaba; przeszli ci tylko, którzy byli do tego zmuszeni. Małorolni na tem stracili, czego dowodzi fakt, że już dziś wielu z nich żałuje, że pozostali na miejscu.

Zgrupowanie gospodarstw. Rozpatrując załączoną tabelę (ilość gruntu przypadająca na poszczególne wielkości gospodarstw przed komasacją), widzimy, że cała własność ziemską była zgrupowana w pewne klasy gospodarstw, jak: półtora udziałowców, udziałowców, dalej trzyćwiertniowców, półudziałowców i czwartaki itd. Każda z tych grup poczuwała się do pewnej solidarności i odrębności od grup innych, zaznaczając to w pewnych wypadkach np. przy podziale wspólnych użytków, rozkładzie niektórych podatków, czy innych świadczeń itp. Między temi klasami gospodarstw nie było pośrednich, łączących je i będących niejako pomostem od jednej grupy do innej.

Takie rozczłonkowanie wsi na grupy jest przede wszystkim dla życia tej wsi zjawiskiem raczej szkodliwym tak pod względem gospodarczym jak i społecznym; takiej rozbitej na grupy wiosce trudno się zdobyć na jakąś wspólną akcję, wszystko jedno w jakiej sprawie, zwłaszcza, jeśli zachodzi potrzeba wspólnych świadczeń. Ten podział jest podstawą stosunku jednych mieszkańców do drugich; we wzajemnym odnoszeniu się ludzi do siebie wytwarza się jakiś fałszywy arystokratyzm, który działa zgubnie prze-

dewszystkiem na życie społeczne mieszkańców. Że taki podział na grupy mógł we wsi powstać i utrwalić się, na to złożyło się cały szereg faktów a zwłaszcza wytworzony pewien zwyczaj w podziale własności gruntowej (o czem będzie mowa dalej). Takiemu ugrupowaniu gospodarstw komasacja położyła kres, wytwarzając całą skalę rozmaitych wielkości gospodarstw. Ten wynik komasacji należy uważać za dodatni; granice dawnych grup zanikły na gruncie, zanikną stopniowo i w życiu. Żałować tylko należy, że w wyniku komasacji nie nastąpiło wogóle większe wyrównanie własności, a dokonał się proces akurat odwrotny, wskutek czego już dzisiaj zarysował się wyraźnie inny podział, mianowicie na mieszkających we wsi i kolonistów. Tu znowu podstawą do podziału jest obszar gruntu, którego przeciętnie każdy kolonista ma więcej, niż każdy mieszkający we wsi. Rozdział ten zarysowuje się na tle rozbieżności interesów, np., gdy chodzi o rozkład podatków wyznaczanych ogólnie na całą wieś, które były dotychczas odmierzone na udział szablonowo w równej wysokości, przy założeniu że wszystkie udziały są „równowarte“, ponieważ są jednakowej wielkości. Otóż po skomasowaniu nastąpiło zróżniczkowanie wielkości udziałów, jakkolwiek pod względem wartości stały się one naprawdę „równowarte“, podczas gdy dawniej była to tylko iluzja, gdyż nikt udziałów nie zrównywał; równy rozdział ciężarów na każdy udział teraz staje się naprawdę sprawiedliwy. Tymczasem teraz właśnie pozostałemu we wsi mieszkańcowi wydaje się rzeczą niesprawiedliwą płacić taką sumę podatku za jego np. pół udziału gruntu, o obszarze 7—8 ha, jak takimże właścicielowi pół udziału na kolonji o obszarze 10—12 ha. To też pozostający we wsi, a więc właściciele gruntów wyższej klasy, domagają się obecnie rozdziału podatku nie wedle dawniejszego sposobu „na udział“, lecz według ilości posiadanych hektarów, „od hektara“. Kwestja rozkładu podatku jest podnoszona w całym szeregu wiosek skomasowanych. Dla zmiany sposobu rozkładania na poszczególne gospodarstwa we wsi podatku, wymaga nowa ustawa większości $\frac{2}{3}$ głosów; gdy taka większość się znajdzie wówczas następuje zmiana rozkładu podatku w myśl jej żądań. Jest to zjawisko niepożądane i powinno być uregulowane jednakowo dla wszystkich wsi, gdyż powoduje zamęt i demoralizację na całym scalonym terenie. W jednym takim wypadku sprawa rozkładu po-

datku po komasacji została skierowana do Sądu, który stanął na stanowisku, iż podatek po komasacji powinien być rozkładany w stosunku do wartości gospodarstwa, nie zaś jego obszaru: według miejscowej terminologii „na udział” nie zaś „od hektara”.

Dla poznania i oceny nowego projektu, dla określenia stopnia naprawy stosunków rolnych w wyniku scalenia gruntów, nie od rzeczy będzie zapoznać się ze stosunkami rolnymi przed komasacją.

Stosunki rolne przed komasacją gruntów. Do czasów komasacji cały obszar był podzielony, jak zresztą powszechnie w tych stronach, na 5 mniej więcej równe pola, ciągnące się pasem, którego szerokość równała się długości wioski w kierunku zachodnim i tylko część jednego z 5 pól leżała na wschód od wioski, pasem tej samej szerokości (patrz plan). Długość pierwszego pola wynosiła 1550 mtr.; tu jest granica pierwszego pola i początek drugiego, mniej więcej tej samej długości, którego granicę stanowi wypust. Za wypustem położona część 3 poletka t. zw. „morgi”¹⁾, których granica zachodnia t. zw. „tryba”²⁾, jest odległa od wioski o przeszło 5,5 klm.; była to najdalsza odległość pola od wioski. Dla orientacji wieś dzielono powszechnie na dwa t. zw. końce, przedzielone szerokim na 30 mtr. wygonem, biegnącym linią prostą do wypustu. Przy reformie uwłaszczeniowej, o czym mówiliśmy wyżej, każde gospodarstwo wydzielono w 2—5 wzgl. 4 płoskach, z których 2 były w jednym końcu wsi a dwie w drugim. — Dla orientacji weźmy gospodarstwo nr. 1, zabudowania którego leżą na skraju wsi od północy. Jest to gospodarstwo półuczastkowe, składające się z 2 plosek, szerokości mniej więcej po 10 mtr., położonych w 2 końcach wsi. Widzimy, że jedna płoska leży blisko środka, druga na przeciwnym skraju wsi. Jest to oczywiście przykład skrajny, ale dobrze charakteryzujący stosunki przed komasacją. Gospodarstwa trzyćwiertniowe miały zazwyczaj jedną płoskę wąską 10 mtr. i jedną szeroką 20 mtr. Gospodarstwo uczestkowe miało bądź po 2—20 mtr. płoski, bądź po 4—10 mtr., a półtora-uczastkowe najczęściej miały po 2 płoski 8-mio zagonowe (20 mtr.) i po 2 płoski 4 zagonowe (10 mtr.). Tak ilość jak i szerokość

¹⁾ Patrz historia przeszłości.

²⁾ Od łacińskiego słowa „tribus” = triba rzymska = granica.

kość plosek często zależała od sposobu podziału pola przy rozdziale gospodarstwa między dwoma braćmi. Niestety najczęściej przy podziale kierowano się temi samymi motywami co i przy nadziale uwłaszczeniowym, t. zn. każdy powinien otrzymać część w każdym miejscu. Jeżeli gospodarstwo składało się z dwóch plosek 20 mtr., to każdy z braci dostawał pół jednej płoski i pół drugiej. Podziału plosek 4-zagonowych przeważnie unikano, jednak i taki podział się zdarzał.

Ilość działek w gospodarstwie. Oprócz tych głównych działek były naddawki, dodatki do plosek zbyt krótkich itp.; każde więc gospodarstwo miało pola w ilości działek od 8—16, zależnie od ilości i rozmieszczenia plosek. Stosunek szerokości do długości plosek, — w każdym dziale wynosi mniej więcej dla płoski 10-metrowej jak 1 : 112 i dla 20-metrowej jak 1 : 56. Faktycznie jednak każda płoska biegła przez wszystkie trzy poletka tak, że właściwie stosunek szerokości do długości wynosił dla płoski 10-metrowej jak 1 : 340 i dla 20-metrowej jak 1 : 170; dla płoski oczywiście 5-metrowej jak 1 : 680.

O b ó d pola jednego gospodarstwa, składającego się z dwóch plosek 10 mtr., wynosił około 15 000 mtr., — jednej płoski 10 mtr. przeszło 7 000 mtr., 20 mtr. około 100 mtr. więcej.

Miedze. Między płoskami często były miedze przeważnie obłożone większymi i mniejszymi kamieniami, porośnięte trawą i rozmaitego rodzaju chwastami. Nie wszędzie jednak miedze były, zastępowały je często głębokie brózdy, zwłaszcza między wąskimi 5 mtr. płoskami, gdzie orano zawsze, składając na środku płoski; brózdy te były niekiedy do 70 cm głębokie. Miedze były około 40 cm. szerokie i znajdowały się przeciętnie co trzecia płoska. Ponieważ we wsi było 124 płoski, wypadnie 41 miedza długości 5,5 klm.; same miedze zajmowały 5,5 ha gruntów. Był to obszar obiadły chwastami rozsiewającymi się po całym polu.

Odległość średnia pola od zabudowań. W ten sposób rozmieszczone płoski ogromnie zwiększały faktyczną odległość i utrudniały dojazdy, utrudniając jednocześnie prace na polu. Rozpatrzmy naprzód sprawę odległości. Weźmy to samo pierwsze gospodarstwo; gdyby jego pole było naprzeciw ogrodu, to odległość pierwszego poletka wynosiłaby około 700 mtr., zaś całego pola około 1 800 mtr. Tymczasem faktyczna średnia odległość

pól, licząc po rzeczywistych drogach dojazdu, wyniesie 2 693 mtr. W szczególności poletko pierwsze: — średnia odległość płoski w tem poletku, położonej w środku wsi, wyniesie 1 640 mtr., położonej w przeciwnym końcu wsi — 2 393 mtr., a zatem średnia odległość pierwszego poletka wyniesie 2 016 mtr. Jest to poletko najbliższe. Poletko drugie ma średnią odległość 3 260 mtr. Poletko trzecie położone w dwóch działach; pierwszy dział tuż przy wsi o średniej odległości 1 700 mtr. i drugi dział t. zw. „morgi” — 4 199 mtr., a średnia (ważona) odległość dla obu tych działów wyniesie 2 643 mtr. Średnia odległość dla całego gospodarstwa wyniesie 2 639 mtr., t. j. przeszło 2½ klm., licząc zawsze po rzeczywistych drogach dojazdu, gdyż tylko takie obliczenie daje pojęcie o stosunkach rzeczywistych w gospodarstwie. Obliczanie średniej odległości po linii prostej nie jest słuszne. Stosują je czasem w wypadkach, gdy obliczającemu stosunki nie są dobrze znane i gdzie jest trudno oznaczyć rzeczywiste drogi dojazdu. Autorowi zaś Jasienówka jest bardzo dobrze znana i znane też są wszystkie drogi dostępu używane przez ludność.

Sposób obliczania średniej odległości. Średnią odległość poszczególnych pól obliczyłem według sposobu podanego przez profesora Moszczeńskiego¹⁾. Sporządziłem więc siatkę odpowiedniej skali w ten sposób, że każda kratka obejmowała obszar równy 500 mtr. kw., następnie odmierzałem odległość środka kratki od punktu wjazdu na pole: otrzymaną sumę odległości dzieliłem przez ilość kratek, w ten sposób otrzymałem średnią odległość działki od punktu wjazdu na pole. Punkt wjazdu ze strony bliższej drogi obejmował teren 2/3 działki, zaś ze strony dalszej drogi 1/3 działki; taki zazwyczaj bywa dojazd w praktyce. Działki wszystkie mają kształt foremny i punkt wjazdu nietrudno jest oznaczyć. W ten sposób obliczona odległość średnia dla gospodarstwa nr. 16 wynosi 1868 mtr.; widzimy, że jest o wiele mniejsza, niż w gospodarstwie poprzednim, bo też i położenie względem ogrodu i zabudowań jest dogodniejsze. Dla gospodarstwa nr. 20 średnia odległość wynosi 1971 mtr. itd. (patrz tabela). Nie wszystkie działki są jednakowej wielkości, to też stosowałem średnią arytmetyczną ważoną.

¹⁾ „Nowy sposób ujmowania kształtu rozlogów” — Warszawa 1927 r.

Ilość parcel i ukształtowanie gospodarstw przed i po komasacji

Nr. kol.	Okres	Ilość parcel	Obszar m ²	Stosunek szerokości do długości	Obwód w m	Odległość średnia	Spółczynnik ukształtów.
1	przed kom.	8	7,1822	1 : 112	15425	2639	565,391
	po kom.	1	7,1142	1 : 3	1200	391,3	6,6
16	przed kom.	8	7,0000	1 : 112	15425	1868	238,55
	po kom.	2	6,9620	1 : 8,75	2020	1080 (roli 520)	31,335 (rola 14,4)
20	przed kom.	9	12,0000	1 : 75	15000	1971	246,375
	po kom.	2	15,1174	1 : 5	2660	465,8 (roli 281)	8,201
5	przed kom.	9	14,3643	1 : 56	15394	2077,7	221,421
	po kom.	2	19,2134	1 : 3,5	2845	460 (roli 248)	6,815 (roli 4,457)
3	przed kom.	15	14,3643	1 : 112	30850	2475	531,552
	po kom.	2	22,9999	1 : 2,73	2800	368,9 (roli 225)	4,630
53	przed kom.	8	14,3643	1 : 50	15200	2108	223
	po kom.	2	12,1162	1 : 1,3	1750	841	12,146
54	przed kom.	16	21,5464	1 : 80	30200	2298	322
	po kom.	1	33,8700	1 : 1,1	2350	229	1,589
45	przed kom.	13	12,0000	1 : 112	21900	2052	374,49
	po kom.	1	15,7225	1 : 7,5	2521	285	4,657

Układ gospodarstw po komasacji. Sporządzenie nowego projektu w ogólnych jego zarysach w znacznym stopniu jest wynikiem czynności poprzednich, jak klasyfikacji, a zwłaszcza obioru kolonij. To też rozpatrując plan zaprojektowanych kolonij w Jasienówce, zgodnie z tem co poprzednio było powiedziane, widzimy, że przy wsi po obu jej stronach są skupione najmniejsze działki; tu otrzymali kolonje właściciele do półuczastkowych włącznie. Wszyscy oni nie naruszając zabudowań, pozostali na miejscu. Następnie, idąc w kierunku zachodnim wzdłuż szlaku gruntów, spotykamy za „Krafiwną” następny szereg kolonij o podobnym formacie i układzie, lecz przeważnie nieco większych rozmiarów; tu otrzymało kolonje część gospodarzy półuczastkowych, którzy nie zmieścili się przy wsi i gospodarze trzyćwiertniowi. Przeniesienie zabudowań jest tu pożądane, lecz niekonieczne; to też niewielu z nich zdążyło dotychczas zabudowania przenieść. Podobny układ spotykamy dalej na zachodzie przy pastwisku „Kamienna”; tu otrzymali kolonje przeważnie trzyćwiertniowi, którzy

poszli na przebudowę. Wszyscy oni budynki swoje natychmiast przenieśli. Gospodarstwa ucząstkowe i półtoraucząstkowe zostały zepchnięte, jak widzimy, bądź na okrainy szlaku (patrz plan działki nr. nr. 1, 2, 5, 20, 84, 89), bądź też w miejsca położone zarówno zdala od wioski jak i od pastwiska, a więc w miejsca najmniej wygodne (patrz nr. 28, 32).

Myślą przewodnią przy sporządzaniu projektu było: 1. utworzenie możliwie większej ilości działek przy wiosce, gdzieby przebudowa była zbędną i 2. utworzyć możliwie większą ilość działek z łąką i pastwiskiem w miejscu; wzgląd na wodę przy układaniu projektu nie odgrywał roli, gdyż wody jest wszędzie pod dostatkiem. Oceniając z tego punktu widzenia sporządzony projekt, należy uznać, że układ kolonij w głównych zarysach został pomyślany celowo jakkolwiek niepozbawiony szeregu usterek. Jednakże ostateczne określenie granic obranych działek i ukazanie ich na gruncie wywołało szereg protestów i skarg, które się oparły o najwyższą w tych sprawach instancję sądową. Rozpatrzmy niektóre z tych skarg: np. właściciel działki nr. 44 skarży się, iż otrzymał bardzo mało pastwiska (0,5 ha na ogólną ilość gruntu 7 ha), nic nie dostał łąki; w dodatku prosił o kolonję tuż przy granicy gruntów m. Dąbrowy, otrzymał zaś w zupełnie innym miejscu. Pretensje jego, jak widzimy, były słuszne i zrozumiałe; mogły one być uwzględnione przez zmianę wyznaczenia kierunku działek nr. 44, 45 i 46 (działki 46 i 45 należą faktycznie do jednego gospodarstwa); zamiast ze wschodu na zachód wyznaczyć je należało w kierunku z północy na południe. Każdy z gospodarzy otrzymałby wówczas odpowiednią ilość łąki i pastwiska; obecnie zaś właściciel działek nr. 45 i 46 ma łąki stosunkowo bardzo dużo, a właściciel kolonji nr. 44 nie ma jej wcale. — Inni dwaj gospodarze pozostający we wsi skarżą się, iż dodatki łąk są dla nich wyznaczone niecelowo i gospodarczo nie mogą być użytkowane. Są to działki nr. 10 i 11 na dawnym pastwisku „Kamiennej” w jego północnej stronie. Działki te wyznaczone jako dodatek łąki, wcale na łąkę się nie nadają z powodu nieodpowiedniego terenu; nie mogą też być wykorzystane jako pastwisko z powodu znacznej odległości od wioski. Pretensje w tym wypadku są uzasadnione. Uwzględnić je można było, wydłużając wzmiankowane działki bliżej ku południowi do drogi, gdzie miejsce w zupełności nadaje się na łąkę. Jeśli chodzi o dodatki łąkowe,

to oprócz wyżej wzmiankowanych również niepraktycznie zostały wyznaczone działki łąk, a właściwie pastwiska, nr. 13 do kolonji nr. 32 i nr. 15 do kolonji nr. 30; należałoby połączyć odwrotnie, wówczas obaj właściciele mieliby do pastwiska jednakową odległość. Najwięcej skarg podnosili gospodarze mieszkający we wsi na to, iż kolonje otrzymali w miejscu zbyt niskim. Są to właściciele działek nr. 66, 74, 75, 47, 67 i 62; skargi ich również są słuszne. Winę natomiast, że w takim a nie innym miejscu otrzymali kolonje, ponoszą oni sami. Posiadając mniej gruntu, mieli pierwszeństwo w wyborze miejsca, mogli więc obierać na całym obszarze. Grunta przy wsi są fałiste, zdarzają się więc miejsca wyższe i niższe. Gdyby wyznaczona była kolonja większa, to obejmowałaby wtedy oba rodzaje terenu, w przeciwnym razie zdarzają się działki wyznaczone bądź tylko na wyższym, bądź na niższym miejscu, i właściciele miejsc niższych czują się niezadowoleni. Biorąc z punktu widzenia gospodarczego wszystkie te i tym podobne pretensje były słuszne i zupełnie uzasadnione. Jeżeli we wszystkich instancjach sądowych skargi te nie zostały uwzględnione, to dlatego tylko, że rozpatrywane były nie z punktu widzenia gospodarczego lecz tylko technicznego. Według opinii kierownika wydziału technicznego przy Ministerstwie Reform Rolnych „skargi te z punktu widzenia technicznego nie zasługują na uwzględnienie, gdyż ekwiwalent, jak na planie tak i na gruncie, został wydzielony prawidłowo i zgodnie z instrukcją techniczną”. Gospodarzom jednak skarżącym nie o to chodziło, czy kolonje technicznie zostały prawidłowo, czy też nieprawidłowo wydzielone, tylko o to, że na nich gospodarzyć jest trudno. Technicznie może być kolonja wykonana całkiem bez zarzutu, zaś pod względem gospodarczym nie mieć żadnej wartości. Z powyższych uwag, jak zresztą z całego szeregu faktów spotykanych w dotychczasowej praktyce komasacyjnej, wynika, że przy układaniu projektu nowych kolonij należałoby większą uwagę zwracać na względy gospodarcze i to zarówno odnośnie do terenu, na którym kolonje się wyznaczają, jak i ustosunkowania rozmaitych użytków na danej kolonji. Dotychczas bowiem projekt badany bywa przez rewidenta przeważnie tylko z punktu widzenia technicznego, zaś pod względem gospodarczym miarodajnym jest kryterjum gospodarza, który kolonję „przyjmuje”. Może się zda-

rzyć, że gospodarz z tych czy innych względów „przyjmuje“ kolonję całkiem niezwyrodną, na której później gospodarzyć nie potrafi; a to przecież sprzecznem będzie z intencją reformy.

Charakterystyka wydzielonych kolonij. Kolonje wydzielone przeważnie w formie prostokątów i trapezów; prostokąty zbliżają się niekiedy do kwadratów; przeważnie jednak stosunek szerokości do długości wynosi jak 1 : 4, 1 : 6, najwyżej jak 1 : 9. Kolonje wydzielono przeważnie w jednym kawałku, jednakże ze względu na małą ilość łąk i ich ugrupowanie było trudno wszystkie kolonje wydzielić po jednej działce, każdy bowiem z zainteresowanych chciał mieć obok roli kawałek łąki czy pastwiska. Część więc kolonij wypadła w dwóch działkach, zazwyczaj w większej działce roli, mniejszej łąki lub pastwiska, czy też obu użytków razem. Dla zorientowania się w zmianach zaszyłych po komasacji rozpatrzmy kilka gospodarstw w załączonej tabeli. W przykładach wyżej przytoczonych w rubryce „ilość parcel“ nie uwzględniałem ogrodów. Pozostawienie bowiem ogrodu nie wynikało z trudności technicznych przy komasacji ani z potrzeby gospodarczej danego gospodarstwa, była to już kombinacja właściciela, o czem mówiłem wyżej. Z rubryki następnej „stosunek szerokości do długości“ widzimy, że zamiast długich a wąskich pasów obszar przybrał kształt bardziej prawidłowy i racjonalny z gospodarczego punktu widzenia, tak ze względu na uprawę, jak na dojazd. Widzimy obok kolonij jeszcze znacznie wydłużonych 1 : 7, 1 : 8, kolonje o kształcie prawie kwadratowym. Jest to przy zachowaniu pewnego minimum obszaru najlepszy z możliwych kształtów, bardzo małe bowiem działki dogodniejsze są w formie prostokąta. O zmianie obszaru w poszczególnych gospodarstwach była mowa poprzednio. Dalej widzimy, że obwód pola, czyli długość granic pola zmalała mniej więcej od 7 do 15 razy. Jaka jest korzyść z tego potrafi ocenić ten, kto pracował i gospodarzył na wąskich i długich pasach i miał sposobność następnie pracować na obszarze o racjonalnym kształcie. Największe jednak znaczenie ma średnia odległość od zabudowań. Im odległość jest większa tem więcej zużywa się czasu na uprawę jednostki obszaru i tem większe są koszty uprawy. Według obliczeń niemieckiego autora Strebla same koszty transportów przy średniej odległości 2 klm. dla roli a 3 klm. dla łąk pochłaniają całkowity dochód czysty z gospodarstwa

i tylko przy wyjątkowo urodzajnych gruntach odległość wzrastać może do 4 klm. Ze wzrostem odległości zmniejsza się również renta gruntowa, co wykazał Thünen przy obliczaniu renty w majątności swojej Tellow (o obszarze 70 000 prętów, średnia odległości 210 prętów mkl.). Wyniki swoich badań nad zależnością renty gruntowej od odległości średniej danego obszaru od zabudowań i w zależności od urodzajności gleby, uwidocznił Thünen w następującej tabeli:

*Renta gruntowa w talarach przeliczeniowych z 151 $\frac{3}{4}$ ha roli (70 000 prętów) przy wzrastającej odległości gruntu od podwórza, zmniejszającym się plonie ziarna *)*

		25,1	22,6	20,1	17,6	15,1
		Wydatek ziarna z ha w hektolitrach				
Wzrost odległości (210 prętów mkl. = 979 m)		Spadek renty				
		233	215	197	179	161
Odległość gruntu od podwórza w metrach		Absolutna wysokość renty				
Uszeregowanie schematyczne	Granice zasięgu renty					
0		1187	975	763	551	339
977,8		954	760	566	372	178
1955,7		721	545	369	193	17
	2062,8	—	—	—	—	0
2933,5		488	330	172	14	
	3008,0	—	—	—	0	
	3785,7	—	—	0		
3911,4		255	115			
	4432,9	—	0			
4889,2		22				
	4982,3	0				

Z powyższej tabeli widzimy, że: po pierwsze renta gruntowa zmniejsza się ze wzrostem odległości i po drugie, im dana gleba jest mniej urodzajna tem prędzej przy zwiększeniu się odległości następuje moment nierentowania się uprawy na danej glebie.

*) Według Tschajanowa A.: „Die optimalen Betriebsgrößen in der Landwirtschaft“ powtórzone za: Thünen „Der isolierte Staat“.

Według obliczeń prof. rosyjskiego Łopatina ilość włożonej pracy jest w stosunku następującym do odległości (przy uprawie owsa).

Odległość	Praca włożona na uprawę dziesięciny owsa za rok w godzinach	Praca włożona na przejścia i przejazdy w godzinach
0 sążni	135	0
100 „	139	3
1 wiorsta	150	15
2 „	169	34
3 „	193	58
4 „	227	92
5 „	286	151
6 „	370	235

Cyfry te dobrze wskazują jakie znaczenie ma odległość pól od zabudowań dla gospodarstwa. Oczywiście im gospodarstwo jest intensywniejsze, wymagające więcej pracy, tem wzrost kosztów w związku z odległością jest większy. Nie każdy również rodzaj pracy jest w jednakowym stopniu wrażliwy na odległość. Najwięcej będą wzrastać koszty transportów, jak przy nawożeniu obornikiem, zwózce zboża, ziemniaków itp., mniej przy uprawie, jeszcze mniej przy zbiorach. To samo zjawisko można było obserwować i w Jasienówce przed komasacją. Najwięcej nawożono grunty najbliższej od wioski położone. Nawet w poletku najbliższym nawożono najczęściej działki położone najbliższej. Pola położonego w odległości 2—3 klm. nikt nie nawoził. Jasienówka miała średnią odległość pól od budynków przed komasacją około 2 klm. do 2,5 klm., zaś po komasacji zmniejszyła się odległość do kilkuset metrów. I tak na naszym przykładzie (p. tabl.) widzimy w gospodarstwie pierwszym, mającym cały obszar w jednym kawałku, że średnia odległość po komasacji wynosi 391,5 mtr., zmniejszyła się więc o 2247,7, czyli o przeszło 2 klm. Jest to różnica bardzo wielka. W gospodarstwie nr. 16 średnia odległość samej roli po komasacji wynosi 620, zaś roli i pastwiska położonego w odległości 3 klm. od zabudowań, średnia odległość wynosi 1180 mtr. Jest to położenie jedno z najbardziej niedogodnych po komasacji. W innych gospodarstwach średnia odległość nie przekracza 1/2 klm. W gospodarstwach, w których budynki były przenoszone, średnia odległość

zależała od miejsca nowego rozmieszczenia budynków. Dotychczas 3/4 gospodarzy, mających kolonje zdala od wioski, zdołały się już przebudować. Można więc zorientować się jak rozmieszczone są przeważnie budynki w stosunku do obszaru. O wyborze miejsca pod zabudowania decydował przede wszystkim wzgląd na wodę i wypust. Na obszarze w którego skład wchodził kawałek łąki czy wypustu, budynki stawiano zawsze przy wypuście, tak że przy dawniejszym wiejskim pastwisku powstała jakby nowa wieś. Większość gospodarzy wznosiła zabudowania przy jednej z granic pola.

Współczynnik ukształtowania. Dla oznaczenia stopnia racjonalności kształtu danego obszaru, oraz racjonalnego rozmieszczenia na nim budynków gospodarczych, prof. Moszczeński wprowadza wzór współczynnika ukształtowania $U = \frac{O \cdot S}{P}$, gdzie U oznacza współczynnik ukształtowania, O = obwód albo długość granic rozłogu, S = średnia odległość gruntu od zabudowań i P = wielkość danego obszaru. Posługując się tym wzorem możemy porównywać stopień racjonalności kształtu jednych gospodarstw z innymi, jak również przy komasacji oznaczyć stopień naprawy rozkładu obszaru w poszczególnych gospodarstwach. Idealnym kształtem rozłogu byłoby koło z zabudowaniami w środku. Przy takim kształcie współczynnik ukształtowania (U) równałby

się jedności. $U = \frac{2\pi r \cdot \frac{r}{2}}{\pi r^2}$ Obwód koła = $2\pi r$, średnia odległość = $\frac{1}{2}r$, powierzchnia = $r^2\pi$. Dla obszaru o kształcie kwadratu z zabudowaniami w środku współczynnik ukształtowania $U = 1.198^3$). Im współczynnik U jest większy, tem mniej dogodny jest

³⁾ Wzór obliczania kształtu rozłogu przyjmuje za prof. Moszczeńskim. Inni autorowie natomiast obliczanie kształtu rozłogu ujmują odmiennie, przyjmując średnią odległość wszystkich punktów w kole od środka ściśle = $\frac{1}{2}r$ (autor rosyjski Tschajanoff: „Die optimalen Betriebsgrößen in der Landwirtschaft“). Prof. Dr. W. Schramm w wykładach swych, przyjmując jako punkt wyjścia ściśle matematycznie średnią odległość wszystkich punktów w kole od środka = $\frac{1}{2}r$, wyliczać się stara niedomogi wywołane złą figurą dla różnych typów gospodarstwa (stosunku obsiewu) na podstawie wyliczania stopnia odchylenia od optymalnej sytuacji dla danej wielkości danego typu gospodarstwa.

kształt rozłogu, gdyż większe są wymiary obwodu, czyli większa długość granic i większa odległość średnia w stosunku do powierzchni rozłogu. W przykładzie naszym w gospodarstwie pierwszym współczynnik ukształtowania przed komasacją wynosił 565,391; widzimy więc, że od kształtów idealnych gospodarstwo było bardzo dalekie. Po komasacji współczynnik ukształtowania równał się 6,6. Stopień naprawy więc jest bardzo znaczny. Następne gospodarstwo nr. 16 miało przed komasacją więcej dogodnie położenie od pierwszego (p. plan), to też współczynnik $U = 238,55$. Jest to typowy rozkład dla większości tego rodzaju gospodarstw. Po komasacji współczynnik ukształtowania dla całego tego gospodarstwa nr. 16 wynosi 31,335. Jest tedy, jak widzimy, dość znaczny, a to wskutek znacznej odległości łąki i pastwiska, wynoszącej 3250 mtr. Dla samej roli współczynnik ten równa się 14,465. I tu zatem jeszcze w porównaniu z gospodarstwem poprzednim kształt rozłogu jest o wiele mniej dogodny; widzimy, że stosunek szerokości do długości wynosi tu jak 1 : 8,75 podczas gdy w gospodarstwie poprzednim stosunek ten wynosił jak 1 : 3. Oddalenie średnie od zabudowań jest tutaj również znaczniejszem. Również gospodarstwo nr. 3 uzyskało wielki stopień naprawy, gdyż przed komasacją współczynnik U wynosił, podobnie jak i w gospodarstwie pierwszym 551,552, zaś po komasacji 4,630. Widzimy, że stosunek szerokości do długości jest jak 1 : 2,7, a zabudowania rozmieszczone niedaleko od środka pól. Natomiast gospodarstwo 53, aczkolwiek ma kształt zbliżony do kwadratu (1 : 1,3), to wskutek znacznej odległości od budynków współczynnik U wynosi w niem 12,146. Najbardziej idealne rozmieszczenie budynków i najlepszy kształt pola ma gospodarstwo nr. 54. Tu stosunek szerokości do długości wynosi jak 1 : 1,1 a zatem prawie, że kształt kwadratowy. Również zabudowania umieszczono prawie że w środku pola tak, że mimo znacznego obszaru (53,8700 m²), obwód wynosi 2350 mtr. a średnia odległość jest bardzo niewielka (229 mtr.); współczynnik ukształtowania również zbliżony jest prawie do idealnego i wynosi 1,589 (idealny 1,189), podczas gdy przed komasacją wynosił okrągłe 322. Przeważnie lepszy stosunek zabudowań do obszaru mają gospodarstwa, w których po komasacji przeniesiono budynki, — a zwłaszcza gospodarstwa, w których pastwisko znajduje się obok gruntu ornego.

Drogi. Pierwszorzędne znaczenie ma sprawa wygodnych dojazdów do obszaru uprawnego w każdej porze roku. „Zdaje mi się, że lepszej meljoracji dla rolnictwa niż drogi, jak świat światem, nikt nie wymyślił; od setek lat społeczeństwa europejskie starały się właśnie o drogi, jako o meljoracje dla rolnictwa. Wszystkie wydatki czynione na drogi są par excellence wydatkiem dla rolnictwa“⁴⁾.

Do czasów komasacji na terenie gruntów Jasienówki były drogi następujące: naokoło całego obszaru wsi była droga odgraniczająca grunta wsi od gruntów sąsiednich wiosek, zwana „ścienką“⁵⁾, „trybą“, granicą, szerokości 6 m. Droga odgraniczała poletka wewnątrz obszaru, jak również prowadziła mniej więcej przez środek każdego poletka. Wzdłuż całej wsi była ulica szerokości 12 m., zaś naokoło wsi poza ogrodami droga zwana „ścieżką“ około 6 m.; prócz tego środkiem wzdłuż całego pasa gruntów przechodził wygon 30 m. szerokości; pozatem innych dróg nie było.

Przy szablonowej uprawie roli w systemie trójpolowym ta ilość dróg była dostateczną, nie mogło być oczywiście mowy o uprawie indywidualnej, nawet gdyby wszystkie inne warunki temu sprzyjały, brak dojazdu byłby dostateczną przeszkodą, żeby taką uprawę uniemożliwić; nawet podwójna ilość dróg na tych wąskich a długich sznurach byłaby nie wystarczającą.

Po komasacji z dróg dawnych pozostały: ulica, drogi t. zw. zagumienne albo ścieżki, droga graniczna naokoło obszaru z wyjątkiem odcinka zachodniego na granicy gruntów wsi Wiązówki szerokości 3 m. (przy drogach 6 metrowych, drugie trzy metry wyznacza się od strony gruntów wsi sąsiedniej). Prócz tego pozostał niezmienny odcinek traktu, prowadzący w kierunku od m. Janowa do m. Dąbrowy oraz przeprowadzono dojazd do kolonij nr. 83 i 84, szerokości 5 m.; na zachodzie wyznaczono jedną drogę wpoprzek

⁴⁾ Wyjątek z mowy b. premjera Wł. Grabskiego na Komisji Budżetowej Sejmu 19. I. 1925 r., Inżynierja rolna 1926 r. stycz.

⁵⁾ „Ścienka“ — ścianka, — od ściana; — dawniej przy karczowaniu puszczy każda wyrębana działka otoczona była ścianą lasu, obok której prawdopodobnie była dróżka przenośnie ścianką albo ścienką zwana.

całego szeregu kolonij za „Krafiwną“ od granicy północnej wzdłuż całej wsi aż do granicy południowej, szerokości 6 m. Drugą również 6 m. szeroką drogę przeprowadzono w taki sam sposób przez kolonje „nad Kamienną“ od wyżej wspomnianego traktu do gruntów wsi Brzozowo i trzecią analogicznie wyprowadzoną za rzeczka Kamienną, jako dojazd do parcel nr. 1, 2, 18. O ile dwie poprzednie drogi zostały pomysłane i wyprowadzone celowo tak pod względem ich użyteczności jak i rozmiarów, o tyle przeprowadzenie tej ostatniej nie można nazwać trafnym. Przedewszystkiem wyznaczono ją w miejscu przez większą część roku niedostępnem dla przejazdu z powodu bagnistości terenu, tak że właściciele parcel nr. 1, 2, dla których ta droga jedynie mogłaby być użyteczną, absolutnie z niej korzystać nie mogą i szukają sobie innych dróg przejazdu. Drogę tę należało wyznaczyć w miejscu bardziej na zachód, gdzie teren jest wyższy i względnie suchy. Również szerokość tej drogi (6 m) mogłaby być mniejsza; zajmuje bowiem droga w stosunku do swojej użytkowości zbyt wiele przestrzeni, bo przeszło 2,5 ha, ściślej 2,6085 m² ⁶⁾. W podobny sposób została przeprowadzona droga do parcel nr. 5 i 12, z której żaden z tych gospodarzy korzystać nie może, gdyż właściciela nr. 5 odgradza od niej teren bagnisty, a właściciel parceli 12 korzysta z drogi granicznej. Jako dostęp do parcel łąkowych nr. 5, 6, 7, 8, 9 wystarczała droga 3—4 m szerokości. Również nie da się usprawiedliwić pozostawiona szerokość wygonu (9 m), z którego mało kto korzysta, droga 6 metrowa w zupełności wystarczała.

Pozatem ilość dróg jest zupełnie wystarczająca, by umożliwić wygodny dostęp do wszystkich kolonij. Cała ilość tych dróg wynosi: dróg szacowanych 11.2274 m², nieszacowanych 4 ha. 6557 m², razem 15 ha 8831 m², — czyli, że prawie o 2 ha więcej niż było przed komasacją. Ostatecznie jest to różnica niewielka a przy gruntowniejszym przemyśleniu projektu można było jej wogóle uniknąć.

Jednakże oprócz tych dróg, nazwijmy je oficjalnymi, wyznaczonych w planie, tak przed scaleniem jak i po scaleniu istniały i istnieją drogi oficjalnie niewyznaczone. Przed scaleniem pozostałe po dawnych podziałach pól, o czym świadczą ich nazwa,

⁶⁾ Rejestr pomiarowo szacunkowy po scaleniu str. 118—119.

jak granica „stara“ w odróżnieniu od później utworzonej granicy „nowej“. Drugą taką nieoficjalną drogą były t. zw. „Brukie“. Podanie głosi, że kiedyś była to droga graniczna, dzieląca las od pola; i do dziś jest ona wyłożona wielkimi i małymi kamieniami — brukiem, i mimo swojej zbędności pozostaje nadal drogą z powodu niemożności usunięcia tych kamieni.

Po scaleniu wsi i przeniesieniu zabudowań powstała cała sieć krótszych lub dłuższych dróg, prowadzących od zabudowań bądź to do dróg ogólnych, bądź też do łąk i pastwisk.

Zapobiec powstaniu tych dodatkowych dróg przez powiększenie, czy też zastosowanie jakiegoś innego układu sieci dróg oficjalnych, jest niemożliwym. Drogi te są wynikiem konieczności swobodnego dostępu na każde miejsce działki o każdej porze roku, celem czy to uprawy roli, czy to pielęgnacji roślin, czy też dla dopędzania bydła na paszę; stanowią one właśnie dogodność, której brak było w systemie szachownicy.

Te dodatkowe drogi, a ściślej mówiąc miedze, których szerokość nie przekracza 2—3 m, powstawać muszą przy największej sieci najlepiej obmyślanych dróg; ich istnienie jest ściśle związane z tą formą ustroju gospodarczego.

Z tem się należy pogodzić, że ilość dróg w systemie gospodarstw skomasowanych jest większa niż w systemie szachownicy ⁷⁾ przy organizacji trójpolowej. Jednakże ilość pracy włożonej na transporty i przejazdy w każdym gospodarstwie przy systemie gospodarstw scalonych jest o wiele mniejsza i pozostaje w ścisłym związku z średnią odległością pól: mianowicie nakład pracy zmniejsza się równomiernie ze zmniejszeniem się średniej odległości.

Ilość tych dodatkowych dróg trudno ściśle określić; przypuszczalnie zajmują one 0,5 do 0,5 obszaru zajmowanego przez drogi oficjalnie wyznaczone.

Gorzej przedstawia się stan dróg, zwłaszcza oficjalnych, a więc będących do ogólnego użytku; przedewszystkiem prawie nigdy nie jest zachowana wyznaczona szerokość (6—9 m), z reguły są wyorywane prawie do połowy, niekiedy zaledwie jako taki

⁷⁾ Mam na myśli szachownicę t. zw. rozwleczoną, którą się na omawianych terenach spotyka.

przejazd jest możliwy. Cierpi na tem ogół mieszkańców wsi, a jednak nie może zdobyć się na naprawę tych stosunków. Celem zachowania wyznaczonej szerokości dróg należałoby co jakiś czas (np. co 5 lat) przeprowadzać rewizję dróg przy obecności władz gminnych, a za niezachowanie całości wyznaczać odpowiednie dyscypliny. Również nikt nie myśli o utrzymaniu dróg w stanie możliwym do użytku, o ich naprawach tak, że w czasach roztopów wiosennych czy jesiennych w miejscach zwłaszcza niższych są niedostępne. — W takim samym stanie są drogi publiczne gminne, od całego szeregu lat nienaprawiane. — Niema również zwyczaju obsadzać dróg drzewami; zdarzy się sporadycznie, że ktoś pole swoje obsadzi przy drodze wierzwą czy topolą albo brzozą, przechodnie jednak najczęściej lekkomyślnie to łamią i tylko odpowiednio surowa kara za niszczenie drzew przydrożnych mogłaby powstrzymać od podobnych ekscesów.

Stosunek łąk do roli po komasacji. Ważną jest rzeczą w gospodarstwie sprawa łąki, a zwłaszcza pastwiska, bez którego w danych warunkach jest bardzo trudno gospodarować. Otóż ogólnie w całej wsi stosunek łąk i pastwisk do gruntu ornego wynosi mniej więcej jak 1 : 4. Nie byłby to stosunek najgorszy; jednakże łąki w całym tego słowa znaczeniu jest tylko 27 ha, reszta t. j. 109 ha stanowi pastwisko średniej jakości. Jeszcze gorzej jest z rozmieszczeniem tego pastwiska; cały bowiem obszar leży w jednym kawałku, tak że bezpośredni dostęp mają tylko nieliczne kolonje, położone przy wypuście. Niektóre z tam położonych kolonij mają stosunek łąk do roli jak 1 : 1, a nawet jedna z kolonij ma stosunek jak 0,8 do 1; inne mają stosunek jak 1 : 3, 1 : 4 itd. Zazwyczaj część pastwiska przeznaczają na łąkę (koszą), reszta służy jako właściwe pastwisko. Kolonje te pod względem uposażenia w łąkę są uprzywilejowane, podczas gdy kolonje położone na wschód od wioski w większości wypadków pozbawione są całkiem pastwiska, lub mają niewielkie skrawki w odległości 2,5 klm. od zabudowań. Niektórzy zmuszeni są pędzić dobytek codziennie mimo tak znacznej odległości, inni natomiast z dobytkiem radzą sobie inaczej, a ten wypust wykorzystują jako łąkę. W podobnej sytuacji znajdują się kolonje w pasie środkowym między wsią a wypustem. Kolonje położone na zachód od wioski ale tuż przy niej korzystają z wąskiego pasa łąki zwanej „Krapiiuna”. Łąka

ta leży szerokim 120 mtr. pasem równoległe do wsi w odległości od niej $\frac{1}{2}$ klm. o obszarze około 20 ha. Cały szereg kolonij po obu stronach tego pasa jest zaopatrzony w łąki, choć w niewielkim stopniu, w stosunku do roli jak 1 : 5, 1 : 6 itd. Tak mniej więcej przedstawia się stosunek łąk i pastwisk do roli po skomasowaniu gruntów. Naogół, mimo że przeciętnie zaopatrzenie gospodarstw w łąkę jest niedostateczne, to jednak wielkiego narzekania na brak paszy niema, gdyż przed komasacją pod tym względem stosunki były o wiele gorsze.

Do czasów komasacji wypadło mniej więcej 0,5 ha łąk na udział a na $\frac{1}{2}$ udziału $\frac{1}{4}$ ha. Stosunek więc łąk bez wypustu do roli wynosi jak 1 : 28. Poza to było jeszcze kilka hektarów łąk we wspólnym użytkowaniu, koszonych dwa razy na 3 lata; z tych korzyści nie było dużo. Z wypustu korzystano wspólnie, o czem będzie mowa szczegółowiej w dalszym ciągu pracy. Oprócz tych łąk i pastwisk, będących w obrębie wsi, są jeszcze łąki na t. zw. „bielach” nad Biebrzą, dające z hektara dwa wozy kwaśnego siana. Łąki te od scalenia wyłączono, o czem była mowa poprzednio.

Tak mniej więcej przedstawiają się zmiany dokonane na gruncie po komasacji.

Cały przebieg postępowania scaleniowego trwał formalnie od chwili złożenia wniosku 5. XI. 1923 r. do uprawomocnienia projektu scalenia 3. III. 1927 r. Faktycznie jednak okres był krótszy i trwał od sierpnia 1924 r. do końca roku 1925, bowiem na wiosnę 1926 r. wszyscy gospodarze uprawiali już działki nowoutworzone, a niektórzy nawet poprzynosili już zabudowania.

Koszty komasacji

Koszty scalenia gruntów. Koszty komasacji można podzielić na dwie kategorie: 1. koszty związane z czynnością geometry, t. j. pomiarem gruntu, które ponoszą wszyscy proporcjonalnie do posiadanego obszaru i 2. koszty przeniesienia budynków, ponoszone przez tych, którym wypadły kolonje zdala od wioski. Zaczniemy od pierwszych. Za czynności geometra pobrał gotówką od każdego hektara włączonego do obszaru scalenia zł 14,15. Za cały obszar wynoszący 752,466 ha pobrał geometra zatem zł 10 364,40. Prócz tego w czasie trwania prac scaleniowych wieś dostarczała

robotnika mniej więcej 9 tygodni, po 7 robotników dziennie pieszych, to jest razem 378 robotników pieszych i po dwie podwoje, t. j. 108 podwódek. Jeśli przyjmiemy dzień pieszy zł 5,— a podwoję zł 10,— to otrzymamy zł 2 970,—. Prócz tego zużyto około 4 wozy palików na oznaczenie granic szacunkowych i granic kolonji, mniej więcej po 10,— zł wóz, t. j. razem zł. 40. W czasie trwania robót wieś obowiązana była swoim kosztem utrzymać dla geometry mieszkanie z opałem, światłem i usługą, co wynosiło około 15 zł tygodniowo, razem zł 135, oraz dostarczyć potrzebnych podwódek; przypuszczalnie wyjazd zdarzał się dwa razy tygodniowo, czyli razem 18 podwódek po zł 5 = 90. Ogólnie więc koszty związane z pomiarem wynosiły około zł 13 599,40. Na 1 ha wypada więc zł 18,56, zaś na udział zł 575,88. Na pokrycie tej sumy wieś sprzedała około 1 ha łąki dobrej za przeszło zł. 6 000, dzieląc tę sumę proporcjonalnie do wielkości obszaru. Prócz tego wieś otrzymała pożyczkę w kwocie zł 6 522, z której korzystało 47 gospodarzy (z funduszu pomocy kredytowej przy scaleniu gruntu).

Koszt przeniesienia budynków. Drugą część kosztów, wynikających z komasacji, obejmują koszty przeniesienia budynków na kolonje. 30 gospodarzy otrzymało kolonje w takiej sytuacji, że zmuszeni są prędzej czy później budynki przenieść; dotychczas uczyniło to 23 gospodarzy, pozostali czekają lepszej okazji. Koszty przeniesienia budynków są bardzo różne rozciągają się w szerokich granicach od 1 000 do 10 000 zł zależnie 1. od jakości budynków — stare wymagają więcej nakładu, nowe mniej, 2. od ilości i zdolności członków rodziny, (kto własnymi siłami mógł przenieść to obszedł się mniejszym kosztem) i 3. od tego, czy gospodarz zadowolił się przeniesieniem starych budynków, czy też się rozbudował.

Przeciętnie jednak koszt przeniesienia budynków drewnianych wynosi około zł 2 000. Przeniesienie więc 23 gospodarstw na kolonje, które dotychczas zdołały się przebudować, wynosi razem około zł. 46 000, zaś przebudowanie wszystkich 30 gospodarstw około zł 60 000. Widzimy więc, że koszty są bardzo znaczne, to też jak zaraz zobaczymy wieś jest mocno zadłużona.

Pożyczka P. B. R. Na cele komasacji Rząd udzielił pomocy w formie pożyczek administrowanych przez Państwowy Bank Rolny w trojakić formie: 1. udzielił pokrycia za regulację hipotek,

2. dał wspomnianą wyżej pożyczkę średnioterminową na opłacenie geomety za czynności pomiarowe przy scalaniu gruntów, 3. dał długoterminową pożyczkę na cele przebudowy budynków gospodarskich oraz potrzebne w gospodarstwie meljoracje. Z kolei należy rozpatrzyć charakter tych trzech rodzajów pożyczek i warunki na jakich zostały udzielone, jak również kto z nich korzystał, jak zużył i następnie jak się wywiązuje ze spłaty należnych rat. Otóż pierwszy rodzaj pożyczki, t. j. pokrycie za czynność regulacji hipotek wynosi na każde gospodarstwo zł 19, ogólna więc suma tej pożyczki dla całej wsi $19 \times 72 =$ zł 1 368. Należność ta miała być spłacona do P. B. R. w terminie do 31 X. 1950 r. W oznaczonym terminie pożyczkę tę uregulowało 66 gospodarzy, z pozostałych 6 gospodarzy bądź to ściągnięto należytość drogą egzekucji, bądź też egzekucja jest w toku. Z tych sześciu gospodarzy trzech jest z kategorii gospodarstw karłowatych, niemających nic prócz kawałka roli i chałupy, i trzech należy do kategorii gospodarstw mocno zadłużonych, którym grozi egzekucja z kilku innych tytułów. Drugi rodzaj pożyczki wynosi dla całej wsi sumę zł 6 522 przy oprocentowaniu rocznem 4%. Jest to, jak wspomniałem, pożyczka na opłacenie czynności mierniczego i powinna być spłacona w sześciu ratach. Termin uiszczenia pierwszej raty upłynął w październiku 1926 r., ostatniej 1. IX. 1932 r. Z pożyczki tej korzystało 47-miu gospodarzy. Jaki rodzaj gospodarstw skorzystał z tej pożyczki, w jakiej ilości i jak się wywiązał ze spłacenia — przedstawia załączona tabela.

Gospodarstw	Ogółem we wsi	Skorzystało z pożyczki	Co wynosi % ogółu	Na jedne gospodarstwo suma około zł	% ogólnej sumy pożyczzonej	Spłaciło całość pożyczki	Nie spłaciło ostatniej raty	Wyznaczono egzekucję na 19. 4. 33	Suma kar za złwkę zł
półtoraucząstkowych . . .	3	3	100	305	14	0	3	2	12,50
ucząstkowych	6	5	83	209	16	0	3	2	23,19
trzyćwierćucząstkowych .	16	13	81	158	31,3	6	7	5	75,30
półucząstkowych	28	19	68	108	31,4	10	9	6	49,82
ćwierćucząstkowych	7	7	100	58	7,3	2	5	2	10,86
ogrodników	5	—	—	—	—	—	—	—	—
razem	65	47	72,3	6522	100	18	29	17	171,67

Z pożyczek tych korzystała zatem większość gospodarzy wszystkich kategorii, tylko nieliczni powstrzymali się od jej zaciągnięcia, mając inne źródło na pokrycie kosztów. Suma udzielonej pożyczki na gospodarstwo była proporcjonalną do ilości gruntów. Całkowite zanulowanie tego długu miało nastąpić w terminie do 1. IX. 1932 r.; jak dotychczas (1933 r.) zostało uiszczonych 5 rat przez wszystkich bez wyjątku gospodarzy; całość uiszcilo mniej więcej połowa gospodarzy trzywierzciowych i półuczastkowych, a żadne z gospodarstw półtorauczastkowych i uczestkowych. Pospłacali całkowicie przeważnie ci tylko, którzy nie przenosili zabudowań na kolonje i nie zaciągali pozatem innych długów. Naogół spłata początkowych rat odbywała się normalnie, chociaż z pewnym opóźnieniem terminów, o czym świadczą liczne kary za zwłokę, aż do roku 1931—32, jakkolwiek był to okres przebudowy; trudności wystąpiły dopiero przy spłacie ostatniej raty, której w oznaczonym terminie prawie $\frac{2}{3}$ dłużników uiszczyć nie zdołało, tak że naznaczono im egzekucję w terminie 19. IV. 1933 r.

Trzeci rodzaj pożyczki (przebudowa oraz meljoracje) przedstawia się cyfrowo jak w tabeli na str. 129.

Z pożyczki tej zabezpieczonej w złocie i udzielonej na warunkach kredytu długoterminowego (5—15 rat), przy oprocentowaniu 4% w stosunku rocznym, skorzystało 16 gospodarzy, zaciągając sumę zł 18 050 (od 600 do 1800 zł na gospodarza). Trzynastu gospodarzy zużytkowało ją na przeniesienie zabudowań, a tylko trzech gospodarzy zużyło ją na inne cele. Z zestawienia widzimy, że z pomiędzy 16 gospodarzy tylko 5 wywiązało się z zobowiązań normalnie, reszta t. j. 11 mają raty spóźnione. W zestawieniu nie uwzględniłem roku 1933; po jego uwzględnieniu ilość rat opóźnionych zwiększa się. Cały szereg gospodarzy w roku 1932, nie mogąc na czas zapłacić, zwróciło się do P. B. R. z prośbą o prolongatę, która częściowo została uwzględniona; mimo to na rok 1932 wyznaczono cały szereg terminów egzekucyjnych. Bardziej zadłużone są gospodarstwa większe i średnie z tej racji, iż musiały się przebudować. Trzeba stwierdzić, że gospodarze w Jasienówce bardzo niechętnie zaciągają długi — czynią to w ostateczności i wszystkimi siłami starają się ich pozbyć, lub przynajmniej normalnie spłacać, wyzbywając się nieraz najniezbędniejszego inwentarza ze szkodą wielką dla gospodarstwa, byle należność była uregulowana.

Jeżeli mimo to z zestawienia widzimy tak wiele rat opóźnionych, wpłynęły na to oprócz ogólnego kryzysu w rolnictwie specjalnie klęski elementarne, które nawiedziły tutejszą okolicę w ostatnich latach. I tak w r. 1931 był zły urodzaj zbóż ozimych i jarych, co wy-

Obszar uczastkowy	Suma pobrana	Ilość rat spłaty	Termin płatności I raty	Do r. 1932 wł. winno być spła- conych rat	Faktycznie uiszczono rat	Spóźniono spłatę rat	U w a g i
$\frac{1}{2}$	1350	14	1930	3	3	0	niewielki dochód uboczny
1	1700	15	1930	3	2	1	normalne
$\frac{3}{4}$	1000	10	1930	3	2	1	mocno zadłużone, egzek.
1	1800	14	1930	3	1	2	prolongata
$\frac{1}{2}$	600	5	1931	2	2	0	nieprzebudowane
$\frac{3}{4}$	1000	9	1930	3	3	0	normalne
$\frac{3}{4}$	800	5	1928	5	5	0	"
$\frac{3}{4}$	800	5	1928	5	4	1	egzekucja
$\frac{3}{4}$	1000	5	1928	5	2	3	mocno zadłużone, egzek.
$1\frac{1}{2}$	1000	10	1929	4	2	2	mocno zadłużone
	600	14	1930	3	1	2	sprzed. część roli, egzek.
	860	5	1928	5	4	1	normalne
$1\frac{1}{2}$	200	10	1929	4	4	0	"
	300	6	1929	4	4	0	"
$\frac{1}{3}$	1000	14	1930	3	3	0	"
$\frac{3}{4}$	1000	6	1929	4	3	1	prolongata, sprzed. ogr.
$\frac{3}{4}$	1000	6	1929	4	2	2	zadłużone, prolongata,
							egzekucja
$\frac{1}{2}$	100	10	1929	4	3	1	nieprzebudowane
	100				2	2	prolongata, egzekucja
$\frac{3}{4}$	1000	10	1929	4	3	1	normalne
16 gospodarzy razem	18050	(5—15)	—	—	—	—	

wołało i brak paszy, który spowodował padnięcie z wiosną 1932 r. części inwentarza dochodowego. Nadmierne deszcze w jesieni 1932 r. spowodowały doszczętne wygnicie kartofli; nie mogło więc być mowy o karmieniu wieprzy na zbyt, co jest jednym z najważniejszych źródeł dochodu. Na spłatę długów kilku gospodarzy sprzedało ogrody we wsi pozostawione, a nawet jeden z gospodarzy sprzedał część roli (10 ha). Oprócz kredytów w P. B. R. niektórzy z gospodarzy korzystali z Kasy Stefczyka w Dąbrowie;

zaciągając dług krótkoterminowy w wysokości zł 4 200 (r. 1930), od którego płacą dotychczas tylko procenty.

Pożyczki prywatne. Najbardziej uciążliwe jest zadłużenie prywatne, najczęściej u żydów na lichwiarski procent dochodzący niekiedy 5% miesięcznie. Pożyczki takie zaciąga się w razie nagłej potrzeby, np. wyjazdu zagranicę, na potrzeby w gospodarstwie nie cierpiące zwłoki, jak spłata terminowych długów czy nawet podatków pod groźą przyjazdu komornika. Inny rodzaj długów prywatnych pochodzi z branych na kredyt towarów. Określić zadłużenie prywatne jest trudno; przeważnie dowiedzieć się można o zadłużeniu prywatnym gospodarza dopiero od osób trzecich; tą drogą uzyskane dane niekoniecznie są tedy zgodne z prawdą. Suma mniej lub więcej wiarygodna, wysnuta z zeznań osobistych i informacyj od osób trzecich, wynosi około zł 12 000 na całą wieś. Ogółem więc zadłużenia wobec Skarbu Państwa w P. B. R., w kasie Stefczyka i u wierzycieli prywatnych wynosi około zł 40 772. Przeciętnie na gospodarstwo zadłużenie wynosi zł 600, na 1 ha około zł 55. O kredyt w okolicy jest ogromnie trudno. W roku 1932 kasa Stefczyka zawiesiła swoje czynności z powodu braku gotówki. Prywatnie jeśli kto nawet i ma pieniądze, to obawia się pożyczać, gdyż z racji braku gotówki zbyt często zdarza się nieakuratność w zwracaniu należności. Czasy, gdy sąsiad sąsiadowi pożyczał na słowo, minęły. Dzisiaj pożyczki między dobrze nawet znajomymi zabezpiecza się wekslem. Chętniej pożyczają się żydom, załatwiając z nimi sprawę po kupiecku; najczęściej od takiego żyda bierze się w naturze parę worków soli, cukru, naftę (jeśli to jest handlarz kolonjalny), materiał na ubranie (jeśli manufakturzysta). Jak trudno jest o kredyt świadczy fakt, że gdy pewnemu gospodarzowi potrzebna była kwota zł 15, obszedł całą wieś i nie dostał; inny, któremu potrzebne było na sprawę sądowe zł 150, obszedł wszystkich swoich krewniaków i ich znajomych w trzech gminach i z wielkim trudem zbierał po kilkadziesiąt złotych, zabezpieczając pożyczkę weksłami w dodatku na podwójną sumę.

Tak się przedstawiają sprawy kredytowe.

Pomoc agronomiczna. Z chwilą scalenia gospodarstw nie kończą się jednakże zadania reformy. Samo scalenie gospodarstw nie było celem samym w sobie; było ono tylko środkiem,

pierwszym krokiem do tego celu ostatecznego, którym jest polepszenie bytu szerokich mas rolniczych, co może być osiągnięciem dopiero przez podniesienie intensywności warsztatów rolniczych. Samo przeprowadzenie scalenia jeszcze nie podniesie intensywności gospodarstw, jakkolwiek stan układu pól przed komasacją był najważniejszą przyczyną słabej produktywności.

Dla pełnego wykorzystania zmian wytworzonych przez komasację brak jest rolnikom znajomości dzisiejszej techniki gospodarowania na roli. Danie im tej znajomości jest dalszym ciągiem zadań obecnej reformy. Momentem do tego najodpowiedniejszym jest właśnie moment po scaleniu gruntów. Rolnicy z rozmaitych przyczyn, wpływających zresztą z ich trybu życia i stanu umysłowości, są z natury swojej konserwatywni, skłonni do szablonu, ich równowaga jest właściwie bezwładnością. Otóż komasacja jest momentem, gdy równowaga ta jest silnie zachwiana: wobec nowej formy i rozłogu pól i gospodarstw następuje pewna dezorientacja, pewne osłabienie bezwładnej siły przyzwyczajenia. Moment ten właśnie powinien być wykorzystany dla wprowadzenia pożądanych w rolnictwie reform; racjonalne wprowadzenie innowacji w danym momencie przyspiesza osiągnięcie istotnego celu poprawy gospodarstw i ich produktywności, zaoszczędza wiele kosztów i pracy na przyszłość. Jeśli się momentu nie wykorzysta zapanuje stary szablon.

Rolnikom potrzebna jest w pierwszym rzędzie pomoc przy wznoszeniu zabudowań na kolonjach. W tym celu powinny być opracowane specjalne plany zabudowy dla wszelkich wielkości gospodarstw i oddane do dyspozycji wsi.

Racjonalny plan budowy ubikacyj zwłaszcza inwentarskich, to połowa drogi do racjonalnej hodowli; zły sposób wzniesienia budynków zaciąży na gospodarstwie kilkanaście a nieraz kilkadziesiąt lat.

Będąc na wsi, widziałem na nowych kolonjach zabudowania wzniesione znacznym kosztem i trudem, a niemal nienadające się do użytku; poprostu brak jest dobrych wzorów.

To samo w dziedzinie organizacji gospodarki polowej.

Opieka nad gospodarstwami scalonemi, jeżeli ma być skuteczną, musi być rzetelna. W tym celu należałoby każdą scaloną wieś powierzyć specjalnemu odpowiednio do tego przygotowane-

mu agronomowi, instruktorowi, którego zadaniem byłoby: opracowywanie ewentualnie dobór odpowiednich planów dla gospodarstw wznoszących budynki i dopilnowanie wykonania tych planów, instruowanie ludności w dziedzinie hodowli inwentarza, organizacji gospodarki polowej i wogóle organizacji całego życia we wsi. Jednakże, by taki agronom mógł wykonać swoje zadania należycie (nie mówiąc oczywiście o nieodzownych zaletach jego charakteru i jego wiedzy) musiałby mieć pewne uprawnienia, dające mu znaczenie i powagę wśród włościan, by przejęcie jego wskazówek nie było zależnem jedynie tylko od dobrej woli zainteresowanych. W tym celu należałoby udzielanie rolnikom kredytów, czy pomocy w naturze (np. drzewa z lasów państwowych) uzależnić od wykonania planów i przyjęcia rad i wskazówek dawanych przez instruktora i udzielać tychże pożyczek tylko przez pośrednictwo tegoż agronoma, który równocześnie dopatrzeć powinienby, aby pomoc otrzymana, zwłaszcza w gotówce, była rzeczywiście zużyta racjonalnie na przeznaczone cele.

Warunkiem dobrego wypełniania tych ciężkich zadań, powierzonych instruktorowi byłoby oddanie mu pod opiekę nie wielu różnych obiektów, lecz jednej, najwyżej dwóch mniejszych wsi. Powierzenie jednemu agronomowi całego powiatu nie może dawać należytych rezultatów. Ogranicza się on z musu wtedy często niestety do propagowania zakładania ogródków kwiatowych, czy warzywnych, lub hodowli królików, jak to się obecnie dzieje chociażby w naszym powiecie, choć proces komasacji postępuje intensywnie w całym szeregu wsi.

Nad gospodarstwami scalonemi w Jasienówce niestety nie rozwinięto fachowej opieki doradczej.

IV

Organizacja i technika gospodarki

a) Ogólny stan gospodarki i zmiany zaszele po komasacji

Sposób władania ziemią. Grunty we wsi są własnością prywatną i są uprawiane bezpośrednio przez gospodarzy. Przechodzą one drogą dziedzictwa z ojca na syna czy na kilku synów. Córki dziedziczą tylko w razie braku męskich spadkobierców. Wyposażenia córek ziemią nigdy się nie stosuje, przynajmniej dotychczas nie zaszedł żaden tego rodzaju wypadek. Po ojcu najczęściej dziedziczy syn najstarszy. Nie jest to jednakże bynajmniej regułą; pod tym względem niema żadnych szablonów. Przy dotychczasowej możliwości emigrowania szedł na emigrację ten, kto miał do tego większą ochotę, był bardziej przedsiębiorczy. Czasami o wychodztwie decydowały stosunki materialne rodziny, więc np. szedł ten, kto już mógł zarabiać, najstarszy syn, a ziemię dziedziczył młodszy, gdyż starszy nie zawsze chciał do domu wracać, albo też wróciwszy za zebraną gotówkę kupował gospodarstwo gdzieindziej.

Z zestawienia w załączonej tablicy widać, iż połowa gospodarstw wcale nie uległa podziałowi, przeszło $\frac{1}{4}$ część uległa podziałowi na dwie części, $\frac{1}{7}$ część rozdzielona została na 3 części i tylko 1 gospodarstwo uległo większemu rozdrobnieniu. Charakterystycznym jest to, że pozostały nierozdzielone prawie wszystkie mniejsze nadziały począwszy od ogrodników, a kończąc na półuczastkowych gospodarstwach, z których tylko jedno zostało rozdzielone na połowę. Gospodarstwa uczestkowe podzielone są na dwa półuczastkowe, i tylko gospodarstwa półtoruczastkowe dzielono na 3 części z wyjątkiem jednego dzielonego na pięć części. Z tego widać, że w opinii tutejszej pół uczestka uchodzi za minimum, przy którym jest możliwa egzystencja normalna w tutej-

Rozdrobnienie gospodarstw od czasów uwłaszczenia (r. 1864)
do roku 1931.

Nr. tabel.	Obszar udziałów w 1864 r.	Obszar udziałów w 1931 r.	Nr. tabel.	Obszar udziałów w 1864 r.	Obszar udziałów w 1931 r.
1	1 ¹ / ₂	1/4 5/8 5/8	20	1 ¹ / ₂	1 ¹ / ₂
2	1 ¹ / ₂	3/4 3/4	21	1 ¹ / ₂	1 ¹ / ₂
3	1 ¹ / ₂	1/4 3/4	22	1	3/4 1/4
4	1 ¹ / ₂	5/8 1/4 3/8	23	1	1
5	1	1	24	1/2	1/4 — 1/4 (9)
6	1	1/4 + 1/2 (26)*	25	1	1
7	2	3/4 1/2 3/4	26	1	1/4 1/4 1/2 + 1/4 (6)
8	1	1	27	1	19/80 11/30
9	1 ¹ / ₂	1/2 1/4 1/8 3/8 1/4 + 1/4 (24)	28	1	1/2 1/2
10	1 ¹ / ₂	1/2 1/2 1/2	29	1/2	1/4 1/4
11	1 ¹ / ₂	1 ¹ / ₂	30	1/2	1/2
12	1	1	31	1/2	1/2
13	1	1/2 1/2	32	1/2	1/2
14	1 ¹ / ₂	1/2	33	1/4	0,16 0,24
15	1	1	34	ogród	ogród
16	1/2	1/2	35	ogród	ogród
17	1/2	1/2	36	ogród	ogród
18	1	3/4 1/4	37	ogród	ogród
19	1 ¹ / ₂	1/2 + 1/4 (18) 1/2 1/2	38	1	1/2 1/2
			39	1/2	1/2
			40	1/2	1/2
			41	1/2	1/2
			42	1	1/2 1/2
			43	ogród	ogród
			44	ogród	ogród

Obszar przeciętny gospodarstwa 17 hektarów

*) Liczby w nawiasach wykazują, z którego nr. (według tabeli) udziałka dołączono część do danego gospodarstwa.

szych stosunkach, i zostanie jeszcze gospodarzem półuczastkowym nie przynosi ujmy. Natomiast już gospodarz mający ćwiartkę udziałka uchodzi przy większej zwłaszcza rodzinie za biednego. Dlatego też naogół wszyscy bardzo niechętnie idą na rozdział majątku i tylko w ostateczności dzielą gospodarstwo na dwie części. Z gospodarstw więc półtora udziałowych tworzą się trzydzielne z udziałowych — półuczastkowe. Oczywiście pierwszorzędną rolę odegrała tu emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Drugą przyczyną nieznacznego rozdrobnienia gospodarstw jest brak zwyczaju, gdzieindziej rozpowszechnionego, wyposażenia córek ziemią. Gdzie ten zwyczaj istnieje tam operują niekiedy bardzo małymi działkami gruntu, wytwarzając najrozmaitsze wielkości gospodarstw i doprowadzając szachownicę do granic niemożliwości.

Obrót ziemią. Obróty ziemią od czasów uwłaszczenia były nieznaczące. Okolica tutejsza jest wybitnie drobnowłóściąska, majątków na parcelację niema. Przy parcelacji jednego folwarku (Kamiennej) przed 25 mniejwięcej laty nabyło parcele dwóch gospodarzy, sprzedając swoje gospodarstwa reemigrantom z Ameryki. Po komasacji nastąpił żywszy obrót ziemią; przeważnie sprzedawano i kupowano ogrody. Gospodarze pozostający we wsi przeważnie kupowali ogrody wychodzących, którym potrzebna była gotówka na przeniesienie budynków. Zdarzały się wypadki także sprzedaży pola, bądź części na spłatę długów, bądź całości, celem nabycia gdzieindziej gospodarstwa o większych rozmiarach.

Cena ziemi. Cena ziemi przed 25 laty wynosiła około 50 dolarów za dziesięcinę¹⁾. Dziś przy sprzedaży ogrodów i pól ceny bardzo mocno się wahają. Drogo cenione są łąki; za niecały ha (9473 mtr.) dobrej łąki dwukośnej, wieś otrzymała przeszło 600 dolarów. Inne sprzedawane kawałki, ogrody, są w cenie zależnie od rodzaju użytku do 150—200—300 dol. za ha; rola sama bez budynków i inwentarza 100—150 dol. za ha. Ceny ziemi w Jasienówce ulegają wahaniom w zależności od zmienności cen na szerokim terenie, lecz w mniejszych daleko granicach.

¹⁾ 1 dziesięcina = 1.09 ha.

Dzierżawy zdarzają się tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy np. cała rodzina emigruje i nie ma możliwości narazie sprzedać gospodarstwa (taki jeden wypadek się zdarzył) lub gdy gospodarstwo nie rozporządza własnymi siłami ani inwentarzem. Warunki wydzierżawiania bywają najrozmaitsze, zależnie od potrzeb wydzierżawiającego, podług umowy.

Ogólny rozwój gospodarki wiejskiej od czasów uwłaszczenia i wpływ komasacji na stan gospodarki. Jakkolwiek od czasów uwłaszczenia niewielki upłynął okres, to jednak nastąpił cały szereg zmian dodatnich we wszystkich dziedzinach życia. Podstawą i niemal jedynym środkiem utrzymania jest rolnictwo. Jego przede wszystkim rozwój: wysokość plonów płodów rolnych i wysokość ilościowa i jakościowa hodowli stanowią o dobrobycie ludności i jej kulturalnym rozwoju; z drugiej strony niema chyba drugiego środowiska, gdzieby postęp tak mozolnie i z takim trudem przenikał, jak w środowisku wiejskim. Ludność przeważnie wieki całe na jednym miejscu przebywając, utworzyła w dziedzinie rolnictwa już pewien szablon, przyjęła pewne zwyczaje, z którymi nie łatwo jej się rozstać i które przekazuje z pokolenia na pokolenie. Ogólny postęp w świecie we wszystkich dziedzinach narzuca i tutejszym rolnikom pewne ulepszenia, podaje nowe narzędzia, środki i sposoby czy to w uprawie roli, zbiorach czy wreszcie w dziedzinie hodowli czy innej jakiej gałęzi gospodarstwa. Ludność rozmaicie się zachowuje wobec tych wszystkich inowacyj; czasami podejrzliwie i z nieufnością patrzy i przechodzi do porządku nad nimi, wołąc swoje środki i swoje sposoby, czasami skwapliwie przyjmuje, nie oglądając się ani na racjonalność zastosowania w tutejszych warunkach ani na żadną kalkulację. To też bystry obserwator może zauważyć w gospodarstwie wsi naszej cały szereg pewnych, że tak powiem, wyskoków i kontrastów; obok pewnych narzędzi i inowacyj, które właściwe są wysoko kulturalnemu gospodarstwu, spotykamy się z brakiem najprymitywniejszych urządzeń. Np. w dziedzinie rolnictwa spotykamy żniwiarkę doskonałą, szeroko-młotną młocarnię obok brony drewnianej i ugoru świętojańskiego. W dziedzinie gospodarki inwentarzowej spotykamy często wirówkę do mleka obok braku jakiegokolwiek szczotki do czyszczenia krów i najprymitywniejszej dla nich wygody, a na-

wet spotkamy się równorzędnie z podejmowaniem zupełnie osłabłych i na nogach nietrzymających się krów na wiosnę z powodu złego stanu odżywiania. Wnikając w życie tutejszych rolników w każdej dziedzinie, tak kultury rolnej jak i innej, spotykamy się z tego rodzaju zjawiskami. Być może jest to znamieniem okresu przejściowego, jednak tak za te wyskoki przedwczesne jak i za zaniedbania gospodarstwa gospodarz słono nieraz musi płacić.

b) Uprawa roli i roślin

Rozwój uprawy mechanicznej. Orka. Podstawową czynnością w rolnictwie jest uprawa roli. W pierwszym rzędzie orka. Od wieków narzędziem do wykonywania orki była drewniana socha, ciągniona przez parę wołów, rzadziej koni. Dziś, mając ulepszone narzędzia w postaci żelaznego pługa, zaledwie możemy uwierzyć, że tem prymitywnem narzędziem można było coś zrobić. Tymczasem, gdy spojrzymy chociażby w Jasienówce na jakiś choćby najwyższy wzgórek albo też na dół jaki, leżący gdzieś odłogiem, wszędzie widzimy wążutkie zagonki, gdzie dzisiejszym pługiem i sprzężajem nie każdy podjąłby się orkę wykonywać. Orka sochą nie była łatwa, tembardziej na naszym gruncie, zarzuconym wielkimi i małymi kamieniami, tak że czasem jednego metra kwadratowego nie było wolnego od nich. Opowiadają starzy, że po takiej całodziennej orce sochą człowiek czuł się dwa razy gorzej zmęczony jak od kosy. Z powodu wielkiej ilości kamieni stąd częstego podejmowania sochy orzący miał za cepigi uwiązany pas, który sobie zarzucał na szyję, pomagając tym sposobem podejmować sochę w górę i przenosić przez kamienie. Pracował więc nie tylko trzymając co siły sochę rękoma, żeby jej nie wypuścić z ziemi, to znowu zapierając nogami, ale jeszcze dźwigał prawie cały czas sochę na karku. Orkę wykonywano z reguły w zagony szerokie 2,5 mtr; szerszych zagonów nie znano. Socha przetrwała u nas prawie do końca zeszłego stulecia. Kiedy we wsi zastosowano pług poraz pierwszy dokładnie nie dało się ustalić. Opowiadają, że było to mniej więcej przed trzydziestu paru laty. Pług nie od razu wyrugował sochę; był długi czas luksusem, na który mogli sobie pozwolić tylko bogaci, tembardziej, że był on skonstruowany do zaprzęgu na konie, w okolicy zaś stosowana była

przeważnie orka wołami. Wprowadzenie więc pługa wywołało w gospodarce wsi wielki przewrót. Od tej pory powoli usuwano woły a zaczęto hodować konie. Ostatni raz sochą orano około r. 1910. Pługi dotychczas wyrabiali miejscowi kowale, to też pozostawiały one i do dziś pozostawiają wiele do życzenia. Po wojnie zaczęły wchodzić w użycie pługi fabryczne, które są coraz częściej przez rolników stosowane; jednak sprowadza się często pługi nieodpowiednie do naszych gruntów, przeważnie zbyt lekkie; to też często daje się słyszeć narzekanie, że przy najmniejszym kamyku wyskakują z roli. Pługi są jednoskibowe, bezkoleśne. Były próby stosowania pługów koleśnych, jednak stan dotychczasowej roli, a zwłaszcza kamienistość utrudniały ich użycie. Z tym samym ujemnym skutkiem próbowano stosować pług dwuskibowy. Od chwili wprowadzenia pługów stosuje się orkę w szersze zagony, niekiedy do 20 mtr. szerokości. Po komasacji powstała możliwość orania w rozmaitych kierunkach, to też często gdzie dotychczas grunt z powodu braku dobrego spadu był zabagniony, obecnie odpowiedni kierunek orki podział jak meljoracja. Orkę stosuje się niezbyt głęboką, przeważnie około 20—25 cm, rzadko głębszą. Pod wszystkie kultury orka dotychczas przynajmniej była stosowana w jednakowej głębokości. Obawa przed pogłębianiem orki i dostawaniem na wierzch ziemi „dzikiej” przy dotychczasowym sposobie uprawy i środkach nawozowych była poniekąd uzasadniona.

Bronowanie. Do bronowania w powszechnym użyciu są drewniane brony, wyrabiane przez niektórych gospodarzy przeważnie w sąsiednich gminach, gdzie mają odpowiedni materiał: leszczynę, dąb i jałowiec. W książkach zwie się taka brona „podlaską”. W czasie pracy nią nakłada się duży kamień, orczyk zaczepia się za narożny ząb tej kwadratowej czy elipsowatej brony, tak że zostawia ona dość gęsto ślady, mimo że odstęp zębów jest dość znaczny 25—30 cm. Służy taka brona około 5—6 lat, a największą jej zaletą jest jej niska cena 5—5 zł; zazwyczaj równa się wartości jednego puda (16 kg) żyta. Mimo swojej niedoskonałości wystarcza tutejszym rolnikom w zupełności. Kilku gospodarzy posiada lekkie żelazne posiewne bronki, ale rzadko je stosuje, używając przeważnie drewnianych. Bronowanie plonów po wzejściu jak jęczmienia, pszenicy oraz bronowania koniczyny nie stosuje się.

Przeszkodą do wykonywania bronowania jest duża ilość kamieni, które naprzód należałoby usunąć, co wymaga jednak dłuższego czasu.

Sprężynowanie. Jednym z narzędzi, które krótko przed wojną ukazało się na tutejszym terenie i szybko rozpowszechniło jest sprężynówka. Obecnie we wsi niema żadnego gospodarza, któryby brony sprężynowej nie miał, a przynajmniej nie korzystał z niej. Przeważnie każdy ją obecnie nabył jeśli nie sam, to z sąsiadem do spółki; w ostateczności pożyczka lub wynajmuje na czas pewien; nikt się bez niej nie obchodzi. Bez sprężynówki niemal trudno sobie wyobrazić należytą uprawę tutejszych gruntów. Rozpowszechniła się ona i zastosowanie jej stało się koniecznością z chwilą zasiewania ugorów łubinem na zielony nawóz. Po kilku latach stosowania łubinu trudno było grunt oczyścić od perzu dotychczasowymi narzędziami. To też każdy uznał za rzecz konieczną natychmiastowe użycie sprężynówki. Właściwie na tutejszym kamienistym gruncie odpowiedniejszym narzędziem byłby kultywator, o silnych podwójnych zębach, gdyż pojedyncze zęby sprężynówki często łamią się albo przynajmniej odginają. Stosowaniu kultywatora nie stoi na przeszkodzie słabość inwentarza pociągowego, konie tutaj są dość rosłe i dobrze żywione, jedynie jego wysoka cena. Dawniej narzędziem odpowiadającym dzisiejszej sprężynówce był drapacz. Była to brona o drewnianych ramach, a zębach żelaznych, hakowato zagiętych w kształcie płaskich, szerokich łapek. W pracy cały ten drapacz skakał mało dając wyniku. Reasumując powyższe, widzimy, że dawna socha i drapacz zostały zastąpione pługiem i sprężynówką, pozostała tylko brona drewniana, która przy powszechnym użyciu sprężynówki i przy swojej taniości może długo być jeszcze narzędziem przydatnym w tutejszym gospodarstwie. Prócz wymienionych żadnych innych narzędzi do uprawy roli się nie stosuje. Czasem można spotkać wał drewniany; używa się go jednak zupełnie niewłaściwie, zazwyczaj do wgniatania kamieni przy siewie seradeli albo koniczyny, które należałoby raczej wybierać a nie wgniatć. Dobry wał w gospodarstwie tutejszym zwłaszcza wał Campbella mocnoby się przydał, zwłaszcza do ugniatania przyoranego łubinu przed siewem żyta. Łąk wcale nie uprawiają, to też nikt we wsi nie ma nawet brony łąkowej. Ogólnie biorąc obok prymitywności w upra-

wie roli da się zauważyć brak zrozumienia celowości w uprawie mechanicznej. Rolnicy przeważnie nie zdają sobie sprawy jaki cel ma ten lub inny zabieg odnośnie do życiowych potrzeb roślin, jakie skutki osiąga się przez zastosowanie tej czy innej czynności w uprawie roli. Wykonują pracę przeważnie na ślepo; to też popełniają wiele zasadniczych błędów, pogarszając nieraz jako tako doprawioną rolę. Słowem widać brak podstawowych wiadomości o glebie, jej życiu i potrzebach roślin. Jeszcze jedno: chociaż cały szereg czynności dokonuje się od szeregu pokoleń, zawsze jednak znajduje się ich jakby w stadium eksperymentowania. Jedni twierdzą, że rolę np. pod len lub owies lepiej zaorać na zimę, drudzy, że lepiej siać na roli wiosennej itp. Najczęściej całą mądrością w tej kwestji jest jakieś przysłowie²⁾. W rezultacie rola w przeważnej ilości gospodarstw jest zadarniona, a w zasiewach czy to ozimych czy jarych jest pełno chwastów i traw, tak że ściernisko służy jako wypust. Trzeba jednak przyznać, że w ostatnich czasach gospodarze coraz więcej dbają o należyte doprowadzenie roli i coraz więcej poświęcają na ten cel trudu i czasu.

Wpływ komasacji na uprawę roli. Na całość gospodarstwa, a w szczególności na uprawę mechaniczną roli, komasacja wywarła w wielkim stopniu wpływ dodatni. Raz, że położyła kres niepewności co do stałości istniejącego stanu i temu oczekującemu nastrojowi, który obezwładniająco wpływa na najpilniejszych nawet rolników, po drugie dała możność zdolniejszym i energiczniejszym jednostkom rozwinąć swoje zdolności w tym kierunku przez niekępowanie ich ogólnym przymusem, i po trzecie, co jest może mało uchwytnie jednak mające wielki wpływ na gospodarke, to jest to, że komasacja wywołała pewien wstrząs psychiczny, zmuszając rolnika do głębszego zastanawiania się nad własną gospodarke, do spojrzenia na nią jakimś innym niż dotychczas okiem. Komasacja wytrąciła więc z dotychczasowej bezwładnej pozornej równowagi i wiekowego szablonu, którego nie sposób było przezwyciężyć żadnymi perswazjami. Ojciec, przekazując synowi rolę w spadku, przekazywał równocześnie wszystkie kamienie, które na niej były, aby ten z kolei wnukowi je przeka-

²⁾ Np. Groch mówi „Siej minie u hraz, to budziesz kniaź”. — znaczy: trzeba siać w ziemię moką (hraz = błoto).

zał, przez wieki przerzucając przez nie pług i uważając je prawie za coś nieodłącznego od ziemi. Były oczywiście wyjątki pod tym względem.

Po komasacji jedni za przykładem drugich zaczęli się brać do czyszczenia pola z wielkich i małych kamieni, nawet tacy, o których mówiono, że przez całe swoje życie żadnego kamienia z pola nie podjęli. Trzeba było widzieć jesienią lub wiosną niektóre pola, gdzie wyważone na wierzch kamienie wyglądały jak stada pasących się świń. Sprzątano z pól całe stopy nagromadzonych kamieni zwanych tu „kruszniami“, z których każda zajmowała około 30—50 mtr² powierzchni i była około 1½ do 2 mtr. wysoka, bądź zwożąc te kamienie na zabudowania, na fundamenty, bądź odwożąc do miasta na brukowanie ulic, bądź poprostu zakopując do ziemi. Ożywienie i zainteresowanie podobne było we wszystkich kierunkach; był to jeśli tak można nazwać pewien wysięg gospodarczy. Moment to najodpowiedniejszy do wprowadzenia pożądanych zmian w gospodarce wsi. Do tego jednak potrzebna była obecność siły intelektualnej fachowca, któryby mógł służyć radą i wskazówkami. Pod tym względem reforma stołypinowska z 1911 r. była pomyślana gruntowniej, przewidywała bowiem kilkuletni przynajmniej pobyt agronoma na wsi na koszt rządowy, który organizował gospodarstwa i uczył gospodarzenia. W przeciwnym razie rolnicy na nowe kolonje w innych warunkach przenoszą stare formy i dawne przyzwyczajenia, z którymi później nie łatwo im będzie się rozstać, a które bynajmniej nie są celowe ani potrzebne w nowych warunkach.

Nawożenie obornikiem. Jedną z najsłabszych stron tutejszego gospodarowania jest nawożenie. Podstawowym środkiem nawozowym był i jest obornik, ilość którego jest tu zawsze i powszechnie niewystarczająca. Jak wiadomo ilość i jakość obornika zależy od ilości i żywienia inwentarza, a ta z kolei od ilości łąk i uprawy pastewnych. Jak widzieliśmy przed komasacją ilość łąk była bardzo mała, wynosiła w stosunku do roli jak 1 : 28, rzadko kto łąki dokupywał, zaś pastewnych (jak niżej zobaczymy) do komasacji uprawiano ilości minimalne albo i wcale nie. Gromadzenie obornika odbywało się tylko zimą, latem bowiem tak bydło jak i konie przez cały dzień były na pastwisku, tak że latem obornika prawie nic się nie zbierało, tembardziej, że w lecie przeważ-

nie brakło słomy na podściół. Jakość obornika była licha. Przez całą zimę bydło żywiono słomą przeważnie żytnią, czasem pociętą na sieczkę z dodatkiem odrobiny otrąb lub ziemniaków drobno posiekanych ale najczęściej całą słomą żytnią z dodatkiem tylko słomy owsianej, jęczmiennej lub trochę kwaśnego siana. Przy takim żywieniu oczywiście licha też była i jakość obornika.

Przechowywanie i stosowanie obornika. Obornik był i jest przechowywany pod inwentarzem. Wywozi się go dwa razy do roku, wiosną pod okopowe i jesienią pod oziminy. Dawniej na każdym podwórku był zrobiony dół, do którego wrzucano wszelkiego rodzaju śmiecie. W takim dole zbierało się kilka, czasami kilkanaście fur nawozu. Zanieczyszczał on jednak mocno obejście. Pod względem higienicznym i estetycznym był niepożądany, to też ten sposób gromadzenia obornika został zlikwidowany. Obornik stosowano pod ziemniaki i pod oziminę; zazwyczaj niewielką ilość obornika zebranego przez lato wywożono pod pszenicę i żyto, zaś wszystek obornik zimowy pod kartofle. Z chwilą zaprowadzenia uprawy łubinu stosowania obornika pod żyto zaniechano. Plość pola nawiezonego obornikiem była niewielka; w gospodarstwie udziałowym (16 ha) nie przekraczała jednego ha t. j. 1/16 część ziemi ornej, w gospodarstwie półuczastkowym nawożono mniejwięcej 1/14 część.

Na jednostkę powierzchni stosowano przeważnie pod wszystkie rośliny mniejwięcej około 55—60 wozów jednokonnych t. j. 250—300 q. (na wóz tut. bierze się około 5—6 q.). Przed komasacją zresztą, gdy odległość pól była znaczna a drogi marne, ładowano mniejsze wozy. Obecnie przy nieznacznej odległości jakość dróg prawie nie bierze się w rachubę; ładuje się więc tyle ile koń uciągnie. Gospodarka obornikiem dawniej również była licha, po ziemniakach np. rola cały rok leżała nieobsiana, porastając wszelkiego rodzaju chwastami i służąc jako liche pastwisko, dopiero na jesieni zasiewano tam pszenicę, która oczywiście często nie dopisywała.

Wzrost obornika po komasacji. Plość obornika po komasacji wzrosła prawie w dwójnasób. Wpłynęły na to przede wszystkim większe plony zbóż, dające więcej materiału na podściół bydła, które teraz nietylko zimą, lecz i latem śród dnia przebywa w oborze; następnie większa ilość siana i lepsze wykorzy-

stywanie pastwiska, oraz większa ilość okopowych i pastewnych. Niektórzy gospodarze kupują obornik w Dąbrowie, przeważnie od żydów mających krowy (mają bowiem pastwisko miejskie) i od furmanów. Za wóz obornika około 6—7 q. płaci się przeciętnie 1,5 zł. Często żydzi zamiast sprzedawać obornik wolą sami sadzić kartofle, tem bardziej, że gospodarze chętnie na ten cel odstępują kawałek ziemi, pomagając nawet niekiedy bezinteresownie przy nawożeniu i uprawie ziemniaków; za ziemię również nic nie biorą, mając tylko to w zysku, że mogą w roku następnym wykorzystać kartoflisko. Przeciętnie po komasacji nawozi się na udział około półtora do dwóch ha i na pół udziału około 3/4 ha. I ta ilość jest niewystarczająca, jednak w porównaniu ze stanem poprzednim jest już znacznie lepiej.

Nawóz zielony. Na krótko przed wojną został tu wprowadzony łubin niebieski, a później i żółty, ten ostatni jednak nie miał powodzenia. Łubin był i jest stosowany tylko pod żyto, jako zasiew ugoru; wyjątkowo się zdarza, że ktoś na łubinie posadzi ziemniaki. Jakkolwiek łubin jest stosowany tylko pod żyto, to jednak przy braku obornika odegrał on w tutejszem gospodarstwie ważną rolę, stanowiąc poprostu epokę w dziejach rolnictwa. Cała ilość ugoru dawniej nieobsianego obecnie bywa obsiewana łubinem, podnosząc wysokość plonu zwłaszcza na odleglejszych więc nigdy nienawożonych polach potrójnie. Dzięki uprawie łubinu pola te zaczęły przedstawiać większą wartość i opłacać trud włożony w ich uprawę. Pod zasiew łubinu ziemię — jak dotychczas — uprawia się bardzo nieracjonalnie. Zazwyczaj po spręcie owsa pola przez zimę leżą niezaorane aż mniejwięcej do początku czerwca następnego roku, poczem się je orze i odrazu sieje łubin. Przy takiej uprawie ziemia bywa przeważnie mocno wysuszona; o ile więc zasiew trafi pod deszcz to łubin wszędzie dobrze i porośnie na niższych zwłaszcza miejscach niekiedy na metr wysoki, jeśli jednak trafi na czas suchy to wszędzie rzadko i da niewielki porost zielonej masy a ziemia zarośnie chwastami i perzem.

Sztuczne nawozy. Sztuczne nawozy również przed wojną pojawiły się na tym terenie. Nazywano je tu ogólnie „popiołem“. Szerszego zastosowania nie znalazły. Nie rozróżniano ich i nie umiano stosować. Informacyj o nawozach udzielał sprzedawca, który nie więcej się znał na nich od kupujących. To też nawo-

zy przeważnie nie wywierały pożądaných rezultatów. Po wojnie zaczęto ponownie propagować stosowanie nawozów sztucznych. Tym razem szereg prelegentów wiele czasu poświęciło wyjaśnieniu tego tematu, przedstawiając poglądowo potrzeby roślin, a zwłaszcza prawo minimum w zakresie nawożenia. Rozpoczęto znowu eksperymentowanie na dziko „który popiół jest lepszy“, jednak powoli zaczęto rozróżniać nazwy i właściwości każdego nawozu. Przeszkodą do szerszego stosowania nawozów stał się kryzys obecny i niska cena zbóż. Nawozy sztuczne nie dadzą pożądaných rezultatów i stosowanie ich nawet przy wyższej cenie zbóż nie będzie się opłacało, dopóki nie polepszy się stan mechanicznej uprawy roli, który dziś jeszcze pozostawia dużo do życzenia.

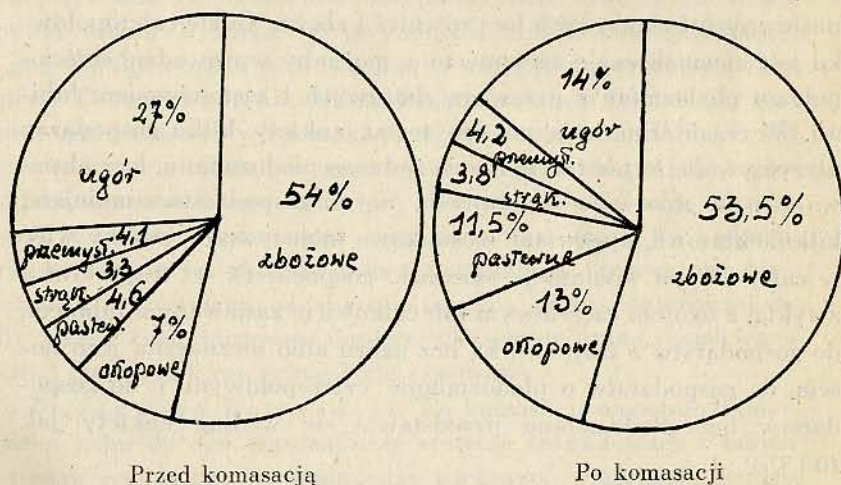
System zmianowania. Jako system zmianowania przetrwała w stanie prawieże nieskażonym zaprowadzona jeszcze w czasie reformy wołocznej trójpolówka: 1. ozimina, 2. jarzyna, 5. ugor. O szczegółach tego systemu niema potrzeby wiele mówić, gdyż jest on dobrze znany; w naszej wsi, jak zresztą w całej tujszej okolicy przetrwał bez żadnych modyfikacji. Najwięcej jeszcze może zainteresować uprawa ugoru, która w różnych okolicach kraju była różnaita. Stosownie do stanu kultury, rodzaju gleby i klimatu. Do czasu zastosowania łubinu na zielony nawóz była praktykowana najprymitywniejsza forma ugoru, t. zw. ugor świętojański. Polegał on na tem, że ziemia po zebraniu jarzyn leżała nieruszana aż do czerwca następnego roku, w którym to czasie dopiero orano. W kilka dni po zaoraniu bronowano, mniejwięcej w połowie lipca orano poraz drugi a w sierpniu poraz trzeci „w zagony“. Po wprowadzeniu łubinu zmiana zaszła o tyle, że po zaoraniu ugoru również w początkach czerwca zasiewano łubin. Przed wprowadzeniem łubinu na ugorze pasano owce, zaś po jego wprowadzeniu musiano tego zaniechać, co pociągnęło za sobą w połączeniu z innymi przyczynami stopniową likwidację tej hodowli. Przy siewie jarzyn, głównie owsa i ziemniaków, uprawa roli również była prymitywną: po sprzęcie oziminy gruntu najczęściej leżały przez zimę nieorane, dopiero na wiosnę orano i zasiewano owies. Podorywek nie znano i nie stosowano.

Zmiany po komasacji. Po komasacji nastąpiło zamieszanie; jedni do dziś trzymają się systemu trójpolowego i takich jest najwięcej zwłaszcza z pomiędzy większych właścicieli, drudzy

z pomiędzy najmniejszych właścicieli, w zasadzie również trzymając się tego systemu, ograniczają ilość ugoru do minimum lub nawet likwidują go całkowicie; zmuszeni koniecznością zasiewają go bądź pastwnymi jak koniczyną, wyką, bądź okopowemi zwłaszcza ziemniakami, lub w braku wypustu część ugoru zasiewają białą koniczyną na pastwisko. Widzimy więc, że z systemu najbardziej ekstensywnego z konieczności przechodzą do bardziej intensywnego, nabierającego cech trójpolówki uszlachetnionej. Kilku gospodarzy, idąc za wskazówkami instruktorów, wprowadziło system czteropolowy: okopowe, jarzyna z wsiewką koniczyny, koniczyna, żyto. Stosunkowo łatwo jest prowadzić płodozmian czteropolowy w gospodarstwie tam, gdzie większy jest stosunek łąk do roli, jest zatem więcej paszy i większa ilość obornika, w przeciwnym razie zachodzą początkowo trudności nawozowe. Płodozmian 4-polowy wymaga większej ilości robocizny i pociąga za sobą gruntowniejsze zmiany w organizacji całego gospodarstwa, wymagając od kierownika dostatecznego przygotowania i zrozumienia. Te wszystkie trudności odstraszały wielu od prób. Wprowadzenie tego systemu wpłynęłoby dodatnio na wszystkie gałęzie gospodarstwa, a przede wszystkim na hodowlę, która dotychczas znajduje się na niskim poziomie. Polepszyłby się stan roli przez częste nawożenie, pogłębienie orki i oczyszczenie jej z kamieni przy siewie koniczyn, zwiększyłaby się nietylko ilość uzyskiwanych pastwnych i okopowych lecz również i zboża. Gdzie czteropolówka jest niemożliwa do zastosowania, możnaby wprowadzić sześciopolowy płodozmian z przewagą zbożowych i zastosowaniem łubinu. W czasie zbierania na ten temat ankiety kilku gospodarzy utrzymywało, że nie trzymają się żadnego płodozmianu, lecz obsiewają pole stosownie do potrzeb. Są to gospodarstwa mniejsze, kilkuhektarowe, uprawiane stosunkowo intensywnie. Ogólny więc w całej wsi po komasacji stosunek gospodarstw z trójpolówką zwykłą, z ugiorem częściowym lub całkowicie zasiewanym łubinem, do gospodarstw z trójpolówką bez ugoru albo nieznaczną jego ilością, do gospodarstw o płodozmianie czteropolowym i do gospodarstw bez płodozmianu przedstawia się według ankiety jak 10 : 5 : 2 : 1.

Uprawa poszczególnych roślin przed i po komasacji

W warunkach gospodarki ekstensywnej decydującym czynnikiem w uprawie roślin jest klimat i gleba; jej naturalne bogactwo decyduje o jakości roślin uprawnych. W tutejszej okolicy gleba z natury swojej jest uboga, to też odwiecznie uprawianą tu rośliną jest żyto i owies, a w czasach dawniejszych i gryka, dziś już zupełnie nieuprawiana. Obok tych głównych roślin uprawianych w większej ilości, były i inne uprawiane na mniejszą skalę, jak jęczmień, pszenica, groch, len, bób itp. Z biegiem czasu wprowadzono nowe rośliny, których znaczenie stopniowo wzrastało i dziś są one również ważne w gospodarstwach jak żyto i owies; do takich należą ziemniaki i koniczyna czerwona, obok nich buraki pastewne, wyka, seradela, rzepak itp., osobne niejako miejsce zajmuje łubin na nasienie. Niektóre rośliny wymagają specjalnych warunków, odpowiedniego miejsca w płodozmianie, jak koniczyna, bądź też jak ziemniaki i buraki pastewne ze względu na większe wymagania uprawowe muszą być uprawiane w niewielkiej odległości od zabudowań. Z tych względów w warunkach gospodarstwa w szachownicy płody te nie mogły być uprawiane w większej ilości. Dopiero skomasowanie gruntów umożliwiło zwiększenie uprawy tych roślin, wprowadzając tutejsze gospodarstwo na nowe tory. Stosunek roślin uprawnych przed i po komasacji zmienił się znacznie.



W szczególności zmiany ilościowe przed i po komasacji poszczególnych upraw przedstawiają się następująco:

Stosunek roślin uprawnych przed i po komasacji

	Przed komasacją w %	Po komasacji w %
Żyto	30,5	27,0
Pszenica	1,8	3,0
Owies	19,5	21,0
Jęczmień	2,2	2,5
Zbożowe	54,0	53,5
Ziemniaki	7,0	11,0
Buraki	—	2,0
Okopowe	7,0	13,0
Koniczyna	0,5	7,0
Wyka	5,5	3,0
Seradela	0,6	1,5
Pastewne	4,6	11,5
Groch	1,5	2,0
Łubin	2,0	1,8
Strąkowe	3,5	3,8
Len	1,8	2,2
Inne	2,5	2,0
Ugór	27,0	14,0
	100	100

Największy procent ziemi uprawianej zajmuje żyto, a dalej owies. Stosunek uprawy tych roślin po komasacji, praktycznie biorąc, nie zmienił się. Obsiew pszenicy zwiększył się w dwójnasób prawie, a to wskutek zwiększenia ilości obornika. Nie zmienił się obsiew jęczmienia, zasiewa się go bowiem tylko dla własnego użytku. O wiele lepiej zilustruje nam zmianę stanu gospodarczego przedstawienie ilościowe plonów zbóż. Dane z pewnej ilości

gospodarstw dla czterech głównych zbóż przedstawiają się jak następuje:

	plon w kopach			
	żyto	pszenica	jęczmień	owies
przed komasacją	945	59	87	577
po komasacji	1008	101	95	809

Widzimy, że chociaż obszar uprawy żyta zmniejszył się o 5,5% plon żyta jest większy; plon pszenicy zwiększył się w stosunku do zwiększonego obszaru obsiewu, to samo i plon jęczmienia. Najbardziej wzrósł plon owsa, gdyż prawie o 55% w kopach; jeśli weźmiemy pod uwagę, że zwiększyła się również i wydajność z kopy, to otrzymamy faktyczny wzrost plonu owsa blisko 100%. W gospodarstwach mniejszych, bliżej wsi, bezwzględnie obszar uprawy owsa się skurczył, jednak wydajność z jednostki obszaru w porównaniu ze stanem przed komasacją o wiele się zwiększyła. Przy zbieraniu na ten temat ankiety właściciele byli nieraz bardzo ostrożni, skłonni raczej do zmniejszania stanu faktycznego niż jego zwiększania, to też liczby wykazujące nawet nieznaczne zmiany w pewnym kierunku mają swoje znaczenie.

Obszar okopowych, a zwłaszcza ziemniaków, podniósł się z 7 na 11% ogólnego obszaru roli. Pozostaje to w ścisłym związku ze wzrostem ilości obornika, jak również zmniejszeniem się odległości pól od zabudowań. Każdy we wsi rozumie pożytek z okopowych i uprawia ich tyle, na ile starcza obornika. Nie zdarzyło mi się słyszeć narzekania na nadmiar roboty przy ziemniakach. Zupełnie inaczej ma się sprawa z burakami pastewnymi; buraki wymagają większej staranności przy uprawie roli, więcej robocizny; to też choć dają niezłe plony, słyhać często utyskiwania, że uprawa buraków nie kalkuluje się. Buraków przed komasacją nie uprawiano wcale. Jednak zapoczątkowania ich uprawy nie można przypisywać skomasowaniu gruntów. Uprawę buraków zawdzięcza się czynnikom zewnętrznym. Dziś w całej okolicy tak w skomasowanych wsiach, jak i nieskomasowanych uprawiają buraki potrochu. Znajomość uprawy buraków szerzyli prelegenci z pomocą konkursów, w których młodzież również z Jasienówki tłumnie bierze udział. Roślina ta dopiero zdobywa sobie prawo obywatelstwa. Podobnie jak okopowych wzrosła ilość pastewnych, a zwłaszcza ilość

koniczyny; pozostaje to w związku ze wzrostem okopowych. Obszar pastewnych i okopowych wzrasta równolegle. Jak jedno tak i drugie zastępują częściowo niedostatek łąk. Koniczyna udaje się na wszystkich prawie polach wsi; zdarzają się jednak niestety dość częste zimy kłęskowe, gdy koniczyna wymarza i to zniechęca rolników do niej. Zbyt mało jest stosowana seradela, udająca się na tutejszych polach doskonale; to samo i łubin. W tabeli załączonej podałem ilość seradeli zasianej na siano i ziarno, nie uwzględniłem natomiast zasiewów seradeli jako śródplony na zielony nawóz. To samo co do łubinu, podałem jedynie zasiewany na nasienie. Ogólnie łubinem zasiewa się cały ugor, tylko z braku łubinu pozostawia się ugor nieobsiany. Groch zasiewa się w niewielkich ilościach, często bywa napastowany przez szkodniki. Oprócz grochu w bardzo niewielkiej ilości w ogrodach sadzą fasolę, czasem bób, ten ostatni niekiedy sadzą między rzędami kartofli. Rośliną powszechnie choć w niewielkiej ilości uprawianą jest len. Ilość jego po komasacji wzrosła. Len nie na każdym miejscu i nie we wszystkich latach się udaje, mimo to wszyscy zawsze len uprawiają, gdyż jest on podstawą domowego przemysłu tkackiego. Zaniechanie uprawy lnu musiałoby pociągnąć wielkie zmiany w całym tutejszym gospodarstwie. Zwiększenie obszaru po komasacji tłumaczy się większą możliwością doboru odpowiedniego kawałka ziemi pod jego uprawę. Z innych roślin przemysłowych spotykamy rzepak i kamelinę*). Obie rośliny w niewielkiej ilości zresztą niedawno zaczęto stosować. Ilość ugoru wynosi 26%, dawniej 55%; jednak już w ostatnich czasach przed komasacją zazwyczaj część ugoru była obsiewana pastewnymi. Po skomasowaniu obszar ugoru zmniejszył się do 14%, jak widzimy na koszt pastewnych i okopowych i w dalszym ciągu będzie się zmniejszał w miarę postępu kultury.

Szczegóły uprawy główniejszych roślin

Żyto. Jakkolwiek żyto zajmuje 50% roli, a licząc z ugiorem pod nie przeznaczonym około 50%, to jednak uprawie żyta po-

*) Kamelina lub Inianka (*Camelina sativa* (?)) z rodziny krzyżowych, roślina oleista, wyrasta do 1 m; łodyga mocna, rozgałęziona, używa się jej na miotły.

święca się zbyt mało starań; niedomaga zwłaszcza dobór ziarna. Większość uprawia odmianę miejscową bez nazwy, o wąskim kłosie i cienkiej, twardej słomie. Nieliczni tylko zaprowadzili przed wojną żyto petkuskie, które jednak nie zmieniane wśród płoszek żyta miejscowego mocno już zwyrodniało, tem bardziej że często do siewu dobierano snopki o krótszej słomie, dłuższe zostawiając do młocki cepowej zimą. Dziś pod tym względem jest większa świadomość i na nasienie wybiera się przeważnie żyto najdorodniejsze. We wsi jest obecnie 9 kompletów młocarnianych, obejmujących młocarnię, kierat i wialnię. W czasie robót siewnych wielu gospodarzy pożyczają sąsiadom zwłaszcza wialni lub młynka dla czyszczenia zboża. Większość jednak czyści żyto ręcznie, rzucając szufłą, następnie oddzielając poślad od t. zw. odskoku. Czas siewu wypada mniej więcej od 10 do 20 września. Siew dokonuje się ręcznie; we wsi niema żadnego siewnika. Wysiewa się około 2 q na ha. Zimą często na runi wypasa się bydło, konie, owce. Żniwa przypadają około 25—28 lipca. Sprzętu zbóż przeważnie dokonuje się ręcznie, sierpami, w ostatnich jednak latach do sprzętu coraz częściej używa się kosi, zależy to od ilości i jakości robotników w rodzinie, zwłaszcza gdzie jest więcej kobiet to z reguły żną sierpami. Sprzęt kosą jest daleko szybszy, jednak wielu nie może przewyciężyć niechęci do sprzętu kosą. Pozostał jeszcze z dawnych czasów wielki, graniczący z nabożeństwem, szacunek dla kłosków zboża i porzucanie lekceważące kłosa na polu uważa się prawie za świętokradztwo. We wsi jest tylko jedna grabiarka, a grabienie ręczne jest zbyt mozolne. Przeszkodą przy koszeniu jest wielka ilość kamieni, o którą łatwo jest kosę wybić. Po zżęciu, zboże stawia się w t. zw. dziesiątki: 9 snopków przystawia się kłosami do siebie a dziesiątym nakrywa się, rozpostarlszy w formie kołpaka. Częściej zamiast jednym nakrywa się trzema snopkami. Zwózka odbywa się wozami drabiniastymi, jednokonnymi (zaprzęgów parokonnnych rzadko się używa), kładąc zazwyczaj na wóz 1 kopę snopów. Przed skomasowaniem zwózka wymagała sporo czasu. Czas zwózki żyta z jednego ha przy plonie 8 kop przedstawiał się jak następuje: zwózkę wykonuje 5 ludzi; dojazd na pole średniej odległości 2 klm trwał 20 minut; czas naładowania 15 minut, powrót 25 minut i wyładowanie 15 minut. Razem przywiezienie 1 fury trwało 1 godzinę 15 minut. Przy ładowaniu 1 kopy

na wóz zwiezienie 8 kóp z ha trwało 10 godzin. Po skomasowaniu czas trwania zwózki mniej więcej skrócił się do połowy, a mianowicie naładowanie i wyładowanie trwało tak samo 30 minut lecz dojazd przy średniej odległości pół klm wynosi 5 minut i powrót 7 minut, razem 12 minut. Przywiezienie zatem 1 woza zajmuje 42 minuty. Przy tej samej wydajności 8 kop z ha otrzymamy $8 \times 42 = 5$ godzin 50 min. Byłoby to w warunkach idealnych. Normalnie istnieją przeszkody, które w warunkach przed komasacją były o wiele większe wskutek złej drogi, niepogody itp. Przedstawienie liczbowe uprawy żyta wygląda jak w załączonej tablicy.

Koszt uprawy 1 ha żyta (przy życie wliczono poprzednią uprawę lubinu jako koszt żyta)

1. Orka ugoru 2 dni po 8 zł dziennie =	16 zł
2. Bronowanie $\frac{1}{3}$ dnia po 6 zł dziennie =	2 „
3. Siew lubinu $\frac{1}{2}$ dnia po 4 zł dziennie =	2 „
4. Koszt nasienia lubinu 2 q po 12 zł za 1 q =	24 „
5. Przyorywanie lubinu $2\frac{1}{2}$ dni po 8 zł dziennie =	20 „
6. Bronowanie $\frac{1}{2}$ dnia po 6 zł dziennie =	3 „
7. Siew żyta $\frac{1}{2}$ dnia po 4 zł dziennie =	2 „
8. Koszt ziarna $1\frac{9}{10}$ q po 15 zł za 1 q =	24 „
9. Żniwo 10 robot. po 3,50 zł dziennie =	35 „
10. Zwózka 1 dzień po 8 zł dziennie =	8 „
11. Oprocentowanie kapitału gruntowego 2 ha 5% przy cenie 800 zł za 1 ha) =	80 „
12. Oprocentowanie, amortyzacja, reperacja kapitału budowlanego, maszyn i narzędzi od 2 ha =	10 „

Rozchód razem 226 zł

14 q ziarna po 15 zł = 210 zł

20 q słomy po 3 zł = 60 zł

Dochód razem 270 zł

270 zł — 226 zł = 44 zł zysku

Oczywiście w dobie kryzysu kalkulacja przedstawia się nieco inaczej. Dane co do kosztów robocizny nie wiele się zmieniły, natomiast zupełnie inaczej przedstawia się cena produktów.

Pszenica. Zasiewa się tylko na własny użytek. Wielu gospodarzy nie zasiewa jej wcale, utrzymując, że zbyt często urodzaj pszenicy zawodzi. W samej rzeczy pszenica udawać się będzie niemal na wszystkich gruntach tylko przy staranniejszem przygotowaniu roli i odpowiedniem nawożeniu. Obsiew pszenicy większych rozmiarów prawdopodobnie nigdy nie przybierze, pozostając w granicach własnych potrzeb. Uprawa roli pod pszenicę jest taka sama jak i pod żyto, z tą różnicą, że pod pszenicę stosuje się nawóz w ilości około 250 q na 1 ha dawany pod ostatnią orkę. Bronowanie na wiosnę nie stosuje się; próby w tym kierunku nie przyjęły się głównie z powodu ilości kamieni, które przy bronowaniu rugują się z jednego miejsca zajmując świeże. Sprzęt pszenicy odbywa się tak samo jak żyta. Uprawia się powszechnie pszenicę jakąś tutejszą, bez nazwy, obecnie coraz częściej uprawia się wysokolitewkę. Wydajność z 1 ha waha się w szerokich granicach od 10—20 q ziarna i od 15—50 q słomy.

Jęczmień. W podobnych ilościach jak pszenica zasiewa się jęczmień, również tylko na użytek gospodarstwa. Zasiewa się jęczmień najczęściej w ogrodach i wiele z tego powodu bywa niszczonego przez drób. Sieją też na polu, po kartofliskach zwłaszcza. Cała uprawa roli pod jęczmień ogranicza się do zaorania wiosną kartofliska i po zasianiu zabronowania. Wysiew na ha około 180 do 220 kg. Sprzęt z reguły sierpem; wydajność z 1 ha około 10—15 q ziarna i 15—50 q słomy.

Owies. Obok żyta największy procent roli zajmuje owies. Warto szczegółowiej zapoznać się z jego uprawą. Stanowisko w zmianowaniu trójpolowem owies zajmuje po życie. Z reguły jest siany bez żadnego nawożenia. Uprawa roli pod owies była dotychczas, a i teraz jeszcze u wielu gospodarzy jest, bylejaka. Polega ona zaoraniu najczęściej wiosną ścierniska żytniego i następnie zabronowaniu i przejechaniu ewentualnie po razie sprężynówką. Na tem się kończyła uprawa. To też nic dziwnego, że owies na takim polu wyrastał, jak się tu mówi, żabie po kolana. Mniej więcej w maju do połowy czerwca zamiast owsa widzi się całe błamy ognichy i tylko świadomy tych stosunków zgadnie, że rośnie tam owies. Przy sprzęcie niema oczywiście mowy, żeby go kosą zbierać, zbiera się sierpami i to pełzając na kolanach najczęściej, bo trudno jest wytrzymać cały dzień ze zgiętym w ka-

błąk grzbietem. Sąsiedzi, zazwyczaj chciwie wybierający cudze brózdy żnąc pierwsi, tym razem porzucają brózdy nieobżęte, niech drudzy korzystają, bo sierpem dzwonić po kamieniach nie bardzo przyjemnie. Snopki takiego owsa wyglądają jak snopki gryki, krótkie, pękate, ozdobione rozmaitemi kwiatami babki, ostu itp. Przy takiej uprawie ueziera się na ha około 6 kop snopków o wydajności z kopy 1 q, rzadko więcej ziarna i około 1½ do 2 q słomy. Z całego zatem ha otrzymuje się 6 q ziarna i 9—12 q słomy. Opłacalność takiej uprawy jest bardzo problematyczna.

Koszt uprawy 1 ha owsa

1. zaoranie 2 dni po 8 zł dziennie =	16 zł
2. sprężynowanie i bronowanie 1 dzień po 8 zł =	8 „
3. siew pół dnia po 4 zł dziennie =	2 „
4. koszt nasienia 1,6 q po 15 zł za 1 q =	24 „
5. żniwo sierpem 10 robotn. po 5 zł dziennie =	50 „
6. zwózka ½ dnia po 8 zł dziennie =	4 „
7. oprocentowanie kapitału gruntowego (5% przy cenie ziemi 800 zł) =	40 „
8. oprocentowanie, amortyzacja, reperacje kap. budo- wlanego, maszynowego i narzędzi	5 „
Rozchód razem 129 zł	

6 q ziarna po 15 zł =	90 zł
10 q słomy po 5 zł =	50 zł
Dochód razem = 120 zł	

$$120 \text{ zł} - 129 \text{ zł} = 9 \text{ zł straty}$$

Takie stosunki były przed komasacją w całej wsi, takie stosunki ma dziś jeszcze conajmniej 50% gospodarzy, mianowicie ci wszyscy, którzy, mając ziemię zdala od wsi gorzej doprawioną, gospodarują starym sposobem w ramach trójpolówki w dodatku bez podorywek. Oprócz pracy nie mają nic, ani dochodu, ani zadowolenia; sieją owies i zbierają go po to tylko, by go znowu zasiał; le-

dwie go starczy dla koni na czas siewu. Stosunki te znane mi są doskonale i niema w tem, co powiedziałem, żadnej przesady. Lecz nawet w ramach trójpolówki plon mógłby być o wiele większy przy należytej uprawie roli. Już samo wykonanie na czas podorywki i orki zimowej podnosi plon o 50—60%, nie mówiąc o oczyszczaniu pola od chwastów, zwłaszcza ognichy. Tak gospodaruje około 30% gospodarzy; większość rolę uprawia lepiej i ma plony o wiele lepsze. Obecnie prawo obywatelstwa w okolicy, obok owśów dawnych bez nazwy, zdobył owies o wieszce jednostronnej, żółtem ziarnie i kruchej łamliwej słomie, ale plenny i wysoko wyrastający t. zw. Findling. Czas siewu owsa około 15—25 kwietnia, zbiór około 10—20 sierpnia. Przeciętny plon z ha około 8 q ziarna i 12 q słomy.

Ziemniaki. Ziemniaki zarówno jak owies idą po życie. Grunt, najczęściej zaorany na zimę, wiosną odwraca się i po zbronowaniu nawozi się. Nawóz daje się, jak wyżej powiedziałem, około 250—300 q na ha. Ziemniaki sadi się pod plug, często natrzęsając jednocześnie w brzozy nawóz. Głębokość zakrywania sadzoniaków około 15—20 cm. Ziemniaki do sadzenia kraje się mniejsze na dwie, większe na więcej części, zależy to od zapasów ziemniaków. Wsadza się około 15—14 q na 1 ha. Odległość w rzędach wynosi około 25 cm, rozstęp rzędów około 40—50 cm. O ile ziemia jest zwężła i jest obawa zadarnienia, to zaraz po zasianiu ziemniaków sprężynuje się. Obredla się najczęściej raz, czasami dwa razy, gdy dorosnie 20—25 cm wysokości, radłem konstrukcji fabrycznej. W okolicy uprawia się przeważnie dwa gatunki: Woltmany, zaprowadzone jeszcze przed wojną i t. zw. Gileroza, odmiana wczesna, uprawiana w niewielkich ilościach w każdym gospodarstwie na potrzeby kuchni, zanim główny plon ziemniaków zostanie sprzątnięty. Wydajność z ha wynosi przeciętnie około 100 do 120 q. Przy kopaniu naprzód wyoruje się ziemniaki odwracając skibę i wydostając na wierzch bulwy, przez co łatwiej je potem wybierać. Przechowuje się w piwnicach i w jamach wykopanych na gruncie piaszczystym, bardzo rzadko zaś w kopcach. Przeprowadzając kalkulację w analogiczny sposób jak przy zbożach otrzymamy wynik jak w załączonej tablicy.

Koszt uprawy 1 ha ziemniaków

1. orka pierwsza 2 dni po 8 zł dziennie razem	16 zł
2. bronowanie $\frac{1}{3}$ dnia po 6 zł dziennie razem	2 „
3. orka druga 2 dni po 8 zł dziennie razem	16 „
4. bronowanie i sprężynowanie 1 dzień po 8 zł razem	8 „
5. wywóz obornika 5 dni po 8 zł dziennie razem	24 „
6. rozrzucanie obornika 5 dni po 3 zł dziennie razem	9 „
7. orka przy sadzeniu ziemniaków 2,5 dnia po 8 zł dziennie razem	20 „
8. sadzenie ziemniaków 6 dni po 5 zł dziennie razem	18 „
9. sprężynowanie i bronowanie 1 dzień po 8 zł razem	8 „
10. obredlanie 1 dzień po 6 zł razem	6 „
11. wyorywanie 1 dzień po 8 zł razem	8 „
12. kopanie ziemniaków 20 dni po 2,5 zł dziennie razem	50 „
13. zwózka ziemniaków 1,5 dnia po 8 zł dziennie razem	12 „
14. koszt obornika 45 wozów (wóz = 6 q po 1,5 zł za 1 wóz)	67,5 „
15. oprocentowanie kapitału gruntowego (5% od 800 zł) =	40 „
16. oprocentowanie, amortyzacja i reperacja kapitału budowlanego, maszyn i narzędzi	5 „

Rozchód razem 509,5 zł

115 q ziemniaków po 5 zł za 1 q = 545 zł

545 zł — 509,5 zł = 35,5 zł zysku

Wywóz obornika brałem w stosunkach po komasacji, przy średniej odległości pół kilometra. Przyjmując, że naładowanie wozu przez dwóch ludzi trwa 20 minut, dojazd na pole 7 minut, wyładowanie 10 minut, powrót 5 minut, razem wywóz 1 fury obornika trwa 42 minuty. Przy 10,5 godzinach pracy bez przerwy dziennie wywiezie się 15 wozów po 6 q; przy dawce więc 270 q na ha wywóz trwa 5 dni po 8 zł = 24 zł. Przy odległości średnio 2 klm dziennie można wywieźć 9 wozów po 6 q, a zatem wywóz trwać będzie 5 dni i koszt w tym wypadku wyniesie nie 24 lecz 40 zł. Tak samo i zwózka ziemniaków przy odległości 2 klm trwać będzie nie półtora lecz 2 $\frac{1}{2}$ dnia. Na samej wywózce obornika i zwózce ziemniaków zyskuje się przy bliskim położeniu pola około 5 dni

na 1 ha, nie licząc oszczędności na reperacji wozów, kuciu koni a nawet na oborniku, którego dawniej na marnych drogach wiele się rozstrząsało. Również inwentarz pociagowy na bliższej odległości wcale się nie męczy, gdyż więcej stosunkowo odpoczywa niż pracuje; podczas gdy przy wielkiej odległości odwrotnie.

Koniczyna. Wzrost obszaru uprawy koniczyny jest po komasacji dość znaczny. Zawdzięczać to należy nietylko samemu faktowi komasacji, ale i wzmożonej w tym kierunku propagandzie. Świadczy o tem rozszerzenie uprawy koniczyny w sąsiedniej wiosce, nieskomasowanej, gdzie jednakże są wahania perjodyczne w przestrzeni obsianej koniczyną: w jednym roku, gdy ugor wypada na odpowiednim dla uprawy koniczyny terenie — uprawa rozszerza się, w drugim roku przeciwnie kurczy się. Nasienia koniczyny czerwonej dostarczają handlarze najczęściej z dalszych okolic. Do koniczyny dodaje się czasem nieznaczny procent tymotki. Wsiewa się przeważnie w owies i jęczmień, rzadziej w pszenicę. Jesienią spasa się.

Koszt uprawy 1 ha koniczyny

1. koszt nasienia 15 kg po 1,5 zł	22,5 zł
2. pierwszy pokos 4 robotn. po 5 zł dziennie	20 „
3. drugi pokos 5 robotn. po 5 zł dziennie	15 „
4. suszenie 6 robotników po 3 zł dziennie	18 „
5. zwózka półtora dnia po 8 zł	12 „
6. oprocentowanie kapitału gruntowego	40 „
7. oprocentowanie, amortyzacja i reperacje kapitału budowlanego, maszyn i narzędzi	5 „

Razem rozchód 132,5 zł

70 q po 5 zł za 1 q = 350 zł

350 zł — 132,5 zł = 217,5 zł zysku

Łąki. Jak się przedstawiał stosunek łąk i pastwisk w każdym gospodarstwie przed i po komasacji była mowa poprzednio. Wskutek rozdziału wspólnego pastwiska każdy może część otrzymaną dowolnie użytkować jako łąkę lub jako pastwisko, stosownie do własnych potrzeb. Wskutek tego nastąpiło racjonalniejsze

wykorzystanie tych użytków. Bezwzględny plon siana wzrósł prawie w dwójnasób. Przed komasacją ilość wozów siana łąkowego wynosiła około 193, zaś po komasacji około 336 w całej wsi, różnica zatem wynosi 143 wozów mniej więcej po 5 q, to jest około 715 q. Przeciętnie na gospodarstwo przed komasacją wypadało około 15 q, zaś po komasacji 28 q. Słabą stroną tutejszego gospodarowania jest absolutna nieznamość uprawy łąk, nie stosuje się tu ani mechanicznej ani nawozowej uprawy, wskutek czego stan łąk stale się pogarsza; gdy w pierwszym roku po komasacji 1 ha łąki założonej na dawnym pastwisku dawał około 6 wozów siana, to w 5 lat później już tylko 3 wozy i to gorszego. Z jednej strony ilość zapasów pokarmowych szybko się z gleby wyczerpuje, z drugiej nieuprawiana łąka szybko porasta mchem, zakwasza się, przez co i jakość traw się pogarsza. Na wielu miejscach, gdzie w pierwszych latach po komasacji rosła wielka, bujna trawa, dziś zrzadka porasta mietliczka. Jeżeli w dalszym ciągu łąka będzie tylko eksploatowana bez żadnych wzamian nakładów i uprawy, to niedługo wcale kosić nie będzie czego. Łąk błotnych nad Biebrzą wypada na gospodarstwo udziałowe (16 ha) przeszło 1 ha (1,2787), półudziałowe przeszło pół ha (0,6214), z czego w lata pomysłne można nakosić 3 niewielkie wozy siana względnie półtora. Bardzo jednak często łąka ta zostaje niekoszona, ewentualnie siano niewyrobione, z powodu deszczów. Wszystko co mówiłem o uprawie łąki da się powiedzieć i o uprawie pastwiska.

Ogrody warzywne. Przy uwłaszczeniu przydział ogrodu do każdego gospodarstwa wynosił niecały ha, około 0,85 ha z niewielkimi wahaniami. Z czasem zostały ogrody podzielone na połowę lub jeszcze bardziej. Komasacja niewiele naruszyła ten stan rzeczy. Obecnie około 40% gospodarzy ma ogrody wielkości około 0,4 ha, 25% gospodarzy 0,8 ha, 15% gospodarzy 0,6 ha, 15% gospodarzy mniej niż 0,3 ha i 5% gospodarzy więcej niż 1 ha. Cała więc razem ma około 34 ha ogrodów. Zazwyczaj większą część ogrodu zajmują ziemniaki i jęczmień, czasami owies; warzywa zajmują niewielką część, przeważnie 1000—2000 mtr² tuż przy budynkach. Składają się na nie: kapusta, około 300 mtr², ćwikła, około 250 mtr²; marchew, około 50 mtr²; cebula, około 50—100 m²; reszta ogórki, mak, fasola, brukiew, czasem rzepa itp. Poważniej traktuje się kapustę, buraki i cebulę dla codziennego użytku, re-

szte uważa się jako dodatek, który sady się w ogrodzie raczej dla zwyczaju i urozmaicenia ogrodu niż dla potrzeby spożywania. Tutejsze ogrody warzywne są całkowitem odzwierciedleniem kuchni prostej i jednostajnej w ciągu całego roku. Na sprzedaż warzyw nikt nie uprawia, bo niema nabywcy, uprawia się wyłącznie na własne potrzeby. Bardziej jeszcze niż urozmaicenie — potrzebny jest porządek w ogrodzie warzywnym, nadający zawsze pewien estetyczniejszy wygląd ogrodowi, jakim odznaczają się zwykle kultury wysoko postawione. Uprawa roli pod warzywa niczem się specjalnie nie odznacza; uprawia się temi samymi narzędziami co i pola. Komasaacja na stan ogrodów warzywnych wiele nie wpłynęła, jako że uprawa warzyw od względów terytorjalnych wcale nie cierpiała. Poprawić te stosunki może tylko wzmożona w tym kierunku oświata.

Sady owocowe. Zazwyczaj część ogrodu zajmował sad owocowy. Nie był on wielki, zawsze jednak owoców w jesieni każdy na własny użytek miał.

Taki sad zajmował od 1000—3000 mtr², zależnie od wielkości ogrodów, zawierając od kilku czy kilkunastu do kilkudziesięciu drzew owocowych. Były też ogrody zupełnie sadów pozbawione, ale takich było mniej. Nie było jednak żadnego sadu racjonalnie prowadzonego; drzewka sadzono zazwyczaj byle jak, gdzie tylko było wolne miejsce, najczęściej zbyt gęsto. Ziemia między drzewami z reguły nieuprawiana, zadarniona i zachwaszczona; czasami jednak można było widzieć drzewa pobielone wapnem. W sadzie takim hodowano z grusz najczęściej „winiówki“, „jałowcówki“, „sapieżanki“, t. zw. „skorośpiejki“ itp. Z jabłek: „antonówki“, „cukrówki“, „jabłka rajske“ — najwięcej gatunki letnie. Obok tego było zazwyczaj w sadzie kilka drzewek czereśni, kilka a czasem kilkanaście śliw węgerek, lub renklod, ale najwięcej miejsca zwłaszcza na skrajach ogrodów zajmowały wiśnie, obok dzikich grusz. Wiosną i latem cała wieś formalnie była zatopiona w zieleni. W czasie kwitnienia zwłaszcza przedstawiał się przyjemny dla oka widok. Owoce prawie wszystkie konsumowano na miejscu. Bywały jednak lata urodzajne i wówczas wywożono owoce na sprzedaż do Grodna, albo do Augustowa; niekiedy przyjeź-

dźali od Sejn i Suwałk „Kacapi“³⁾ i zakupywali całe sady. Po skomasowaniu opuszczający wieś starali się zabrać drzewka zwłaszcza młodsze, starsze zaś wyrąbywali, nie spodziewając się mieć z nich korzyści. Na kolonji każdy starał się sad założyć w większych lub mniejszych rozmiarach; jednakże mrozy w zimie 1928/29 roku wyniszczyły wszystkie świeżo zasadzone drzewa, co zniechęciło wielu do ponownego zakładania sadów. Obecnie jeden tylko gospodarz założył większy sad, o obszarze 2 ha, w którym zasadził 200 drzewek owocowych według wszelkich prawideł sadownictwa.

c) Hodowla

Nie mniej ważną gałęzią obok uprawy roli jest chów już to inwentarza pociągowego, już to produkcyjnego. Jeśli nawiążemy porównawczo dzisiejszy stan hodowli do stanu z końca XVIII w., zobaczymy pewne dość znaczne zmiany, przekonujemy się, że jedne gałęzie hodowlane rozwijają się, inne natomiast zanikają. Do rozwijających się należy chów koni i świń a prawdopodobnie i drobiu; co do tej ostatniej to choć danych z XVIII w. brak, rozwój w ostatnich czasach jest aż nadto widoczny. Do zanikających gałęzi hodowlanych należy chów owiec. Hodowla bydła w stosunku do innych pozostaje bez zmiany, natomiast zmienił się kierunek z inwentarza przeważnie roboczego i rzeźnego na mleczny. Już samo rozejrzenie się w stosunku łąk i pastwisk do ogólnej ilości użytków we wsi nie nastraja optymistycznie co do działu hodowlanego; jeśli poza tem rozpatrzmy stan kultury rolnej, poznamy zwłaszcza ilość uprawianych pastewnych i okopowych, to bez trudu możemy sobie trafnie zdać sprawę, ze stanu podstaw kultury hodowlanej. Do czasów komasaacji hodowla we wsi była wybitnie ekstensywną; opierała się ona przeważnie na pastwisku; okres zimowy był to czas wegetacji, który trzeba było jakkolwiek przetrwać. Wiosną, skoro śnieg zejdzie z pól, jeszcze się trawa nie zdąży ukazać, a już pastuch wypędza najpierw ledwie na nogach stojące po zimowej głodówce bydło, w kilka dni potem owce, a niebawem i świnię.

³⁾ Kacapi — sekta ludności prawosławnej t. z. staroobrzędowej.

Stan ilościowy. Ilościowo stan dobytku, jak dalej zobaczymy, nie przedstawia się najgorzej. Każdy najdrobniejszy gospodarz, jeśli miał tylko jakąkolwiek możliwość przetrwania zimowego okresu, to latem mógł chować dobytku ile chciał; pastwisko było wspólne i nikt nikogo nie ograniczał; to też każdy trzymał taką ilość inwentarza, jaką uważał dla siebie za korzystną. Przeważnie jednak ilość dobytku była proporcjonalna do ilości posiadanego gruntu w gospodarstwie. To też skomasowanie gruntów i rozdział wspólnego pastwiska, jakkolwiek mocno wpłynęło na gałęź hodowlaną, zwłaszcza na tryb i jakość żywienia zwierząt, to jednak stan ilościowy nie zmienił się w znaczeniu ujemnym, owszem jak zaraz zobaczymy nawet nieco się powiększył, jeśli idzie o konie, bydło a nawet świnie i drób. Co się tyczy hodowli owiec, to komasacja nie była bezpośrednią przyczyną zaniechania tej cennej gałęzi hodowli. Już bowiem od czasów wybuchu wojny światowej zaczęto powoli likwidować owce, bądź z powodu braku dobrego dla nich pastwiska (po zasianiu ugoru łubinem), bądź dla innych przyczyn, a raczej oddawano owce „na paszę“, to jest na wypasanie w okresie letnim do innych wsi. Do reszty zlikwidowali ten chów Niemcy, którzy kazali sobie dawać wełnę, nie pozwalając zresztą trzymać więcej nad kilka owiec. Po wojnie hodowla owiec już nie odżyła. Jak widzimy więc, nie komasacja była bezpośrednią przyczyną likwidacji owiec we wsi. Komasacja jednak stworzyła takie warunki, że hodowla owiec w dawnej formie i w poprzednich rozmiarach nigdy nie odżyje.

Stan ilościowy inwentarza przed i po komasacji w sztukach

	konie	bydło	świnie	owce	kury	gęsi
przed komasacją	105	185	172	327	560	15
po komasacji	106	214	212	57	1075	141
wzrost	+1	+31	+40	-270	+515	+126

Przyjmując ilość inwentarza przed komasacją za 100%, po komasacji otrzymamy:

	konie	bydło	świnie	owce	kury	gęsi
	100,95%	115,67%	125,28%	17,45%	192%	940%
różnica	+0,95	+15,67	+25,28	-82,57	+92	+840

Jeśli przyjmiemy, że 1 krowa = 4 świniom = 8 owcom, to ilość sztuk inwentarza wyniesie przed komasacją 571,8, po komasacji 580,5; różnica + 8,7. Tak przed komasacją jak i po komasacji ilość inwentarza w stosunku do liczby ludności pozostała ta sama; na 1 osobę wypada 1,05 sztuk inwentarza. Jak się zmienił po komasacji stan inwentarza w poszczególnych kategoriach gospodarstw przedstawia tabela załączona.

Zmiany ilości inwentarza po komasacji w różnych kategoriach wielkości gospodarstw

Kategorie gospodarstw	okres	konie	bydło	świnie	owce	kury	gęsi
ogrodnicy	przed komasacją	0	5	5	0	25	0
	po komasacji	0	4	5	0	35	0
	różnica	0	+1	+2	0	+10	0
¼ udziałka	przed komasacją	5	10	5	5	40	0
	po komasacji	4	8	5	0	47	0
	różnica	-1	-2	-2	-5	+7	0
½ udziałka	przed komasacją	46	76	68	146	249	5
	po komasacji	47	88	84	11	485	26
	różnica	+1	+12	+16	-135	+236	+21
¾ udziałka	przed komasacją	28	45	25	54	62	10
	po komasacji	30	56	40	15	154	45
	różnica	+2	+6	+17	-39	+92	+35
1 udziałek	przed komasacją	14	50	25	54	62	10
	po komasacji	15	56	40	15	154	45
	różnica	+1	+6	+17	-39	+92	+35
1½ udziałka	przed komasacją	12	21	52	51	50	0
	po komasacji	10	22	54	18	80	0
	różnica	+2	+1	+2	-35	+30	0

Z zestawienia przedstawionego w tablicy widać, że ilość koni, biorąc praktycznie, nie zmieniła się wcale, wzrosła natomiast ilość bydła o 31 sztuk i świń o 40 sztuk. Co do hodowli owiec, to przy zbieraniu ankiety podawano ilość sztuk nie z czasów bezpośrednio przed komasacją, lecz wcześniejszych, gdy hodowla rozwijała się normalnie. Bezpośrednio przed komasacją już takiej ilości owiec nie było. Najwidoczniej wzrosła ilość drobiu; jest to pewnego ro-

dzaju rekompensata za likwidację owiec. Nie wszystkie jednak kategorie gospodarstw w jednakowym stopniu zyskały lub straciły na komasacji w dziedzinie hodowlanej. Jak widzimy, stan ogrodników się polepszył, gdyż wskutek nadziei po ha łąki ich stan posiadania ziemi podwoił się; niektórzy z nich niestety zdążyli już swoje nadzieje posprzedawać. Najwięcej ucierpiały gospodarstwa ćwierć udziałowe, z przebiegu komasacji już nam wiadomo z jakiego powodu. Gospodarstwa $\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$ i jedno udziałowe rozwijają się w jednakowym stopniu, wszystkie wykazują wzmoczenie hodowli z wyjątkiem oczywiście hodowli owiec. Obok silnie rozwijającej się hodowli kur, widzimy hodowlę gęsi, która — niedawno zapoczątkowana — bardzo pomyślnie się rozwija; wprowadza się nawet w tych właśnie kategoriach gospodarstw, hodowlę indyków, których tabela niniejsza nie obejmuje, ze względu na to, że są to dopiero początki. Gospodarstwa półtora udziałowe wykazują zmniejszenie koni i nieznaczne zwiększenie bydła, świń i drobiu. Wogóle w tej kategorii gospodarstw należałoby spodziewać się lepszych rezultatów.

Ilość inwentarza na 10 ha wszystkich użytków

	konie	bydło	świnie	owce	drób	gęsi
przed komasacją	1,4	2,4	2,5	4,5	7,5	—
po komasacji	1,4	5,0	2,8	0,76	14,5	—

*Jedna sztuka przypada
na ha użytków rolniczych:*

	konie	bydło	świnie	owce	drób	gęsi
przed komasacją	7,0	4,0	4,5	2,5	1,5	50,0
po komasacji	7,0	5,5	3,5	15,0	0,7	5,7

na ha ziemi ornej:

	konie	bydło	świnie	owce	drób	gęsi
przed komasacją	5,0	2,8	3,0	1,6	0,9	35,0
po komasacji	5,0	2,5	2,5	9,5	0,5	4,0

Z wyżej przedstawionych tabel widać, że ilość koni jest zbyt duża w stosunku do roli, tem bardziej, że poza rolą innego zatrud-

nienia nie mają. Nieco gorzej przedstawia się sprawa z bydłem, którego jest zbyt mało w stosunku do wszystkich użytków. Najgorzej jednak ma się rzecz ze świniami; chów świń, jakkolwiek ma wszystkie dane do tego, żeby się rozwijać jaknajlepiej, jak dotychczas, przedstawia się najgorzej. W tabeli załączonej widać, jak się przedstawiają stosunki hodowlane pod względem ilościowym w poszczególnych kategoriach gospodarstw. Widzimy, że całkiem bez koni obchodzą się normalnie ogrodnicy; zdarza się tylko niekiedy wyjątkowo, że ogrodnik również trzyma konia. Dalej widzimy, że nie mają koni gospodarze od 4—6 ha. Wpłynęła na to może nie tyle wielkość ich gospodarstw, bo jak widzimy mniejsze gospodarstwa od tych mają konie, ile raczej stosunki ich rodzinne; rodziny te są bowiem nieliczne (bezdietne małżeństwa), którym trzymanie konia z pewnych względów nie opłaca się. Ogółem gospodarstwa bez koni stanowią 8% wszystkich gospodarstw. Po jednym koniu miewają gospodarze od 2—12 ha, (skala, jak widzimy, jest bardzo szeroka). Każdy oczywiście rozumie, że niejednakowo jest potrzebny koń w gospodarstwie 5-ha i 12-ha, jednak nieraz i w gospodarstwie 5-ha trudno się bez konia obejść, podobnie jak i w gospodarstwie większym, tem bardziej, że siłę pociagową stanowią wyłącznie konie, używanie innych zwierząt, jako siły pociagowej nie praktykuje się. Gospodarstwa o jednym koniu stanowią 50% wszystkich gospodarstw. Pewne prace wymagające sprzężaju parokonnego gospodarze ci wykonują na spółkę. Zazwyczaj dwaj gospodarze mający jednakowy obszar umawiają się, że np. jednego dnia będzie orał jeden gospodarz, a drugiego drugi; obszary bywają przytem niekoniecznie akurat równe, często różnica bywa dość znaczną tak w wielkości obszaru jak również w jakości siły pociagowej. Konieczność zmusza do wzajemnych ustępstw, tak że już wytworzyła się pewna tradycja w tym względzie i ani razu nie zdarzyło mi się słyszeć we wsi targów na tym punkcie. Te spółki sprzężajne mogą być punktem wyjścia dla tworzenia innych spółek np. maszynowych. Najwięcej gospodarstw bo 50% mają po dwa konie. O ile z jednej strony są gospodarstwa 10-ha, dające radę z jednym koniem, widzimy z drugiej strony, że gospodarstwa 6-ha mają po dwa konie. Tu oczywiście więcej, niż potrzeby gospodarstwa odgrywa rolę psychologa gospodarza. Bliższa obserwacja i znajomość stosunków

Inwentarza	Ilość	O b s z a r w h a												Razem gospodarstw	0/0 ^o /o		
		do 2	2-4	4-6	6-8	8-10	10-12	12-14	14-16	16-18	18-20	20-25	ponad 25				
		I l o ś ć g o s p o d a r s t w															
		3	3	3	11	9	8	4	4	4	4	4	6	2	61	100	
Konie	0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	8	
	1	3	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	30	
	2	—	3	1	8	4	2	—	—	—	—	—	—	—	30	50	
	3	—	—	—	3	5	6	4	4	3	2	—	3	—	6	10	
	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	3	2	2	2,3	
Bydło	0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0	0	
	1	2	2	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	13	
	2	1	1	1	5	3	2	—	1	1	—	—	—	—	16	26	
	3	—	—	—	4	4	3	—	—	1	—	—	—	—	14	23	
	4	—	—	—	—	1	3	4	2	—	—	—	—	—	10	16,4	
	5	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	4	6,5	
	6	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	1	1	—	5	8	
	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6	
	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1,6	
	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	
	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6	
Świnie	0	—	2	1	2	2	2	—	—	—	—	—	—	—	9	14,7	
	1	1	1	2	1	3	—	—	—	—	—	—	—	—	6	10	
	2	2	—	—	2	1	2	—	2	—	—	—	—	—	10	16,4	
	3	—	—	—	2	4	2	1	2	2	3	—	—	—	17	28	
	4	—	—	—	3	1	—	1	—	1	—	—	—	—	6	10	
	5	—	—	—	1	1	—	—	—	—	1	2	—	—	5	8	
	6	—	—	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	4	6,5	
	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2	2,3	
	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2	2,3	
	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6	
	Owce	0	3	3	3	10	8	7	4	3	3	3	5	—	—	52	85
		1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6
		2	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	—	—	—	3	5
		5	—	—	—	—	1	—	—	1	—	1	—	—	—	3	5
10		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	2,3	
15		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1,6	
Kury	0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0	0	
	5	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	6,5	
	7	—	—	2	1	1	1	—	—	—	—	—	1	—	6	10	
	10	2	1	—	3	3	2	—	2	1	1	1	—	—	16	26	
	15	—	1	—	2	1	—	2	1	1	1	—	—	—	9	14,7	
	20	—	—	—	3	2	2	1	—	1	1	1	—	—	11	18	
	25	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—	—	3	5	
	30	—	—	—	1	2	3	—	—	—	—	—	2	2	10	16,4	
	40	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	2	2,3	
Gęsi	0	3	3	3	9	8	7	—	—	—	1	2	2	—	37	60	
	2	—	—	—	—	—	—	1	1	1	1	—	—	—	4	6,5	
	5	—	—	—	1	1	1	1	2	2	1	1	—	—	10	16,4	
	10	—	—	—	1	—	—	2	—	—	1	1	—	—	5	8	
	15	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—	3	5	
	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6	

miejscowych pozwala stwierdzić, że w dzisiejszych warunkach i przy teraźniejszym stanie kultury rolnej potrzeby gospodarze nie wymagają trzymania pary koni nawet w gospodarstwach od 8—10 ha. Jeśli ktoś z tej grupy wielkości gospodarstw trzyma parę koni, to czyni to bądź z prostego zamiłowania do chowu koni, bądź z niechęci do wszelkich spółek. Konie w takim gospodarstwie są zatrudnione mały ułamek roku, reszta czasu stoją bezczynnie. Z drugiej strony parą rosłych, dobrze utrzymanych koni, z łatwością można uprawić w odpowiednim czasie gospodarstwo 20-kilko hektarowe, nawet przy dość intensywnej kulturze. Jednak w gospodarstwach tej wielkości, zwłaszcza przy liczniejszej rodzinie, zawsze przyda się koń trzeci; bądź dajmy na to dla odwiezienia mleka do mleczarni, bądź dla wyjazdu gdzieś na jarmark lub za innym interesem nie zniewalając do przerywania pracy sprzężonej w polu. To też widzimy, że gospodarstwa począwszy od 16—18 ha mają po trzy konie; takich gospodarstw jest 10%. Jedno tylko gospodarstwo we wsi ma 4 konie (o obszarze około 57 ha). Ilość sztuk bydła jak z następnej rubryki zestawienia widać, rozciąga się w daleko szerszej skali, bo od 1—10 sztuk. Najwięcej bo 26% gospodarstw ma po dwie sztuki, oraz 25% gospodarstw po 3 sztuki. Więcej niż po 5 sztuk w stanie dzisiejszej kultury rolnictwa mogą utrzymać tylko gospodarze, mający duży procent łąki i pastwiska, a takich gospodarstw jest niewiele. Gospodarstwo tutejsze jakkolwiek po komasacji zrobiło już wielki postęp, to jednak jeszcze ma wszystkie cechy gospodarstwa ekstensywnego, oparte głównie na naturalnych zasobach. Wiele tu zależy i od warunków zewnętrznych; dzisiejsze czasy kryzysowe powodujące tanieść produktów hodowlanych tego działu hodowli, nie pozwalają na zwiększenie jej intensywności, bez ścisłego oparcia o zasoby naturalne gospodarstwa. Najbardziej interesującą jest obsada poszczególnych gospodarstw słońmi. Najwięcej zastanawia nas to, że dużo gospodarstw trzody chlewnej wcale nie ma, i to gospodarstw przeważnie mniejszych aż do 12 ha. W gospodarstwach o wyższej kulturze rolnej ta właśnie kategoria gospodarstw wyróżnia się wybitną intensywnością tej gałęzi hodowli; w tutejszych stosunkach jest wprost przeciwnie. Zjawisko to dowodzi z jednej strony niskiej kultury rolnej, z drugiej niskiej stopy życiowej rodzin gospodarzy w Jasienówce. Na pytanie dlaczego słoń

nie chowają i jak się obchodzą bez mięsa, odpowiadano, że świnie nam „nie szychują”⁴⁾, na mięso zaś kupuje się podświnka, karmi się i zabija. Czasami jednak się zdarza, że i kupić „nie szychuje” z powodu braku gotówki i wtedy obchodzi się bez mięsa. Gospodarstwa nie mające świń stanowią 15% wszystkich gospodarstw. Jedną sztukę ma 10% gospodarstw, z których jedno o obszarze 20 ha; objaw nawet w tutejszych warunkach nienormalny. 28% gospodarzy ma po 5 sztuki, zazwyczaj jedną macioreę na rozplód i 2 sztuki bądź na zabicie bądź na sprzedaż. Ilość świń, podobnie jak i drobiu, w przeciwieństwie do koni i bydła, najmniej jest zależna od wielkości gospodarstwa a najbardziej charakteryzuje zapobiegliwość gospodarza i gospodyni. Z jednej strony spotykamy gospodarstwa o obszarze 6—8 ha, mające po 4—5 sztuk świń i po 20 kur, z drugiej gospodarstwa 20—25 ha mające jedną swinie i 5—7 kur. Zazwyczaj w takich gospodarstwach podobne rezultaty są i w plonach zbóż. Tacy gospodarze zdradzają powołanie do wszystkiego tylko nie do rolnictwa i stanowczo wymagają opieki i kierownictwa. Owiec jak widzimy, 85% gospodarzy nie chowa wcale, tylko 5 gospodarzy ma większe stadka, reszta ma zaledwie po kilka sztuk. Kur na gospodarstwo po 5 sztuk znajdujemy w 6% gospodarstw, 40 sztuk w 2,5%; najczęściej gospodarzy bo 26% ma po 10 sztuk, 18% po 20 sztuk i 16% po 5 sztuki. Jak widzieliśmy w czasach przed komasacją było zaledwie pół tego. Komasacja, że tak rzec można, rozpędziła zbyt tłoczających się we wsi ludzi po szerokiej przestrzeni, dała więc możność hodowania większe ilości drobiu bez szkody dla sąsiada. Ale nie sama komasacja ma tu zasługę. Dużą rolę odegrały na ten temat urządzone odczyty przez prelegentów hodowlanych. Ludzie powoli zaczęli się oswajać z astronomicznymi nieraz liczbami, podawanymi odnośnie chowu drobiu i coraz śmiej zaczęli temi liczbami operować. W okolicy już można spotkać gospodarstwa wiejskie przeciętnie mające po 100 kur. Jest to dobra wróżba i dla innych dziedzin hodowlanych. Nie zawsze bowiem stosunki gospodarcze stoją na przeszkodzie lepszemu rozwojowi hodowli, często większe pęta nakłada przyzwyczajenie, tradycja, szablon, którego przekraczać nie mają odwagi,

⁴⁾ Szychować = szychować — udawać się.

a który w dziedzinie hodowli przejawia się w równie wielkim stopniu jak i w dziedzinie uprawy roli. Konjunktura na tym stopniu kultury na jakim gospodarstwa w Jasienówce się znajduje może nawet mniej (oczywiście na krótką metę) wpływa od przyzwyczajenia, bo nawet w czasie najlepszej konjunktury hodowla mało odchyła się od stanu przeciętnego, co jest cechą gospodarki samowystarczalnej. Bliższe zetknięcie się z miejscowymi gospodarzami a zwłaszcza usiłowanie przeprowadzenia jakiegoś śmielszego planu, z tej właśnie strony napotyka na największe trudności.

Jakość inwentarza żywego

Konie. Największą stosunkowo sympatją cieszy się hodowla koni i jej też poświęca się stosunkowo najczęściej starania. Konie są przedmiotem chluby, są w tutejszem społeczeństwie niejako marką dobroci gospodarzy i reprezentacją jego gospodarstwa na zewnątrz. O wiele pręcej można spotkać marnego gospodarza, mającego dobre konie, niż dobrego gospodarza mającego marne konie. Są daleko w okolicy znani gospodarze mający specjalnie dobre konie i zamięłowanie do ich hodowli. Uznaniem cieszą się konie rosłe i silne, dobrze spasionie, o szerokich zadach i wypukłej szerokiej piersi. Że taki typ koni najczęściej odpowiada psychologii miejscowych włościan, wypływa to z podłoża całkiem naturalnego. Grunty tutejsze są cięższe, zwężlejsze, wymagają więc większej siły pociągowej niż w okolicach piaszczystych. W sąsiednim np. powiecie grodzieńskim i augustowskim i nawet we wschodniej i południowej części powiatu sokólskiego ziemie są lekkie, piaszczyste, i konie odpowiednio są drobne. Według spisu ogólnego z dnia 30. XI. 1927 r. procent koni o wroście 148 cm i wyżej wynosi: Polska 34,2%, woj. Białostockie 32,7%, pow. grodzieński 34,5%, pow. sokólski 36,6%. Na tę przewagę rosłych koni w pow. sokólskim wpływają przeważnie tereny północno zachodnie i północne, gminy koryciańska, janowska, suchowolska i dąbrowska, mające gleby zwężlejsze, wśród których gmina dąbrowska niepoślednie zajmuje miejsce, a wieś Jasienówka pod tym względem również nie ostatnie miejsce zajmuje w gminie. Przed wojną kilku gospodarzy w Jasienówce trzymało ogiery, sprowadzając je nieraz z dalekich stron, bądź typu zimnokrwistego z Prus Wschodnich,

badź konie typu wschodniego z południowo wschodniej Rosji. W czasach wojennych dużo najlepszego materiału zrabowano; zwłaszcza Niemcy dokonali wielkiego spustoszenia, zostawiając wzamian materiał zbiedzony a czasem zarażony koni zimnokrwistych, belgów, perszeronów, ardenów itp. Stąd po wojnie powstała cała mozaika, wśród której można spotkać nawet araby o wysokim procencie krwi. Niestety brak fachowej znajomości hodowli koni nie pozwolił wyselekcjonować materiału najbardziej wartościowego. W dniu 25. I. 1925 r. została wydana ustawa wprowadzająca zakaz pokrywania klaczy ogierami nie posiadającymi świadectw uznania. Ustawa ta nie jest jednak przestrzegana. Czynniki oświatowe nieraz zamiast rzeczywiście oświecać w tym względzie ludność, marnują niepotrzebnie energję na udowadnianie o małej rentowności hodowli dobrych koni. Nie znając psychologii ludzi tutejszych i warunków miejscowych, często działają w tej dziedzinie raczej destrukcyjnie. Zamiast odradzać hodowli droższego materiału, należałoby raczej propagować taki materiał, któryby był zdalny dla celów wojskowych, jako konie remontowe, mogące mieć lepszy zbyt. W czasach dzisiejszych lepszy materiał idzie na sprzedaż do Prus Wschodnich, jednak nawet w Jasienówce zdarzały się wypadki nabycia koni bezpośrednio dla celów wojskowych. Przewagę ma kierunek hodowlany; 70% pogłowia końskiego stanowią klacze. Odżywianiu koni nie można stawiać wiele zarzutów, raczej częściej bywa przesada w kierunku przekarmiania i napasania koni, zwłaszcza zimą, niż słabego odżywiania. Gorzej rzecz się ma z higieną. Mało kto używa zgrzebla i w stajni rzadko można spotkać szczotkę. Nie docenia się wartości ruchu i pod tym względem warunki hodowli po komasacji się pogorszyły. Przedtem konie mogły się dowolnie wyhasać na pastwisku, będąc tam całymi dniami, nieraz nocami, tam miały dużo przestrzeni wolnej, obecnie poza pracą mało mają sposobności do użycia ruchu. Większą część doby przebywają w stajni, gdzie są karmione zimą i latem. Obecnie zwiększyły się jeszcze bardziej szanse hodowli koni rosłych, wskutek przeważnego żywienia w stajni. Pomieszczenie koniom daje lepsze od pozostałego inwentarza, względnie ciepłe i względnie suche.

Bydło. O wiele mniej uwagi i starania poświęca się bydłu, które choć stanowi niejako rdzeń hodowli, stosunkowo mało zaj-

muje czasu gospodarzowi. Do niedawna trzymano bydło może więcej dla produkcji obornika niż dla produkcji mleka i dlatego też nie wytworzyła się dotychczas żadna miejscowa odmiana, czy też charakter bydła. Mamy bydło rozmaitej maści, od czysto białego do czerwonego i czarnego, i rozmaitej wielkości, przeważa jednak bydło drobne. W czasach wojennych, podobnie jak z końmi, ta mozaika jeszcze bardziej została spotęgowana. Z jednej strony za obozem wojsk rosyjskich pędzono bydło stepowe z południowej Rosji, z drugiej znowu strony z Prus Wschodnich napędzono bydła nizinne czarnograniaste. Niemcy po zajęciu kraju również transportowali bydło graniaste i włościanie nieraz mieli sposobność nabywać je za pieniądze lub zamieniać, tak że dzisiaj czarnograniaste bydło stanowi dość znaczny procent pogłowia. Cieszy się ono wielkiem uznaniem miejscowych gospodarzy, niestety mała znajomość prawideł hodowlanych, a zwłaszcza marne warunki odżywiania i pomieszczenia szybko obniżyły produktyjność tego bydła i spowodowały jego wyradzanie się. Obecnie forsowane jest bydło czerwono-polskie na terenie woj. białostockiego, przez zakładanie stacyj kopulacyjnych, urządzenie wystaw, pokazów, połączonych z udzielaniem nagród itd. Akcja ta zaczęła już wydawać rezultaty, jednak zaniechanie działalności w tym kierunku w czasie obecnego kryzysu zmarnuje i te słabe jeszcze zaczątki, tem bardziej, że ludność odnosi się do tych poczynań dość sceptycznie, nie widząc w tej rasie żadnych specjalnych cennych dla siebie cech.

Odżywianie przed komasacją. W czasach przed komasacją bydło w ciągu dwóch pór roku odżywiało się przeważnie na pastwisku dość pośledniej jakości, oddalonym o przeszło 2,5 klm od wioski. Od początku wiosny aż do żniw bydło korzystało wyłącznie z tego pastwiska, które w czasie przed żniwami przybierało odcień z lekka czerwony, gdyż trawa w tym czasie najczęściej wysychała. Po żniwach pasano bydło na ściernisku naprzód ozimem, a później jarem, aż do nastania zimy. W lecie porządek dnia był następujący: ponieważ jak wiadomo pastwisko było oddalone o 2,5 klm, a więc bydło wypędzano na nie z rana o wschodzie słońca i pozostawiano dzień cały; w dnie gorące, letnie, ćwiczone przez mułny i baki, deptało darni, która po kilku takich postojach wyglądała czarno. Wieczorem pędzono z pola o za-

chodzie słońca najczęściej cwałem, gdyż wygon był nieogrodzony, idąc powoli wchodziłoby w „szkodę”. Każdego więc dnia krowy musiały robić 6—8 km drogi, często biegiem, wzajemnie się bodąc. Zimą nie lepsze były warunki odżywiania. Jak widzieliśmy siana pastewnego było niewiele, ledwie go koniom starczyło; siana kwaśnego było również niewiele, a zdarzyły się lata, że go wcale nie było, więc całe odżywianie ograniczało się do słomy ozimej i jarej. Wiadomo, że buraków również nie uprawiano, a ziemniaków niewiele. Porządek odżywiania zimą był następujący: z rana o godz. 7 dawano trzęsionkę ze słomy ozimej $\frac{1}{2}$ części, słomy jarej $\frac{1}{4}$ część i siana kwaśnego $\frac{1}{4}$ część. Jeśli siana kwaśnego nie było to dawano $\frac{2}{3}$ słomy ozimej i $\frac{1}{3}$ słomy jarej owsianej, lub jęczmiennej. Na południe o godz. 1 dawano siewkę przeważnie ze słomy żytniej, okraszanej ziemniakami drobno posiekanymi około 1,5 kg. na szt., lub z braku ziemniaków posypując potrochu mąką żytnią lub otrębami. Wodopój przy studni o godz. 2 $\frac{1}{2}$ i wieczorem znowu trzęsionka. Pomieszczenie było i jest tego rodzaju, że temperatura w oborze jest prawie taka sama jak nazewnątrz. Bydło najczęściej stoi uwiązane przy ścianie, bywa również i nieuwiązane.

Gdy słomy jest dużo, zwłaszcza zimą, to w oborze jest sucho, a nawet słomę się wybiera, gdyż zazwyczaj od dawki karmowej z rana i na wieczór dużo pozostaje. Gdy natomiast w gospodarstwie jest brak słomy, przeważnie w lecie, tedy bydło formalnie nie ma gdzie się ułożyć do spoczynku. Niema również zwyczaju czyszczenia bydła, szciotki w oborze spotkać nigdy nie można. To też bydło chodzi nieraz z „obrośniętymi” nawozem bokami. Przy takim żywieniu i pielęgnowaniu nie można spodziewać się dużej mleczności; w tych warunkach nawet najlepsza krowa dużo mleka dać nie może. To też zazwyczaj okres laktacji trwa 6—7 najwyżej 8 miesięcy. Po wycieleniu mniej więcej w końcu marca krowa przestawała dawać mleko w październiku-listopadzie. Dziennie krowa dawała około 4—6 czasem do 8 ltr mleka, rocznie około 600 do 1000 ltr.

Zmiany po komasacji. Komasacja zmieniła te warunki gruntownie; na żadną gałęź hodowlaną nie wpłynęła w tym stopniu, co na hodowlę bydła, zwłaszcza na jego odżywianie. Wspólnego pastwiska obecnie niema, każdy więc pasie sam własną krowę. Przeważnie pastwisko jest ogrodzone kołczastym dru-

tem, wystarczy więc bydło zapędzić i drogę zagrodzić: tak robią ci, którzy wypust mają obok domu. Gdy pastwisko jest dalej lub nieogrodzone, wówczas więcej jest kłopotu i potrzebny jest pastuch do pilnowania. Gorzej gdy pastwiska wcale niema, wówczas albo kawałek ugóru obsiewa się białą koniczyną i tam się pasie, albo trzymając na powrozie pasie się po rozmaitych drogach, miedzach itp. Kłopotów oczywiście w tym wypadku jest dużo, jednak krowy są o wiele lepsze niż w warunkach przed komasacją. Porządek jest następujący: wypędza się z rana po wschodzie słońca, pasąc do godz. 9—10, i popołudniu od 5 do zachodu słońca. Doi się 3 razy dziennie, podczas gdy przed komasacją można było doić tylko 2 razy dziennie.

Żywienie zimą, również jest racjonalniejsze i obfitsze. Widzieliśmy, że po komasacji wzrosła ilość siana pastewnego, następnie wzmogła się uprawa okopowych a także pastewnych, wszystko to pozwala lepiej odżywiać krowy w ciągu zimy, i nie spieszyć się wiosną z wypędzaniem na pastwisko. Bydło oczywiście jest w daleko lepszym stanie, czego dowodem jest, że krowa kolonisty wiosną jest półtora do dwóch razy droższą, od krowy ze wsi. Daje więc krowa i mleka dziennie więcej i przedłuża się jej okres laktacji nieraz do 10—11 miesięcy, tak że rocznie średnio dobra krowa daje 2—2 $\frac{1}{2}$ tys. ltr. mleka. W drugim roku po komasacji włościanie sami byli zaskoczeni niespodzianką, że w grudniu mieli jeszcze więcej mleka, niż przed komasacją w październiku. Kiedy w 1928 r., więc w 2 lata po komasacji, została w Dąbrowie uruchomiona mleczarnia, to wieś Jasienówka, która wówczas była jedynie skomasowaną, dostarczała najwięcej mleka, inne wioski równie blisko od Dąbrowy będące albo nic nie dostarczały albo minimalne ilości. Warunki higieniczne pozostały jednak jak przedtem, nawet w lecie może się jeszcze pogorszyły, zostaje bowiem bydło wśród dnia w oborze. Te stosunki może zmienić tylko powolne uświadomienie w kierunku znaczenia i potrzeby higieny dla inwentarza.

Mleko aż do niedawnych czasów służyło wyłącznie dla konsumpcji domowej. Sprzedawanie mleka nie było w zwyczaju, gdyż nie było nabywców. Przez większą część roku mleka było niewiele i w całości było w gospodarstwie konsumowane, stanowiąc podstawę odżywiania się rodziny. W czasie, gdy ilość nie mogła być skonsumowaną, wyrabiano sery. Skrzętne gospodynie robią nieraz

po kilka kop serów, które po wysuszeniu przechowuje się na czasy późniejsze. Gdy w 1928 r. została w Dąbrowie założona mleczarnia, wielu z gospodarzy wsi oddawało mleko do mleczarni. Po spadku cen na mleko mleczarnia przestała być czynna, gdyż zaniechano dostarczania mleka, wracając do dawnego sposobu zużycia.

Świnie. W czasach dawniejszych, gdy w okolicy była większa ilość lasów, hodowla świń była bardzo prosta; wypędzano po prostu świnie jesienią do lasu gdzie zerowały całą zimę, wracając dopiero wiosną i przyprowadzając często z sobą całe gniazdo prosiaków. Tak przynajmniej opowiadają starzy. To też zdawna utarło się mniemanie, że świnia nie potrzebuje żadnego starania i może wychować się byle jak. O ile w czasach, o których wyżej mowa, świnia bez starania właściciela miała jeżeli nie doskonale to w każdym razie możliwe warunki rozwoju, to w czasach naszych warunki te mocno się pogorszyły. Dziś świnia w miejscowych warunkach skazana jest na całodzienne przebywanie w chlewie bez ruchu i bez światła: bardzo rzadko można spotkać okólnik. Chlewy, albo świnince, są pobudowane byle jak, najczęściej są to przybudówki przy szopie, stajni czy oborze, nakryte płaskim więc łatwo przeciekającym dachem. Wewnątrz 4 ściany bez okien, nie więcej, żadnych urządzeń. Nawóz się wybiera dwa razy do roku. Przy braku słomy świnie niekiedy nie mają suchego miejsca na gniazdo i kwiczą od rana do nocy. Są oczywiście gospodarze lepiej dbający o wygodę trzody, ale to są wyjątki. Ogółem jednak świnia stoi na ostatnim planie z pośród inwentarza. Dlatego też wielu gospodarzom hodowla świń wcale się nie udaje, świnie raz poraz zapadają na zdrowiu i zdychają najczęściej nie wiadomo na jaką chorobę, gdyż weterynarza nikt z zasady nie wzywa. Gdy dawniej rasa świń była pierwotna, wywodząca się nieraz w prostej linii od dzika, wytrzymała więc i odporna na wszelkie niewygody i choroby, mogła i w tych warunkach jako tako się chować; dziś rasa miejscowa jest znacznie poprawiona materiałem uszlachetnionym, przeważnie pochodzenia angielskiego, z warunków kulturalnych. Dlatego też świnie obecnie są bardzo wrażliwe na jakość odżywiania i warunki zdrowotne, wymagają o wiele większego starania i doglądu niż dawniej. Wszystkie warunki we wsi są tego rodzaju, że na większą skalę akurat właśnie hodowla świń mogłaby się rozwijać, przy dobrej oczywiście konjunkturze. Normalne odżywia-

nie jest bardzo skąpe. Świnie dostają dwa razy dziennie pomyje, to jest wszelkie odpadki kuchenne, resztki jedzenia, itp., do czego dodaje się trochę kartofli lub obierzyn i czasami osypuje się mąką lub otrębami. Latem i jesienią dodaje się drobno pocięte zielsko, zimą dosypuje się plew owsianych lub lnianych. Świniom karmnym daje się ziemniaki z mąką lub otrębami, ugotowane w garnkach na płicie kuchennej, gdyż tylko dwóch gospodarzy we wsi posiada parniki. Jeść świniom daje się w drewnianych korytach, przeważnie na podwórzu; tuczy się zależnie od zamożności gospodarza od 1—4 wieprzy rocznie, z czego część się sprzedaje. Zbyt prosiaków i chudźców odbywa się na jarmarku w Dąbrowie lub innym sąsiednim miasteczku, nabywcami są gospodarze. Zbyt tuczniaków odbywa się bądź również na jarmarku, bądź zgonnikom rekrutującym się z miejscowych amatorów, lub przybywającym z dalszych okolic, czasem od Warszawy. Sprzedaż odbywa się najczęściej na oko, rzadko na wagę, w ostatnim wypadku od wagi ogólnej potrąca się od wieprza pud (16 kg) i 1½ puda t. j. 24 kg od świni, jako t. zw. „skidka“. Komasaacja i na tę gałąź hodowli wpłynęła dodatnio, głównie w tym sensie, że zwiększając możność zasiewania okopowych w większej ilości, umożliwiła lepsze i obfitsze odżywianie, jak również rozszerzenie hodowli. Bliskość pól własnych da świniom możność użycia ruchu, większy obszar pod zabudowania pozwole na zakładanie okólników. Zresztą hodowla świń więcej zależy od zdolności i zamiłowania samego gospodarza, niż jakakolwiek inna gałąź hodowli. Komasaacja usunęła wiele przeszkód, stojących na drodze rozwoju, rozwijać zaś hodowlę musi gospodarz sam. Pierwszą rzeczą dla podniesienia hodowli jest uświadomienie hodowców co do potrzeb i warunków higienicznych świń, a w związku z tem pobudowanie odpowiednich pomieszczeń, wygodnych, suchych i światłych, oraz okólników dostatecznie obszernych; nie mówiąc oczywiście o racjonalnem odżywianiu. Drugim etapem będzie polepszenie materiału: jakkolwiek dzisiejszy materiał jest podrasowany, to jednak zawsze jeszcze świnie są drobne, późno dojrzewające i mało płodne. I wreszcie trzecim etapem będzie zorganizowanie odpowiedniego zbytu świń, dotychczas jest to najslabsza strona w naszej hodowli.

O w c e. Od czasów niepamiętnych hodowla owiec była jeżeli nie najgłówniejszą to w każdym razie równorzędną z innymi ga-

łęzią hodowlaną. To też całe niejako życie dostosowało się do tego faktu, wykorzystując surowce dostarczane przez ten dział hodowli w rozmaity sposób. Przedewszystkiem późno jesienią a nieraz i na początku jesieni rozpoczynała się rzeź baranów i mięso baranie było doskonałym pożywieniem aż mniej więcej do stycznia, czasem dłużej. Ze skór wyrabiano kozuchy, który to rodzaj odzieży i do dziś w całej okolicy w czasie zimowym jest — że tak powiem — zasadniczy. Wełna znowu służy do rozmaitych wyrobów tkackich jak: dywanów w lepszym gatunku do nakrywania łóżek od święta i w gorszym gatunku t. zw. płacht na użytek codzienny. Wełna stanowi podstawowy surowiec przy wyrobie materiałów ubraniowych, częściej wierzchnich ubrań t. zw. świt, garniturów męskich i kobiecych, rękawic, pończoch, skarpet, pasów itp. Jak widzimy hodowla owiec była mocno związana z formami i trybem życia, wsiakając w różne jego przejawy. To też zaniechanie tej hodowli mocno daje się odczuwać ludności na każdym kroku tak w dziedzinie odżywiania jak ubierania i innych wygod. Okolicznością łagodzącą jest to, że nie wszystkie owce od razu zostały wyniszczone tak u poszczególnych gospodarzy, jak w całej wsi i okolicy. Drugą okolicznością łagodzącą była w ostatnich przynajmniej czasach tanieść wełny, pozatem wielu z gospodarzy ma jeszcze zapasy bądź ubrań, bądź materiałów sukiennych na ubrania oraz dywanów, płacht itp. Owce hodowane we wsi i w całej zresztą okolicy są to zwykle świniarki w dodatku mocno zdrobniałe. Hodowla owiec nie przysparzała wiele kłopotów gospodarzowi. Wiosną skoro tylko ukazała się trawa pastuch wyganiał owce całej wsi w pole, gdzie pasły się na ugorze, a po sprzęcie zbóż na ściernisku aż do późnej jesieni. Zimą również żywienie nie było kłopotliwe: zazwyczaj otrzymywały owce kuczkę łubinu lub wiązkę siana, najczęściej z rana wiązkę siana a na obiad łubin i wieczorem znowu siano. W najgorszym razie musiały się kontentować przebieraniem słomy na podściół. Zważywszy łatwość hodowli owiec i te rozliczne korzyści jakie z niej wypływają, oraz fakt przystosowania się życia do darów tej gałęzi hodowli, warto zastanowić się czy nie należałoby przywrócić ten dział hodowli, oczywiście w dostosowywaniu do nowej sytuacji. W tym celu należałoby przede wszystkim zmienić rasę owiec, małe świniarki zastąpić większymi, dającymi więcej mięsa i wełny, dajmy na to fryzami, których tu

„merynosami“ zowią. W każdym gospodarstwie, które ma cokolwiek pastwiska, obok krów zawsze może się przez lato wypaść kilka sztuk owiec; w mniejszym gospodarstwie 2—4 w większym 5—6 sztuk, tylko gdy wypustu wcale niema, wtedy o owcach nie może być mowy. Czynniki oświatowe zabierające głos w naszych stronach uważają hodowlę owiec u nas za sprawę pogrzebaną i przechodzą nad tem do porządku.

Kury. W przeciwieństwie do hodowli owiec hodowla drobiu była specjalnym przedmiotem troski czynników oświatowych i im to w głównej mierze zawdzięczać należy jej szybki rozwój, obok czynników natury gospodarczej. Hodowla drobiu była dla miejscowych rolników niejako rekompensatą za zlikwidowanie hodowli owiec. Do komasacji, jak widzieliśmy, przeciętnie ilość drobiu nie przekraczała 8—12 szt. na gospodarstwo, niekiedy ograniczała się do kilku. Nikt oczywiście nie zwracał uwagi na rasę kur. Dziś propagowana jest i w większości gospodarstw zaprowadzona rasa zielononózek, i ona w przyszłości niedalekiej zostanie powszechnie przyjętą. Jeśli chodzi o czas letni, to warunki higieniczne są doskonałe, cały dzień od świtu do zmroku kury grzebią po podwórku i wokoło domostwa i tylko na noc wchodzą do budynku, gdzie do szopy, czepiając się rozmaitych przedmiotów, na których zostawiają ślady swego pobytu. Co innego, że w razie zasiewu warzyw przy domostwie robią ogromne szkody, wygrzebując wszystko co rzucono w ziemię, i wydziobując co wzejdzie, ale na brak światła, ruchu i powietrza narzekać nie mogą. Inaczej sprawa przedstawia się zimą: zawsze jeszcze jak w czasach najdawniejszych drób znajduje jedynie pomieszczenie poprostu pod piecem w kuchni, jeśli tam jest piec. W takim pomieszczeniu od 4—6 m³ obejmującym, szczelnie prawie zamkniętym i nieoświetlonym, przebywa dzień i noc niekiedy 30—40 kur, skąd wypuszcza się je dwa razy dziennie z rana i wieczorem dla karmienia. Odżywianie stanowią w pierwszym rzędzie ziarna wszelkie, przede wszystkim jęczmień, na drugim miejscu ziemniaki. W zimie kury karmione są regularnie, w lecie często zostawione są swojemu losowi. Jaja w dużej części, zwłaszcza wiosną i latem, służą dla własnej konsumpcji. Poza tem nabywa się za nie wszelkie drobniejsze artykuły gospodarskie codziennego użytku, jak sól, nafta, mydło itp.

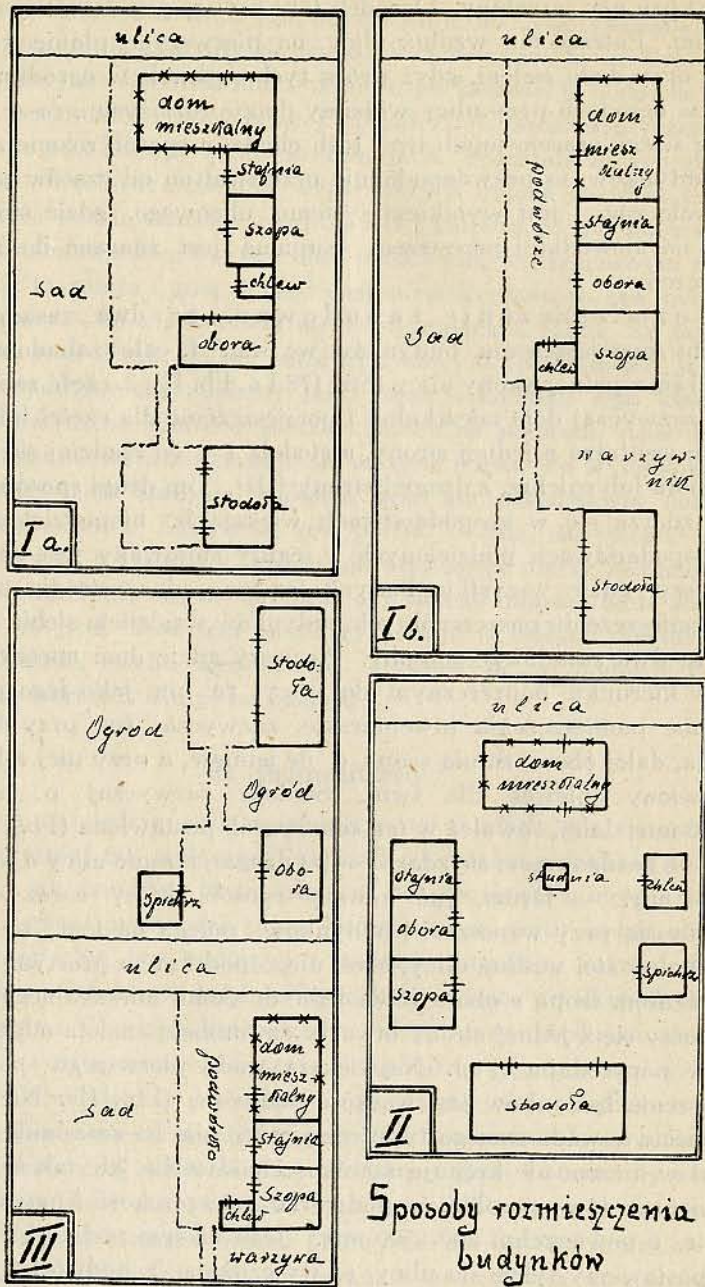
Gęsi. Obok kur wiele gospodyń hoduje też gęsi. Jakkolwiek i przed komasacją zdarzały się wypadki chowu gęsi, to nie było to traktowane jako hodowla stała, dopiero po komasacji hodowla ta nabrała cech stałej i rozwijającej się gałęzi. Charakterystycznym jest to, że gęsi hodują tylko na kolonjach. Pozostali we wsi gęsi nie mają. Wychów zwłaszcza w pierwszych dniach rozwoju wymaga wiele starań, dbałości, cierpliwości i kłopotu, to też udaje się gospodyniom zapobiegliwym i obowiązkowym, w przeciwnym razie młode marnieją i giną. Przed nastaniem kryzysu za gęś tuczoną płacono 10—15 zł; hodowla nieźle się opłacała. Dziś za taką gęś płać 4—6 zł tak, że nie może być mowy o opłacalności; jednakże gospodynie tak dawniej jak i teraz w hodowli gęsi kładą większy nacisk na zdobycie pierza i puchu na poduszki i pierzyny i dlatego nie bardzo oglądają się na cenę mięsa. Po wyhodowaniu w pierwszym stadium hodowla gęsi nie przedstawia dalej wielkich trudności. Zbývá się gęsi późno jesienią, nabywcami są z reguły żydzi z Dąbrowy, którzy po oskubaniu pierze zwracają, zaś mięso bądź odwożą do Grodna, czy innego miasta, bądź zbývają na miejscu. Poza tem niektórzy hodują w małych ilościach: indyki, kaczki, gołębie, króliki itp. Traktuje się tę hodowlę raczej jako sport bez uwagi na korzyść.

d) Budownictwo

Żadna z dziedzin życia wiejskiego nie przeszła tak znacznej a przynajmniej tak widocznej ewolucji od czasów zniesienia pańszczyzny, jak dziedzina budownictwa. Bezpowrotnie zginęły z powierzchni ziemi opisywane przez Bobrowskiego niskie kurne chaty o jednej izbie, bez podłogi i z małymi, drzazgami założonemi, okienkami; ich miejsce zajęły widne, duże, złożone z kilku izb domy. Również i wygląd zewnętrzny całego gospodarskiego obejścia jest o wiele estetyczniejszy. Przechodząc ulicą przez wieś, widzimy zabudowania po jednej i po drugiej stronie ulicy, i to zarówno domy mieszkalne jak i pozostałe budowle. Domy mieszkalne są zazwyczaj nieco od ulicy oddalone, jakieś 5—6 mtr i przed oknami urządzony mają ogródek kwiatowy. Co innego, że tam czasami zamiast kwiatów rośnie pokrzywa, ale bywa i lepiej, zawsze zaś jest kilka drzewek, przeważnie owocowych, a czasami

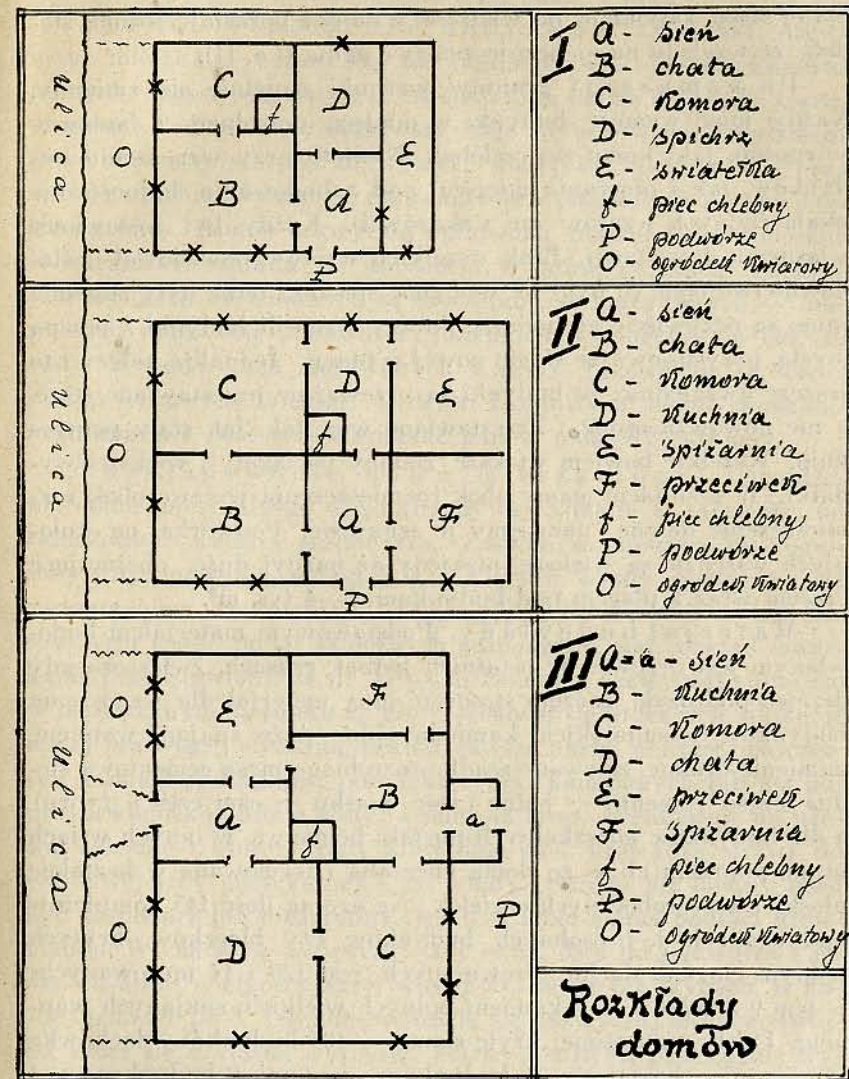
krzaki bzu czy jarzębiny. Ogródek taki zawsze jest otoczony sztachetami. Patrzącemu wzdłuż ulicy na pierwszym planie rzuca się w oczy dużo zieleni, gdyż prócz tych drzewek w ogródku zawsze w ogrodach przy ulicy widzimy dzikie rozłożyste grusze, lub szereg wiśni, czasem topoli itp. Jeśli chodzi o sposób rozmieszczenia budynków, to prawdopodobnie przetrwał on od czasów reformy wołoczej i jest wynikiem systemu ulicowego, gdzie stosunkowo na niewielkiej przestrzeni skupiona jest znaczna ilość pomieszczeń.

Rozmieszczenie zabudowań. Są dwa zasadnicze sposoby rozmieszczenia budynków we wsi: 1. całe zabudowanie mieści się z jednej strony ulicy (Str. 178 I a. I b. II), 2. część zabudowań, zazwyczaj dom mieszkalny i pomieszczenie dla części lub całości inwentarza z jednej strony, a stodoła i — co rzadziej się zdarza obora lub spichrz, z drugiej strony (III). Ten drugi sposób częściej zdarza się w gospodarstwach większych, niepodzielonych. W gospodarstwach podzielonych z reguły stosowany jest sposób pierwszy, gdzie wszystkie budynki są po jednej stronie ulicy. W rozmieszczeniu poszczególnych budynków względem siebie również są dwa zasadnicze sposoby. Pierwszy gdzie dom mieszkalny stoi w kierunku poprzecznym do ulicy, za nim jako jego przedłużenie pomieszczenia inwentarskie, zazwyczaj tuż przy domu stajnia, dalej obora, za nią szopa, o ile istnieje, a przy niej z boku dostawiony chlewek dla świń. Stodoła zazwyczaj o jakieś 60—70 mtr. dalej, również w ten sam sposób postawiona (I b.), albo też — co bardzo często się zdarza — po drugiej stronie ulicy o jakieś 50—70 mtr. — Drugi, już nowszy sposób, który coraz częściej stosują przy wznoszeniu budynków, polega na tem, że dom mieszkalny stoi wzdłuż ulicy, obok niego pod kątem prostym stajnia i czasem szopa a obora równoległe do domu mieszkalnego, tak że tworzy się z jednej strony otwarty czworobok, stodoła oddalona jak w poprzednim (I a.). Największą wadą pierwszego sposobu wznoszenia budynków jest wąskość podwórza (I b. III). Nie jest to właściwie wada samego typu rozmieszczenia, bo zasadniczo budynki w niczem nie kępują szerokości podwórka, ale tak się już utarło przy tym sposobie, że podwórko ma szerokość 5 najwyżej 10 mtr., o powierzchni 200—500 mtr.² Jeśli na tem podwórku wóz jest postawiony tyłem do ulicy, to wyjeżdżając z podwórka, wóz



Sposoby rozmieszczenia budynków

Szkic rozkładu domu mieszkalnego



należy wypchać lub wjeżdżać do szopy i zawracać przy pomocy odnoszenia tylnej części wozu. Wadą również jest tutaj znaczna odległość od stodoły, co zwłaszcza zimą, w czasie zawieji śnież-

nych mocno daje się we znaki. Przy stawianiu budynków w czworobok podwórze jest dostatecznie szerokie, przytem z trzech conajmniej stron zasłonięte od wiatrów; z daleka pozostaje jednak stodoła, ze względu na niebezpieczeństwo ognia (I a, II).

Po komasacji gruntów warunki zupełnie się zmieniły. Każdy mógł wznosić budynki w miejscu dowolnem i budować w sposób, jaki komu się podobał. Niestety przy wznoszeniu budynków, jak i obieraniu miejsca pod zabudowania ludność nie miała żadnych wzorów ani wskazówek. Każdy był zostawiony własnemu dowcipowi. Brak wszelkich wzorów powodował naśladownictwo tego, co było we wsi, choć stosunki teraz były zupełnie inne; są oczywiście gospodarze, którzy wznosili budynki z pewną myślą, przystosowując się do nowej sytuacji. Jednakże należy i to jeszcze uwzględnić, że budynki są przeważnie przestawiane stare, a nie nowowznoszone. Przystawiano więc tak, jak stały poprzednio. Wszelkie bowiem większe zmiany pociągały i większe wydatki. W rezultacie mamy obok rozmieszczenia w czworobok rozmieszczenie dawne, nazwijmy je sznurowe. Podwórka na kolonjach wszędzie są większe, niekiedy aż nazbyt duże, obejmujące czasem wraz z placem pod budynkami 3—4 tys. m².

M a t e r j a ł b u d o w l a n y. Podstawowym materiałem budowlanym jest drzewo. W ostatnich jednak czasach, zwłaszcza gdy drzewo podrożało, zaczęto stosować inny materiał dla wznoszenia budynków inwentarskich: kamienie polne duże, spajane wapnem, kamienie drobne, zalewane rzadko rozrobioną masą cementową (jedna część cementu + jedna część piasku + ośm części żwiru) a dla budynków mieszkalnych pustaki betonowe, w innych wsiach brano poprostu glinę ze słomą mieszaną i formowaną w kształcie płaskich czworobocznych cegiełek. Na ogólną ilość 143 kompletów budowlanych, t. j. osobnych budynków czy bloczków, krytych jednym ciągiem dachu, drewnianych jest 129 i 14 murowanych; w tem 9 z betonu i 5 z kamieni polnych wielkich, spajanych wapnem. Dachy najczęściej kryte słomą — 105 budynków, dachówką przeważnie cementową 26 budynków, gontami 8 budynków i 4 blachą. Do komasacji tylko 3 gospodarzy miało budynki murowane, przeniesienie więc budynków na kolonje nie stanowiło wielkiej trudności. Budynki murowane oczywiście pozostały na miejscu. Jeden z właścicieli zmuszony był murowaną stodołę odsprze-

dać, gdyż kolonję otrzymał zdala od wioski, drugi będzie zmuszony stale dojeżdżać do kolonji, odległej około 1 klm.

S p o s ó b w z n o s z e n i a b u d y n k ó w. Budynki drewniane mieszkalne wznosi się na fundamencie z dużych kamieni polnych spajanych wapnem, zakładanym około 50 cm do 1 mtr. w ziemi. Pod budowlę murowane daje się oczywiście fundament gruntowniejszy niż pod drewniane. Budynki inwentarskie oraz stodoła, spichrz wznosi się na kamieniach położonych na powierzchni gruntu. Ściany zazwyczaj opiłowane (dawniej były ciosane lub kraglaki) zakłada się sposobem w jaskółczy ogon. Szczyty w budynkach drewnianych są drewniane, w murowanych — murowane; murowane z niedużem okienkiem kwadratowem (40×40 cm²). W budynkach murowanych szczyty przeważnie są ścięte, i okno w szczycie większe. U drzwi frontowych domu mieszkalnego możemy dość często spotkać ganek, niekiedy oszklony.

R o z p l a n o w a n i e d o m u m i e s z k a l n e g o. Urządzenie domu mieszkalnego wewnątrz bywa rozmaite w zależności od zamożności i kultury gospodarza. Zasadniczo spotyka się 3 sposoby rozplanowania mieszkania, z których każdy następny jest rozszerzeniem poprzedniego. Najpospolitszym dawniej, a dziś stosowanym wśród mniej zamożnych gospodarzy, jest rozkład mieszkania przedstawiony na str. 179 — I. Do domu zazwyczaj stojącego w poprzecznym kierunku do ulicy, wchodzi się przez sień, ubikację mniej lub więcej obszerną, prawie zawsze pustą, w której najczęściej zamiast podłogi jest posadzka z płyt kamiennych lub też poprostu klepisko ubite z gliny; z sieni na lewo, ewentualnie na prawo, zależnie z której strony ulicy dom stoi, prowadzą drzwi do właściwej izby mieszkalnej t. zw. chaty. Bardzo już biedny musi być gospodarz lub niezaradny, jeżeli w izbie niema podłogi drewnianej. W chacie są zazwyczaj trzy okna, dwa od podwórza i jedno od ulicy, wielkości mniej więcej 60—80 cm o 6 szybach, w każdej połowie po 3. Na zimę wstawia się zazwyczaj okna podwójne, które się z wiosną wyjmuje. Ściany i sufit są przeważnie wybielone wapnem lub glinką. Przy ścianie wewnętrznej od progu stoi najczęściej t. zw. „szlaban“, to jest łóżko na noc rozsuwane, na dzień przykryte drewnianym wierzchnikiem i służące do siedzenia. Szlaban bywa niekiedy z misternie wycinanem oparciem i malowany w rozmaite kolorowe kwiaty. Bliżej ściany frontowej

stoi łóżko w dzień przykryte płachtą lub dywanem i wymoszczone poduszkami, ułożonemi jedna na drugą. Naprzeciw stoi stół, a pod ścianą zewnętrzną długa ława, to jest deska malowana najczęściej na czerwono, oparta na szerokich, wycinanych nogach; taka sama ława najczęściej od ściany frontowej, na której u góry wisi cała masa obrazów religijnych. W tego rodzaju domach, w chacie skupia się całe życie domowników: z chaty wchodzi się do t. zw. komory, odgródzonej jak powiedziałem ścianą, która przeważnie nie sięga do sufitu, a wejście niekiedy bywa bez drzwi. Komora tu pełni właściwie rolę kuchni, tu się znajduje piec chlebowy, a obok płyta; jeśli komora jest większa to znajduje się stół i tu w dnie powszednie rodzina zasiada do jedzenia. Z sieni na prawo prowadzą drzwi do t. zw. „światolki“, izby ciemnej, długiej i wąskiej, służącej jako spiżarnia a zarazem przechowalnia przedmiotów użytkowych, jak ubrania, kufry z płótnem itp. zapasami. Ubikacja oznaczona na rycinie literą D służy jako spichrz, gdzie się przechowuje zboże.

Przy drugim sposobie rozplanowania domu zamożniejszych włościan (str. 179-II) rozkład jest identyczny, tylko ubikacje są nieco rozszerzone i cokolwiek inne jest przeznaczenie każdej. Jak poprzednio z podwórza wchodzi się do sieni tym razem wyłożonej drewnianą podłogą. Chata jest obszerniejsza, o większych oknach, około 80 na 120 cm, o podwójnym suficie, malowanym na kolor niebieski, wiśniowy czy biały i o ścianach wytapetowanych. W tej części domu nikt nie przebywa, jest to izba odświętna, rodzaj salonu. Stoi tam stół opodal od ściany, nakryty obrusem, szafa, łóżko nakryte dywanem, kilka krzesel. Ściany, jak poprzednio, zawieszono obrazami. W kącie na podstawkach i na oknach kwiaty w doniczkach: fikusy, oleandry, muszkatory, mirty i inne. Całe życie rodziny skupia się w komorze, z której teraz piec i płytę przeniesiono do kuchni, a ogrzewa się t. zw. „słupkiem“, który często bywa kaflany. Teraz ta część domu jest najgłośniejszą; stanowi jadalnię, sypialnię i warsztat do pewnego stopnia, gdyż tu kobiety zimą przędą, wiosną tkają itp. wykonują roboty. Kuchnia, o jednym oknie, podłodze ceglanej, rzadziej drewnianej, niekiedy zupełnie bez podłogi, zastawionej zazwyczaj cebrzykami na pomyje, dzbankami na mleko, garnkami do gotowania itp. Na jednej ze ścian umieszczona „polica“, służąca na przechowanie mi-

sek, talerzy, dzbanków, u dołu łyżecznik, to jest wieszak na łyżki. Tu się kwasi mleko, robi sery, bije się masło itd. Następna ubikacja t. zw. „komórka“ służy jako spiżarnia; ale obok zapasów przeznaczonych do konsumpcji stoją kufry, mieszczące całe „bogactwo gospodyni“, a nieraz też zawieszono jest ubranie świąteczne. Ubikacje po drugiej stronie sieni, t. zw. „przeciwek“, czasami bywa solidnie wykończony i zamieszkały przez któregoś z członków rodziny, czasami urządza się tam jaki warsztat, najczęściej kobiety stawiają tam krosna do tkania.

Trzeci sposób, najwięcej odbiega od poprzednich; jest to mieszkanie obszerniejsze, składające się z trzech pokoi, kuchni, spiżarni i sieni o wiele mniejszych rozmiarów, stanowiącej rodzaj przedpokoju. Dawna sień jest teraz zastąpiona przybudówką (str. 179-III). To są trzy stopnie w rozwoju budownictwa i życia kulturalnego. Dziś najwięcej domów jest według drugiego rozkładu, ale przy wznoszeniu domów nowych, zwłaszcza w najmniejszych gospodarstwach, stosuje się sposób trzeci.

Piwnica. Ścisłe z domem jest związana piwnica, która przeważnie bywa obok domu mieszkalnego, ale zdarza się też, że jest pod domem, a wejście do piwnicy wprost z kuchni, co jest bardzo wygodnym dla gospodyń. Piwnica bywa rozmaitej wielkości, wymurowana z dużych kamieni polnych i z sufitem sklepionym. Czasami sufit bywa zwykły z desek, a nad nim wybudowany dach, słomą pokryty. Koszty budowania piwnicy wynoszą około 200 zł w czym 120 zł robota majstra a resztę stanowi koszt wapna i robocizny pomocniczej; kamienie naturalnie nie kosztują.

Studnia. Bardzo ważną jest kwestja studni. W Jasienówce sprawa wody była bardzo niewygodną. Cała połowa wsi, przeszło pół klm, miała jedną studnię, tak że niektórzy, mieszkający zdala od tego szczęśliwego punktu, musieli dźwigać wodę przeszło ćwierć kilometra, co nie należy do przyjemności, zwłaszcza, jeżeli droga wypada pod górę. Komasać tę kwestję definitywnie załatwiła, gdyż wodę na wszystkich miejscach gruntu wiejskiego dostać można stosunkowo niegłęboko, tak że każdy z kolonistów ma obecnie swoją własną studnię, a dwóch gospodarzy kolonistów korzysta wprost ze źródeł. Studnię muruje się wyłącznie z cembrowin betonowych, (każda kosztuje około 10—12 zł). Koszt wy-

murowania studni zależy od głębokości, średnio przy około 10 cembrowinach metrowych razem z robotą wynosi około 150 zł. Odległość do studni obecnie wynosi 10—20 mtr.

Ustęp. Sprawa ubikacyj ustępowych zawsze jeszcze niedomaga. Wprawdzie każdy gospodarz ustęp posiada, ale nie każdy uważa za konieczne korzystać z niego. Może nie dlatego, aby nie rozumiał zasad przyzwoitości zwykłej, tylko poprostu dla tego, że niema komu jamy ustępowej wypróżniać. Kwestja ustępów jest to kwestja racjonalnego budownictwa wiejskiego. Widziałem w woj. poznańskim gospodarstwa, gdzie sprawa ta jest rozwiązana w sposób prosty z wielkim pożytkiem dla gospodarza. Tuż za budynkiem, mieszczącym inwentarz żywy, wykopany jest duży prostokątny dół na gnojówkę, wierzch dołu zasklepiony i na nim umieszczony jest ustęp. W gospodarstwie jest specjalny wóz, beczka, do gnojówki, którym od czasu do czasu wywozi się zawartość dołu na pola. Tym sposobem sprawa ustępu jest rozwiązana i gospodarz wynawozi kawał roli doskonałym nawozem, który przy braku urządzenia ginie bez pożytku.

Cała wartość kapitału włożonego w budynki, nie licząc wartości studzien i piwnic i urządzenia mieszkaniowego wewnątrz domu, a obliczona na podstawie oszacowań komisji dla celów ubezpieczenia od ognia za rok 1931 wynosi przeciętnie około 255 134 zł. Jeśli cenę ziemi przyjmiemy przeciętnie 100 dol. t. j. 900 zł za ha ($748 \text{ ha} \times 900 \text{ zł} = 673\,200 \text{ zł}$) to stosunek kapitału budowlanego do kapitału ziemi wyniesie $255\,134 : 673\,200 = 1 : 2,63$. W różnych wielkościach gospodarstw stosunek ten oczywiście różnie się będzie kształtował. Im obszar gospodarstwa jest mniejszy, tem stosunek kapitału budowlanego do kapitału gruntowego jest większy. W Jasienówce np. gospodarstwa o obszarze przeciętnym 4 ha mają ten stosunek jak 1 : 1,9, zaś gospodarstwa o obszarze 20 ha, jak 1 : 5,6. W innych wielkościach gospodarstwa układa się odpowiednio i ten stosunek.

e) Sprzęty, narzędzia i czynnik pracy

Sprzęty, narzędzia i maszyny rolnicze. Dla zobrazowania gospodarstwa nie od rzeczy będzie wspomnieć o sprzętach i narzędziach rolniczych, którymi się miejscowe rolnic-

two posługuje. Rozpatrzmy je według działów rolnictwa. Dla obsługi pola służą narzędzia, o których już na początku była mowa, a więc w pierwszym rzędzie plug bezkoleśny jednoskibowy, zrobiony u miejscowego kowala, rzadziej fabryczny, brona drewniana wyrabiana przez włościan a nabyta na targu, radło albo obsypnik przeważnie fabrycznej konstrukcji i sprężynówka. Z innych narzędzi motyki, łopaty, sierpy, kosy i jedna na całą wieś żniwiarka. W stodole znajdziemy grabie, widły, cepy, szufle, — narzędzia wyrabiane przez samych włościan. Prócz tego każde gospodarstwo posiada sieczkarnię ręczną. Obecnie we wsi jest 9 kompletów młóczarnianych, obejmujących młóczarnię, kierat — przeważnie parokonny — i wialnię, cztery młóczarnie t. zw. szeroko-młotne nabyte w ostatnich przeważnie czasach i reszta dawniej nabyta na słomę targaną.

Statki. Na spichrzu możemy spotkać u niektórych gospodarzy wagi staroświeckie, t. zw. szalki z całą serją ciężarów, kilku gospodarzy ma wagi dziesiętne, a wszyscy bez wyjątku przy mniejszych ciężarach posługują się bezmianem. Dalej mamy garnce, sita, rzeszota plecione z łyka, „krobki“ bądź drażone w drzewie t. zw. „kadłubki“, skrzynie, worki; wszystkie te narzędzia służą bądź do mierzenia, bądź do przechowywania zboża. W oborze spotykamy jedynie łańcuchy do wiązania bydła i koryta. W stajni i chlewie tylko koryta. To są mniejwięcej wszystkie narzędzia, którymi się miejscowe gospodarstwo posługuje. Do tego można jeszcze dodać wszelkie sprzęty kuchenne, którymi już operują gospodynie. W kuchni więc spotykamy wiadra blaszane, drewniane cebrzyki na pomyje, garnki żelazne lub blaszane polewane wewnątrz, miski fajansowe, rzadziej blaszane a jeszcze rzadziej gliniane, łyżki drewniane, blaszane, cynowe, kubki najczęściej blaszane, talerze, szklanki i widelce (jakkolwiek każda niemal gospodyni je przechowuje, używa się ich tylko z okazji, na uroczystość, dla gości, normalnie obchodząc się bez nich). Czterech gospodarzy posiada wirówki do mleka.

Lokomocja. W szopie obok siekiery, piły itp. przechowane są wozy. Gospodarz mniej więcej do 15 ha ma jeden wóz, powyżej 15 ha ma dwa wozy, przeważnie jednokonne; wozów parokonnych we wsi można naliczyć około 8—10; parę koni zakłada się w razach wyjątkowych. Konia zaprzęga się w „dugę“ z chomon-

tem; szleji czasem używa się do orki i to rzadko, częściej przy orce używa się chomontów. Jeden wóz służy do wszelkich prac, w czasie wywózki gnoju nakłada się t. zw. gnojówki albo okładki, w które maksimum można naładować 7 q nawozu, w czasie sprzętu zboża zakłada się drabiny, mogące pomieścić 1—2 kopy zboża, t. j. 6—8 q. Zwózka również jednym odbywa się koniem. Dla wyjazdu gdzieś w drogę nakłada się t. zw. drabinki. Drabinki te, o górnych drażkach specjalnie wyginanych, stanowią rodzaj bryczki, są wplecione łożą, od przodu i od tyłu mają specjalne okucia żelazne. W każdej stronie okolicy drabinki te mają specjalny styl, po którym z łatwością można odgadnąć miejscowość. Jakkolwiek w sąsiednich wsiach nie brak bryczek wyrabianych, niekiedy bardzo zgrabnych, wygodnych i estetycznie wyglądających, w Jasienówce niema ani jednej bryczki, prawdopodobnie dlatego, że będąc tuż przy mieście i przy kościele nie mają sposobności wyjeżdżać i popisywać się. Za interesem jedzie się wyżej wspomnianymi drabinkami, wymościwszy siedzenia ze słomy i przykrywając je dywanem. Zimą używa się sani; dla wyjazdu do lasu po drzewo zamiast siedzenia kładzie się jedynie worek z sianem czy obrokiem, zaś dla wyjazdu w innym celu zakłada się t. zw. tragi, jest to rodzaj skrzyni z przodu węższej a z tyłu szerszej, robionej z drażków, w której również ze słomy robi się siedzenie. Tylko nieliczni mają sanki i znowu prawdopodobnie dlatego, że niema częstych sposobności do wyjazdu.

Czynnik pracy. O ile w dziedzinie roli i hodowli komasacja stworzyła możliwość zmian w kierunku postępowego rozwoju, przez usunięcie przeszkód będących na jego drodze, samych zaś ziman nie wprowadziła i zależnie tylko od woli i rozumu jednostki możliwości te będą lub nie będą wykorzystane, to w dziedzinie samej pracy, zysk występuje odrazu widocznie i niezależnie od chęci danego osobnika. Żadne bowiem z gospodarstw nie otrzymało tak daleko gruntów i tak rozrzuconych jak były przed komasacją. Widzieliśmy, że przed komasacją odległość średnia wynosiła około 2000 mtr. zaś po komasacji około 250 mtr., czyli prawie 10 razy mniej. Zmniejszenie odległości odpowiednio wpłynęło i na zmniejszenie robocizny. W poprzednich rozdziałach omawiając nakład pracy przy produkcji niektórych płodów miałem sposobność wykazać stopień i wartość zmian w niektórych pozycjach,

jak w wywożeniu obornika, zwózce zbóż i ziemniaków. Każda z pozycji przy szczegółowem rozpatrywaniu da pewne mniejsze lub większe oszczędności w pracy, które w sumie złożą się na wydajne zmniejszenie, a zatem potaniecie nakładów i powiększenie zysków z produkcji. Byłoby rzeczą nader ciekawą, gdyby można uchwycić i oznaczyć liczbowo te poszczególne pozycje; pozwoliłoby to na podstawie zysku otrzymanego ze zmniejszenia pracy określić wzrost wartości gospodarstwa, w pierwszym rzędzie gruntu, a zatem również stopień opłacalności komasacji. Niestety o ile niektóre pozycje jest względnie łatwo określić choć w pewnym przybliżeniu, to inne są trudne do oznaczenia względnie zbliżonego do prawdy, jeszcze inne zupełnie nieuchwytnie. Poza tem istnieje cały szereg korzyści i udogodnień powstałych ze skomasowania gruntów, gdzie czynnik pracy zupełnie nie występuje, jak np. lepsze wykorzystanie pastwiska, możność wzniesienia budynków w dogodniejszy sposób itp. Gospodarstwa we wsi są własnością gospodarzy i prace wszelkie wykonują członkowie rodzin, począwszy od lat 8—9 aż do najstarszych. Pracę najemną stosują większe gospodarstwa i to tylko mające mniej liczne rodziny, w czasach pilniejszych robót, jak żniwa, kopania kartofli itd. Za pracę najemną płaci się dziennie w czasie żniw (1931 r.) ozimych 3 zł plus utrzymanie, jarych 2,50 zł, przy kopaniu kartofli 2 zł, to samo przy pieleniu warzyw i obróbce lnu. Tylko dwóch jest we wsi gospodarzy, którzy stale mają najęte siły pomocnicze parobków i dziewcząt; roczna płaca parobka wynosi około 500 zł i dziewczyny około 200 zł plus oczywiście jedzenie i czasami ubranie do roboty. Czas trwania pracy jest nieokreślony. Przy pracy własnej na godziny nikt nie zważa, natomiast wszyscy się starają jaknajprędzej robotę ukończyć. To też idą do pracy możliwie wcześniej i w polu przebywają nieraz do późnej nocy. Przed komasacją, przy znacznem oddaleniu pola, do roboty można było wyruszyć dopiero po śniadaniu to jest około godziny 7 lub 7,30. Na pola przytem trzeba było dźwigać jedzenie na dzień cały, co przy większej liczbie robotników było bardzo kłopotliwe. Więcej jeszcze było kłopotu przy obecności małych dzieci, wtedy wyruszano na pole wozem, zabierając kołyski itp. utensylja i rozbijając na polu cały obóz. Po sprzęcie zbóż i wykopaniu kartofli mężczyźni bądź kończą niektóre roboty w polu, bądź zajmują się czemś w obrębie

domostwa; zaś kobiety podbierają, suszą, międlą, a następnie czeszą len, która to robota przeciąga się niekiedy do końca listopada. Zimą kobiety przędą len, wełnę, aż prawie do wiosny a po uprzedzeniu zabierają się do tkania, zaś mężczyźni mlóca, jeżdżą do lasu po drzewo itp. Kobiety naogół zimą mają daleko więcej pracy niż mężczyźni; oprócz przędzenia i tkania do kobiet należy uprzątnięcie domu, gotowanie, dojenie krów, karmienie świń, pranie bielizny, pieczenie chleba itp. Na brak pracy jak widzimy kobiety nie mogą narzekać, raczej mając swych obowiązków za dużo, żadnego nie spełniają dobrze. Pracy zarobkowej żadnej w okolicy niema.

Praca sprzężajna we wsi również własna. Jak widzieliśmy, tylko dwóch gospodarzy we wsi nie ma własnych koni, nie licząc ogrodników, u których roboty sprzężajnej jest bardzo niewiele. Nie mający sprzężaju najmują przeważnie na odrobek. Za robotę parą koni liczy się 8—10 zł dziennie. Mniej więcej od połowy listopada konie stoją bez żadnej roboty aż do kwietnia, to jest prawie 5 miesięcy, co najwyżej przewiezie się drzew z lasu kilka, czasami kilkanaście razy. Poza tem żadnych zarobków niema, chyba ktoś ze stacji przywiezie soli do spółdzielni rolniczej, co się zresztą rzadko zdarza.

Rzemiosło, przemysł i handel. Jedyną właściwie podstawą życia ludzi w Jasienówce jest rolnictwo, poza rolnictwem niema żadnych innych zawodów i żadnych zarobków, któreby wyłącznie dawały utrzymanie rodzinie. Jest we wsi dwóch „ogrodników“ zajmujących się murarką, stawianiem pieców, mrowaniem piwnic itp.; praca jest sezonowa, zimą nie robią nic; również jeden z ogrodników wyspecjalizował się przy wyrobie kafli w fabryce w Dąbrowie, gdzie również pracuje tylko w lecie. Poza tem jeden z gospodarzy we wsi zajmuje się stolarką, a właściwie budową domów drewnianych i jednocześnie uprawia rolę, mając około 12 ha gruntu; co traktuje jako fach główny, a co jako zajęcie poboczne trudno określić, prawdopodobnie przy tym pytaniu on sam byłby w kłopotcie. Poza tem nikt się żadnym rzemiosłem nie zajmuje. Krawiectwo, szewstwo, kowalstwo, ślusarstwo itp. znajduje się w rękach żydów. Również w rękach żydów znajduje się cały handel. Istnieje wprawdzie spółdzielnia „Rolnik“, ale jest to filja spółdzielni w Sokółce i nikt z Jasienówki udziału tam

nie ma. Cały handel bądź przy nabyciu bądź przy zbyciu odbywa się za pośrednictwem żydów. Niemal tak jak za dawnych czasów każdy gospodarz ma swojego siabra, gospodarze przywykli do tego stanu rzeczy i o żadnych zmianach narazie nie myślą.

Również niema żadnego przemysłu poza domowym przemysłem tkackim, który był od wieków i prawdopodobnie jeszcze długo pozostanie. W czasach zwłaszcza kryzysu przy ogólnym braku gotówki przemysł domowy nabiera specjalnego znaczenia. Ze lnu wyrabia się płótno, cieńsze na bieliznę codzienną, i grubsze t. zw. „zgrzebnię“ na worki, dalej ręczniki, płachty, jako prześcieradła do pościeli i płachty kolorowe, płócienna na letnie ubrania dla mężczyzn i kobiet itp. Z wełny wyrabiają t. zw. pól sukienka na zimowe garnitury, sukna na odzież wierzchnią, które oddają do foluszu w sąsiednim miasteczku, niekiedy łącząc wyrób z t. zw. nadzieraniem. Wszystkie materiały ubraniowe są w kolorze ciemnym, zbliżonym do czarnego, jasnych kolorów się unika. Prócz tego wyrabiają sukienne płachty do przykrywania łóżek, wozów itp. w rozmaite desenie, dywany wzorzyste, przedmiot zbytku i chluba gospodyń. Właściwie dywanów nie wyrabiają gospodynie same, gdyż to wymaga specjalnego warsztatu o większych rozmiarach, od tego są specjalne tkaczki, wyłącznie temu oddające się. Tkaczka, której robota cieszy się uznaniem, jest znaną daleko w okolicy niekiedy w promieniu 20 klm. Obecnie konkurencję tkaczkom wiejskim robi fabryka a właściwie specjalny warsztat tkacki w Dąbrowie, prowadzony przez żyda.

f) Ciężary

Obciążenia podatkowe. W rozdziale o komasacji była mowa o zadłużeniu gospodarstw. Dla zorientowania się w obciążeniu płatniczym gospodarstw należałoby rozpatrzyć sprawę obciążeń podatkowych. Otóż podatki we wsi są następujące.

Podatek od lokali, płacą go ci wszyscy, którzy pozostali we wsi; Jasienówka bowiem wchodzi w skład miasteczka Dąbrowy jako ulica Sokóleńska, wyznaczane są więc podatki miejskie, choć w rzeczywistości nikt nie wierzy, że Jasienówka jest miastem i z lokali ma jakieś zarobki czy uboczne korzyści. Podatek od lokali wyniósł w sumie 295,68 zł plus 2,11 zł kary za zwłokę. Ściąganie

tego podatku idzie dość opornie, na 44 płatników 24 płaci karę za zwłokę.

Drugim podatkiem o charakterze miejskim jest państwowy podatek od nieruchomości wraz z 10% dodatkiem oraz komunalny. Płacą go również ci, co pozostali we wsi. Podatek od nieruchomości państwowy wynosi 96,52 zł i komunalny 25 zł, 10% dodatek do podatku państwowego wynosi 8 zł 14 gr, razem podatek od nieruchomości wynosi 129,66 zł. — Zasadniczym podatkiem wiejskim jest podatek gruntowy, również państwowy wraz z 10%-wym dodatkiem oraz komunalny. Podatek państwowy wynosi 1091,40 zł, 10%-wy dodatek 109,14 zł, razem 1200,54 zł, komunalny 556,80 zł. Ogółem więc podatek gruntowy wynosi 1756,34 zł. — Największym podatkiem jest drogowy, który opłaca się jako t. zw. świadczenia drogowe, oraz opłaty drogowe na rzecz wydziału powiatowego. Pierwszy z nich wynosi na całą wieś 678 zł 68 gr i drugi 2161 zł razem podatek drogowy, wynosi 2839,68 zł. Ogólna suma podatku zapłaconego w r. 1930 wynosi 5025,47 zł. Prócz tego 10 gospodarzy płaciło podatek dochodowy, wynoszący na uczestek około 80 zł. Jednakże w połączeniu z karą za niezłożenie zeznania o dochodzie, z karą za zwłokę, za egzekucję itp. podatek ten sięgał na gospodarza przeszło 100 zł. W roku 1931 wskutek licznych skarg, zażaleń, próśb i gróźb, podatek dochodowy nie był wyznaczony, natomiast w r. 1932 w dalszym ciągu przysyłane są nakazy płatnicze. Osobne miejsce w opłatach zajmuje przymusowe ubezpieczenie od ognia, które zależnie do jakiej klasy budynki należą, płaci się 5,4 promille od wartości budynków I klasy i 6,7 promille od wartości budynków II klasy. W Jasienówce budynki są w największej części II klasy. Ogólna suma wniesiona ze wsi w r. 1931 wynosi 1326,69 zł, co średnio na gospodarstwo wypada 19 zł. Najmniejsza suma polisy ubezpieczeniowej płacona we wsi wynosi 5,32 zł i największa 61,74 zł. Ogólna ilość wszystkich opłat wynosi 6349,00 zł, przeciętnie na jedno gospodarstwo 93,37 zł. Na 1 ha 8,50 zł, nie licząc podatku dochodowego.

Suma wydatków gotówkowych na opłatę podatków i długów rocznie wyniesie: Przyjmując okres przeciętny spłaty długów lat 8, przeciętne oprocentowanie sum pożyczonych na 10%, przy zadłużeniu na jedno gospodarstwo 600 zł; spłata długu $600 : 8 = 75$ zł plus suma $\frac{10}{100} \cdot 600$ zł = 155 zł na gospodar-

stwo; suma opłat podatków i ubezpieczeń 95 zł, razem 228 zł na gospodarstwo. Na 1 ha wynosi to zatem 20 zł 72 gr.

Na to, żeby wykazać chociaż w przybliżeniu, jakie są wydatki natury czysto gospodarczej, związane z życiem rodziny gospodarza i prowadzeniem gospodarstwa, oraz skąd głównie czerpie się dochody na ich pokrycie, trzeba by mieć przynajmniej jakieś systematyczne zapiski przez pewien okres prowadzone. Ogólnie jest rzeczą znaną, jakiej natury są wydatki w gospodarstwie. Chodziłoby raczej o stosunek ilościowy, to samo i w sprawie przychodu. Wszelkie przypuszczenia nie oparte na mniej więcej wiarygodnych zapiskach będą improwizacją.

Czy są jakie zapasy gotówki we wsi? — Otóż zaledwie paru jest gospodarzy, którzy, nie otrzymując ze strony żadnej pomocy, zdołali pracą i oszczędnością zebrać pewien zapas gotówki i ulokowali na procent oczywiście u żydów. Jakies 70% gospodarzy jest zadłużonych i około 25% nie mających ani długu ani gotówki. W wielu wypadkach sytuację ratuje Ameryka, skąd krewni od czasu do czasu przesyłają po kilka czy kilkanaście dolarów. Ile tą drogą do wsi przedostaje się gotówki nie sposób określić, gdyż nikt się z tem nie wyjawia.

V.

Ludność

R y s o g ó l n y. Przeciętnie w okolicy ludzie są średniego wzrostu; ludność Jasienówki pod tym względem nie różni się od ogółu. Zdarzają się jednak jednostki wyższe od przeciętnej, niekiedy do 1 mtr. 80 cm. a obok nich znowu niższe od przeciętnej, sięgające zaledwie 1,50 mtr. Większość jednak jest wzrostu średniego, o budowie ciała krępej i silnej, ruchach spokojnych. Naogół tak pod względem budowy zewnętrznej jak i charakteru we wsi materiał jest dość różnolity.

Pochodzenie ludności. Jak widzieliśmy z poprzednich rozdziałów, okolice te po ustąpieniu Jadźwingów przez cały wiek XIV były niezamieszkałe, zajmowała je puszcza, kilkakrotnie większa pod względem obszaru od dzisiejszej puszczy Białowieskiej. Dopiero stopniowo od wschodu i zachodu zaczęła napływać ludność i osiedlać się na tych terenach. Gdy przeglądałem egzemplarze inwentarzy ekonomicznych XVI i XVII wieku z okolic Grodna, Kuźnicy, Krynek itp. okolic na wschód położonych, zauważyłem znaczną ilość nazwisk włościan tam mieszkających, noszonych przez włościan z okolic Dąbrowy, z końcówką „icz“, „ik“, „ko“ itp.: rzeczywiście w owym czasie tamte okolice były dość silnie zaludnione, to też emigracja musiała postępować stamtąd w kierunku zachodnim, gdzie były ziemie puste. W Jasienówce większość nazwisk jest z końcówką „icz“ jak: Ulewicz, Ciulewicz, Zieziulewicz, Budkiewicz, Jasiukiewicz, Lewkowicz, Karpowicz itp., z końcówką „ko“ jak: Klimuszko, Ciereszko, Owziejko, Sapko, i takie jak: Kułak, Krahel, Karpienia, Andrejczyk, Fiedorczyk, nazwy wypływające z języka białoruskiego. Ogółem nazwiska o brzmieniu podobnym ma około 80% ludności wsi. Nazwiska z końcówką „ski“ i „cki“ jak: Bujnowski, Orłowski, Baldowski, Kamiński, Milewski, Sawicki, Łozowski itp. ma we wsi około 80% ludności. W okolicy w miarę posuwania się ku za-

chodowi procent nazwisk z końcówką „ski“ i „cki“ wzrasta. Do Jasienówki ta część ludności przywędrowała prawdopodobnie z za Biebrzy, drogą matrymonjalną. Ruch taki w kierunku obustronnym i dziś się odbywa. Oprócz wyżej wymienionych dość często można spotkać nazwiska w okolicy o brzmieniu obcym, niesłowiańskim i co jest bardzo dziwnem, że nazwisk tych spotyka się więcej posuwając się w kierunku na zachód, więc bliżej wideł rzeki Narwi i Biebrzy. Stanowią one jakgdyby kolonję, rozcieńczoną zresztą, wśród nazwisk słowiańskich, które w dodatku są ze wszech stron otoczone.

Takie ich rozmieszczenie w pobliżu błot Narwi i Biebrzy, a więc w miejscach ongiś najbardziej niedostępnych, nasuwa przypuszczenie, że mogą to być potomkowie dawnych Jadźwingów, ukrywając się w tej błotnistej i leśnej okolicy, mogli ująć pogromu.

Przeglądając inwentarze z XVII wieku, w całym szeregu miejscowości ówczesnego klucza Chodorowskiego spotkałem sporo takich niesłowiańskich nazwisk. Oto niektóre z nich: (imiona pomijam)

Wieś Suchowola — Szyput, Kunda, Samplas, Szargialo, Nrasuta, Manhelik, Kimszała.

Wieś Chodorówka — Dzikiet, Żymieli, Szypito, Susdeyko, Szkopin, Royszuk, Komoza, Suret, Kaczkielo, Kuza, Pokoma, Gawdet, Szataj, Puziuk, Raziuk, Grabało, Piotrutaj, Kurmarz, Pieczutajcik, Pirza Misiuta, Dodurgiel, Szumat, Szot Biruto, Bilinda, Podnigiet, Kryston, Regiet, Rajda, Szaban, Rowdeli.

Wieś Czerwonka — Giedroyć, Zadzierzko, Reyko, Dowgiało, Kaczkielo, Kirkiło, Gormo, Kowat, Supron, Misarka, Krukiet, Piekuć, Sutuła.

Okolica Dąbrowy — Serwiło, Biruta, Dubiejko, Chilon, Konon, Worpik, Kiejko, Giedziel, Szyłagoda, Koszel, Burel, Szkirel, Szkiładź, Poliksza, Kirej, Suprynowicz, Andronik i cały szereg tym podobnych nazwisk.

Powiedziałem wyżej, że mogą to być nazwiska Jadźwingów, ewentualnie Tatarów a częściowo bezsprzecznie są to nazwiska litewskie (np. Biruta, Giedroyć i t. d.). Wszak Podlasie niemal od początku XIV wieku wchodziło w skład rozległego podówczas państwa litewskiego i stanowiło jego zachodnie rubieże. Jest tedy prawdopodobnem, że dla zabez-

pieczenia granic i położenia tamy wdzierającej się ze wschodu fali kolonistów mazowieckich, książęta litewscy, Kiejstut a następnie Witold, pozakładali liczne kolonje osadników litewskich, które miały niedopuszczać Mazowszan do zajmowania zrębów w puszczech pojadzińskich. Witold bardzo skrzętnie zajmował się osadnictwem puszczy, sprowadzając Niemców, Tatarów, a nawet Żydów; tem bardziej więc na pograniczu mógł osadzić Litwinów. Obecnie ludność jest jednolita, wszyscy rozmawiają tym samym językiem i mają jednakowe zwyczaje i obyczaje.

Język. Językiem w powszechnem użyciu jest język białoruski, zwany przez ludność prostym, ponieważ używany jest tylko przez ludzi prostych. Nazwy „białoruski“, „Białorusin“, wcale się tu nie używa, zastępuje je słowo „prosty“ „człowiek prosty“ lub wprost „człowiek“ (czalawiek) w odróżnieniu zwłaszcza od żyda, albo od księdza czy inteligenta. Język białoruski, jakim ludzie rozmawiają w Jasienówce i na zachód od t. zw. Długich Wsi t. j. już w zachodniej części gminy Dąbrowskiej, w gminie Janowskiej, Suchowolskiej, Korycieńskiej itd. nieco się różni od języka używanego w piśmiennictwie białoruskiem i przez ludność na wschodzie nawet jeszcze w tej samej gminie Dąbrowskiej mieszkającą. Narzecze, nazwijmy je zachodnie¹⁾ być może, że pod wpływem języka polskiego jest zmiękczone jakby spieszczone. Końcówki „cie“, „sie“, wymawiają się miękko, zaś w narzeczu wschodniem wymawiają się twardo. Np. słowo „śmieje się“ w narzeczu zachodniem brzmi: „śmiejećcia“ przyczem „c“ wymawia się podobnie do spieszczonego „t“ zaś w narzeczu wschodniem brzmi „śmiejecca“ przyczem „c“ wymawia się również podobnie do „t“ tylko twardo. „t“ „c“ zlewają się w jedną zgłoskę, dając brzmienie pośrednie. Podobnie słowo „myje się“ w narzeczu zachodniem brzmi „myjećcia“ we wschodniem „myjecca“ itd. Niekiedy zmiękczenie zdarza się na początku wyrazu, np. słowo, siekiera w zachodniem narzeczu brzmi „sikiera“ we wschodniem „sakiera“, „kiedy“ w narzeczu zachodniem również brzmi „kiedy“ we wschodniem „kali“, słowo „teraz“ w narzeczu zachodniem „teraz“ we wschodniem „ci-

¹⁾ Nazwa narzecze zachodnie czy wschodnie nie będzie właściwa, gdyż zdaje mi się, że wszędzie tam, gdzie mieszkają Białorusini katolicy w zwartej masie używa się narzecza zmiękczonego pod wpływem języka polskiego.

pier“. Wszystkie te jednak różnice nie są tak wielkie, aby to była jakaś odrębna mowa. Przed kilkudziesięciu laty i w Jasienówce w powszechnem użyciu było narzecze wschodnie, które stopniowo z biegiem czasu ustępowało zachodniemu. W literaturze białoruskiej próbowano wprowadzić narzecze zachodnie, usiłowania te jednak zdaje mi się nie zostały uwieńczone powodzeniem. Obok języka białoruskiego, jako prostego, jest w użyciu równocześnie język polski, przez ludzi starszych niekiedy pańskim zwany. Języka polskiego ludność katolicka używa do modlitwy i nim też posługuje się w piśmie przy korespondencji prywatnej. Język polski przeniknął tu wraz z religją katolicką i duchowieństwem. Długi czas był dla ludności językiem wyłącznie kościelnym, liturgicznym, czemś w rodzaju łaciny. Obecnie, wskutek rozmaitych innych wpływów jak: szkoła, wojsko, nawet emigracja, język polski coraz więcej bywa używany w mowie potocznej, szczególnie przez młodzież.

Wyznanie. Długa Wieś jest swego rodzaju granicą, gdzie się stykają ze sobą dwa wyznania — oczywiście na terenie naszego powiatu, wyznanie rzymsko-katolickie i wyznanie prawosławne. Na wschód od tej granicy przeważają prawosławni, na zachód katolicy. We Wsi Długiej są i katolicy i prawosławni w rozmaitym stosunku. Dlaczego w tem właśnie miejscu wypadła ta granica zetknięcia się kościoła wschodniego z zachodnim, niema żadnych danych. To tylko pewne, że przez całe wieki na tym terenie toczyła się między dwoma wyznaniami walka o rząd dusz, walka, która się skupiała na ludziach tutejszych, którym zasadniczo było wszystko jedno, czy będzie ten czy inny kościół, którzy ani tego, ani innego zabardzo nie rozumieli. Jeżeli widzieli jaką różnicę, to najwyżej w części obrzędowej. To jednak im nie przeszkadzało, czasami szczerze i serdecznie się nienawidzić. Oczywiście z biegiem czasu przyzwyczaili się każdy do swego zwyczaju i do mowy jaką zwykli słyszeć w kościele i o ten zwyczaj się ścierali. Bądź co bądź na dobre im to tak jednym jak i drugim nie wychodziło i wiele z tego powodu ucierpieli. Kościół prawosławny w XVI wieku przyjął unję, wówczas nastąpiło pewne współzycie prawosławnej ludności, a właściwie unickiej, z katolicką. W XIX wieku nastąpił powrót unitów na prawosławie, przyczem nie obeszło się bez momentów dramatycznych. Rząd rosyjski zagarnął klasztor kato-

licki w sąsiedniej parafji w Różanym Stoku (4 klm od Jasienówki), przerabiając go na cerkiew prawosławną. Do walk religijnych dołączyły się walki narodowościowe. Rząd rosyjski prawosławnych uważając za swoich, wszelkimi siłami starał się i katolików przechrzcić na prawosławie; klasztor w Różanym Stoku stał się punktem operacyjnym do tych poczynań. Nie szczędzono rządowych pieniędzy klasztorowi, w którym przełożoną była krewna cara. To też folwark w Różanym Stoku i sąsiedni majątek Kalno, który przeszedł we władanie tego klasztoru, jako placówka kulturalna stał się wzorem dla całej okolicy. W Różanym Stoku pobudowano wiele domów, założono szpital, gdzie ludność mogła się bezpłatnie leczyć, ochronkę, robiono rozmaite imprezy, wystawy itp. W Kalnie rozwinięto wspianą hodowlę ryb ze wszystkimi nowszymi urządzeniami, obejmującą około 8—10 ha obszaru. Był nawet podobno projekt wybudowania całego miasta, tak by się Różany Stok połączył z Dąbrową. W tym celu rząd rosyjski miał przesiedlić mieszkańców wsi Stocka, która na drodze z Różanego Stoku do Dąbrowy leży gdzieindziej a pole ich zabrać jako plac pod budowę miasta. Po ustąpieniu Rosjan, kościół w Różanym Stoku odebrano z powrotem, na kościół również przemianowano cerkiew, którą wybudowali już prawosławni. W Jasienówce jest tylko dwóch prawosławnych, reszta ludności jest katolicką. Naogół, mimo wszystkich tych walk, ludność przeważnie żyje w zgodzie, o czym świadczą chociażby związki małżeńskie zawierane między wyznawcami obu kościołów. Tak katolicy jak i prawosławni świadomości politycznej nie mają. Prawosławni, wyznający „wiarę ruską”, nazywają siebie ruskimi, katolicy mają „wiarę polską” i nazywają siebie polskimi.

Stan ludności. Z historii wsi już nam wiadomo, że w końcu XVII wieku wieś była mocno zaludniona, w r. 1689 liczyła bowiem 51 rodzinę. Jeślibyśmy przyjęli, że rodzina składa się średnio z 5 osób, otrzymamy zaludnienie wsi 255 osób; jeśli przyjmniemy, że rodzina składa się z 6 osób, to całe zaludnienie wsi wyniesie 306 osób. Jeżeli warunki życia były znośne, to ilość członków w rodzinie wzrastała szybko, w przeciwnym razie, jakkolwiek urodzeń było stosunkowo bardzo dużo, to w marnych warunkach większość dzieci wymierała. Jak zaraz zobaczymy w końcu XVIII wieku rodzina liczyła przeciętnie $4\frac{1}{2}$ osób zaledwie. Widzieliśmy

również z historii, że w pierwszej połowie wieku XVIII (1729/30) wieś liczyła zaledwie 18 rodzin, przy przeciętnej ilości 5 członków w rodzinie; otrzymujemy tedy całe zaludnienie 90 osób. O powodach tego zmniejszenia była mowa poprzednio. W końcu XVIII w., t. j. w r. 1785, wieś liczyła 28 rodzin złożonych ze 125 osób, na rodzinę wypada więc ok. $4\frac{1}{2}$ osób. Jakże w owym czasie były warunki życia widzieliśmy z historii. W tym miejscu warto zauważyć, że prawdopodobnie we wsi mieszkało więcej ludzi niż w inwentarzu było podane, w inwentarzu zapisywano tylko gospodarzy i członków rodziny, nie podając tych którzy byli na usługach gospodarzy, jako t. zw. kątnicy, to jest mieszkający kątem w izbie gospodarza, za co mu pomagali w gospodarstwie pewną ilość dni, lub odrabiali za niego pewną ilość dni pańszczyzny. Głównem ich zajęciem i środkiem utrzymania była prawdopodobnie praca najemna we dworze, któremu nie wystarczała praca pańszczyźniana. Zresztą danych, któreby bezpośrednio tę kwestję wyświećlały, nie znalazłem, o istnieniu kątników i ich ilości dowiedziałem się z metryki kościelnej, gdzie obok członków rodziny gospodarza podaje się osoby mieszkające kątem przy rodzinie; przyczem kątem mieszkały tak pojedyncze osoby przeważnie kobiety, jak i całe rodziny. Na 50 gospodarzy w r. 1825 mieszkało 15 rodzin kątników; niekiedy u jednego gospodarza były jeszcze dwie rodziny kątem. Jednakże w drugiej połowie XIX wieku około r. 1860 kątników nie spotykamy, prawdopodobnie w czasie oczyszczania włości kątników wyposażono ziemią. W archiwum kościelnym w Dąbrowie zachowały się niektóre księgi metryczne, jednakże tylko z pewnych lat, tak, że trudno przedstawić stan ludności według pewnych prawidłowych okresów; przedstawię więc te dane, jakie zdołałem odnaleźć (patrz. tabl.). Dane przytoczone, jakkolwiek bardzo niekompletne, pozwalają jednak z grubsza się zorientować o stanie ludności w okresie przeszło 100 lat. W statystyce niniejszej widzimy przede wszystkim dwa wyraźne okresy: pierwszy od początku do roku 1862, obejmujący czasy pańszczyźniane, i drugi od uwłaszczenia do czasów obecnych. W okresie pierwszym uderza nas słaby przyrost ludności. Widzimy, że w 10-leciu od r. 1825 do r. 1835 ludności nie tylko nie przybyło lecz jeszcze ubyło 15 osób, aby w ciągu prawie całego 40-lecia od r. 1835 do r. 1862 przybyło zaledwie 9,5%. Świadczy to o ciężkich warunkach życiowych

Stan ludności od roku 1825 do roku 1925.

Rok	Ilość osób razem	Mężczyzn	Kobiet	do lat 10		ponad 50 l.		ponad 60 l.		ponad 70 l.		ponad 80 l.		liczba gospodarzy
				m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	
1823	177	93	84	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30
1828	169	92	77	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1829	163	91	72	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1830	169	92	77	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1831	162	84	78	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1833	164	90	74	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1843	186	92	94	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1853	182	100	82	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1862	194	102	92	—	—	12	7	6	2	2	0	1	0	31
1875	395	200	195	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	52
1904	386	181	205	50	86	35	31	21	14	8	2	3	1	64
1913	356	166	190	64	57	28	26	13	16	6	4	1	1	64
1926	390	182	208	40	39	15	11	7	6	5	3	3	1	64
1932	404	188	216	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	68

ówczesnych mieszkańców Jasienówki. Nie będziemy się jednak dziwić, gdy sobie uświadomimy, że w jednej chałupie nieraz kurnej, o 1 izbie, bez podłogi, i prawie bez światła, mieściło się nieraz kilka rodzin, stanowiąc niekiedy 12—13 osób. I tak w r. 1823 na 30 chałup (gospodarzy) 14 mieściło ponad 5 osób, a w 5 ponad 9 osób. Jeszcze jedno uderza nas w tym okresie, a mianowicie stale mniejsza liczba kobiet niż mężczyzn. Widzieliśmy to samo zjawisko już w końcu XVIII wieku, gdy na 125 osób — mężczyzn było 75 zaś kobiet 48. Prawdopodobnie, że męskie organizmy były odporniejsze na niewygodę niż kobiece. Długowieczność również większą jest u mężczyzn niż u kobiet. Widzimy, że w roku 1862 tylko dwie kobiety mają ponad 60 lat, żadnej niema ponad 70 lat, zaś mężczyzn jest dwóch ponad 70 lat i jeden ponad 80 lat. Kobieta musiała z konieczności przebywać stale w dusznej chacie, podczas gdy mężczyzna pracował na wolnym powietrzu. Drugi okres rozpoczyna się w Jasienówce uwłaszczeniem. Widzimy od razu znaczny przyrost ludności, ze 194 osób w r. 1862 do 395 w roku 1875, t. j. przeszło o 100%. Pochodzi to stąd, że w Jasienówce w czasie uwłaszczenia otrzymało nadział wiele postronnych osób, przeważnie byłych wojskowych, (przybyło 11 gospodarzy)²⁾.

²⁾ W 1897 roku został dokonany spis ludności w całej Rosji, niestety danych odnośnie do Jasienówki odnaleźć nie mogłem.

W następnym 40-leciu t. j. do roku 1915, widzimy to samo zjawisko co w pierwszym okresie, t. j. zmniejszanie stopniowe ludności, lecz przyczyna tego zjawiska teraz jest zupełnie inna. Warunki bytu teraz się o wiele poprawiły, a zmniejszanie się ludności następowało wskutek emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych. Emigrowała przede wszystkim ludność męska, to też we wsi przewagę mają kobiety: że tak jest możemy wnioskować chociażby z tego, że do lat 10 dziewcząt jest przeważnie mniej niż chłopców. Po wojnie emigracja została znacznie zahamowana, choć nie wstrzymana, to też nastąpiło stopniowe zwiększanie się ludności. W tym okresie widzimy znaczny wzrost długowieczności. Wiekowi 70 lat dożywają nie tylko mężczyźni lecz i znaczny procent kobiet, a nawet niektóre przekraczają granicę 80 lat, co wymownie świadczy o polepszeniu się warunków życiowych. Pod względem długowieczności zawsze jednak przewagę mają mężczyźni nad kobietami. Najwięcej kobiet umiera przed 50 rokiem życia. Z tabeli widzimy, że jakkolwiek ogólnie ilość kobiet jest większa niż ilość mężczyzn, to jednak w wieku ponad lat 50 przeważają mężczyźni. Pochodzi to z przeciążenia nadmierną ilością pracy kobiet oraz innymi obowiązkami.

Emigracja. Obecnie t. j. w r. 1932 na klm² przypada 54 osób, zaś na osobę wypada 1,85 ha gruntu. Ruch emigracyjny rozpoczął się w naszych okolicach w końcu zeszłego stulecia. Pierwsi emigranci wyruszyli do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej około 1890 r. Największe natężenie emigracji ujawniło się w latach 1900—1914. Przed wojną emigracja była skierowana wyłącznie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zaś po wojnie emigrowano tam, gdzie było można, a więc do Kanady, Francji, Ameryki Południowej, a nawet na wyspę Kubę. Długoletnia możliwość emigrowania zdołała wytworzyć, że tak powiem, pewien pęd naturalny, pewien zwyczaj w tym kierunku. Emigracja dotychczas rozwiązywała kwestję dziedziczenia majątku, dawała miejsce nadliczbowym członkom rodziny, a także dostarczała funduszy pomocniczych na prowadzenie gospodarstwa. To też z chwilą zatamowania emigracji do normalnego dotychczas rynku pracy, zaczęto go szukać wszędzie, gdzie się dało, gdzie były jakiegokolwiek widoki rzeczywiste czy wmówione. Liczbowo stosunki emigracyjne tak się przedstawiają: do roku 1900 wyemigrowało 13 osób do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, od roku 1900—1914

wyemigrowało 51 osób do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., od roku 1925—50 wyemigrowało 5 osób do Kanady (4 mężczyzn i 1 kobieta), i 6 osób do Francji (4 mężczyzn i 2 kobiety). Prócz tego 1 osoba do Urugwaju w roku 1925 i 1 osoba na wyspę Kubę w roku 1922. Razem wyemigrowało 82 osób, w tem 62 mężczyzn i 20 kobiet, z czego do Stanów Zjednoczonych wyszło 69 osób, 52 mężczyzn i 17 kobiet, do innych krajów 15 osób, w tem 10 mężczyzn i 5 kobiety. W Stanach Zjednoczonych A. P. wszyscy emigranci z okolic Dąbrowy zgromadzili się przeważnie w kilku punktach jak: Chicago, Detroit, Milwaukee, pracują we fabrykach, rzadziej u farmerów. Emigranci w czasach przedwojennych, a jeszcze bardziej podczas wojny, dorobili się znacznych kapitałów, które ulokowali bądź w nieruchomościach miejskich bądź w bankach. Powyższe dane co do emigracji obejmują tylko tych, którzy przyszli do Stanów Zjednoczonych i tam pozostali, nie obejmują zaś tych, którzy po kilku latach pobytu i uciulaniu jakiej takiej sumki wrócili z powrotem na gospodarstwo, a takich jest sporo. Samych gospodarzy, ojców rodzin, na ogólną ilość 60 kilku, 18 było w Stanach Zjednoczonych A. P. Wziąwszy to wszystko pod uwagę zrozumiemy jakie znaczenie dotychczas miała emigracja dla Jasienówki. Co do innych ośrodków, to jak dotychczas, nie wielkie mają znaczenie. Wychodźcy w Kanadzie wszyscy się skupili w Montreal, gdzie wobec dzisiejszego kryzysu muszą walczyć o środki do życia poprostu z dnia na dzień i mowy niema o jakimś zabezpieczeniu na przyszłość. Do Francji również niechętnie emigrują, gdyż tam niema widoków zebrania jakiegoś kapitału, to też na wyjazd do Francji decydują się przeważnie ci, którzy nie zamierzają już wracać do kraju.

R e e m i g r a c j a. Jak widzieliśmy wyżej, reemigracja istnieje stale, gdyż wielu wychodźców szło z tą myślą, by zarobiwszy trochę grosza wrócić na gospodarstwo. W ostatnich jednak czasach sprawa się nieco zmieniła; w Stanach Zjednoczonych A. P. praca w fabrykach została zahamowana, wielu z emigrantów zostawszy bez pracy są zmuszeni zebrany kapitał konsumować, a nie widząc możliwości prędkiego odzyskania pracy, wolą wracać do kraju. W ten sposób od czasów nastania kryzysu wróciło do Jasienówki 10 osób. Niektórzy z nich przynieśli kapitał sięgający kilkunastu tysięcy dolarów, inni mniej, a w każdym razie nikt nie wrócił bez

pieniędzy. Przeważnie wracają samotni, dwóch jednak wróciło z rodzinami.

R o z w ó j o ś w i a t y. Do końca XIX wieku szkół żadnych we wsi ani w Dąbrowie nie było. Istniała początkowo szkoła w Rózanym Stoku 3,5 klm oddalonym od Jasienówki; trudno było w czasie zimowym tak daleko dzieci wysyłać. Szkołka ta później została przeniesiona do gminy we wsi Stock, odległej 3 klm, i to nie na wiele się przydało, gdyż była tylko droga polna i mało kto do tej szkółki uczęszczał. Około r. 1905 została w Dąbrowie założona szkoła początkowa 3 oddziałowa, t. zw. „pryhackoje uczyłiszczje” z językiem wykładowym rosyjskim. Od tego czasu zaczęło się właściwie normalne nauczanie, większość chłopców ze wsi do tej szkółki uczęszczało, dziewcząt natomiast nie posyłano. Około roku 1910 została założona w Dąbrowie t. zw. „Wyższeje Naczelnaje Uczyłiszczje”, wyższa szkoła początkowa, równająca się 4 klasom gimnazjalnym, zaś „pryhackoje uczyłiszczje” rozszerzono do 4 oddziałów. Chłopcy zdolniejsi prawie wszyscy szkołę początkową ukończyli, mniej zdolni po paru latach nauki przestali uczęszczać. Po ukończeniu szkoły początkowej w języku rosyjskim wychowanek się więcej z książką rosyjską nie spotykał, to też prędzej czy później zapominał to co się nauczył i następował analfabetyzm powrotny. Obok nauki języka rosyjskiego każdy obowiązkowo musiał się uczyć języka polskiego ((obowiązek był oczywiście moralny, by móc w kościele książkę do nabożeństwa czytać). Odbywała się nauka w ten sposób, iż cała wieś przyjmowała jakiegoś nauczyciela, mógł nim być np. pastuch, który zimą nie miał nic do roboty, i w każdym domu, z którego dziecko pochodziło, nauka odbywała się kolejno. Uczniowie zbierali się rano około godziny 8-ej i nauka trwała mniejwięcej do godziny 4-tej wieczorem z przerwą obiadową. Nauczanie odbywało się w bardzo prymitywny sposób. Po wojnie powstała siedmio-oddziałowa szkoła powszechna w Dąbrowie, do której mają uczęszczać wszyscy chłopcy i dziewczęta do lat 14. Niewielu jednak całe 7 oddziałów kończy. Jak dotychczas ukończyło w Jasienówce tylko 5 osoby szkołę całkowicie, jakkolwiek uczęszczali wszyscy w wieku szkolnym. Najczęściej nauka przerywa się po ukończeniu 4—5 oddziałów. Wielu starszych nie docenia wartości nauki, a obowiązek posyłania dzieci do szkoły traktuje jako zło konieczne i radzi są, gdy im się uda tego obowiązku uni-

knąć; naturalnie nie można tego powiedzieć o wszystkich, ani nawet o większości. Liczbowo stosunek umiejących pisać i czytać do analfabetów przedstawia się jak następuje: na ogólną liczbę 404 osób do szkoły w życiu swoim uczęszczało 154 osoby, nie uczęszczało 252. Jeśli odejmiemy dzieci do lat 7-miu (70) osób bez szkoły otrzymamy 182, to jest około 54,5%. Jednakże ilość osób piśmiennych jest o wiele wyższa, wynosi bowiem 216 osób t. j. 64,7% ludności powyżej lat 7; — zaś niepiśmiennych 118 osób t. j. 35,3%. Prócz tego kilka osób ze wsi Jasienówki otrzymało dalsze średnie lub wyższe wykształcenie i tak: ze wsi wyszło 2 księży, 1 ze starszej generacji, obecnie staruszek i 1 z młodszej; jeden farmaceuta, jeden absolwent W. S. H. w Warszawie, jeden inżynier Politechniki, jeden porucznik armji w służbie czynnej, jeden student Politechniki w Warszawie i autor niniejszej pracy. Z dziewcząt jedna obecnie kończy gimnazjum. Cechą charakterystyczną tutejszej okolicy jest, że tak powiem, ekstensywność oświaty. Gdy w jednym domu niektórzy członkowie rodziny mają ukończoną szkołę niższą lub czasami średnią a niekiedy i wyższą, to w drugim są sami analfabeci, lub nawet w tej samej rodzinie zdarzają się obok członków ze średnim lub wyższym wykształceniem — analfabeci.

Uświadczenie polityczne. Ludzie miejscowi żyją życiem własnym z dnia na dzień, obracając się w kole swoich, zawsze tych samych wąskich zainteresowań, nie wybiegających poza obręb własnej parafji. W szerszym życiu społecznym wsi czy państwa lud tutejszy nie bierze udziału, bo życia tego nie zna i nie rozumie. Niema też żadnych aspiracji społecznych czy politycznych, po pierwsze, że ten rozgwar szerszego życia tu wcale nie dochodzi, po drugie ludność nie ma wiary we własne siły i poprostu nie wierzy, że w państwie może coś znaczyć i że ktoś powinien się z jej głosem liczyć. W czasie wyborów życie polityczne ożywia się na swój sposób, wszyscy „rozmyślają” na jaki numer głosować, ale wyczuwa się, że nie zdają sobie sprawy z ważności chwili i z następstwa jakie pociągnie za sobą zwycięstwo tej czy innej partji. Walka polityczna ludzi nie roznamiętnia. Najczęściej po wrzuceniu kartki do urny wyborczej, już więcej tą sprawą się nie interesują. W czasach normalnych przeważnie cała polityka ogranicza się do narzekania na rząd, nie zawsze sobie zdając sprawę co to jest ten

rząd. Jestem pewien, że 50% ludności nie odpowie jaki mamy ustrój obecnie w Państwie, co to jest republika itp. I nic dziwnego; przez całe wieki nie mieli żadnych praw, przez całe wieki ulegali przemocy, mieli nad sobą władzę, której musieli w milczeniu słuchać pod groźbą kary cielesnej i cud byłby prawdziwy, gdyby ci ludzie poczuli się naraz wolnymi, świadomymi obywatelami Państwa. Dziś stosunek do władzy jest taki, że ludzie raczej boją się i nie ufają jej, obojętne czy władza ta zbliża się do nich w takiej czy innej intencji. Władzy mogą się ulegle poddawać lub się przeciw niej buntować, lecz nie rozumieją jej i swego stosunku do niej tak, jak powinni rozumieć, bo psychika ich jeszcze nie jest psychiką ludzi wolnych. Czy działają jakie czynniki w kierunku zmiany tego stanu rzeczy, w kierunku wychowania prawdziwie wolnych z ducha, rozumnych i świadomych obywateli kraju? — Czynnikiem takim w pierwszym rzędzie jest szkoła powszechna; niestety bardzo znikomy procent jak widzieliśmy przechodzi wyższe oddziały, przeważnie nauka przerywa się po ukończeniu 4 oddziałów, a za ten czas zaledwie czytać i pisać zdołają się nauczyć, niema tam czasu na naukę życia obywatelskiego, ani też psychika dziecka nie jest zdolna te sprawy rozumieć. Urabiać obywatela może oświata pozaszkolna, w szczególności wszelkiego rodzaju organizacje młodzieży, gdzie młodzież zapozna się przedewszystkiem z techniką życia organizacyjnego i rozmaitemi jego przejawami. Biorąc czynny udział w organizacji, młodzież przyzwyczai się wypełniać wszelkie funkcje przez organizację powierzone, wykonywać wszelkie polecenia wydane przez władzę przez siebie obroną, jako też bronić praw swoich statutem organizacyjnym określonych. Tym sposobem w przyszłych obywatelach kraju będą się rozwijać te właśnie cechy, których, dzisiejszemu mieszkańcowi tak brakuje. Trzecim ważnym czynnikiem jest prasa. Prasa wyprowadza mieszkańca wioski z wąskich opłotków na szerszą arenę życia społecznego i politycznego, gdzie się ścierają interesy wszystkich warstw. Pomoże mu określić własne stanowisko w Państwie, rozszerzając jego poglądy na życie społeczno-gospodarcze i polityczne Państwa. Dotychczas prasa na wsi bardzo mało jest doceniana właśnie przez samych obywateli. To też we wsi zaledwie kilku gospodarzy gazetę stale prenumeruje. Są to przeważnie tygodniki ludowe „Wyzwolenie”, „Zielony sztandar”, z gazet fa-

chowych „Gazeta Gospodarska“. Ilość prenumerowanych gazet nie przekracza 5 egzemplarzy.

Sposób bytowania, odżywianie się. Zdawałoby się, że rozkład pól nie ma nic wspólnego z odżywianiem się ludności, a jednak właśnie tryb odżywiania ma ścisły związek z rozłożeniem pola. Normalnie u ludzi niepracujących na roli, a przynajmniej niepracujących w podobnych miejscowym warunkach, zasadniczym posiłkiem dziennym jest obiad, podawany śród dnia, śniadanie i kolacja, która stanowi niejako posiłek pomocniczy, dopełniający. We wsi nieskomasowanej ten tryb posiłku nie może być zachowany dlatego, że ludzie na wsi, pracując w polu odległym, nieraz jak widzieliśmy o 5 klm, nie mogą na obiad przychodzić z pola ani też na pole nosić obiadu, boby z tem jeszcze większy był kłopot, tem bardziej, że najczęściej i gospodyni razem ze wszystkimi idzie do roboty. To też główny posiłek we wsi stanowi nie obiad lecz śniadanie, podawane około godz. 7 do 9, zależnie od pory roku i od pracy. Na obiad najczęściej wszyscy się gromadzą razem, tylko w czasie pracy większej, jak we żniwa, sianowanie, kopanie kartofli, czy w czasie młócki, normalnie w obiad każdy pożywia się osobno; niektórzy zupełnie czasem obiadu nie jedzą, gdy w sadach dojrzeją gruszki, jabłka, śliwki itp. Trzeci raz jedzenie podaje się wieczorem o godz. 8—10. Podwieczorek bywa tylko podczas długich dni i ciężkiej pracy. Ten sam tryb jak w dzień powszedni jest i w święta, gdyż tu nie idą coprawda pracować daleko w pole, lecz zato idą jeszcze dalej do kościoła i wracają późno, około godz. 5—5. Podstawą odżywiania się jest chleb, kartofle, jarzyny, mleko, i mięso. I tak: śniadanie przeciętnie składa się z 5 potraw. Pierwsze danie kapuśniak kwaśny lub barszcz, również kwaśny, podawany z kartoflami. Kartofle lubią wszyscy; są one okraszane, jeśli to jest dzień niepostny a na drugie danie niema mięsa, w przeciwnym razie kartofle są postne. Czasami kartofle gotują z lupinami i obierają po ugotowaniu, okraszają i wtedy podają do stołu lub każdy przy stole obiera sobie i zjada z kapuśniakiem. To już zależy od gustu i zapasów. Na drugie danie, jeśli nie jest dzień postny, podaje się na misce czy na talerzu mięso pokrajane w nieduże kawałki, które się zajada również z kartoflami lub jeśli kto woli z chlebem. Chleb zawsze leży na stole pod obrusem i każdy w dowolnej ilości może konsumować. Zależnie

od zamożności gospodarza, od skrzętności gospodyni i wielkości rodziny i pory roku mięso bywa w tygodniu raz, dwa, czasami trzy a nawet cztery razy. Dawniej, gdy we wsi chowano dużo owiec, mięsa było więcej, obecnie używa się prawie wyłącznie tylko mięso wieprzowe, a jak widzieliśmy narazie świń hodują niewiele, nie może też być i mięsa dużo. Nie wszyscy jednakową ilość mięsa konsumują; są takie rodziny, które po lat kilka mięsa nie jedzą chyba na wielkie święto. Dobre odżywianie się nie zależy przeważnie od wielkości gospodarstwa; tyle wyhodować aby starczyło na dostateczne odżywianie się, każdy nawet najmniejszy gospodarz może. Bywają jednak sytuacje w gospodarstwie, gdy dla zdobycia grosza sprzedaje się nawet ostatniego prosiaka, jak przy budowie, przy spłacie długów itp. Jesienią jednak i zimą prawie wszyscy gospodarze mięso mają, mniej więcej do początku marca; potem przychodzi Wielki post. Latem rzadziej mięso bywa, niektórzy jednak mięso wędzą i przechowują nieraz do końca lata. Najczęściej jednak w czasie letnim mięso zastępuje jajecznica, robiona z jajek, mąki i mleka, pieczona na słoninie albo na maśle podawana również na drugie danie. Trzecie danie obowiązkowo musi stanowić krupnik gotowany na mleku, czasem zwłaszcza w jesieni zamiast krupniku czy pencaku na trzecie danie podaje się marchew, brukiew, fasolę czy inną jarzynę, zawsze jednak potrawę mleczną. Gdy niema ani mięsa ani jajecznicy, zadawalniają się dwoma daniami. Wszędzie przy stole panują stosunki patryarchalne: zazwyczaj za stołem pośrodku zasiada gospodarz domu, reszta rodziny obsiada stół zaślany obrusem dookoła i przeżegnawszy się zamaszycie jedzą czerpiąc najczęściej drewnianymi łyżkami z wspólnej miski. Po obiedzie kto pierwszy się najadł kładzie łyżkę, żegna się raz jeszcze i odchodzi nie oglądając się na innych. Na obiad podaje się najczęściej to samo co było na śniadanie. Jeśli przypadkiem wszystko zostało zjedzone w czasie śniadania, to kombinuje się coś innego, np. mleko kwaśne albo praśne lub twaróg z chlebem. Na kolację zupa z mąki pyłkowej pszennej, albo żytniej gotowanej na mleku, albo też kartofle tłuczone okraszane względnie całe nieokraszane podane z kwaśnym mlekiem; w braku mleka robi się kwas chlebowy z cebulą, solą i pieprzem. Naogół kuchnia jest bardzo jednostajna, przez cały okrągły rok gotują niemal zawsze to samo. Zasadniczo wszyscy gotują jednakowo tak

bogatsi jak ubożsi. Niektórzy rzadziej mają mięso i strawę okraszona, inni częściej, ale naogół różnica niewielka. Chleb jedzą razowy, pieczony w dużych jak koło od wozu bochenkach raz na dwa tygodnie. Normalnie chleba jest dosyć i nie oszczędza się go; bywają jednak lata, że niektórym gospodarzom chleba zabraknie na wiosnę i ukaże się widmo dawnych przednówek, na szczęście w każdej chwili zboże można pożyczyć u sąsiada. Niemal do wybuchu wojny ściśle był przestrzegany post w środę i sobotę; można było wtedy jeść strawę mleczną, w piątek był post bez mleka. Mięso można było jeść w poniedziałek, wtorek i czwartek. Obecnie potraw mięsnych nie jada się tylko w piątek, w resztę dni każdy kto ma zajada do syta. W czasie wielkiego postu wstrzymują się od potraw mlecznych przez cały wielki tydzień, od mięsnych w środę, piątek i sobotę w ciągu całego postu. W roku 1931 miejscowe koło rolnicze zorganizowało kurs gotowania, w którym brało udział kilkanaście dziewcząt i kobiet młodszych, także i z Jasienówki. Kurs ten w programie obejmował wypiekanie ciastek, mazurków, babek itp., mniej zwracając uwagi na umiejętność przygotowywania codziennych potraw, co by się o wiele więcej przydało; rozpowszechniło też wyrabianie piwa i wina ze zboża. Nałogowych pijaków naogół niema we wsi. Nawet ci, ze starszych, którzy lubili się często upijać, dziś odzwyczaili się. Niektórzy nawet mogą dobrze popić, zwłaszcza jak się trafi na cudzy rachunek, na swoje konto jednak dużo nie piją. Najlepszą okazją do picia są uroczystości rodzinne, jak wesela, chrzciny, pogrzeby lub nawet czasem dożynki. Uroczystość weselna dawniej trwała 4 dni, niedzielę i poniedziałek bawiono się w domu młodej zaś we wtorek i środę w domu młodego; dziś cała uroczystość najczęściej odbywa się w jednym dniu, rzadziej przeciąga się na dzień drugi, tak że nawet i w czasie wesela nie wiele jest sposobności do picia. Tak samo skrócił się znacznie czas trwania innych uroczystości.

Ubiór. Naogół można powiedzieć, że w dzień powszedni prawie wszyscy we wsi tak mężczyźni jak i kobiety ubierają się w samodiały, począwszy od bielizny kończąc na ubraniu wierzchnim, w niedzielę natomiast wszyscy młodzi nakładają ubrania z materiałów fabrycznych. Ubiór męski w dzień powszedni jest taki: na bieliznę płócienną układa się spodnie półsukienne i takąż kamizelkę i marynarkę z kołnierzem obkładanym i zapinanym pod

szyją. Wierzchnie ubranie stanowi t. zw. świta sukienka z czarnej niefarbowanej wełny, krótsza w razie przebywania koło domu, lub długa z szerokim kołnierzem, czasem z kołpakiem na głowę, jeśli się wyjeżdża w dalszą drogę. Zimą wierzchnie ubranie stanowi kozuch ze skór baranich wyprawianych na kolor ceglasty. W drogę na kozuch nakłada się świtę. Jako obuwie starsi noszą buty z cholewami, z twardego prostego rzemienia, które nakładają obwinawszy nogi onucami, młodszy koło domu noszą t. zw. obijaki, są to pantofle o drewnianych podeszwach i skórzanych wierzchach. Nakrycie głowy w lecie przeważnie t. zw. cyklistówki a czasem maciejówki, w zimie czapki barankowe. W niedzielę młodzi ubierają się w garnitury uszyte z materiałów fabrycznych według panującej mody, kładąc na wierzch płaszcz albo palta czy świty z własnego sukna. Uszycie garnituru męskiego na dzień powszedni kosztuje od 6—10 zł na święto od 10—20, zależnie od materiału i krawca. Kobiety w powszedni dzień noszą również ubranie samodiałowe, złożone z bluzki i spódnicy, włożone na płócienną bieliznę, a uszyte według panującej mody, która się notabene bardzo często zmienia. Na głowę kładą chustę batystową, latem koło domu chodzą najczęściej boso, oddalając się od domu kładą pantofle lub buciki sznurowane. Zimą koło domu kobiety tak samo jak mężczyźni noszą obijaki. W niedzielę dziewczęta podobnie jak chłopcy ubierają się „modnie”, niektóre wkładają nawet bereciki lub kapelusiki zamiast chustek. Starsze kobiety zarzucają na plecy dużą, ciepłą chustkę, złożoną w kształt trójkąta, idąc zaś z małymi dziećmi okręcają się dywanem, który, gdy jest pięknie utkany, stanowi przedmiot chluby.

Niektóre rysy charakteru ludności. Jednym z rysów charakteru miejscowej ludności rzucającym się łatwo w oczy jest brak przywiązania do powiedzmy własnej tradycji, pewna łatwość wyzbywania się własnych cech i przyjmowania wszystkiego ze strony oraz nieprzywiązywanie wagi do wszystkiego co swoje. Ta właściwość przejawia się we wszelkich przejawach życia, w mowie, w zwyczajach, ubraniu i wogóle na każdym kroku. Jeśli chodzi np. o mowę, wystarczy, żeby ktoś parę lat pobyl w Ameryce — już po powrocie w rozmowę co drugie słowo będzie wtrącał angielskie, lub francuskie jeśli byl we Francji. Za czasów rosyjskich wystarczyło gdy kto pobyl w wojsku lat parę — już po

powrocie rozmawiał tylko po rosyjsku, udając całkiem serjo, że miejscowej mowy nie rozumie. Sami się nieraz ze siebie śmieją, opowiadając np. o jednym, który po trzech miesiącach pobytu w Rosji przyjechał do domu i ujrawszy na podwórku prosiaki zwraca się do matki „matuszka czto eto za zwieronki?” a ujrawszy konopie pyta matki „matuszka czto eto za dierewo?” Za czasów okupacji niemieckiej wszyscy od młodych do starszych mówili zamiast „tak” — „jo”. Początkowo pół żartem, później całkiem serjo. Dzięki tej cesze zanikły lub zanikają wszelkie dawniejsze zwyczaje i obyczaje okolicznościowe, wszelkie tradycje a z nimi razem przesady i zabobony dawniejsze; wystarczy się zaśmiać na temat jakiegoś wieczenia, zwyczaju, czy powiedzenia i nazwać to niemądrem, żeby dana osoba już go więcej nie powtórzyła. Dzięki temu zanikły wszelkie dawniejsze regionalne stroje ludności, przechowujące się do końca zeszłego stulecia. Dzisiaj, jak wyżej powiedziałem, każdy elegant czy elegantka ubiera się według mody miastowej, która wprawdzie zjawia się tu o kilka lat później i popasa dłużej niż w mieście, w każdym razie zmienia się. Wskutek tego wytworzył się pewien typ bez specjalnego wyrazu, więcej podobny na mieszczucha niż na chłopca. Operowanie kilkoma językami naraz powodowało zanik zdolności twórczej przejawiającej się w komponowaniu rozmaitych piosenek przy śpiewach itp., jak to widzimy gdzieś na Kujawach, w Łowickim lub Krakowskim. To też w ciepłe wieczory letnie można słyszeć z daleka z różnych stron śpiewane grupami jakieś rosyjskie „zaunyłyje”, dumki z nad Donu czy Wołgi, lub żołnierskie pieśni zasłyszane w wojsku. Że one nie odpowiadają duchowi tej ludności dowodzi fakt, że nigdy jeszcze nie słyszałem, żeby je śpiewały dziewczęta wiejskie, przeciwnie gdy się zbiorą z okazji jakiejś uroczystości np. w czasie korowaju tj. w wigilję ślubu panny młodej, wyciągają z lamusa swojej pamięci jakieś dawne piosenki i śpiewają na melodję zupełnie swoistą. Do niedawna jedną z cech charakteru była łatwość wszczynania kłótni. Mówię do niedawna, ponieważ kłótnie powstawały na tle szkód polowych itp. krzywd, które jedni drugim wyrządzali do komasacji, mając ciąglą do tego sposobność. Dziś po usunięciu głównej przyczyny wszelkiej kłótni być może że i swary te ustaną. Doskonałą sposobność dawało wiejskie zebranie. Już o kilometr było słychać kłócących się jeśli to zebranie było pod gołym niebem. Wy-

starczyło, żeby się kilkunastu gospodarzy zebrało, aby wszczęli zaraz nieopisany rwetes, wyciągając wszelkie urazy jakie tylko kto do kogo miał, zapominając nieraz wśród kłótni właściwego celu zebrania. — Czy istnieje jakieś poczucie jedności, solidarności z racji należenia do jednej wsi? — Jeśli istnieje to objaw jego jest nikły. Wyrazem tego może być pomoc okazywana np. przy budowie; gdy ktoś zakupi drzewa na dom, to wszyscy pomagają mu przewieść bezinteresownie, otrzymując jedynie poczęstunek. Zwyczaj bardzo szlachetny, który powinien być nadal zachowany. Normalnie jednak da się zauważyć wiele skrytej niechęci wzajemnej jednych rodzin względem innych, wyrażającej się na zewnątrz szyderstwem, kpinami i nadawaniem złośliwych przezwisk. Dziś może w mniejszym stopniu — dawniej objaw bardzo powszechny. Jasienowczanie, to materiał genetycznie różnolity, obok mieszkają nieraz odmienne typy i natury o różnym pochodzeniu; mimo dziesiątków lat współżycia w jednakowych warunkach różnice te nie zdołały się zatrzeć, powodując nieraz silne tarcie i niepokój we wsi. — Jaki stosunek gospodarzy do własnego zawodu i jakie są skłonności i uzdolnienia do gospodarowania na roli? — Wiadomo jest powszechnie, że warunki na wsi są tego rodzaju, iż każdy tu gospodarstwo dziedziczy, mając czy nie mając zdolności do pracy na roli. Nie będziemy się więc dziwić, jeżeli na wsi obok jednostek oddających się z zamiłowaniem gospodarstwu spotykamy gospodarzy, którzy idą do pracy jak na pańszczyznę. Już sam wygląd zewnętrzny obejścia gospodarskiego świadczy o jego właścicielu. Jeśli byśmy chcieli sposobem trochę sztubackim określić gospodarzy i rezultat ich gospodarzenia stopniami dobrym tych, którzy są rolnikami z powołania, pracy na roli i gospodarstwie i oddają się z zamiłowaniem i mają niezły wynik gospodarzenia, dostatecznym — którzy pracują bez wszelkiego zapału i wynik mają średni, ale którym ostatecznie niewiele można zarzucić i niedostatecznym — którzy stanowczo ominęli się z powołaniem a gospodarzenie ich jest tylko marnowaniem czasu i roli, to otrzymalibyśmy mniejwięcej stosunek ilościowy tych gospodarzy, jak 5 : 5 : 1.

Sprawą oświaty rolniczej zajmowało się kółko rolnicze w Dąbrowie przeważnie przez organizowanie odczytów. Praca w kółku rolniczym, mimo że nie była systematyczną, zaznaczyła się jednak

w okolicy dodatnio. Jej to należy zawdzięczać zapoczątkowanie uprawy buraków pastewnych, zwrócenie uwagi na hodowlę drobiu, polepszenie i rozszerzenie rasy trzody chlewnej, pewne rezultaty w dziedzinie hodowli bydła czerwonego a nawet myśl założenia spółdzielni mleczarskiej w kółku rolniczym się wyloniła. Niestety tylko nieliczni z mieszkańców Jasienówki do kółka rolniczego należeli. Od r. 1929 zamieszkał na stałe w Dąbrowie instruktor rolny, którego zadaniem było urządzenie i kierowanie kilkoma t. zw. gospodarstwami wzorowymi. Między innymi we wsi Jasienówce zorganizowano dwa takie gospodarstwa wzorowe, zaprowadzając w nich system czteropolowy, pouczając o stosowaniu nawozów sztucznych, o hodowli inwentarza itp. Z chwilą jednak pogorszenia się konjunktury rolnej instruktora odwołano. Jednym z największych braków, który daje się dziś odczuwać, jest brak w okolicy niższej szkoły rolniczej. Potrzeba szkoły rolniczej będzie się jeszcze więcej odczuwać po skomasowaniu gruntów w całej okolicy, która zresztą w lwiej części jest już skomasowana. Szkoła rolnicza niższa musi dać podstawowe wiadomości rolnicze o gospodarowaniu, uprawie roli i hodowli, w przeciwnym razie rolnictwo tutejsze wiecznie będzie szło po omacku, obracając się wciąż w kole dzikiego eksperymentowania. Szkoły rolniczej nie zastąpi ani kółko rolnicze, którego zresztą czynność obecnie prawie niewidoczna, ani żadna inna organizacja gospodarstw wzorowych czy innych. W całym powiecie niema ani jednej niższej szkoły rolniczej. Dopóki grunta nie były skomasowane szkoła niewiele mogła zdziałać. Dziś jest ona potrzebna koniecznie i potrzebę tę odczuwają wszyscy. Na założenie szkoły rolniczej najwięcej nadaje się Dąbrowa, gdyż po pierwsze ma najwygodniejszą komunikację ze wszystkich miasteczek w powiecie sokólskim i po drugie tuż obok Dąbrowy istnieje państwowy majątek Kalno, z którego część gruntów mogłaby być zorganizowana jako gospodarstwo dla prowadzenia pracy praktycznej.

Wpływ komasacji na życie towarzyskie. Zdarzyło mi się nieraz spotkać z twierdzeniem, że komasacja wywiera ujemny wpływ na życie towarzyskie ludności, przez to iż rozmieszcza ludność na zbyt wielkiej przestrzeni. Z obserwacji mojej życia ludzi w Jasienówce i innych skomasowanych wioskach wydaje się coś akurat przeciwnego. Prawda, że we wsi

ludzie byli bardziej skupieni, ale właśnie przez to mieli więcej powodów do swarów sąsiedzkich, to o kury w ogrodzie szkodę robiące, to o dzieci, to o przedmioty pożyczone a nie zwrócone, w polu znówu o wykoszenie, wyoranie, wypasienie, narzucanie kamieni itp. Nie było dnia, żeby we wsi swarów nie było słyhać, a wyzywać się i lżyć wzajemnie to już babuleńki potrafią. Tworzyły się nieraz całe ligi jednych przeciw drugim, w których i mężczyźni często brali udział, nie obeszło się i bez dyplomacji, a czasem i na dobre za lby się brali, gdy dyplomacja nie pomogła, tak zupełnie jak na szerokim świecie. Jeżeli to można nazwać życiem towarzyskim, to rzeczywiście bujnie się krzewiło we wsi, ale też kulturalniejsze osoby z pomiędzy kobiet i mężczyzn w tem życiu wcale udziału nie brały. Otóż po komasacji odrazu znikły wszystkie te powody dla nieporozumień, ludzie rzadziej się widując stali się miłsi jedni drugim. Zwiększenie odległości wcale nie przeszkadza odwiedzać się wzajemnie. To też można widzieć w pogodny świąteczny dzień, jak ludzie ze wsi przychodzą na kolonje, ludzie z kolonji odwiedzają wieś itd. tylko, że odwiedziny teraz mają o wiele poważniejszy nastrój i połączone bywają nieraz z gościna. Teraz właśnie życie towarzyskie nabiera cech kulturalnych. Zresztą i na kolonji rozbudowani mieszkają niezupełnie oddzielnie, zawsze dwóch, trzech gospodarzy bliżej siebie mieszka, i oddają sobie wzajemne usługi, tak że twierdzenie o ujemnym wpływie komasacji na życie towarzyskie jest zupełnie mylne, wynikające z nieznajomości stosunków na wsi i charakteru ludzi wiejskich.

Wpływ kryzysu na rozwój gospodarstw. Rozwijającemu się po komasacji pomyślnie życiu gospodarczemu wsi kres położył kryzys rolny, który tem bardziej daje się odczuwać, iż wieś — jak widzieliśmy z poprzednich rozdziałów — jest mocno zadłużona w związku z komasacją i przebudową.

Fala niskich cen na produkty rolne pojawiła się w okresie spłacania pierwszych rat pożyczki, pochłaniając odrazu niemal wszystkie owoce lat pomyślniejszych. Pierwsze raty przeważnie zostały wpłacone normalnie; na inwestycje w gospodarstwie jednakże nie pozostało nic, a co gorsza szybko poczęła się zmniejszać liczba inwentarza, zwłaszcza dochodowego, bydła, nierogacizny, który sprzedawano na pokrycie przypadających zobowiązań.

Wzrastające kłopoty finansowe pochłonęły całkiem uwagę gospodarzy; chodzi im teraz już nie tyle o postęp co raczej o podolewanie wzrastającym trudnościom płatniczym. Niektórzy z bardziej zadłużonych musieli uciekać się do ostatecznego środka, tj. do sprzedania części gospodarstwa, pozbywając się bądź ogrodu, bądź łąki czy roli, by tylko pokryć najpilniejsze zobowiązania i uniknąć licytacji.

W tych warunkach nie może być mowy o racjonalizacji gospodarki i wprowadzaniu pożądanych inowacyj, które zawsze wymagają pewnych nakładów gotówkowych; wszelkie inwestycje zostały zredukowane i ograniczono wydatki li tylko do naprawek nieodzownych.

Ostatecznie wszystkie trudności gospodarcze odbijają się na sposobie bytowania włościan, zmuszając ich do ograniczania się w odżywianiu, mieszkaniu i ubiorze, do granic tak daleko posuniętej oszczędności na jaką tylko włościanin może się zdobyć, odmawiając sobie nawet najelementarniejszych potrzeb.

Nie mniej ujemne skutki wywarł kryzys w dziedzinie psychicznej włościan, hamując ten zapał do pracy i postępu gospodarczego, który ujawnił się po komasacji.

Przy obecnym stanie gospodarki w warunkach tutejszych nie jedna pożyteczna rzecz dałaby się wprowadzić bez większych kosztów i pracy; nastrój jednakże jaki zapanował w okresie ciasnoty gospodarczej i pieniężnej odwrócił uwagę gospodarzy od zainteresowań w tym kierunku. Tak jak poprzednio panował bezruch i szablon tak i teraz te same ujemne cechy wytwarzać się zaczęły stopniowo w nowej sytuacji gospodarczej.

Reasumując wyniki komasacji możemy stwierdzić, że komasacja 1. usunęła szachownicę gruntów nadając obszarowi poszczególnych gospodarstw kształt racjonalny, 2. zmniejszyła i ułatwiła robociznę w polu potaniając przez to kosztą produkcji, 3. wyzwoliła poszczególnych właścicieli od podporządkowywania się ogólnemu szablonowi i przez to umożliwiła jednostkom zdążanie za postępem, 4. umożliwiła podniesienie intensywności gospodarstwa tak w dziedzinie upraw polowych jak i hodowli, 5. zniósła wspólnoty, pozwalając racjonalniej wykorzystać dotychczas wspólnie używane pastwiska i niektóre łąki, 6. umożliwiła racjonalne rozmieszczenie budynków, 7. wytrąciła rolnictwo z dotych-

czasowego szablonu, zmuszając rolników do samodzielnego zastanawiania się nad prowadzeniem własnego warsztatu, 8. wywarła dodatni wpływ na życie towarzyskie ludności przez usunięcie licznych powodów do nieporozumień. Stroną ujemną komasacji było 1. uniemożliwienie kontynuowania hodowli owiec i 2. zadłużenie gospodarstw, a przez to osłabienie ich odporności na działanie kryzysu.

Zakończenie

Celem pracy niniejszej było przedstawić w formie monograficznej zmiany zaszłe na skutek scalenia gruntów; wykazać stopień dokonanej racjonalizacji przede wszystkim na samym gruncie w porównaniu ze stanem poprzednim, a następnie wpływ tej racjonalizacji bądź w kierunku dodatnim bądź w ujemnym, tak na całość gospodarstwa, jak na poszczególne jego gałęzie, a więc na uprawę roli, organizację gospodarki polowej, uprawę roślin, hodowlę i wreszcie na życie społeczne. Oczywiście jest rzeczą, że okres 6 lat, jaki upłynął od czasów komasacji, jest zbyt krótki, aby jasno i wyraźnie zdążył się uwypuklić skutek działania zmian zaszłych przez scalenie gruntów na całość gospodarstwa. Nie mniej atoli już z tych bądź co bądź znacznych, jak na krótki okres, skutków można zorientować się w kierunku działania wytworzonych zmian, a zatem i o dalszym rozwoju gospodarstwa. Nie należy jednak zapominać, że zaledwie parę lat po komasacji trwały czasy normalne, które w dodatku były właściwie jeszcze okresem przebudowy, połączone ze znacznymi wydatkami bynajmniej nie na cele produkcyjne. Gdyby nie to, że od lat kilku gospodarstwa zreformowane są bardziej od innych uciskane działaniem kryzysu, z pewnością skutki komasacji gruntów byłyby bardziej widoczne. Dla uwydatnienia zmian w każdej gałęzi gospodarstwa porównywałem stan obecny ze stanem przed komasacją, starając się jednocześnie uwydatnić działanie czynników ubocznych, które poza scaleniem gruntów wpływały na wytworzenie się takiego a nie innego stanu rzeczy. Jeżeli niektóre kwestje bezpośrednio i ściśle wiążące się z tematem niniejszej pracy byłem zmuszony, mimo swojej najlepszej chęci, pominąć, jak ściśle określenie i ujęcie liczbowe oszczędności uzyskanych na pracy i transportach wewnętrznych, albo

też ściśle wykazanie wielkości i rodzaju przychodów i rozchodów w gospodarstwie, — to dlatego, że bądź brakło mi odpowiednich materiałów, bądź też napotkałem trudności przewyższające moje środki i kompetencje. Jeżeli pozwoliłem sobie na może zbyt obszerne potraktowanie historii przeszłości wsi, to uczyniłem to po pierwsze przez zwykły sentyment dla stron rodzinnych, których historii byłem sam ogromnie ciekaw i przypuszczam, że w równym stopniu ciekawi są i inni mieszkańcy Jasienówki, a której nie znajdują ani w tradycji, która ponad kilkadziesiąt lat dalej nie sięga, ani tem bardziej w książkach. Po drugie przystępując do opracowania przeszłości nie spodziewałem się znaleźć danych tak daleko w przeszłość sięgających, a przedstawiających właściwie historję nie jednej wioski, lecz całej okolicy, stanowiącej część obszaru majątności królewskich na Litwie. Tem chętniej materiał napotykaný wykorzystałem, iż temat ten, jakim jest historia królewskiej Litwy, które w swoim czasie zajmowały znaczne obszary kraju, nie jest jeszcze w zupełności opracowany i nie pozbawiony jest momentów niejasnych, o czym świadczą napotykané przeze mnie szczegóły.

Źródła i literatura

- Akty ekonomii Kameralne i Solne czyli dóbr stołu Królewskiego. Warszawa. Archiwum Główne:
1. Pomiar ekonomii Grodzieńskiej w r. 1558—1561. Akty Nr. 67. Str. 96
 2. Komisja leśnictwa Nowodworskiego 1689 r. Akty Nr. 76. Str. 176
 3. Weryfikacja czynszów ekonomii Grodzieńskiej. 1700 r. Akty Nr. 79, Str. 190
 4. Inwentarz leśnictwa Sokolskiego i Nowodworskiego 1703 r. Akty Nr. 80, Str. 114
 5. Inwentarz ekonomii Grodzieńskiej i leśnictwa Sokolskiego i Nowodworskiego r. 1712.
 6. Rewizja w Ekonomii Grodzieńskiej Leśnictwach Sokolskiem, Nowodworskiem, Perstuńskim i Przelomskim r. 1720
 7. Inwentarz ekonomiczny z r. 1733 i 1734
 8. Dyspartymen hyberty r. 1739
 9. Dyspartymen podatków wiktowego, expensowego i podymnego. r. 1753
 10. Opisanie krzywd i szkód poczynionych przez przechodzące wojsko rosyjskie w r. 1757—1758 w ekonomii Grodzieńskiej. Akty Nr. 96. Str. 60
 11. Inwentarz ekonomii Grodzieńskiej Leśnictw Sokolskiego i Nowodworskiego r. 1729—1750. Akty Nr. 88. Str. 295
 12. Inwentarz ekonomii Grodzieńskiej (księga druga) r. 1783. Akty Nr. 103

Archiwum w Grodnie (Państwowe):

1. Inwentarz z r. 1845. Akty Nr. 371
 2. Akty lustracyjne z r. 1850. Akty Nr. 672. Str. 156,
 3. Akty z r. 1864. Nr. 2677
- Księgi Metryk W. X-a Litewskiego. Wiek XVI
Ordynacja korolewskich puszczy w leśniczestwach bywyszaho wielikaho Kniażestwa Litowskaho. 1641 r. Wilno 1771 r.
Metryki parafjalne Kościoła Dąbrowskiego
Księgi magistratu miasta Dąbrowy
Akty komasacyjne odnośnie komasacji Jasienówki, będące w Archiwum Ministerstwa Reform Rolnych w Warszawie oraz w Archiwum Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Białymstoku
Ustawa o scaleniu gruntów z dnia 31. VII. 1923
Informacje ludzi, biorących czynny udział w scaleniu gruntów
Ankieta we wsi ze szczególnem uwzględnieniem danych najbardziej wiarygodnych
Akty wydanyje Wileńskoju Komisjeju dla razbora drewnich aktów. Za lata 1751—1789.

- Abramowicz: Słownik polsko-litewski. Wilno. 1907 r.
Bobrowskij: Materiały dla geografii i statystyki Rosii. Grodzieńska Gubernija. Petersburg. 1865 r.
Brodowski Feliks: Zasady prawa komasacyjnego w Królestwie Polskiem. Warszawa. 1919 r.
— Zarys rozwoju prawa agrarnego i układu stosunków agrarnych na terenie województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. 1925 r.
Bujak Franciszek: Zmiana. Kraków. 1905 r.
— Limanowa. Kraków. 1902 r.
Bujnowski: Monografia powiatu sokólskiego (rękopis).
Downar-Zapolski: Oczerki po organizacji zapadno Russkawo krestjanstwa w XVI wieku. Kijów. 1905 r.
Gnoiński Ad.: Współpraca powiatowych Urzędów Ziemińskich z mierzniczymi przeprowadzającymi scalenie. Przegląd Mierzniczy. 1928 r. Nr. 9.
Goremykin: Oczerki istorii krestjan. Petersburg. 1869 r.
Gortat Wincenty: Góra Bałdrzychowska i Buczyna. Warszawa. 1928 r.
Iwaniukow: Padienje krepostnowo prawa w Rosii. Petersburg. 1905 r.
Janikowski Tadeusz: Zasady organizacji gospodarstw małych. Warszawa 1930 r.
Jaroszewicz: Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji. Wilno. 1844 r.
Jabłonowski Aleksander: Źródła dziejowe. Tom XVII. Cz. II. i III. Polska XVI wieku. Podlasie
Kamieniecki Witold: Rozwój prawa własności na Litwie w dobie przed pierwszym statutem. Kraków. 1914 r.
Kluźniak Stanisław: Komasaacja i parcelacja
— Klasyfikacja gruntów w świetle potrzeb uczestników scalenia. Przegląd Mierzniczy. 1928 r. Nr. 12.
Kloczkowski: Uzupełnienie gospodarstw drobnych przy scaleniu gruntów. Rolnictwo. 1930 r. Czerwiec
— Wady klasyfikacji gruntów w pracach scalenionych i możliwości ich usunięcia. Przegląd Mierzniczy. 1951 r. Nr. 10/11.
Korolec Jan: Znaczenie rady uczestników scalenia. Przewodnik Gospodarski. 1929 r. Nr. 4.

- Kniat Marjan: Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościan-
skiej w Polsce w XVIII wieku. Poznań. 1929 r.
- Kosiński K.: Z powodu uwag o naszym prawodawstwie komasacyj-
nem. Inżynierja Rolna. 1926 r. Nr. 5.
- Działalność Ministerstwa Reform Rolnych i Urzędów Ziemskich
w okresie czasu od r. 1918—1927. Przegląd mierniczy. 1928 r. Nr. 2.
- Kutrzeba Stanisław: Historia ustroju Polski. Tom Drugi — Litwa.
Lwów. 1917 r.
- Kościółkowski Stanisław: Ze studjów nad dziejami ekonomij
królewskich na Litwie. Wilno. 1914 r.
- Lachnicki Ignacy: Biografia włościanina nad brzegami Niemna
powyżej Łosośny mieszkającego. Warszawa. 1815 r.
- Leontjew A. D.: Krestjanskoje prawo. Petersburg. 1914 r.
- Lubawski J.: Oczek istorii Litowsko-Ruskawo Gosudarstwa.
Ludkiewicz Zdzisław: Komasaacja gruntów.
- Mościcki Henryk: Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej
ćwierci XIX stulecia. Warszawa. 1908 r.
- Moszczeński Stefan: Podstawy organizacji gospodarstw wiejskich.
Warszawa. 1924 r.
- Nowy sposób ujmowania kształtu rozłogów. Warszawa. 1927 r.
- U podstaw rozwoju gospodarstw włościańskich.
- Nestorowicz M. Wł.: Rolnictwo a drogi. Inżynierja Rolna. 1926 r.
- Pawlik Stefan: Polskie instruktaryzacje ekonomiczne z końca XVII
i z XVIII wieku. Kraków. 1915 r.
- Piczeta: Agrarna reforma Sigizmunda Augusta w Litowsko-Ruskom
Gosudarstwie. Moskwa. 1917 r.
- Piscowaja kniga Grodniejskoj ekonomii z pribawlenjami. Wilno. 1881 r.
- Rosłonec: Samorzutne scalanie gruntów. Warszawa. 1928 r.
- Rutkowski Jan: Skup sołectw w Polsce. Poznań. 1921 r.
- Sawicki K.: Kilka uwag o naszym prawodawstwie komasacyjnem.
Inżynierja Rolna. Nr. 2. 1926 r.
- Schayer: O komasacji i dzieleniu gruntów wspólnych. Stary Sącz.
1911 r.
- Schramm Wiktor: Ziemia jako podstawa gospodarstwa wiejskiego.
Poznań. 1923 r.
- Charakter dochodu z gospodarstwa ziemskiego i udział czynników
w jego budowie. Poznań. 1923 r.
- Gospodarz jako czynnik twórczy przedsiębiorstwa. Warszawa 1929 r.
- Sowiński Mieczysław: Koszty produkcji wytworów rolniczych
Warszawa. 1931 r.
- Rybna i Kaszów. Warszawa. 1928 r.
- Staniewicz Witold: Matujzy-Bołondziszki, wieś powiatu lidzkiego.
Wilno. 1925 r.
- Wielikaja Reforma 1861. Dzieło zbiorowe.
- Wieczorek Władysław: Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego
Księstwa Litewskiego w XVIII wieku. Poznań. 1929 r.
- Zajaczkowski Stanisław: W sprawie zajęcia Podlasia przez
Giedymina. Wilno 1929 r.



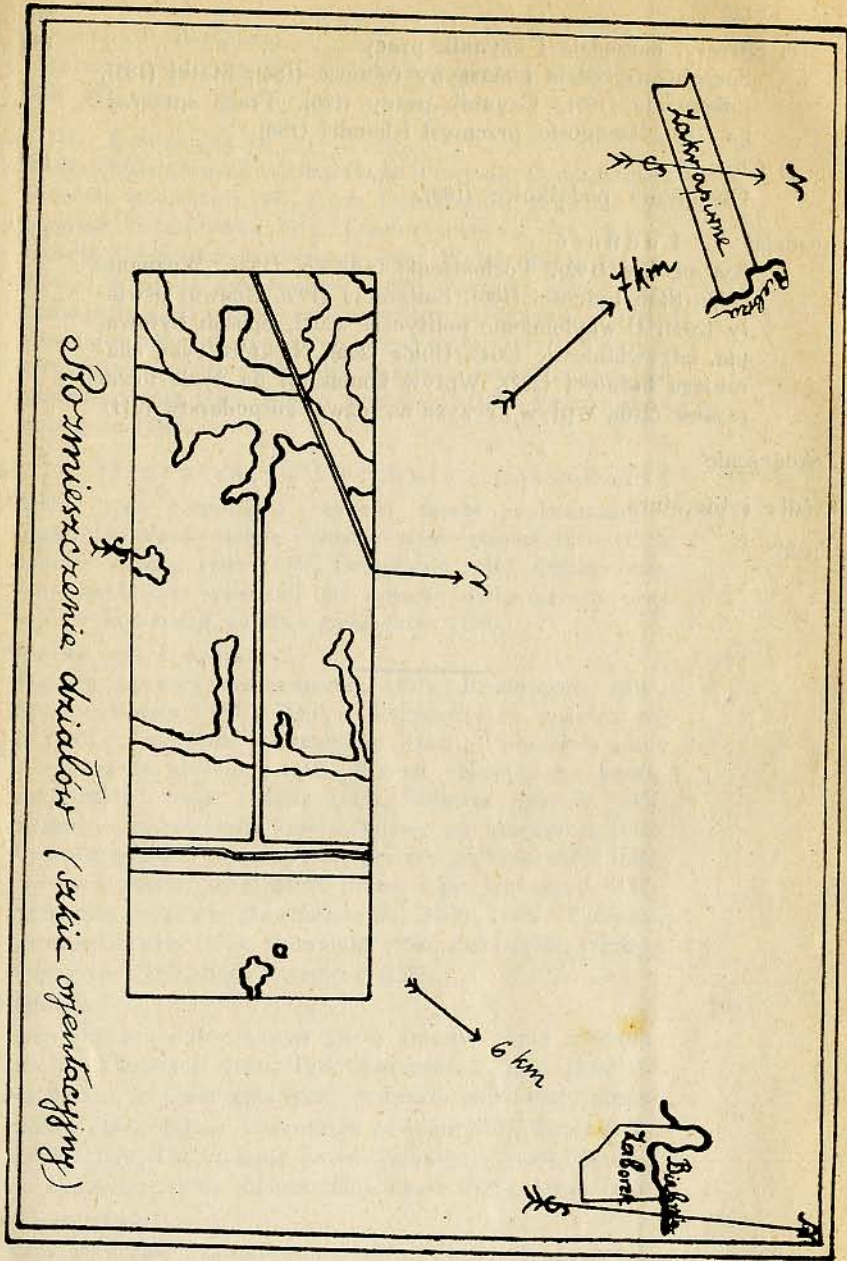
72250

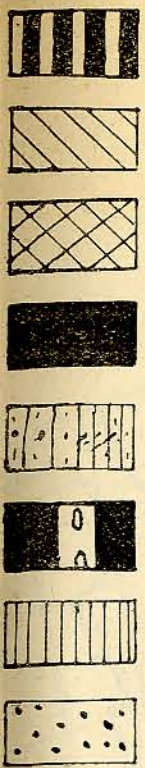
Treść:

	Str.
Prof. Dr. Wiktor Schramm: słowo wstępne	7
Wstęp	11
Rozdział I. Położenie i warunki przyrodnicze wsi	15
Położenie (15), Pochodzenie nazwy wsi (15), Trakty, drogi bite, koleje (14), Klimat (17), Rzeźba terenu (19), Gleba (20)	
Rozdział II. Historia wsi	21
a) Od najdawniejszych czasów poprzez okres reformy wołocz- nej, wiek XVII i XVIII aż do uwłaszczenia	21
Stosunki do czasu reformy wołocznej (26), Forma osie- dlenia (29), Rodzaj ciężarów włościańskich (29), Za- rząd (30), Wynik reformy wołocznej (30), Dwór Kamien- na (55), Kategorie włościan (35), „Ciahli“ (36), Wielkość gospodarstw ciągłych (57), Świadczenia dla dworu (38), Bortnicy (40), Ogrodnicy (42), Włościanie kopni (42), Bo- jarowie (43), Osacznicy (43), Strzelcy (44), System włada- nia ziemią w królewstwach (45), Los kraju w końcu XVII i na początku XVIII wieku (45), Podwyższenie pań- szczyzny (46), Oczynszowanie włościan w ekonomji gro- dzieńskiej (47), Nawrót pańszczyzny w ekonomji gro- dzieńskiej (48), Nowe stosunki w Jasienówce (50), Nowy podział ludności (51), Powinności pańszczyźniane oraz stan majątkowy włościan wsi Jasienówka około roku 1787 (51), Wartość robocizny (53), Czynniki (53), Ziemiań- szczyzna, podrożczyzna, podymne (54), Daniny (55), Sto- sunki materialne włościan (56), Ulgi po upadku Tyzen- hauza (57), Kary (58), Ograniczenia w życiu prywat- nem (59), Opieka moralna (59), Oświata, karczmny (60), Nędza włościan (61), Żłodziejstwo (62), Stosunki do roku 1846 (62), Oczynszowanie włościan (63), Oczynszowanie. Łąki, Pastwiska (65), Bytowanie włościan w okresie pań- szczyźnianym (67).	
b) Uwolnienie włościan od poddaństwa i zniesienie pań- szczyzny	69
Wielkość sumy wykupnej (75).	
c) Okres od uwłaszczenia do wojny światowej	79

d) Okres wojny światowej	Str.
Okupacja niemiecka (81), Zajęcie kraju przez wojska polskie (83).	81
Rozdział III. Komasacja	85
(Technika postępowania scaleniowego i wynik gospodarezy) Przebieg komasacji (89), Rada Uczestników Scalenia (89), Komisja Szacunkowa (91), Obszar scalenia (91), Klasyfikacja i szacunek scaleniowy (96), Wybór kolonji (101), Ilość i wielkość gospodarstw (108), Stosunki rolne przed komasacją i ich porównanie ze stanem po komasacji (110), Ukształtowanie gospodarstw i ilość parcel (111), Charakterystyka wydzielonych gospodarstw i współczynnik ich ukształtowania (116), Koszty komasacji (125), Pomoc agromiczna (150).	
Rozdział IV. Organizacja i technika gospodarki	135
a) Ogólny stan gospodarki i zmiany zaszele po komasacji . Sposób władania ziemią i rozdrobnienie gospodarstw (133), Obroty ziemią, ceny (135), Dzierżawy (156), Ogólny rozwój gospodarki wiejskiej od czasów uwłaszczenia oraz wpływ komasacji na stan gospodarki (156).	135
b) Uprawa roli i roślin	157
Rozwój uprawy mechanicznej (157), Bronowanie (158), Sprężynowanie (159), Wpływ komasacji na uprawę roli (140), Nawożenie obornikiem (141), Przechowywanie i stosowanie obornika (142), Wzrost obornika po komasacji (142), Nawóz zielony (143), Sztuczne nawozy (143), Systemy zmianowania (144), Zmiany po komasacji (144), Uprawa poszczególnych roślin przed i po komasacji (146), Stosunek roślin uprawnych przed i po komasacji (147), Szczegóły uprawy główniejszych roślin (149), Pszenica, jęczmień, owies (152), Ziemniaki (154), Łąki (156), Ogrody warzywne (157), Sady owocowe (158).	
c) Hodowla	159
Stan ilościowy inwentarza (160), Zmiany ilości inwentarza po komasacji (161), Ilość inwentarza (162), Ilość inwentarza w poszczególnych grupach wielkości gospodarstw (164), Jakość inwentarza żywego (167), Konie (167), Bydło (168), Odżywianie przed komasacją (169), Zmiany po komasacji (170), Świnie (172), Owce (173), Drób (175).	
d) Budownictwo	176
Rozmieszczenie zabudowań (177), Materiał budowlany (180), Sposób wznoszenia budynków (181), Rozplanowanie domu mieszkalnego (181), Piwnica, studnia (185).	

e) Sprzęty, narzędzia i czynnik pracy	Str.
Sprzęty, narzędzia i maszyny rolnicze (184), Statki (185), Lokomocja (185), Czynnik pracy (186), Praca sprzężajna (188), Rzemiosło, przemysł i handel (188).	184
f) Ciężary	189
Obciążenia podatkowe (189).	
Rozdział V. Ludność	192
Rys ogólny (192), Pochodzenie ludności (192), Wyznanie (195), Stan ludności (196), Emigracja (199), Rozwój oświaty (201), Uświadomienie polityczne (202), Sposób bytowania, odżywianie się (204), Ubiór (206), Niektóre rysy charakteru ludności (207), Wpływ komasacji na życie towarzyskie (210), Wpływ kryzysu na rozwój gospodarstw (211).	
Zakończenie	213
Zródła i literatura	214
Treść	217





Gospodarstwo № 1

" № 3

" № 5

" № 16

" № 20

" № 45

" № 53

" № 54

Jasienówka

przed komasacją

z Dobroszy

z Dobroszy

z Dąbicy

zsi Jeleńscy

Stacja Stawenna

Stacja

Stacja

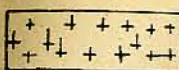







Stacja




granice łąk
drogi i wody

podziałka

0 100 200 300 400 500



-  Kolonia A^o 1
-  " A^o 3
-  " A^o 5
-  " A^o 16
-  " A^o 20
-  " A^o 45
-  " A^o 53
-  " A^o 54

 zabudowania
1, 2, 3... numery działek

Yasienówka
wieś w gminie dabrowskiej pow. sokólskim
województwie białostockim



Ze wsi Jolowki

 granice las
 drogi i wody
ha. m
ogólny obszar 6983

